Autonomia Królestwa Polskiego, 1815-1831

Władysław Mieczysław Kozłowski

Autonomia Królestwa Polskiego
(1815—1831)

Odbito w Drukarni Narodowej w Krakowie

WŁ. M. KOZŁOWSKI

Autonomia Królestwa Polskiego (1815—1831)

„Wskrzeszenie wasze jest opisane w uroczystych przymierzach; uświęca je Ustawa konstytucyjna. Nienaruszalność tych umów zewnętrznych i tego kardynalnego prawa zapewnia odtąd Polsce zaszczytny między narodami europejskimi stopień“.

(Z mowy tronowej Aleksandra I. 15 marca 1818 r.)

Warszawa 1907
Główny skład w księgarni E. Wende i Ska
właściciele: T. Hiż i A. Turkuł


HARVARD
UNIVERSITY
LIBRARY
OCT 1970

ZAMIAST PRZEDMOWY.

Celem człowieka i ludów w społeczeństwie zebranych jest wprawdzie szczęście, lecz w takim stopniu, w jakim się da osiągnąć ze względu na położenie i okoliczności obecne. Żądać zaś więcej, jak te dozwalają, choćby przy niemylnych prawidłach, ale w mylnej porze, może zwątlić nietylko otrzymane, ale nawet spodziewane korzyści...

(Mostowski na sejmie 1820 r.).

Decyzya, którą powziął ostatni zjazd działaczów ziemskich i miejskich w Moskwie w sprawie autonomii Królestwa Polskiego, oraz jednomyślność w tej sprawie wszystkich odłamów opinii politycznej w Polsce świadczą o niesłychanie szybkim zwrocie w poglądach postępowej większości obu narodów. Łatwiej jest wszakże rozwiązać zagadnienie w formie zasadniczej, niż nadać temu rozwiązaniu postać konkretną, wymagającą z jednej strony wejścia w szczegóły, których znajomość należy zwykle tylko do specyalistów, z drugiej zaś dającej tyleż powodów do różnicy zdań w szczegółach.

Autor sądził, że dla osób, pragnących utworzyć sobie pogląd na konkretne rozwiązanie zagadnienia, użyteczną będzie zawarta w tem dziełku informacya historyczna. Układając ją autor opierał się przeważnie na dokumentach urzędowych, zgromadzonych w zbiorze Angeberga, na protokułach i uchwałach sejmo-

wych. Wielką pomoc znalazł także w klasycznych dziełach Skarbka, który z głębokiemi poglądami historyozofa (nie zawsze wszakże przez piszącego podzielanemi) łączy żywość opowieści naocznego świadka, a z którego pism czerpią obficie wszyscy pracujący nad tym okresem. Dzieła rosyjskie Szildera dorzuciły szereg nieznanych u nas dokumentów i odmienne stanowisko, z jakiego na wypadki zapatrywali się Rosyanie. Inne źródła we właściwem miejscu przytaczamy.

W wykładzie swoim autor miał na oku cel podwójny, wynikający z praktycznego przeznaczenia studyum tego.

Najprzód chciał on wykazać na przykładach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego — dwóch postaci, które przybrała częściowo odrodzona po trzecim rozbiorze Polska — jak daleko sięgać może samoistność kraju autonomicznego przy zachowaniu jedności państwowej, i w jaki sposób praktyka lat minionych usunęła trudności, połączone z takim stosunkiem.

Powtóre, autor miał na myśli wytknąć momenta historyczne, których następstwem było utworzenie Królestwa Polskiego, a później doprowadzenie go do stanu prawno-administracyjnego, w jakim obecnie się znajduje.

Świadomie używa autor wyrazu „autonomia“ w znaczeniu bardzo szerokiem. Praktyka, zwłaszcza zaś dążenie rządów, na których wymuszone zostały przyrzeczenia autonomii dla pojedynczych części ich państwa, do możliwego ograniczenia spełnienia w porównaniu z obietnicą, uczyniło wyraz ten bardzo nieokre-

ślonym i podlegającym zacieśnieniu. Wszakże etymologicznie wyraz autonomia nie może mieć innego znaczenia, jak tylko samodzielności prawodawczej; autonomicznym jest ten tylko, kto sam postanawia prawidło swego postępowania. Stosunek Księstwa Warszawskiego do Saksonii a Królestwa Polskiego do Rosyi oznacza się przez ściślejszy termin prawno-polityczny, przez wyraz unia. Unia wszakże jest tylko jedną z form mniej określonego pojęcia autonomii — jest formą ograniczoną autonomii; autonomią, dotyczącą jedynie zarządu wewnętrznego.

Nie sądzimy, abyśmy w twierdzeniu tem wychodzili po za granice przyjętej terminologii. Powyższy stosunek między pojęciami autonomii a unii zawarty jest *implicite* w określeniu unii realnej u p. Martensa: „Państwa połączone tą formą unii — czytamy tu — mogą korzystać z zupełnej autonomii w zakresie państwa wewnętrznego, lecz w dziedzinie stosunków międzynarodowych występują jak jednolita osobowość.“ *)

Z drugiej strony, chociaż momenty historyczne mają mniejsze znaczenie niż prawne, nie pozbawione są jednak pewnej wagi. Czytelnik, który będzie miał cierpliwość dojść do końca obecnej rozprawy dostrzeże, iż zamiana Królestwa Polskiego na „dziesięć gubernii Królestwa Polskiego“, jak głosi urzędowa nazwa dzisiejsza — wyraz bowiem „Kraj Nadwiślański“ jest, jak wiadomo, pomysłem stronnictwa „czarnej zgrai“, sprzecznym z tytułem króla polskiego, którego używa cesarz rosyjski — że zamiana ta była wynikiem

*) „Prawo międzynarodowe“ (ros.) 1898, t. I, str. 249.

podobnego procesu, jaki w oczach naszych zaczął już odbywać się w Finlandyi. Różnica polega tylko na tem, że w Polsce sprawa ta zaczęła się o lat 80 wcześniej i doprowadziła do rewolucyi.

Staraliśmy się wreszcie zaznaczyć związek niezmiennie istniejący pomiędzy t. zw. „sprawą polską“ a ruchem wolnościowym w Rosyi.

11 sierpnia 1906.

ROZDZIAŁ I.

Konstytucya 1791 i Rewolucya 1794.

Wolność polityczna, która ku końcowi XVIII w. staje się dominującą aspiracyą, z nieprzepartą siłą popychającą ludy ku rewolucyom, była wogóle w Europie spuścizną wieków średnich; spuścizną tych czasów, kiedy, odziedziczona po pierwotnych instytucyach Germanów i Słowian, lub zmodyfikowana przez wpływy rzymskie u Celtów, była naturalną i niezaprzeczoną ich własnością, a posuwała się tak daleko, że niweczyła ideę państwa.

Gdy tradycye prawa rzymskiego zaczęły tryumfować nad ową spuścizną pierwotną ludów młodzieńczych, wytwarzając coraz obszerniejsze i ściślej zjednoczone państwa, konsolidacya ta odbywała się drogą przeniesienia, zgodnie z tradycyą rzymską, całej władzy państwowej na osobę monarchy; a jak pierwotnie „swobody" feodalne tych, którzy je posiadali, prowadziły do ujarzmienia ludu, tak teraz władza królewska rosła, staczając wojnę z dawnemi swobodami, które były przywilejami niewielu.

W jednych krajach zwycięztwo władzy królewskiej było zupełne i doprowadziło do doby absolutyzmu: w tem położeniu znalazła się cała niemal Europa. Lecz w Europie tej (jeśli pominiemy pomniejsze rzeczypospolite Niderlandów, Szwajcaryi, Wenecyi) znajdowały się dwa obszerne i potężne mocarstwa, w któ-

rych proces upaństwowienia społeczeństwa odbywał się inną drogą. Państwami temi były Polska i Anglia.

W obu tych krajach wytwarzająca się potęga państwowa była już od samego początku podzielona między królem a gromadą uprzywilejowanych możnowładców. Lecz ani w Polsce, ani w Anglii gromada owa nie była oddzielona baryerami prawnemi od pozostałych części narodu, nie była kastowo zamkniętą; była tylko arystokracyą w znaczeniu politycznem. Wynikło stąd, że stopniowo udział w prawach politycznych szerzył się na dalsze warstwy, wciągając w zakres życia państwowego tych, których stanowisko społeczne, kulturalne i ekonomiczne zbliżało do owej arystokracyi: klasę, zwaną gentry w Anglii, szlachtę u nas. Każda z tych klas wytworzyła swoję reprezentacyę: izbę gmin w Anglii; izbę posłów u nas.

Od tej chwili jednak rozwój polityczny, zupełnie dotąd równoległy, zaczyna w każdym z tych krajów iść drogą odmienną.

Jest to rzeczą naturalną, że klasa posiadająca jakiś przywilej w społeczeństwie pragnie zatrzymać go i możliwie wyzyskać. Inaczej wszakże podążała ku temu celowi gentry angielska, inaczej szlachta polska. Pierwsza zadawalniała się granicą ekonomiczną i kulturalną, wytworzoną przez faktyczny stan rzeczy, pozostawiając każdemu zupełną swobodę jej przebycia; do gentry należał każdy, kto dochodził do pewnego stanowiska ekonomicznego i społecznego, niezależnie od urodzenia. Przeciwnie w Polsce szlachta postawiła ograniczenia prawne, zamknęła się w kastę dziedzi-

czną, zazdrośnie pilnującą do siebie wstępu obcym, chociażby pod względem ekonomicznym i kulturalnym, stojącym narówni z najwybitniejszymi członkami stanu.

W ten sposób w Anglii pozostawiona była droga do łatwego i stopniowego wzrostu warstwy politycznie czynnej; do stopniowej demokratyzacyi instytucyi politycznych, co zostało dokonane przez reformy parlamentarne z lat 1832, 1867 i 1884. W Polsce przeciwnie, rozszerzenie koła obywateli czynnych na cały naród wymagało zmiany kardynalnych, tradycyjnie ustalonych zasad, które, będąc podstawą wolności, były zarazem i twierdzą przywileju.

Gdy potrzeba owej zmiany nasuwała się z nieprzezwyciężoną natarczywością, obrana była pierwotnie metoda, którą nazwę angielską. Polegała ona na stopniowem wciągnięciu do zakresu klasy czynnej, t. j. szlachty, wszystkiego, co zostawało dotąd po za sferą działalności politycznej. Drogę tę utorowała Konstytucya 3 maja, wzorowana wogóle na teoryach Monteskiusza, którego dzieło z początku streszczone było w „Monitorze“ (1767), następnie wydane w przekładzie i dedykowane królowi (1777). Konstytucya ta niebawem jednak upadła pod naciskiem koalicyi, a próba odrodzenia Polski pociągnęła za sobą w następstwie jej dalszy rozbiór. Tymczasem w ciągu kilkunastu miesięcy nastąpił szereg wypadków, które popchnęły myśli i dążenia o całe dziesiątki lat naprzód.

Przyjęta w kilka miesięcy po naszej, konstytucya francuska z r. 1791 była również wzorowaną na Monteskiuszu, a pośrednio na Anglii, lecz sięgała głębiej,

w zakresie społecznym, odpowiadając faktycznie przebytej ewolucyi: rzeczywistemu upadkowi feudalizmu. Przytem zdrada króla i koalicya obcych mocarstw, przy istniejącej tam możności oparcia się tej koalicyi, spowodowała nagły demokratyczno-republikański zwrot w opinii, detronizacyę i ścięcie Ludwika XVI, a przyjęcie konstytucyi z r. 1793, opartej całkowicie na zasadach Rousseau'a.

Wypadki te z olbrzymią siłą elektryzowały ludy Europy, a nie mogły — oczywiście — nie oddziałać najsilniej na ten naród, który równocześnie z Francyą wszedł na drogę głębokich reform politycznych, który był zwiastunem tych samych idei wolności na wschodzie Europy; oddziałały zwłaszcza w chwili, gdy rozpoczynał, już na drodze rewolucyjnej, walkę o wolność, o byt swój, nierozerwalnie z nowemi zasadami związany.

A k t p o w s t a n i a k r a k o w s k i e g o 24 m a r c a 1794 r. z n a m i o n o w a ł p r z e j ś c i e o d m e t o d y a n g i e l s k i e j d o m e t o d y f r a n c u s k i e j r o z s z e r z a n i a p r a w o b y w a t e l s k i c h n a o g ó ł n a r o d u. Metoda ta polegała na tem, iż prawa polityczne uważane dotąd za właściwość pewnej części narodu przenosiły się odrazu na cały naród, uważany za najwyższowładcę i źródło wszelkiej władzy państwowej. B i t w a R a c ł a w i c k a b y ł a p i e r w s z ą b i t w ą, s t o c z o n ą w i m i ę n o w y c h z a s a d, p i e r w s z e m o d n i e s i o n e m p r z e z n i e z w y c i ę s t w e m n a z i e m i p o l s k i e j.

* * *

Konstytucya 3 maja dążyła do stopniowego uszlachetnienia całego narodu. Wprawdzie to, co zawiera ona sama, jest tak małym krokiem w porównaniu do zamierzonego celu, że cel ten wydaje się nam prawie nieskończenie odległym. Nie należy jednak zapominać, że konstytucya wprowadziła mądre postanowienie, wskutek którego ustawa państwowa miała być co 25 lat przeglądana, a w ten sposób, gdyby konstytucya ta utrzymała się przy życiu, zupełne zdemokratyzowanie instytucyi nastąpiłoby niezawodnie wcześniej, niż w Anglii.

Rewolucya 1794 r. stanęła na tem stanowisku, że nie potrzeba być szlachcicem, aby być pełnoprawnym obywatelem. Oto, dlaczego sukmana chłopska staje się jej symbolem, a w bitwie Racławickiej lud wiejski staje po raz pierwszy, jako świadomy obrońca praw swoich, zorganizowany na wzór milicyi amerykańskiej.

Dlaczegoż ta rewolucya nie doprowadziła dzieła swego do końca? Dlaczego nie umiała pokonać koalicyi zewnętrznej, jak to uczyniła francuska? Dlaczego zapał ludu, szczery i niewątpliwy w dniu bitwy Racławickiej, tak prędko wygasł, zamieniając się w nieufność lub obojętność?

Czy winę tego ponosi obrany i przez naród cały uznany naczelnik powstania, Kościuszko?

Jeśli tak, to źródła błędów szukać należy nie w jego zasadach obywatelskich, lecz w cechach charakteru, stanowiących na ogół zalety i podstawę jego olbrzymiej popularności, w położeniu wszakże wyjątkowem dyktatora działających ujemnie.

Kościuszko był republikaninem i demokratą jeszcze

wcześniej, niż zaczęła się walka 1794 roku; był nim w głębi serca już wówczas, gdy akceptował monarchiczną Konstytucyę 3 maja; był nim jeszcze w obozie amerykańskim, a te przekonania jego oddalały go wówczas już od Waszyngtona, zbliżając do Jeffersona, który pisał o nim do Gates'a: „jest on najczystszym synem wolności, jakiego znałem kiedykolwiek, i to tej wolności, która idzie do wszystkich, nie zaś tylko do niewielu lub do zamożnych".

Te same zasady zachował Kościuszko i później, kiedy stał na czele spraw legionowych; one to oddaliły go od Napoleona, budząc nieufność i pogardę dla człowieka, który sprzeniewierzył się rzeczypospolitej, a otoczył się śmiesznym przepychem dorobkiewicza; one to zmusiły go do odmówienia poparcia swego Napoleonowi, gdy zamierzał utworzyć Księstwo Warszawskie.

Nie w przekonaniach więc, nie w niedostateczności demokratyzmu, lecz w charakterze Naczelnika szukać powinniśmy odpowiedzi na postawione wyżej pytanie.

Trafnie charakteryzuje Kościuszkę znakomity historyk francuski, Michelet: „Był to ostatni z dawnych rycerzy, był to pierwszy z obywateli wschodniej Europy. Sztandar tak wysoko podniesiony starego rycerstwa polskiego; szlachetność bez granic i miary, a nad zakres rozsądku; serce czyste, jak stal, a obok tego dusza czuła, zbyt czuła niekiedy i łatwowierna; słodycz, powolność dziecka — otóż i cały Kościuszko: bohater, święty, prostaczek".

Niemniej dosadnie charakteryzuje go Staszic: „To

jest człowiek prawy i waleczny, lecz mało zna Polskę a jeszcze mniej Europę. On na czele wojska chciałby być Waszyngtonem, a Polski nie uratuje tylko jaki Sylla". *) Można powątpiewać tylko o słuszności środkowego zdania co do nieznajomości kraju i Europy.

Kardynalną wadą Kościuszki, jako naczelnika władzy cywilnej kraju, była nadmierna skromność, a wynikająca stąd skłonność do dzielenia odpowiedzialności z innymi. Znał swój geniusz wojskowy i na tem polu był samodzielny, a co zarządził, to dobrze: niepowodzenia płynęły tylko ze złego wykonania. Lecz w sprawach cywilnych i dyplomatycznych chętniej polegał na innych.

Druga wada Kościuszki-dyktatora wynikała z innej jego cnoty. Jako charakter bezwzględnie czysty, Kościuszko w wyborze ludzi chętniej powodował się oceną moralną, niż jakąkolwiek inną, wymagał przedewszystkiem rzetelności, szczerości uczuć obywatelskich, oddania się sprawie.

Tak więc stało się, że Kołłątaj, który najlepiej może z ówczesnych działaczy zrozumiał i ocenił rewolucyę francuską, zraził Kościuszkę chwiejnością charakteru; przeciwnie zaś zaufanie swe oddał Naczelnik tym, którzy byli twórcami Konstytucyi 3 maja i fanatycznymi zwolennikami „metody angielskiej", jak Ignacy Potocki i Linowski.

---

*) Obie cytaty zapożyczamy z „Ruchów społecznych w XVIII wieku" B. Limanowskiego, który najgłębiej przestudyował i najtrafniej ocenił prądy ideowe owej doby przewrotu u nas.

Ludzie ci nie rozumieli, że w ciągu trzech lat, które minęły od Konstytucyi 3 maja, dzieje ubiegły więcej, niż przez całe poprzedzające stulecie. Chcieli oni podczas rewolucyi, połączonej z krwawą walką na zewnątrz, stosować tę samą metodę powolnego postępu, która była myślą przewodnią pokojowego przewrotu z r. 1791, najzupełniej zresztą w owej dobie uzasadnioną.

Następstwem tego było oddzielenie rewolucyi od obrony narodowej, co musiało pociągnąć za sobą upadek obu.

* * *

We Francyi każde zachwianie obrony granic powodowało spotęgowanie ruchu demokratycznego, krok naprzód w kierunku rewolucyjnym, który zwiększał ilość obrońców i potęgował ich wiarę, ich zaufanie w sprawę rewolucyi; wprawdzie zdrady generałów wywołały równolegle smutne i okrutne zjawisko — system teroryzmu, owoc walki partyj, pożerających się i oskarżających wzajemnie, a świadomie oskarżających się fałszywie. Był to rak, który stoczył to, co było zdrowego i postępowego w rewolucyi, spowodował jej rozkład i upadek. Lecz zjawisko to, bezwzględnie potępione przez wszystkich historyków, nie było organicznie związane z postępem demokratyzmu i nie miało z nim nic wspólnego; było przypadkową taktyką frakcyi, którą wyniosła na szczyt fala demokracyi.

Tego czysto przygodnego charakteru związku teroryzmu z demokracyą nie umieli dostrzedz ani współ-

cześni przyjaciele rewolucyi, ani jej wrogowie u nas. Pierwsi razem z teroryzmem potępiali demokratyzm i rewolucyonizm; drudzy chcieli naśladować metodę Robespierra i jego przyjaciół w tem mniemaniu, że jest to najpewniejsza droga do zaszczepienia demokratyzmu.

U nas więc ci, którzy stanęli na czele walki zbrojnej, nie chcieli przesądzać o przyszłej formie rządu; chcieli, aby o niej zdecydował sejm, zwołany po odzyskaniu niepodległości. Nie tknięto władzy królewskiej i pozostawiono swobodę królowi, odsuniętemu tylko od wszelkiej czynności, po oświadczonej przezeń submisyi władzy Naczelnika. Nie zaakcentowano w niczem posunięcia się naprzód od Konstytucyi 1791 r.; przeciwnie, traktowano ją domyślnie, jako prawo krajowe, a nawet wyraźnie przywrócono stanowi miejskiemu prawa, nadane przez tę Konstytucyę, zamiast zupełnego przypuszczenia do udziału w rządzie. Wyrazu „równość“ nie użyto w hasłach, zastępując je słowem „całość“, figurującem obok „wolności i niepodległości“; o „braterstwie“ nawet nie pomyślano. A prawie nazajutrz po rewolucyi w Warszawie Rada Zastępcza Tymczasowa rozbroiła lud, który wywalczył wolność stolicy.

Najgorzej wszakże stało się ze sprawą włościańską. Dopóki Kościuszko działał samodzielnie w województwie Krakowskiem, postawił ją na stopie demokratycznej i rewolucyjnej. Takimi krokami było powołanie milicyi i udział włościan w bitwie Racławickiej. Ale nawet komisya porządkowa województwa Krakowskiego, zostająca pod wpływem Kołłontaja, nie

odwołała się do samych włościan, jako obywateli kraju, ale szlachcie poleciła stawiać jednego żołnierza z 5 dymów.

Bitwa Racławicka obudziła nadzieje włościan. Imiona Głowackiego, Świstackiego, Gwoździckiego i Dębickiego obiegły kraj cały. W kraju i zagranicą, zwłaszcza we Francyi, oczekiwano po niej jakiegoś manifestu w duchu ściśle demokratycznym.

Dopiero 7 maja ukazał się uniwersał, wydany w obozie pod Połańcem, który był szczytowym punktem tego, co uczyniło powstanie dla sprawy włościan.

Cóż dawał?

Nakazywał komisyom porządkowym ogłosić ludności wiejskiej, iż podług prawa zostaje pod opieką rządu krajowego; „że osoba wszelkiego włościanina jest wolna i że mu wolno przenieść się, gdzie chce, byleby oświadczył Komisyi porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi i byleby długi, powinne oraz podatki opłacił“; że „własność posiadanego gruntu z obowiązkami do niego przywiązanymi, nie może być od dziedzica żadnemu włościaninowi odjęta, chyba — by się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkom swym zadość nie uczyni“. Dalej zmniejszał pańszczyznę o połowę, z zastrzeżeniem wszakże, „że takowe opuszczenie trwać będzie przez czas insurekcyi, póki władza prawodawcza stałego w tej mierze urządzenia nie uczyni“; polecał dworom i gromadom by opiekowano się gospodarstwem tych, którzy są w wojsku. Zakazywał wyznaczać od nich pańszczyzny, ustanawiał

dozorców dla roztrząsania spraw między włościanami i dziedzicem i t. d.

Nie widzimy tu wcale przyznania praw politycznych tej masie ludowej, która jedynie mogła dać dostateczną liczbę obrońców zagrożonej ojczyźnie; nie widzimy nawet próby radykalnej zmiany stosunków społecznych — tylko zmniejszenie ciężarów o połowę i wolność osobistą. Wprawdzie uniwersał ten dawał więcej i w sposób racyonalniejszy, niż uczyniło to Księstwo Warszawskie; gdyby reforma taka przyjęta była w czasie pokojowym, zasługiwałaby na uznanie, jako poważna zmiana losów najliczniejszej klasy ludu. Lecz chwila rewolucyjna, potrzeba nagląca, w której znajdowała się Polska ówczesna, wymagała nierównie więcej; wymagała natychmiastowego równouprawnienia klas, nietylko pod względem społecznym, ale i politycznym.

A i w tej formie uniwersał ów został ogłoszony przez Radę Najwyższą Narodową dopiero dn. 30 maja, tj. we dwa miesiące niemal po tej chwili wielkiego entuzyazmu, który wywołała bitwa Racławicka. „Gdyby ten uniwersał został ogłoszony na samym początku powstania, pisze w cytowanem już dziele B. Limanowski, lub przynajmniej po bitwie Racławickiej, miałby on jeszcze donioślejsze znaczenie i z pewnością możnaby było o nim powiedzieć, że wart najmniej tyle, co dwie wygrane bitwy".

Obok późnego ogłoszenia, zarzucić można jeszcze i pewną ospałość w jego szerzeniu. W broszurze, pisanej, jak się zdaje, przez Kniaziewicza, a wydanej w r. 1796 p. t. „Czy Polacy mogą się wybić

na niepodległość", czytamy, co następuje: „Milczenie generałów nieprzerwane wprawiało lud w niepewność. Ponieważ ci nigdy o wolności nie zaręczali, nigdy o niej nie wspominali, bijący się mógł myśleć, że to próżna obietnica. Oziębłość w rozgłaszaniu wolności widzieć można było po magistraturach nawet cywilnych, bez czego nie mogliśmy, ani możemy pokonać nieprzyjaciół". Autor jej przytacza wypadek, kiedy pewien włościanin na Litwie miał powiedzieć: „Pokażcie nam doskonałą wolność, a my nie spuścimy się na piątego z nas, lub rekruta, ale sami bić się pójdziemy".

Mimo to wszystko wieść o uniwersale „dosięgła brzegów morza Bałtyckiego, stworzyła Kościuszce imię chłopskiego generała, podniosła howor w stepach ukraińskich i rewolucyi polskiej nadawała ogólnoludzki charakter" [1]). Stworzyła ona na Białej Rusi pamięć o Kościuszce, która przechowała się w pieśni ludowej, rozbrzmiewającej jeszcze do dziś dnia nad brzegami Pejpusa.

Niedostateczność uniwersału wytykał już ówczesny „Głos za włościanami", który, dziękując za rozkucie ich kajdan, uważał wszakże, że wszelkim uniwersałom i obietnicom nie zawierzą, dopóki nie postawi się ich w stanie nie obawiania się panów, i nie da się im w ręce mocy na odparcie gwałtu. Jakoż, istotnie, spełnienie uniwersału, pomimo nawet tryumfującej rewolucyi, napotykało na liczne przeszkody.

---

[1]) B. Limanowski I. c. str. 381.

Brak postanowienia pójścia drogą szczerze demokratyczną osłabił wysiłki rewolucyi 1794 r., sprowadził ją do roli walki z najazdem toczonej przeważnie środkami dawnej Rzeczypospolitej a przez to bezskutecznej wobec potrójnego wroga. Upadek tej rewolucyi wzbudził nieufność w dostateczność sił rozumnych narodu do odzyskania niepodległości; wpoił przeświadczenie, że tylko w sojuszu z walczącą o ideje wolności Francyą wskrzeszoną być może Polska. Popędził tłumy Polaków wierzących w przyszłość pod sztandary francuskie, gdzie przejmowali się temiż zasadami demokracyi, jakie ożywiały wojska republikańskie. I oto, po długich walkach, zawodach, cierpieniach sądzono było nareszcie tym, którzy ocaleli, ujrzeć ziemię obiecaną: skrawek niepodległej Polski pod dziwaczną nazwą Księstwa Warszawskiego.

ROZDZIAŁ II.

Księstwo Warszawskie i jego Konstytucya.

Aby wyjaśnić należycie stosunki i charakter związku ustanowionego pomiędzy Rosyą a Królestwem Polskiem przez Traktat Wiedeński, niezbędnem jest przypomnieć w krótkim zarysie poprzedzające go bezpośrednio fazy, a mianowicie: powstanie Księstwa Warszawskiego i jego stosunek do Rosyi. Momenta te bowiem określiły zarówno granice terytoryalne Królestwa, jego charakter, jego odrębność państwową, jak również charakter jego konstytucyi.

Powinniśmy przedewszystkiem zaznaczyć dwie okoliczności, które wycisnęły piętno swoje na nowoutworzonem Księstwie.

Pierwszą była ta, że owo częściowe odbudowanie Polski było pośrednim wynikiem przymierza, zawartego między Polską a Francyą: ze strony pierwszej w osobie postępowych i czynnych żywiołów narodu; drugiej — przez jej rząd rewolucyjny [1]). Sojusz ten znalazł wyraz w całym szeregu walk wspólnych, w których czynna część narodu polskiego, zgromadzona w Legie, toczyła razem z Francuzami bój w imię

---

[1]) Charakter i główne momenty tego związku wyjaśnił autor na podstawie materyałów, zawartych w archiwach paryskich, w rozprawie p. t.: „Misya Kościuszki do Paryża w 1793 r.“ Lwów. 1900.

zasad wielkiej rewolucyi, a pod sztandarami polskimi.

Drugą okolicznością, wynikającą z pierwszej, było stanowisko, które zajął Kościuszko w opinii powszechnej, nietylko polskiej, lecz ludów i rządów europejskich po r. 1794: był on powszechnie uważany za naczelnika narodu polskiego, uznanego przez akt insurrekcyi 24 marca. Istotnie chociaż w chwili tej Polska, mocno uszczuplona dwoma poprzednimi podziałami, miała jeszcze swego, chociaż zależnego, króla i swoję, chociaż narzuconą, konstytucyę [1]), wybór Kościuszki na najwyższego naczelnika siły zbrojnej narodowej oraz przyznanie mu władzy dyktatorskiej dawał się usprawiedliwić ze stanowiska odwiecznych praw narodu polskiego.

Konfederacya w Polsce była prawem części lub całego narodu, wiązać się zbrojnie w imię pewnych wymagań i ustanawiać władzę czasową o bardzo rozległych pełnomocnictwach. Konfederacya mogła być skierowana przeciwko królowi, lub też król mógł do niej przystąpić i działać z nią wspólnie.

Konstytucya 3-go maja, ulegając w znacznej mierze wpływom zasad Monteskiusza, zniosła była to prawo narodu do powstania zbrojnego i oto przyczyna, dla której akt 24 marca nie nazywał się konfederacyą, lecz aktem powstania. W istocie wszakże

---

[1]) A mianowicie konstytucyę 1775 r. uzupełnioną cokolwiek przez pierwiastki konstytucyi 3-go maja, narzuconą przez sejm grodzieński 1793 r.

był on tylko urzeczywistnieniem owego dawnego prawa i zachował nawet niektóre z jego form.

Tem się tłumaczy ów fakt, dziwny dla tych, którzy się zapatrywali na rewolucyę 1794 r. ze stanowiska współczesnych francuskich wypadków, że przez cały jej przebieg król zachowywał swój tytuł i mieszkał w Warszawie, chociaż oczywiście żadnej władzy nie wykonywał, a we wszystkiem ulegał postanowieniom rządu rewolucyjnego, do czego się zresztą formalnie zobowiązał listem przesłanym na imię Kościuszki.

Wyjątkowa rola, która przypadła Kościuszce, dzięki wyborowi temu i jego działalności w wojnie 1794 r. staje się przyczyną, że ilekroć kwestya odbudowania Polski staje na porządku dziennym, ku niemu przedewszystkiem zwracają się oczy. Wszyscy przyjaciele Polaków uważają go za prawnego przedstawiciela narodu. Tak więc, gdy tworzyły się legie we Włoszech, Dyrektoryat, który przyjął zobowiązanie wprowadzić te legie do Polski razem z instytucyami demokratycznemi, które wszędzie ustanawiały wojska rewolucyjne, powołał Kościuszkę z Ameryki i powierzył mu wyższą kontrolę nad organizacyą wojenną Polaków. [1])

---

[1]) Jakkolwiek znany historyk i pierwszy poważny biograf Kościuszki p. T. Korzon występuje przeciwko temu twierdzeniu w swojem dziele, autor sądzi, iż opinia ta nie może utrzymać się wobec ogłoszonych przez niego dokumentów w pracy p. t.: „Kościuszko et les légions polonaises en France“ (Revue de Verte 1899) oraz całego szeregu danych jeszcze nie ogłoszonych. O powołaniu Kościuszki przez Dyrektoryat nadmienia

Chociaż Napoleon wykoszlawił wyniki rewolucyi w samej Francyi, był jednak naturalnym spadkobiercą wszystkiego, co zapoczątkował ten wielki przewrót, a orężem swym zwycięskim szerzył jego zdobycze w całej Europie. Gdy więc wypadki doprowadziły logicznie owego pogromcę dawnych rządów do tego, co stanowiło przedmiot umowy między legiami a Francyą, t. j. do wskrzeszenia Polski, pierwszą myślą jego było powołać Kościuszkę. Jakoż udaje się z tem listownie z Berlina do ministra swego Fouchet'a.

Lecz Kościuszko był szczerym republikaninem i człowiekiem zasad. Jako republikanin gardził uzurpatorem władzy i nie ufał mu; jako człowiek zasad nie mógł przyjąć propozycyi niezgodnych z jego ideałami. Odrzuciwszy więc najprzód kategorycznie propozycyę Foucheta, postawił później za warunek trzy punkta, stanowiące hasła walki z r. 1794: całość ojczyzny, reprezentacyę narodową, równouprawnienie włościan i obdarzenie ich ziemią.

Fouchet, nie chcąc przyjmować żadnych zobowiązań, wydał w imieniu Kościuszki fałszywą odezwę; Dąbrowski zaś i Wybicki, towarzyszący Napoleonowi, w odezwie swej do narodu polskiego ogłosili o zamiarze Napoleona wskrzeszenia Polski, powołując wszystkich do broni, aby zadośćuczynić żądaniom jego. Istotnie warunek postawiony przez Napoleona — 30.000 armia [1]) — stanęła niebawem pod bronią, roz-

---

Niemcewicz w swojej mowie pochwalnej w Tow. Przyj. Nauk (rękopisy Niemcewicza w Bibliotece Polskiej w Paryżu).

[1]) W przemówieniu do Działyńskiego, prezydującego

szerzając kadry dawnych legij, a po zwycięstwach pod Iławą i Friedlandem przeciwnicy Napoleona podpisali w Tylży pokój, przywracający byt państwowy niepodległy części prowincyj polskich, przywłaszczonych przez Prusy podczas trzech podziałów, pod nazwą Księstwa Warszawskiego.

Wszelki cień Polski zmartwychwstającej oddziaływał naturalnie w sposób bardzo niemiły na sumienie polityczne rządów zaborczych, budząc obawę, iż porównanie losu swego przez Polaków zostających pod ich berłem z losem tych, którzy znajdą się w odbudowanej części, będzie ustawiczną pobudką do niespokojności i powstań.

Daremnie więc, jadąc z deputacyą do Drezna, Małachowski nalegał na towarzyszów swych, aby prosili Napoleona o przywrócenie ustawy 3 maja.

Aby zażegnać wrażliwość Rosyi na tym punkcie, Napoleon zapewniał, że konstytucya Księstwa nie będzie zakłucać spokoju sąsiadów wspomnieniami dawnego ustroju i nalegał usilnie, aby Rosya dla zaokrąglenia granic wzięła obwód Białostocki z 200.000 ludności, gdyż tem najskuteczniej zapobieży wszelkim podejrzeniom, przypuszczającym, że Księstwo przeistoczy się w przyszłości w dawne państwo polskie. W końcu dał do zrozumienia dyplomacyi ro-

---

deputacyi polskiej w Berlinie 19 list. r. 1806: *Lorisque je verrai trente ou quarante mille polonais armés, je proclamerai à Varsovie votre indépendance.* Angeberg. „Receuil des traités et des conventions concernant la Pologne". Paris, 1862, str. 449.

syjskiej, że ewentualność zjednoczenia Księstwa Warszawskiego z Rosyą nie jest w przyszłości wykluczoną [1]).

Aleksander wzdragał się pierwotnie przyjąć ten dar, nie chcąc wzbogacać się kosztem niedawnego wspólnika, Prus, lecz w końcu zgodził się.

Aby usunąć widmo Polski niepodległej, wymyślił Napoleon niedorzeczną nazwę Księstwa Warszawskiego, a deputacyę od wszystkich województw polskich w zaborze pruskim przywitał słowy:

— *Vous êtez Varsoviens...*

Konstytucya nadana temu skrawkowi ziemi polskiej nie miała niczem przypominać poprzednich naszych ustaw, a zwłaszcza ustawy 3 maja. Nieprzyjaciel „ideologii“ i „parlamentarnego gadulstwa“, Napoleon odtworzył w niej milczące ciała prawodawcze Francyi ówczesnej.

Kto był właściwym jej twórcą? Polak, czy Francuz?

Znana jest wersya Wybickiego [2]) o tem, jakoby przerwawszy Potockiemu czytanie ułożonego przez niego razem z Wybickim planu konstytucyi, Napoleon podyktował zaimprowizowaną w ciągu godziny konstytucyę Księstwa. Nie wiemy jakie „ślady prawdziwości“ [3]) dostrzegł w niej p. Rembowski; na nas w pierw-

---

[1]) Rembowski: „Z życia konstytucyjnego w Księstwie Warszawskiem“. Warszawa — 1905. str. 15. Ostatnia wiadomość pochodzi od Tatiszczewa („Alexandre et Napoléon“ str. 165).

[2]) Pamiętniki T. 3, str. 161 — 164.

[3]) Rembowski. Z życia konstytucyjnego Księstwa Warszawskiego, str. 38.

szem już czytaniu zrobiła wrażenie efektownej anegdoty, jak zresztą wiele innych rzeczy, a zwłaszcza to, co o Napoleonie opowiada autor pamiętników. Cóż dopiero jeśli zestawimy opowieść tę z tekstem konstytucyi, mającym niezależnie od swej wartości politycznej, charakter starannie przemyślanego dzieła, jak to jeszcze zresztą zauważył był Skarbek.

Możliwą jest rzeczą, że Napoleon podyktował kilka zasadniczych punktów do tej konstytucyi. Do takich najprawdopodobniej należał art. 4, z którego szczególniej był dumny: „Znosi się niewola; wszyscy obywatele są równi wobec prawa; stan włościański zostaje pod opieką sądów". Może właśnie tem pochodzeniem a wynikającą stąd nietykalnością redakcyi (wobec iście dworskiej uległości Napoleonowi, ujawnianej przez jego otoczenie [1]) tłumaczy się zdanie początkowe, wysadzające otwarte drzwi. Albowiem, jak zaznacza Lelewel [2]), niewoli w Polsce wówczas już nie było.

[1]) Wybicki opowiada, że gdy podczas dyktowania konstytucyi szambelan meldował króla westfalskiego, Napoleon krzyknął: „niech czeka!" „Gdyśmy się zeszli z królem saskim na sali, był też nieledwie tak pokorny jak my i ulegający zwycięzcy", pisze dalej (str. 165). Kiedy zaś dyktował konstytucyę, „do nas (t. j. Wybickiego i Potockiego) się tylko zwracał niekiedy i pytał, czyśmy kontenci, mogąc być pewnym stosownej do jego woli odpowiedzi." (Str. 163).

[2]) „Porównanie trzech konstytucyj". Dzieła T. VII, str. 247. Niesłusznie też pisze Kołłontaj: „Został się dla całego narodu wstyd, że tę sprawiedliwość ludowi naszemu oddał dopiero powszechny Europy prawodawca, na którą my sami nie mogliśmy się zdobyć". Rozwiązanie zagadnienia tego przez Uniwersał Po-

Najprawdopodobniejszą wydaje się opowieść Bignona[1]), że konstytucya ta powstała za porozumieniem rządu francuskiego z komisyą rządową tymczasową[2]) i królem saskim a redakcyą jej ostateczną, słusznie prawdopodobnie, przypisuje sobie Maret (Bassano). Jakkolwiek bowiem lekko mógł traktować sobie Napoleon Księstwo Warszawskie, zbyt był rozumny, aby nie pojąć, że ustawy państw nie piszą się na kolanie.

„W tym statucie polskim, pisze Ernouf, biograf Mareta, usiłował Maret zachować dawne instytucye narodowe we wszystkiem, gdzie mogły zostać w zgodzie z wymaganiami czasów nowych". Że tak było istotnie, wbrew przyrzeczeniom, które dał był Napoleon Aleksandrowi, przekonamy się przy rozbiorze tej konstytucyi.

* * *

łoniecki nie było w zgodzie z indywidualistycznym duchem wieku, ale korzystniejsze dla włościan niż to, które w Anglii umożliwiło właścicielom gruntów (lub uważającym się za takich) wyrzucić na bruk rolników, od szeregu pokoleń uprawiających dziedziczną rolę. A i konstytucya 3 maja zniosła już niewolę jako taką (jako formę feodalną) wprowadzając równoprawność umowy i gwarancyę sądową. Co do konkretnej formy nadanej włościanom za Księstwa wolności ob. przypisek na końcu („Dekret Fryderyka z dn. 21 grudnia 1807 r.").

[1]) Przytoczona u Rembowskiego l. c. str. 39.

[2]) Skład jej był taki: Małachowski (marszałek sejmu wielkiego), Wybicki, Działyński, Gutakowski, Stanisław Kostka Potocki, Bieliński i Sobolewski.

Rzućmy teraz okiem na konstytucyę Księstwa. Przy układaniu jej współdziałały pierwiastki zapożyczone z konstytucyi 3-go maja, z demokratycznemi ideami rewolucyi francuskiej i z tą skażoną formą reprezentacyi narodowej, którą Napoleon ustanowił we Francyi.

Konstytucya 3-go maja wprowadziła dziedziczność tronu, wytykając królewicza saskiego jako następcę ostatniego króla obieralnego, Stanisława Augusta. Zgodnie z tem życzeniem narodu korona została oddana Fryderykowi Augustowi, który już wówczas odziedziczył był tron saski.

Religia katolicka uznana została za religię państwową, podobnie jak w konstytucyi 3-go maja przy zupełnej wolności innych wyznań (art. 1 i 2). Zniesiona została wszelka zależność osobista, wszyscy obywatele uznani zostali za równych wobec prawa. Ministrowie w liczbie sześciu odpowiedzialni są przed sejmem (art. 11).

Sejm składa się z dwóch izb. Senat złożony jest z sześciu biskupów, sześciu wojewodów i sześciu kasztelanów, odtwarzając w tem dawny senat Rzeczypospolitej (art. 23, 24). Senat może odrzucić postanowienie izby, bądź to wskutek nieścisłości formalnej, bądź ze względu na treść prawa (art. 27, 28); w ostatnim wypadku upoważnia króla do zniesienia postanowienia izby odpowiednio motywując to upoważnienie (art. 29). W wypadku, gdy zaszły nieformalności a zostaną one powtórzone przy ponownem rozważaniu projektu w izbie, izba przez to samo uważa się za rozwiązaną i król naznacza

nowe wybory (art. 30). Król jednak może nadać moc prawną postanowieniu izby, nie zważając na opór senatu (art. 32—34).

Izba utworzona jest w sposób następujący. Cały kraj dzieli się na sześć departamentów (art. 64) lub na sześćdziesiąt powiatów. Cała szlachta powiatu tworzy sejmik powiatu (art. 50) zwoływany przez króla (art. 52) w celu obrania posła na sejm (art. 54). Prócz tego kraj cały dzieli się na 40 t. zw. zgromadzeń gminnych, t. j. okręgów wyborczych (art. 36), utworzonych z nieszlachty, posiadającej prawo wyborcze.

Przypuszczony zostaje do zgromadzeń gminnych:

1) Każdy obywatel, właściciel, nieszlachcic, płacący ze swej własności nieruchomej jakikolwiek podatek;
2) Każdy fabrykant i naczelnik warsztatu, każdy kupiec, którego wartość towarów w sklepie wynosi 6000 zł.;
3) Każdy pleban i wikary;
4) Profesorowie, nauczyciele i wszelkie osoby trudniące się wychowaniem publicznem;
5) Wszelki artysta odznaczający się swymi talentami, wiadomościami albo zasługami, tak w handlu jako i w sztukach.[1]

---

[1] „Niemasz prawa liberalniejszego w Europie, mówi z powodu tego artykułu Morawski. Oddział nawet sejmików szlacheckich od zgromadzeń gminnych, wypada zupełnie na korzyść ostatnich; albowiem szlachta, stanowiąc dotąd

Każde zgromadzenie gminne wybiera jednego deputowanego. Izba więc składa się ze 100 przedstawicieli, z których 60 od szlachty, 40 od wyborców nieszlacheckich (art. 35).

Jeśli w tym względzie konstytucya odstępuje od zasad demokratycznych, to jeszcze bardziej skażone w niej są zasady reprezentacyi, jak to się okazuje z porządku ustanawiania praw.

Izba nie ma inicyatywy prawodawczej. Należy ona wyłącznie do rady państwowej, utworzonej z ministrów i czterech referendarzy. Izba nie tylko pozbawiona jest inicyatywy, lecz nie może nawet brać udziału w dyskusyach w całkowitym swym składzie. Prawo wygłaszania mów w izbie należy wyłącznie do członków Rady Państwa oraz osobnych Komisyi (art. 46), obieranych przez izbę raz na całą kadencyę. Każda Komisya składa się z pięciu osób; jest ich trzy: Komisya finansów, prawodawstwa cywilnego i prawodawstwa karnego (art. 41). Owe to Komisye roztrząsają projekta praw, należące do ich właściwych zakresów. Mogą one porozumiewać się z Radą Państwa lub być przez tę Radę powoływane do pracy wspólnej (art. 42, 43). Gdy pro-

---

jeszcze klasę mieszkańców najmożniejszą i najoświeceńszą w Polsce, łatwoby zupełny wpływ na wyborach ogarnęła, gdyby tak, samemże prawem, nie była blizko od połowy sejmików wyłączona. Cała różnica między sejmikami a zgromadzeniami gminnemi polega na czczej pamiątce historycznej, skutkiem której pierwsze obierają posłów a drugie deputowanych; bo posłowie i deputowani zasiadają w tejże samej Izbie i równe mają prawa". („Pamiętnik Emigracyi" 1832 r.).

jekt prawa w ten sposób wypracowany zostaje wniesiony do izby (art. 44), dyskutować nad nim mogą tylko członkowie Rady Państwa, broniący go z urzędu i członkowie komisyi, którzy mogą go bronić lub występować przeciwko niemu (art. 47). Prezes izby zamyka dyskusyę skoro uzna, że kwestya jest dostatecznie wyjaśniona, izba zaś tylko głosuje i to tajnie, kartkami (art. 48).

System ten, niegodny reprezentacyi narodowej, kneblujący usta przedstawicielom ludu, został całkowicie zapożyczony z konstytucyi francuskiej VIII roku.

Konstytucya Księstwa ze stanowiska organizacyi parlamentaryzmu stoi bez porównania niżej od dawnego sejmu polskiego. Pozbawia ona pierwotne zgromadzenia wyborcze wszelkiego czynnego udziału w życiu publicznem. Kiedy według prawa politycznego naszego narodu sejmik był ogniskiem życia politycznego, nie tylko wybierając posłów i dając im instrukcye, a po sesyi sejmowej odbierając relacye, ale rozciągając kontrolę swoję także nad życiem administracyjnem dzielnicy, konstytucya 1807 roku wzbraniała mu wszelkich dyskusyj, zamieniając go na proste zgromadzenie wyborcze. Nie dość na tem, samych posłów sejmowych czyniła biernymi słuchaczami debatów międzу członkami Rady Państwa i Komisyi. Demokratyzm polityczny był tu więc bardzo ograniczony: ogół obywateli, obdarzonych prawem politycznem, pozbawiony był bezpośredniego i czynnego udziału w sprawach krajowych.

Z drugiej strony jednak, w porównaniu z niedawną przeszłością, z rządami pruskimi, które tu miały

miejsce od r. 1795, konstytucya ta była istotnem dobrodziejstwem. Pod względem społecznym rozwijała ona zasady, wytknięte przez konstytucyę 3 maja. [1]) Postanawiała ona równość wszystkich wobec prawa, wolność osobistą włościan, udział włościan i mieszczan w reprezentacyi narodowej, przyznając owym klasom takie stanowisko polityczne, jakiego wówczas nie miały w żadnem z ościennych państw.

Również postępowym objawem było wprowadzenie kodeksu rewolucyjnego francuskiego, z którym nieprawnie połączył Napoleon swoje imię, jako ustawy cywilnej kraju (art. 69), kodeksu do dziś dnia stanowiącego nasze prawo cywilne. Niemniej postępowemi były ustawy sądowe, oparte na zasadzie nieodwołalności sędziów, obranych wśród kandydatów przez sejmiki przedstawionych i na procedurze publicznej dla wszystkich jednakowej (art. 69 — 75).

---

[1]) Przy porównywaniu tych dwóch konstytucyi winniśmy o tem pamiętać, że ustawa 3 maja była tylko niedoskonałym szkicem, tak ułożonym, aby miał szanse przyjęcia bez zarzutu drogą aklamacyi; szybki bowiem bieg wypadków ówczesnych nie pozwolił na systematyczne przeprowadzanie poszczególnych artykułów i działów. Przy takiej dyskusyi szczegółowej stronnictwo postępowe czyli patryotyczne mogłoby było przeprowadzić głębiej sięgające reformy społeczne. Wnosząc cały projekt en bloc, reformatorowie zmuszeni byli obniżyć poziom żądań, umiarkować rozpęd przeobrażeń, aby nie spotkać się z oporem nawet bardziej konserwatywnych żywiołów sejmu. Obok tego zaznaczyć należy, że kilkanaście lat, które upłynęły od r. 1791, wywarły niesłychany przewrót w pojęciach wszystkich ludów Europy i że prąd demokratyczny właściwy rozpoczyna się od r. 1792, jak to wykazuje Aulard w swojej „Historyi rewolucyi francuskiej".

Lecz co stanowiło najdroższy nabytek dla obywateli Księstwa, co kazało im zamykać oczy na niedoskonałości konstytucyi, a nawet na niedorzeczną nazwę „Księstwa Warszawskiego“, były to dwa artykuły: 83 i 84, zaręczające, że wszystkie urzędy cywilne i duchowne dostępne będą tylko dla obywateli Księstwa, oraz że wszystkie akty prawodawcze, administracyjne i sądowe będą ogłoszone w języku polskim.

Powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, jak ohydnie brutalną i wiarołomną była zgraja urzędników pruskich, która najechała kraj po r. 1795, starając się przeprowadzić niedorzeczne plany germanizacyjne, aby zrozumieć wysoką doniosłość przywrócenia ojczystych sądów, szkół i języka we wszystkich objawach życia publicznego.

Art. 79 ustanawiał liczebność armii w sile 30.000 ludzi, a art. 80 pozwalał królowi saskiemu zastępować tę armię przez saską, przeprowadzając natomiast do Saksonii oddziały polskie. Nie budziło to wszakże obawy ze względu na osobisty charakter Fryderyka Augusta.

Została przytem wprowadzona obowiązkowa dla wszystkich, prócz księży, nauczycieli i urzędników państwowych, służba wojskowa od 21 do 28 roku życia.

Pomimo wad swoich Konstytucya Księstwa znalazła wielkie uznanie wśród pisarzy postępowych owego czasu, a to dzięki temu, że, zrywając stanowczo z tradycyą stanową, opierała się na zasadach demokratycznych, które lekcya poglądowa Rewolucyi fran-

cuskiej ze zdumiewającą szybkością wraziła w świadomość ogółu.

Ponieważ ta strona, t. j. równość, występuje na pierwszy plan przy ocenie, a zaniedbuje się strona wolnościowa, porównanie więc z Ustawą 3 maja u pisarzy ówczesnych wypada na niekorzyść ostatniej.

Przychylnie ocenia nową ustawę Niemcewicz, widząc zalety jej w tem, że „niszczy źródło obrzydłej anarchii i niezgód, głównej przyczyny upadku i śmierci politycznej Polski“, oraz, że usuwa niepotrzebne i gorszące gadulstwo, które największą część sejmu czteroletniego pochłonęło (Przestroga dla współziomków na r. 1809. Wrocław 1808).

Węgrzecki (Pismo o prawach dla Księstwa Warszawskiego uchwalonych, 1809) podnosi znaczenie art. 4, rokując stopniowe zdemokratyzowanie obyczajów. W broszurze O włościanach polskich wykazuje, że ustawa 1807 roku rozwinęła i daleko posunęła zapoczątkowaną przez konstytucyę 3-go maja opiekę prawną nad włościanami.

Staszyc (w piśmie O Statystyce Polski) pisze: „Mamy ziemię do zbrojenia się i do zbioru, przeto cały naród powinien działać sposobami legalnemi i nielegalnemi, jawnemi i skrytemi, aby w najgorszym wypadku, jeżeli nie zupełne jestestwo, to przynajmniej zapewnić mógł sobie wszędzie narodowość prawa i urzędy“.

Najważniejszą atoli z ówczesnych apologii Księstwa i jego ustawy była praca Kołłontaja pod tyt.:

Uwagi nad teraźnieyszem położeniem tey części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskiem[1]).

„Wielka jest różnica tey od poprzedniey Reprezentacyi Narodu — czytamy tu. — Tam prawie z łaski przypuszczone miasta (i Królewskie tylko) do obrad Seymowych, w których ciasny im tylko wykazano obręb działania a więcey służebniczą niż wolną nadano reprezentacyą; tu prócz konieczney na teraz różnicy nazwiska Posłów i Deputowanych, co do wolności wyboru, głosu, działania i wotowania, jednostayne prawo przyznane. Co większa! cały naród bez żadney, cechę niewolniczego czasów upłynionych ducha niosący różnicy, jest tu wyobrażany".

Korzyści zaś, które naród z niej odnosi, tak przedstawia:

„Zyskał w tey Konstytucyi Naród cały, czego od dwóch wieków był pozbawiony; zyskał wewnętrzną spokoyność, Tron dziedziczny, który ubezpieczając trwałość Rządu, zaradzał rozdwojeniu i niszczył nasienie anarchii. Zyskał zbliżenie do siebie różnych klas społeczności obywatelskiey; zyskał opiekę dla najliczniejszej klasy Narodu, dla Włościan szanownych; w końcu nadzieję ulepszenia bytu miast, których aż do owey epoki został zaledwie ślad przeszłey pod Kazimierzem W-kim i Jagiełłami świetności".

---

[1]) Z napisem Lipsk, 1810; w rzeczywistości drukowana była w Warszawie.

Interpretując zaś zamiary prawodawcy względem ludu, tak się wyraża:

„Chciał on, ważąc swą mądrością obecne i upłynione czasy, a czytając z uwagą w księdze doświadczenia, chciał on, mówię: aby ten lud samem już jego przeznaczeniem do pracy i do skwiernych zatrudnień naglony, a przez swe fizyczne położenie od szlachty, ziemian i wygodnieyszych, bo w bezczynności prawie zatopionych klas wyższych, bogaczów, poniżany i uciskany, miał przecież pole i sposobność stanąć przy prawach, które mu zaręczała Konstytucya; miał porę dopilnować przez swych reprezentantów, aby w stanowieniu podatków i zapłat, co do ich rozkładu i stosowności, przeciążonym i uciśnionym nie był, aby się w zachowaniu raz udzielonego tą Konstytucyą dobrodzieystwa, równości przed Prawem, troskliwie pilnował“.

Widokom tym (nie wchodzimy w to, czyim) nie sądzono było się urzeczywistnić. P. Rembowski [1]) zaznacza, że Listy deputowanych i posłów na sejmach 1809 i 1811 r. zawierają nazwiska niewątpliwie szlacheckie, gdy przeciwnie wśród posłów niema nieszlacheckich.

Rada stanu i rada ministrów postanowiły bowiem łącznie w r. 1807, że zgodnie z duchem konstytucyi, która między szlachtą a nieszlachtą nie czyni innej różnicy prócz tej, „żeby osobno sejmikowały“, „zarówno na sejmikach szlachta, jak na zgromadzeniach gminnych nieszlachta obierającymi być powinni, obra-

---

[1]) l. c. str. 46.

nymi zaś, jak pierwsi tak i drudzy być mogą — wyjąwszy posłów i deputowanych".

W liście jednak deputowanych do pierwszego sejmu znajdujemy szereg nazwisk oczywiście nieszlacheckich, jak: Dühl, Stawiarski, Noffok, Kuźniczew, Latewich, Sztremler, Knebel, Stęszewski, Brodziszewski, Gutt, Loeve i inne[1]).

W r. 1808 Rada Stanu osądziła, iż dla zbliżenia stanów, „które powinny mieć wspólny udział w interesach ogólnego dobra...", „pewna liczba członków ze stanu nieszlacheckiego umieszczona być powinna w radach departamentowych i powiatowych, a wzajemnie pewna liczba szlachty w radach municypalnych".

Z trudnością jednak przełamywały się historycznie wytworzone tradycye; a jeśli pod względem demokratyzacyi społeczeństwa tradycye te oddziaływały ujemnie, wprost przeciwny okazywały wpływ na rozwój wolności. Ponieważ na samych tylko 15 członków komisyi przypadało prawo przemawiania, czuli się oni w obowiązku jaknajsurowiej krytykować projekta rządowe, a czynili to, nie oglądając się na to, od kogo wychodziły. Owo zaś przymusowe milczenie posłów omijano w ten sposób, że zachowując regulamin dopóki marszałek przewodniczył sesyom, skoro tylko sesyę zamknął, rozpoczynała się nieurzędowa dyskusya, w której wszyscy wypowiadali się swobodnie.

---

[1]) Ob. listę u Falkowskiego. Księstwo Warszawskie. T. I. str. 130—131.

Przejście do nowej formy konstytucyonalizmu było ułatwione i przez to, że Fryderyk August starannie przestrzegał regulaminu sejmów polskich. Znał on język polski i mowę tronową czytał po polsku; zachowany był ceremoniał przypuszczenia posłów do ucałowania ręki królewskiej i inne formy zewnętrzne dawnych sejmów [1]).

Wprowadzenie kodeksu Napoleona spotkało się z niemałym oporem duchowieństwa z powodu ślubów i rozwodów. Musiano uczynić im pozorne przynajmniej ustępstwa, które, obok prośby króla, zażegnały opozycyę.

Kraj był zdemoralizowany, zrujnowany i cofnięty wstecz na drodze kultury przez dziką gospodarkę pruskiej hordy najezdniczej. Zasypany był przez rząd pruski fałszywą monetą; liczba szkół została zredukowana do 800, t. j. do połowy tego, co było w tych województwach za Rzeczypospolitej, a i te zniemczone; tylko konwiktom pijarskim udało się zachować nauczanie po polsku. Urzędnicy i sądownicy, zdeprawowani porządkami pruskimi i barbarzyńskim kodeksem karnym, dopuszczającym wyciskanie zeznań ćwiczeniem, które zwyczajnie jeszcze za Królestwa wykonywano [2]).

---

[1]) Jednak formy i stroje dawne wygasały same: tylko dwóch członków sejmu było w kontuszach: jeden senator i jeden poseł.

[2]) Słynną stała się sprawa urzędnika policyjnego Birnbauma, skazanego w r. 1830 na 10 lat więzienia za przeszło 100 wypadków tyranizowania, jak ćwiczenie z posypywaniem solą itp. Ten wierny chroniciel tradycyi pruskiej zakończył godnie

Prócz tego ciężył na kraju dług, wynikający z przewrotnej polityki pruskiej, która zmierzała ku obciążeniu własności ziemskiej i zrujnowaniu obywateli, a który wypadło spłacić Napoleonowi według słynnej konwencyi bajońskiej.

Mimo to wszystko kraj chętnie ponosił ofiary; nieudolnie pomyślana machina konstytucyjna działała wcale dobrze dzięki dobrym chęciom obywateli. Drogą milczącego protestu zniewolono nawet króla [1]) do poprawienia art. 45, którego nieokreślone brzmienie mogło narazić wolność. Artykuł ten był tak zredagowany: „Członkowie Rady Stanu są tem samem członkami izby poselskiej; zasiadają w niej i mają głos stanowczy“. Ponieważ liczba zasiadających członków nie była ograniczona, król więc, przy złej woli, mógł by ją pomnażać, aby w ten sposób zwalczać opozycyę izby. Na wniosek posła Jabłonowskiego izba zgromadzona 15 marca, postanowiła wstrzymać się od wszelkich obrad, dopóki król nie wyda dekretu, że tylko ministrowie (w liczbie sześciu) mogą głosować

---

swój żywot: powieszony został przez tłum w czasie dni sierpniowych 1831 r. Sprawa jego posłużyła za powód do petycyi sejmu 1830 r. o zniesienie tortur (Ob. P r o t o k u ł p o s i e d z e ń s e j m u z r. 1830 str. 198). Plama ta ciążąca na Królestwie wypływa z winy rządu, który zaproponował niemożliwy do przyjęcia projekt prawa o procedurze kryminalnej, odrzucony przez sejm r. 1820; wskutek tego przez cały czas w Królestwie panował system karny pruski — w północnej części (od Prus odebranej), a austryacki w południowej, przyłączonej w r. 1809.

[1]) Do czego przyznawał mu prawo art. 86, pozwalający Królowi łącznie z Radą Stanu uzupełniać konstytucyę.

z izbą; co też król uczynił niezwłocznie po naradzie z rezydentem francuskim, de Serre.

Nie brakło wszakże zarzutów i opozycyi.

Godlewski w petycyi do króla zarzuca ministrom, że nie rozwinęli i nie dopełnili „art. 17, względem przedmiotu i granic działania każdego ministra oraz ich odpowiedzialności; art. 70 względem procedury kryminalnej; art. 75 względem przedstawiania sędziów do nominacyi; art. 89 względem urządzenia wojska i przepisania stosunków między cywilnymi a wojskowymi. Popełnili dla kraju szkodliwą niedokładność co do art. 14 względem składu i organizacyi Rady Stanu, art. 65 względem władzy prefektów... niemniej względem organizacyi rad powiatowych, art 71 względem organizacyi sądów pokoju i nowoustanowionych podsędkowych". [1])

Dwukrotnie robione były próby przeobrażeń w konstytucyi Księstwa. W roku 1808 prezes Rady Stanu wniósł, aby przedłożyć królowi nadanie czynnej roli senatowi na wzór konstytucyi francuskiej i świeżo ogłoszonej hiszpańskiej, t. j. aby opiekował się wolnością osobistą mieszkańców i wolnością druku oraz stanowił sąd najwyższy do sądzenia ministrów i radców stanu. W r. 1809 Karski proponował połączyć w jedno ministerya religii i policyi dla oszczędzenia wydatków. Prócz tego były próby pomniejszych innowacyj: wprowadzenia audytorów do Rady na wzór francuskich, mianowania merów. [2])

---

[1]) Rembowski, l. c. str. 159.

[2]) Rembowski, „Z życia konstytucyjnego Księstwa Warszawskiego" str. 72—74.

Braki konstytucyi uzupełniała dobra wola obywateli i zaufanie obopólne pomiędzy nimi a królem. „Izba poselska Księstwa, pisze p. Rembowski, nie pozwoliła się zepchnąć do serwilistycznego poziomu niemego trybunału cesarstwa. Pomimo, że pod przewodnictwem marszałka zabierali głos tylko członkowie komisyi, a i ci musieli się nieraz poddawać ograniczeniom, to jednakże na nieoficyalnych sesyach dyskusya była żywą i czasami posłowie drukowali swe głosy, których nie mieli sposobności wypowiedzieć". [1])

Było wreszcie coś, co najwięcej godziło Polaków z wadami konstytucyi, ze śmieszną nazwą unikającą imienia narodu, ze szczupłością i niestosownemi granicami państwa; z odcięciem wreszcie od naturalnego portu Gdańska, tworzącego osobną rzeczpospolitą. Była to nadzieja i przeświadczenie, że Księstwo Warszawskie jest tylko przemijającą fazą w drodze do odbudowania całej Polski. Nadzieja ta opierała się o argumenta czerpane z samej anormalności sytuacyi politycznej tego skrawka niepodległej Polski, rzuconego między trzema potęgami zaborczemi.

„Część Polski, którą teraz zowią Księstwem Warszawskiem, pisał Kołłątaj w cytowanej już rozprawie, jest niepospolitą zagadką w polityce, trudną do rozwiązania, nietylko dla sąsiadów imieniowi polskiemu nieprzychylnych, ale nawet dla każdego, chcącego sądzić bez uprzedzenia o wypadkach politycznych. Kraj tak mały, tak ubogi, a zarazem najniewygodniej położony, wydawać się może jednym jak igrzysko

---

[1]) l. c. str. 172.

potęgi wielkiego zwycięzcy, który zdobywszy tyle prowincyj na sprzeniewierzonym i niewdzięcznym sprzymierzeńcu, gdy z jednych utworzył poważne królestwo w Niemczech, gdy drugie przyłączył do Stanów (państw) w związek Reński wchodzących, tę tylko ziemię rzucił jako jabłko niezgody pomiędzy też same mocarstwa, które całą Polskę rozebrać i częściami jej rozdzielić się potrafiły, aby okazawszy dzielność swojego ramienia, doświadczał, ktoby się chciał o nią pokusić, lub ktoby z trzech pragnął zasłużyć na ten dar. Drudzy mniemają, że to drobne niemowlę w polityce jest pierwszym rysem wielkich nowego prawodawcy widoków, które na północy wykonać przedsięwziął, a które jednym tylko naznaczył punkcikiem, jeżeli tak sobie wyobrażać można tę myśl obszerną i w dalsze wypadki płodną. Są, którym się wydaje, że Księstwo Warszawskie, odebrane tylko na czas królowi pruskiemu, służyć kiedyś będzie za materyał bardzo wygodny w przyszłych zamianach, gdy przyjdzie do ostatecznego urządzenia federacyi reńskiej, aby monarchia pruska wynagrodzoną została za te straty, które jeszcze ponieść może po lewym brzegu Odry.

Rozważania te prowadzą autora do następującego wniosku:

„Cokolwiekbądź, Księstwo Warszawskie tak, jak jest, a nawet uważane w swem z Saksonią połączeniu, ostać się nigdy nie może. Jego więc przeznaczeniem być musi, albo przyłączenie do innego mocarstwa, albo wskrzeszenie przez nie Polski i przywrócenie jej do dawnego politycznego bytu“.

Jakoż wypadki niebawem poczęły, jak się zdawało, stwierdzać te przewidywania wytrawnego polityka.

W r. 1809 Austrya wytoczyła wojnę Napoleonowi, a jednocześnie wojska jej wkroczyły w granice Księstwa Warszawskiego. Ostateczny wynik był ten, że po szeregu świetnych walk, wojska polskie opanowały prawie cały zabór austryacki, a przy zawarciu pokoju Księstwo rozszerzone zostało kosztem Austryi do granic mniej więcej odpowiadających południowym kresom dzisiejszego Królestwa. Rosya według traktatu obowiązana była popierać Napoleona. W rzeczywistości wojsko rosyjskie nietylko nie zwalczało Austryaków, lecz przeciwnie przeszkadzało ruchom wojsk polskich, jak to ujawnia raport Józefa Poniatowskiego, naczelnego ich wodza [1]). Mimo to została ona wynagrodzona przez obwód tarnopolski Galicyi Wschodniej, odcięty od Austryi (art. 5 pokoju Wiedeńskiego 14 października 1809 r.).

Niezwykła owa uprzejmość Napoleona względem Aleksandra tłumaczy się tem, że potrzebując jeszcze

---

[1]) Ob. Angeberg l. c. str. 514—518. „Wbrew uroczystym traktatom sojuszu, które łączą Rosyę z Francyą w tej wojnie, pisze Poniatowski, Rosyanie nie okazali nam nigdy pomocy; natomiast zajmowali zawsze punkta opuszczone przez austryaków, aby nam szkodzić i przeszkadzać. Podczas całej tej wojny Rosyanie, podający się za wojsko posiłkowe Francyi, nie dali ani jednego strzału". — Armia rosyjska zajmowała położenie wyczekujące, aby przechylić się ostatecznie na stronę, która zwycięży. W tym celu zajmowano jaknajliczniejsze punkta, aby przy traktacie pokojowym powoływać się na fakt dokonany. Poniatowski zaś nie mógł ich rugować, jako niby wspólników.

utrzymać z nim pokój pragnął wszelkimi środkami zażegnać obawy jego, rozbudzone tak znacznem powiększeniem Księstwa Warszawskiego i zjednać go sobie. Cała zręczność dyplomacyi francuskiej została skierowana ku temu, aby usunąć obawy ze strony rządu rosyjskiego, a sam Napoleon pisał do Aleksandra z Szönbrunn (10 października 1809): „Wasza Cesarska Mość przekona się, że zgodnie z Jej życzeniem większa część Galicyi nie zmienia swojego pana, oraz że pilnowałem Jej interesów, jakby tylko sama Ona mogła to uczynić... Pomyślność i dobrobyt Księstwa Warszawskiego wymaga, aby zostawało ono w łaskach W. C. Mości, a wszyscy poddani W. C. Mości mogą być pewni, że w żadnym wypadku, wobec żadnej hypotezy nie mogą spodziewać się na najmniejsze poparcie z mojej strony“.[1])

I Aleksander był zupełnie zadowolony ze swej polityki: w tym wypadku jak i zawsze prawie, gdy szło o sprawy polskie, widział nierównie dalej od swych doradców, chociaż nieraz ulegał ich hamującym wpływom. A każdy tryumf swój zaznaczał bądź w rozmowie, bądź w pismach, wykazując wyniki swojej mądrej polityki. Tak też i tym razem pisał do ministra spraw wewnętrznych w reskrypcie z dn. 1/13 listopada 1809:

„Wszystkie urojenia o prowincyach polskich oddzielonych od naszego cesarstwa upadają; obecny stan rzeczy zakreśla im na przyszłość granice, a zamiast

---

[1]) Rękopisy Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

nieść straty, Rosya ze swej strony rozszerza terytoryum własne“.[1])

Mimo to rola, którą wytknął był Kołłątaj dla Księstwa, wynikała z nieugiętym fatalizmem dziejowym z jego położenia. Błędem Kołłątaja było jedynie przypisywanie świadomym zamiarom i woli Napoleona tego, co było z oporem i niechętnie dokonanem ustępstwem konieczności dziejowej. Napoleon do ostatniej chwili gonił za utopią sojuszu z Rosyą przeciw Anglii. Bał się natomiast Polski i nienawidził jej za republikanizm tradycyjny. Ten to rozdźwięk pomiędzy Napoleonem-kontynuatorem dzieła Rewolucyi, przez konieczność dziejową popychanym ku odbudowaniu Polski, a Napoleonem-dorobkiewiczem na tronie, bojącym się tego dzieła, spowodował połowiczność kroków, o którą rozbiły się i dalsze losy Księstwa i karyera samego Napoleona; spowodował upadek planów, do których doprowadziły go wypadki, a które jednak starał się obcinać i koszlawić przy samem ich wykonaniu, jak się to uwidoczni w następującym rozdziale.

---

[1]) Angeberg l. c. str. 520.

ROZDZIAŁ III.

Przygotowania do zjednoczenia Polski pod berłem Romanowych.

Mimo wszystko, stosunki między Napoleonem a Aleksandrem stawały się coraz bardziej nieprzyjazne. Starcie było łatwe do przewidzenia. Każda strona starała się zjednać sobie Polaków. Już w r. 1804, gdy Napoleon przyjął tytuł cesarski i stosunki dyplomatyczne między Rosyą a Francyą zostały przerwane, Aleksander zaczął przechylać się ku planowi, ułożonemu przez przyjaciela jego lat dziecinnych, a ówczas ministra spraw zagranicznych, Adama Czartoryskiego. Polegał on na tem, aby zająć zabór pruski (do czego dało powód dwuznaczne postępowanie w stosunku do Rosyi króla pruskiego), skłonić Austryę do ustąpienia Galicyi i Lodomeryi, a łącząc w ten sposób wszystkie części Polski ogłosić siebie za króla polskiego.

Cała Polska gotowa była powstać przeciwko Prusom i wzmocnić szeregi armii rosyjskiej, której oczekiwano, jak zbawienia. Warszawa podniecona była nadzieją i gotowała się na przyjęcie Aleksandra. Nawet Józef Poniatowski, zawsze niechętny dla Rosyi, przygotował dla niego przyjęcie w Wilanowie, oczekując, że przybędzie jako nieprzyjaciel Prus a przyszły król polski.

Czartoryski uzyskał już był zgodę dworów wiedeń-

skiego i brytańskiego, gdy nagle Aleksander zmienił postanowienie i wysłał do Berlina przeciwnika Czartoryskiego — Dołgorukowa. Król pruski przestraszony temi przygotowaniami zaprosił Aleksandra do Berlina i zdołał tak go podejść, że obydwaj poprzysięgli wieczny sojusz na grobie arcyobłudnika Fryderyka II. Wynikiem tej romantycznej przyjaźni było rozbicie najprzód Austryi i Prus pod Sławkowem (Austerlitz, 2 grudnia 1805 r.), a w niespełna rok potem po bitwie pod Jeną (14 października 1806) Fryderyk Wilhelm uciekał z Berlina, zajętego niebawem przez wojska francuskie. Polska została odbudowana nie przez Aleksandra, lecz przez Napoleona, wbrew Aleksandrowi, po porażce Rosyan i Prusaków pod Friedlandem (14 czerwca 1807).

W latach 1809 i 1810 wysłani byli do Polski agenci rosyjscy celem jednania stronników Aleksandrowi. W r. 1810 cesarz rosyjski pisał do Czartoryskiego: „Zdaje mi się, że teraz jest czas starać się o to, aby przekonać Polaków, że Rosya nie tylko nie jest ich nieprzyjaciółką, lecz, przeciwnie, naturalnym i prawdziwym ich sprzymierzeńcem i że mimo czynionych usiłowań utrzymania Polaków w błędnem mniemaniu, jakoby ona się sprzeciwiała przywróceniu ich ojczyzny, od niej tylko spodziewać się mogą spełnienia kiedyś tego, tak dla nich pożądanego zamiaru. To, co Ci mówię, zadziwi Cię może, ale, powtarzam, że to jest prawdą i że okoliczności obecne sprzyjają, zdaje się, urzeczywistnieniu myśli, która oddawna jest najulubieńszem marzeniem mojem, a którą dwa razy już dla okoliczności od woli mojej niezależnych

odroczyć musiałem, ale której się nigdy nie wyrzeknę.“ [1])

Teraz wobec nowej grożącej wojny z Napoleonem Aleksander przypomniał sobie plany Czartoryskiego, w nowych warunkach już tylko częściowo wykonalne, a mianowicie w stosunku do Litwy i tej części Polski, nad którą miał władzę.

Odrębna organizacya tej części Polski wskazana była także i przez inne okoliczności. Polacy w zaborze rosyjskim widzieli przez granicę niepodległy byt Księstwa i swobodny rozwój narodowy swoich współrodaków, a porównanie z tem ich własnego położenia, opartego wprawdzie na rozległej swobodzie rozwoju kulturalnego, lecz pozbawionego narodowych i wolnościowych form bytu politycznego, musiało wywoływać nieodzowną dążność do zjednoczenia się z Księstwem. Dążność tę osłabić mogła jedynie szeroka autonomia nadana zaborowi rosyjskiemu.

W r. 1811 Michał Ogiński złożył Aleksandrowi obszerny memoryał, w którym przedstawiał politykę Napoleona w stosunku do Polski i środki przeciwdziałania jej [2]), a po życzliwem jego przyjęciu, na żądanie cesarza skreślił projekt ustawy organizacyjnej Księstwa Litewskiego. [3]) Główne jego zasady są następujące:

Art. 1. Gubernie Grodzieńska, Wileńska, Mińska, Witebska, Mohylowska, Podolska i Wołyńska, zaró-

---

[1]) Skarbek. „Królestwo Polskie“ wyd. I. 1877, str. 4 — 5.
[2]) 3/15 maja 1811 r. Angeberg str. 521 — 529.
[3]) Angeberg l. c. 531, złożony 10/22 października 1811 r.

wno jak i obwody Białostocki[1]) i Tarnopolski[2]) stanowić będą jednę dzielnicę pod nazwą Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wielkie Księstwo Litewskie zostawać będzie pod zarządem wyższego urzędnika, mającego miano „Namiestnika Cesarza rządzącego W. Księstwem Litewskiem“ (art. 2), z tytułem książęcym. Rezydencyę będzie miał w Wilnie (art. 3). Pod jego zarządem zostawać będzie kancelarya z ministrem, sekretarzem stanu, na czele, mianowanym przez cesarza (art. 4). Administracya spoczywać ma w ręku Rady Administracyjnej, której przewodnictwo należy do Namiestnika, a składającej się z kilku departamentów; każdy z nich ma być utworzony z dyrektora i kilku radców mianowanych przez cesarza (art. 5). Osobny regulamin obejmujący wszystkie gałęzie zarządu ma być opracowany przez Komitet, utworzony z osób wytkniętych w ukazie (art. 6 i 7). Statut Litewski stanowić będzie prawo cywilne Księstwa, a język polski będzie w użytku we wszystkich czynnościach administracyjnych (art. 8). Najwyższy sąd apelacyjny znajdować się ma w Wilnie (art. 9); stanowiska administracyjne mogą zajmować tylko osoby, mające pobyt i własność w Księstwie (art. 11).

W. Księżną Litewską miała zostać Katarzyna, siostra Aleksandra.

Do projektu tego dołączył Ogiński przekład aktu,

---

[1]) Nabyty w r. 1807 (ob. wyżej).

[2]) Nabyty w r. 1809 (ob. wyżej); w 1815 roku zwrócony Austryi.

spisanego przez szlachtę gubernii Wileńskiej [1]), wyrażającego zgodę nań, a upoważniającego Ogińskiego do jego ułożenia.

Aleksander odpowiedział szlachcie wileńskiej listem polskim, pełnym grzeczności i obietnic, a dalszym rozwojem tego projektu był memoryał, ułożony wspólnie przez Ogińskiego i Kazimierza Lubomirskiego, w którym, stosownie do zmienionych już okoliczności oraz zbliżającej się i nieuniknionej już wojny, proponują mu przyjąć tytuł króla polskiego, organizacye zaś Księstwa Litewskiego modyfikują tak, aby przygotować jego połączenie z Księstwem Warszawskiem.

„Pozostawiając Napoleonowi czas do podniesienia entuzyazmu mieszkańców Księstwa Warszawskiego, do oddziaływania na umysły Polaków poddanych Rosyi i do ogłoszenia króla polskiego, czytamy w tym memoryale, dajemy mu wszystkie korzyści; uprzedzając go, używając środków przezemnie wskazanych, odbieramy mu znaczną część jego zasobów, które spoczywają głównie na pomocy Polaków a jednocześnie przez to samo osłabiamy wszystkie dane zasoby, którymi rozporządza.

„Oto są wyniki, których nie mogły urzeczywistnić żadne koalicye, a których należy się spodziewać, jeśli, jednocześnie z ochroną przez potężną armię granic cesarstwa, Wasza Cesarska Mość urzeczywistni projekt odbudowania Polski tak Jej godny, a który zbieg

---

[1]) Przypominamy, że zgromadzenie szlacheckie przedstawiało tradycyjnie jeszcze ogół czynnych obywateli, t. j. tych, którzy mieli prawa polityczne.

okoliczności politycznych czyni zarówno łatwym do urzeczywistnienia, jak i niezbędnym dla zapewnienia pokoju europejskiego". [1])

W grudniu (15) tegoż roku odpowiedział Aleksander w rozmowie ustnej Ogińskiemu: „Restytucya Polski, jaką mi pan proponuje, nie jest bynajmniej w sprzeczności z interesami Rosyi, nie polega bowiem na oddzieleniu prowincyi przyłączonych do Rosyi; widzę w niej owszem potężną ochronę cesarstwa, gdyż przywiązuje do interesów Rosyi miliony mieszkańców, nie mogących zapomnieć jeszcze dawnego bytu niepodległego. Mogliby się stać szczęśliwymi i zadowolonymi, gdyby posiadali konstytucyę. Co zaś do tytułu — dlaczegobym nie miał przybrać tytułu króla polskiego, jeśli to sprawia przyjemność wszystkim polakom? Trzeba jednak zaczekać na dalsze wypadki... Dziś otrzymałem wiadomości bardziej zadawalniające, które podają mi nadzieję, że nie przyjdzie do otwartego zerwania z Napoleonem... W każdym razie chciałbym mieć nazwiska tych współrodaków pańskich, którym byśmy mogli polecić opracowanie planu organizacyi ośmiu gubernij".

„Utworzę Królestwo Polskie, mówił Ogińskiemu, i połączę je z Cesarstwem Rosyjskiem, tak jak Czechy i Węgry połączone są z Austryą, albo nadam przynajmniej konstytucyę Litwie i innym moim prowincyom polskim".

Istotnie została utworzona deputacya z osób wykazanych przez Ogińskiego, dla opracowania projektu

---

[1]) Angeberg l. c. str. 540.

konstytucyi dla Litwy. Weszli w jej skład: Ksawery Lubecki, Wawrzecki, Szadurski, Plater, Kazimierz Lubomirski, Czacki i Kozłowski.

Nie mamy powodu wątpić o szczerości tych słów. Już w styczniu 1811 nakreślił był Aleksander w liście do Czartoryskiego swój pogląd na odrodzenie Polski: „Pod odrodzeniem pojmuję połączenie wszystkiego, co stanowiło niegdyś Polskę łącznie z dzielnicami rosyjskiemi z wyjątkiem Białej Rusi, tak, iżby granice stanowiły Dźwina, Berezyna i Dniepr". Za warunki zaś stawia, aby Królestwo Polskie nazawsze połączone zostało z Rosyą, której cesarz będzie odtąd miał tytuł cesarza Rosyi i króla Polski; formalne i pozytywne zapewnienie co do jednomyślności w usposobieniu i uczuciach pod tym względem, stwierdzone przez podpisy osób najbardziej wpływowych. [1])

A po dokonanym już, chociaż częściowo tylko, planie, Aleksander tak tłumaczył (w r. 1816) Danilewskiemu korzyści osiągnięte: „Królestwo Polskie będzie naszą przednią strażą we wszystkich wojnach, które możemy mieć w Europie; prócz tego mamy i tę korzyść, że dawniej przyłączone do Rosyi gubernie polskie w razie wojny nie poruszą się, jak to dotąd bywało, lecz przeciwnie, niebezpieczeństwo to grozi Prusom, które mają Poznańskie, i Austryi, która posiada Galicyę."

Gdyby Aleksander przypomniał był sobie szkolne lata i lekcye historyi, mógłby powołać się na przy-

---

[1]) Szilder. „Aleksander I." T. III, str. 168.

kład Daryusza i jego mądrej polityki w stosunku do osad greckich w Azyi Mniejszej.

Lecz otaczający go Rosyanie nie umieli stanąć na tem stanowisku; musiał więc zwalczać nieustającą opozycyę. Gdy w r. 1813 zatrzymał się u Czartoryskich w Puławach, mówił do nich: „Polska ma trzech wrogów: Austryę, Prusy i Rosyę, a jedynego przyjaciela, którym jestem ja. Gdybym chciał przyłączyć Galicyę musiałbym walczyć. Prusy zgadzają się na odbudowanie Polski, jeśli im oddam część Wielkopolski; ja zaś chcę oddać 12.000,000 mieszkańców dzielnicom polskim. Ułóżcie sobie dobrą konstytucyę i utworzcie silną armię, a wtedy zobaczymy".

Napoleon ze swej strony w proklamacyi wydanej w Wilkowyszkach 22 czerwca 1812 r. nazywa rozpoczętą wojnę „drugą wojną polską" (pierwszą była wojna 1806 r.), przewiduje konieczność zupełnego odbudowania Polski w razie pomyślnego wyniku wojny [1]) a uważa za właściwe omówić tę sprawę w tajnej umowie z Austryą, zawartej 14 marca 1812 roku. Oto są artykuły, które tu należą:

Art. V. „Na wypadek, jeśli, wskutek wojny między Francyą a Rosyą, Polska zostanie odbudowana, J. C. Mość Cesarz Francuzów zaręcza specyalnie, jak to już czyni obecnie, posiadanie Galicyi przez Austryę.

Art. VI. „Jeśli przy tem Cesarz austryacki zechce ustąpić dla połączenia z Polską część Galicyi w zamian na prowincye Iliryjskie, J. C. M. Cesarz Francuzów obecnie już zobowiązuje się dać na to swoję

---

1) Angeberg str. 545.

zgodę. Część Galicyi przeznaczona na zamianę zostanie zakreślona na podstawie wspólnego oznaczenia liczby mieszkańców, rozległości i dochodów tak, iżby wymiana odbywała się nietylko ną podstawie obszaru, lecz także opierała się na wartości realnej kraju.“ [1])

Odbudowanie całej Polski lub przynajmniej z niewielkiemi zboczeniami od granic 1772 r. zabezpieczonem zdawało się przez ten lub inny wynik wojny. Nie mogło być wszakże żadnej wątpliwości po czyjej stronie stanie Księstwo Warszawskie, po czyjej znajdą się sympatye całej ludności Polski.

Polska nietylko zbratała się duchowo z Francyą i z ideami rewolucyi, których rzecznikiem był Napoleon, pomimo wprowadzonych przez niego skażeń; zbratała się w ciągu dwudziestoletniej walki w imię tych idei, lecz osiągnęła także pewne wyniki realne, których miarą były 2779 mil kw. terytoryum oraz blisko 4,000.000 ludności Polski niepodległej. Warunki zaś, w których znalazła się obecnie były takie, że wszelka nowa walka z przeciwnikami prowadzić musiała wrazie pomyślności oręża do rozszerzenia tego obszaru niepodległego, jak to wykazała wojna 1809 r.

Jeśli więc logika wypadków i wierność dawnemu, chociaż nie zawsze sumiennemu współsprzymierzeńcowi, dyktowały Polakom wspólną z Napoleonem akcyę, to z drugiej strony Aleksander nie przedsięwziął żadnych kroków urzędowych ku temu, aby nadać jawność swoim zamiarom. Korespondencya z Ogińskim i innymi wybitnymi obywatelami, ustne

[1]) Angeberg l. c. str. 543.

przyrzeczenia niezbyt określone stanowiły wszystko, co można było przeciwstawić realnym i namacalnym faktom oraz głębokiej łączności ideowej.

Odezwa Napoleona i poselstwo Pradta do Warszawy wywołały ten skutek, którego należało się spodziewać. Król zrzekł się władzy swojej na rzecz Rady ministrów,[1] która niebawem (8 czerwca) postanowiła zwołanie sejmu nadzwyczajnego na 26 czerwca.[2] Marszałkiem jego obrany został Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, ojciec ministra rosyjskiego, a wybór ten był hasłem daleko sięgających zamiarów. Matuszewicz, niegdyś poseł sejmu czteroletniego, w mowie ognistej ogłosił odbudowanie Polski. Słowa jego przyjęte były z bezgranicznym entuzyazmem przez publiczność zapełniającą salę sejmową i Plac Zamkowy. Sejm przyjął propozycyę mówcy zawiązania Konfederacyi Generalnej Królestwa Polskiego, ogłosił, że naród polski jest na nowo zjednoczony i powoływał obywateli ze wszystkich części Polski, aby się gromadzili w sejmiki i przyłączali do konfederacyi. Utworzona została Rada Generalna Konfederacyi, złożona z dziesięciu członków z Czartoryskim na czele.

---

[1]) Dekretem z d. 26 maja 1812, motywując postanowienie tem, że „teraźniejszej chwili okoliczności, wielkie przeznaczenia narodowi rokujące, które wymagać mogą rozwinięcia środków najśpieszniejszych, wywołały w Warszawie potrzebę utworzenia władzy centralnej".

[2]) Sejmy zwyczajne zwoływane były co dwa lata, nadzwyczajne — w miarę potrzeby. Woronicz, który miał kazanie na otwarcie sejmu obrał za tekst *Possidebitis terram*.

Ośmdziesięciotysiączna armia polska połączyła się z wojskiem Napoleona, chociaż osobiste zachowanie się jego i niezdecydowane stanowisko wobec postanowień sejmu zniechęciły ku niemu większość patryotów.

Znany jest wynik wojny. Razem z cofającą się armią związkową wojsko polskie pod dowództwem Józefa Poniatowskiego skierowało się ku Francyi. Poniatowski zginął podczas bitwy pod Lipskiem, a dowództwo nad pozostałymi 9000 Polaków objął Sułkowski, który dzielił do końca losy Napoleona.

Aleksander zajął prawie całe Księstwo Warszawskie (prócz Krakowa) i ustanowił w Kaliszu rząd tymczasowy pod nazwą Rady Najwyższej. W skład jego weszli Polacy: Tomasz Wawrzecki, Ksawery Lubecki i inni Polacy oraz dwaj Rosyanie: Łanskoj i Nowosilcew, który w młodości podzielał dążności liberalne Aleksandra i Czartoryskiego. Najechało też sporo urzędników rosyjskich, którzy objęli stanowiska administracyjne, a zwłaszcza organizacyę poczty.

ROZDZIAŁ IV.

Powstanie Królestwa Polskiego.

Przechodzimy teraz do ważnej chwili przygotowującej utworzenie autonomicznego i konstytucyjnego Królestwa Polskiego, połączonego z Rosyą przez traktat wiedeński. W dalszem przedstawieniu rzeczy ograniczymy się przeważnie do momentów prawnopaństwowych i międzynarodowych tego związku.

Wynik wojny torował drogę ku urzeczywistnieniu planów Czartoryskiego i Ogińskiego a Aleksander żywo był nimi przejęty. Jeśli wojsko polskie, powodowane ideą honoru rycerskiego, poszło dzielić losy i niepowodzenia Napoleona, to Księstwo, opuszczone przez swego współprzymierzeńca, pozostawione bez wszelkiej obrony, nie miało już żadnych względem niego obowiązków. Zwolennicy Aleksandra, a w ich liczbie Czartoryski-syn, który daremnie domagał się był dymisyi swojej ze stanowiska kuratora okręgu Wileńskiego po ogłoszeniu wojny, teraz, powtarzając tę prośbę, wzywał gorąco Aleksandra, aby ogłosił siebie lub wielkiego księcia Michała królem polskim i połączył pod jednem berłem a z rządem autonomicznym zajęte przezeń Księstwo Warszawskie i prowincye litewskie. W odpowiedzi na to Aleksander w liście z dnia 1 stycznia 1813 r. tłumaczył, że na przeszkodzie ku ogłoszeniu jego zamiarów stoją dwie okoliczności: wrogi stosunek Rosyan względem Polaków wskutek

ich udziału w wojnie oraz obawa, że ogłoszenie powyższe pociągnęłoby za sobą wrogie usposobienie Prus i Austryi, rzucając je w objęcia Francyi.

Wobec tych trudności Aleksander upoważnia Czartoryskiego do rozpowszechniania drogą poufną wiadomości o jego zamiarach; wzywa członków Konfederacyi i rządu, aby zostali w Warszawie, zaręczając im bezpieczeństwo i dodaje, że „wszyscy generałowie rosyjscy otrzymali rozkaz obchodzenia się z Polakami jako z przyjaciółmi i braćmi“. Odrzuca on bezwarunkowo propozycyę ofiarowania korony polskiej wielkiemu księciu Michałowi, uzasadniając to twierdzeniem, że w oczach Rosyan Litwa stanowi nieodłączną część Państwa Rosyjskiego, że nie może być przeto oderwaną od cesarstwa dla utworzenia razem z Księstwem odrębnego Królestwa Polskiego. Królestwo takie mogłoby istnieć tylko przy wspólności tronu z Rosyą.

„Co zaś utrwaliłoby w sposób najistotniejszy związek nierozerwalny pomiędzy Polakami a mną, tak kończy Aleksander swój długi list, byłby to sojusz zawarty między Księstwem a mną po zajęciu kraju.[1]) Od tej chwili czułbym się zainteresowanym ze strony Cesarstwa Rosyjskiego do przyjęcia uroczystego zobowiązania nie składania oręża, dopóki nadzieje Polski nie będą urzeczywistnione“.[2])

List ten wyjaśnia plan i sposób myślenia Aleksandra. Pozostaje w nim wiernym uczniem Laharpa.

---

[1]) Podkreślamy te wyrazy, na które wypadnie nam powołać się przy uzasadnieniu charakteru związku między Królestwem a Rosyą.

[2]) Angeberg str. 588.

Odrzuca bezwzględnie stanowisko dynastyczne (koronę dla członków rodziny swojej), a zajmuje stanowisko państwowe. Gotów jest i pragnie gorąco objąć koronę polską i odbudować w miarę możności Polskę w granicach historycznych, widząc w tem interes Rosyi; przewidując, że takie połączenie dwóch państw pod jedną koroną poprowadzi do stopniowej ich konsolidacyi. Wszystko każe przypuszczać — a przypuszczenie to stwierdzają: przemówienie do Ogińskiego, które poniżej przytoczymy, mowa tronowa 1818 r., projekt konstytucyi dla Rosyi, o którym niżej — iż pragnął sprobować roli monarchy konstytucyjnego w obrębie Królestwa, w zamiarze, jeśli próba okaże się pomyślną, przelania na Rosyę dobrodziejstw rządów konstytucyjnych.

Z drugiej strony przewiduje przeszkody, które mogą stanąć na drodze urzeczywistnienia tych planów ze strony dworów, nietylko sprzymierzonych, lecz także innych. Przewiduje już zwołanie kongresu, którego głównem zadaniem będzie przywrócenie dawnych rządów i granic z doby przedrewolucyjnej, a więc mającego roztrząsać także i prawa Polski do granic 1772 r., które to granice uległy zmianie już w dobie rewolucyjnej (w latach 1793 i 1795). Rozumie on, iż w interesie państw zachodnich leży odbudowanie Polski w tych granicach.

Dlatego też tak domaga się traktatu związkowego z rządem polskim Księstwa, z rządem, który dzięki konfederacyi z r. 1812, stanowi obecnie reprezentacyę moralną całej Polski. Taka dobrowolna zgoda ze strony rządu Księstwa usunęłaby oczywiście wszelki

powód do mieszania się obcych państw w stosunki między Polską a Rosyą. Rząd Księstwa Warszawskiego, w kraju zajętym przez nieprzyjaciół, a pozbawionym wojska nie mógłby wprawdzie okazać poważnego oporu planom Aleksandra, lecz zgoda jego nadawałaby cesarzowi rosyjskiemu stanowisko obranego króla Polski, jej prawnego przedstawiciela na przyszłym kongresie.

Ujrzymy niebawem, w jakiej mierze wypadki usprawiedliwiły te przewidywania. Sprobójmy tymczasem stanąć na stanowisku patryotów polskich z obozu Czartoryskiego i Ogińskiego, aby ocenić ich usiłowania miarą interesów narodowych.

Plan ten gdyby został urzeczywistniony pozbawiałby wprawdzie Polskę tej pełni życia państwowego, którą obdarzone jest państwo zupełnie niepodległe. Wszystkie stosunki do innych mocarstw, cała polityka zagraniczna podlegałaby wymaganiom, wytkniętym przez interesy Związku. Lecz za cenę niepodległości bezwzględnej zyskiwałaby się jedność państwowa Polski, jeśli nie zupełna, to przynajmniej przybliżona; połączenie pod jednym rządem wszystkich jej dzielnic i rozszerzenie na nie rządów wolnych i narodowych. A obok tego zyskiwałaby Polska w związku z Rosyą potęgę, raz na zawsze zabezpieczającą od wszelkich zamachów zewnętrznych, gdy jednocześnie konstytucya i rząd narodowy zabezpieczałyby ją od wszelkich zamachów na samoistność narodową i na wolność obywateli.

Jeśli więc, dopóki wynik wojny był niewiadomy, rozum polityczny dyktował sojusz z Napoleonem, upo-

ważniający, w razie jego zwycięstwa, do nadziei na odbudowanie całej Polski zupełnie niepodległej, to wobec sytuacyi, która miała miejsce na początku roku 1813, przeciwko niewątpliwym zaletom planu Czartoryskiego wystawić można było tylko bardzo nieokreślone prawdopodobieństwo odbudowania Polski niepodległej przez kongres z własnych jego pobudek.

Obok tego jednak niepodobna było nie przewidywać wszystkich niebezpieczeństw, towarzyszących połączeniu pod jedną koroną dwóch państw, z których jedno od niepamiętnych czasów przyzwyczajone było do rządów wolnych, teraz, mających być zabezpieczonemi przez konstytucyę, gdy drugie dalekiem było od tego położenia. Niebezpieczeństwo to, jak świadczą wypadki późniejsze, byłoby w znacznym stopniu zredukowane, gdyby cała Polska została zjednoczona pod berłem Aleksandra; pogwałcenie bowiem konstytucyi byłoby w tym wypadku o wiele trudniejsze. Spadałoby ono prawie do zera, gdyby jednocześnie wprowadzone zostały rządy konstytucyjne w Rosyi.

Tymczasem stosownie do rady Ogińskiego[1]) już 24 grudnia 1812 r. ogłoszona została zupełna amnestya dla wszystkich Polaków, którzy będąc w chwili ogłoszenia wojny poddanymi Aleksandra przystąpili do Konfederacyi i stanęli we wrogich Rosyi szeregach polskich.

Jeśli, według trafnego orzeczenia Skarbka, Warszawa w chwili wkroczenia do niej wojsk rosyjskich

---

[1]) List jego w tym przedmiocie umieszczony jest u Angeberga, str. 582.

(8 lutego 1813) „była niby stanowiskiem zluzowanej warty, z którego jeden oddział wyszedł, aby drugiemu miejsca ustąpić, w którym wychodzącego nie żałują (wychodzącymi byli Austryacy — sprzymierzeńcy dotychczasowi Napoleona), a nadchodzącego nie pragną“, to niebawem stosunek względem „przybywających“ zaczął stawać się bardziej sympatycznym. W końcu marca ukazał się w Warszawie Czartoryski w przejeździe do Kalisza, gdzie była główna kwatera Aleksandra, a niebawem rozeszła się wieść (nibyto z listu Aleksandra do Czartoryskiego, przejętego przez Austryaków) o zamiarach odbudowania Polski.

Zarząd Księstwem Warszawskiem powierzony został Radzie tymczasowej, złożonej z Polaków: Adama Czartoryskiego, Tomasza Wawrzeckiego, Ksawerego Lubeckiego, oraz urzędnika króla saskiego, Colomba, pod prezydyum Rosyan: Łanskoja (prezesa) i Nowosilcewa (wiceprezesa).

22 marca (3 kwietnia) 1813 r. Rada tymczasowa powołała wszystkich urzędników Księstwa do objęcia zajętych przez nich poprzednio stanowisk, a do pomocy wezwała „Komitet Centralny“, utworzony z rad departamentów. Obok dawnych władz utworzono jednak nowe, rosyjskie: naczelników „okręgowych“ obok prefektów, „obłastnych“ czyli powiatowych obok podprefektów i specyalną „komisyę do potrzeb wojska“.

Zaczęła się tradycyjna gospodarka rosyjska.

W maju zjechał do Warszawy główny policmajster, niezależny od władzy miejscowej a komunikujący się bezpośrednio z Petersburgiem, gdzie sprawy polskie podlegały Arakczejewowi. Pomimo zapowie-

dzianej amnestyi, a wbrew woli Łanskoja, chwytano mieszkańców Księstwa i wywożono ich w głąb Rosyi. Wskutek skarg Czartoryskiego dla powściągnięcia tych nadużyć Aleksander ustanowił Komitet nadzoru policyjnego pod zwierzchnictwem Nowosilcewa.

Aleksander zobowiązał się tajną umową z Prusami (15/27 lutego 1813 r.) nie składać broni, dopóki nie zwiększy Królestwa Pruskiego zaborami w granicach Niemiec do rozmiarów, które miało przed rozbiciem w r. 1806, a jednocześnie zaręczał mu własność tych dzielnic polskich, które zostawione były w jego posiadaniu przy tworzeniu Księstwa Warszawskiego, również jak „terytoryum, łączące tę dzielnicę ze Szlązkiem“. Traktat ten czynił już niemożliwem odbudowanie Polski w granicach 1772 r. pod berłem Aleksandra. Podobna do tego umowa, bez ostatniej jednak stypulacyi, zawarta została między Prusami a Anglią (14 czerwca 1813 r.).

Wkrótce po wkroczeniu armii związkowej do Paryża ukazał się tam Czartoryski. Obecność jego spowodowała nie mały popłoch, zwłaszcza wśród Austryaków, potęgując wrażenie, które wywołało zaproszenie przez Aleksandra, dawnego swego wychowawcy, „jakobina“ Laharpe'a.

Aleksander zamanifestował życzliwe zamiary swoje względem Polski postępowaniem wobec wojska polskiego.

Przed samą abdykacyą Napoleon mianował (4 kwietnia 1814 r.) Wincentego Krasińskiego naczelnym wodzem Polaków, przesyłając mu jednocześnie listowne polecenie podziękowania im „za dobrą i wierną słu-

żbę".[1]) W traktacie zaś przezeń zawartym art. 19 głosił, iż „wojsko polskie wszelkiej broni, zostające w służbie Francyi, będzie miało wolność wrócenia do kraju swego z bronią i z bagażami, a to w uznaniu chwalebnej jego służby. Oficerowie, podoficerowie i żołnierze zachowują ozdoby wojskowe, jakie uzyskali i pensye do tych ozdób przywiązane".

W imieniu 12 generałów i 600 oficerów wojska polskiego wysłana została deputacya do Aleksandra w osobach Sokolnickiego i Szymanowskiego z ośmiu punktami żądań, wśród których najważniejsze dotyczyły połączenia się w jeden korpus pod nazwą armii Księstwa Warszawskiego, zachowania mundurów, nazwisk pułków i stopni oficerów, a także wolności wystąpienia dla życzących.

Na zapytanie, czy wojska te mają zachować kokardę narodową, Aleksander odpowiedział: „Tak, i mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości będziecie ją nosili, mając pewność zachowania jej na zawsze. Wprawdzie mam wiele trudności do przełamania, lecz widzicie mię w Paryżu, i to wystarcza. Zapominam o przeszłości... Chcę widzieć tylko wasze zalety. Jesteście odważni i uczciwie spełniliście obowiązki wasze". Gdy Sokolnicki zauważył, że zamiary tak wspaniałomyślne zabezpieczą cesarzowi wdzięczność Polaków, Aleksander odrzekł mu: „Panowie, nie jestem szarlatanem i zażądam wdzięczności dopiero wtedy,

---

[1]) Oba te dokumenty u Skarbka „Dzieje Księstwa Warszawskiego" wyd. warszawskie. T. III, str. 134.

gdy drogą faktów, które niebawem się urzeczywistnią, zdobędę do niej prawo".

— Nie mamy innej ambicyi, ani też innego przywiązania, prócz miłości ojczyzny; jest to choroba naszego kraju — zauważył Szymanowski.

— Nie jest ona nieuleczalną, a przynosi wam zaszczyt" — odrzekł Aleksander.

Do innej deputacyi przemówił w te słowa:

— Oba narody sąsiednie, zbliżone przez język i zwyczaje, skoro zostaną raz połączone, muszą pokochać się wzajemnie i nazawsze.[1])

Na prośbę Konstantego, którego Aleksander mianował głównym dowódcą armii polskiej, dokonał on rewii i polecił bratu wynurzyć wojsku szacunek, który budzi w nim jego odwaga, stałość i niezłomność.

W Paryżu jeszcze mianował Aleksander komitet do reorganizacyi wojska polskiego, złożony z generałów: Dąbrowskiego, Zajączka, Wielhorskiego, Sierakowskiego i Giedroycia. Zebrani byli jeńcy polscy z Anglii i Prus, a liczbę armii zwiększyły załogi miast: Gdańska (kapitulował 17 listopada), Zamościa (kapitulował 22 grudnia) i Modlina (kapitulował 25 grudnia). Razem z powracającymi z Danii i Hamburga dało to 22000 ludzi, tworzących wojsko Księstwa.

Już 1 lutego (1814) wydany został w Troyes ukaz przynoszący wielkie ulgi Księstwu, wyniszczonemu wojną, a w dniach 25 kwietnia (w Paryżu) i 30 sierpnia wydane nowe ukazy, znoszące sekwestr z dóbr

---

[1]) Dębicki „Puławy" T. II, 213 — 214. Przytoczone u Szildera (T. III, str. 234 — 236).

jeńców polskich i przywracające im majątki oraz przywracające wolność wszystkim uwięzionym w Księstwie z powodu ostatniej wojny.

Uroczyste przyjęcie przez władze Księstwa powracającego wojska polskiego (8 września), któremu na spotkanie wyjechał feldmarszałek rosyjski Barclay de Tolly, każdy oddział witając polskim okrzykiem: „Niech żyje waleczne wojsko polskie!“, oraz niemniej uroczysty, z udziałem wszystkich władz Księstwa, pogrzeb Józefa Poniatowskiego, którego nabalsamowane ciało przywiózł wybrany oddział wojska z Lipska (9 września 1814) oddziałały wysoce sympatycznie na umysły ogółu.

Aleksander umiejętnie i szlachetnie zjednywał sobie życzliwość mieszkańców i w ciągu niecałych dwóch lat zdążył zmienić ponure przygnębienie i wrogie dla Rosyi usposobienie na pełną najlepszych nadziei sympatyę.

Dalsze zbliżenie z narodem wymagało wszakże dobrego porozumienia z tym, kto był jego moralnym przedstawicielem, jego Naczelnikiem w ostatnich chwilach wolności, nosicielem tradycyi „całości i niepodległości“.

Prawdopodobnie Czartoryski był także organem zbliżenia Aleksandra z Kościuszką.

Aleksander poznał był Kościuszkę będąc jeszcze następcą tronu, wówczas, gdy uwolniony przez Pawła Naczelnik oczekiwał w Petersburgu na statek, który miał go zawieźć do Szwecyi, skąd przez Anglię udawał się do Ameryki. Uczeń Laharpe'a spoglądał wówczas z uwielbieniem i współczuciem na bohatera walki

o wolność, a teraz, jako wytrawny już mąż stanu, rozumiał, jakie korzyści mogło mu zabezpieczyć poparcie Kościuszki w urzeczywistnieniu planów co do korony polskiej.

Szacunek i sympatya Aleksandra dla Kościuszki musiały urość wskutek nieprzychylnego przyjęcia przez Naczelnika planów Napoleona w r. 1806, a oporność jego w tym względzie, zdawało się, czyniła prawdopodobnem poparcie zamiarów Aleksandra. Nie mamy pozytywnych i bezpośrednich danych, lecz późniejsze zachowanie się Kościuszki i jego listy, zarówno jak i listy Aleksandra, które niżej przytoczymy, nie przedstawiają żadnej wątpliwości co do tego, że Aleksander ofiarował mu jakiś wysoki urząd w przyszłem Królestwie Polskiem. Stanowisko Kościuszki każe przypuszczać, iż mogło to być bądź namiestnictwo, bądź główne dowództwo armii. Wprawdzie na pierwszy głos opinii publicznej wskazywał Czartoryskiego, który, usuwając się dyskretnie od tego zaszczytu, doradzał Aleksandrowi obranie w. księżny Katarzyny, siostry cara. Nominacya Zajączka, która miała miejsce w ostatniej chwili, przed samym wyjazdem Aleksandra z Warszawy po podpisaniu Konstytucyi (w r. 1815), była przykrą niespodzianką dla Czartoryskiego, znającego jego uległość Konstantemu. Główne dowództwo armii miał, jak na teraz, Konstanty; możliwe jednak, że była to nominacya czasowa, gdyż Kościuszko mógłby przyjąć to stanowisko nie wcześniej, jak po faktycznem odbudowaniu Polski.

W chwili obecnej, przed zwołaniem kongresu, rozmowa w tym przedmiocie mogła mieć jedynie cha-

rakter warunkowy i nawpół teoretyczny. Nie zdziwi więc nas, że w liście adresowanym do Aleksandra Kościuszko warunki swoje stawia w formie próśb lub dezyderatów, co zresztą mogło być także podyktowane przez grzeczność, cechującą postępowanie Naczelnika we wszystkich wypadkach oraz przez wzgląd na stanowisko Aleksandra. Nie podobna jednak przypuścić, iżby się z niemi udał do cesarza, nie będąc do tego upoważnionym przez jakieś propozycye z jego strony. Prosi więc Aleksandra, aby zaręczył wolność wszystkim włościanom, którzy walczyli w wojsku polskiem i zupełną amnestyę wszystkim Polakom. Nalega przedewszystkiem na to, aby Aleksander ogłosił się królem polskim i nadał krajowi konstytucyę wolnościową na wzór angielskiej; aby ustanowił szkoły dla ludności wiejskiej i zniósł zależność pańszczyźnianą, istniejącą jeszcze w ziemiach polskich, objętych przez dwa pierwsze podziały, oddając włościanom na własność zupełną grunta przez nich zajęte.

„Gdyby me słabe zdolności mogły się jeszcze na coś przydać, tak kończy się list ten, udałbym się natychmiast do swoich współrodaków, aby służyć ojczyźnie mej i memu królowi honorowo i wiernie".

Odpowiedź Aleksandra datowana jest 3 maja 1814 r. z widoczną chęcią uświęcić pamiętny i drogi polskiemu sercu dzień konstytucyi 1791 r.

„Gorące życzenia pańskie będą spełnione, pisał cesarz; przy pomocy Wszechmocnego mam nadzieję urzeczywistnić odrodzenie odważnego i szanownego narodu, do którego pan należy. Przyjąłem w tym przedmiocie uroczyste zobowiązanie, a po wszystkie

czasy dobro jego zajmowało myśli moje. Tylko okoliczności polityczne stały na przeszkodzie urzeczywistnieniu moich zamiarów. Przeszkody te dziś już nie istnieją. Usunęła je dwuletnia walka okropna, lecz sławna.

„Niedługo już, a przy oględnem postępowaniu (une marche sage) Polacy odzyskają ojczyznę, imię i będę miał radość przekonania ich, że, zapominając przeszłość, ten, którego mieli za nieprzyjaciela swego, urzeczywistni ich pragnienia“.

„Jakże mi miło będzie, Generale, widzieć w Tobie pomocnika tych prac zbawiennych! Twoje imię, Twój charakter, Twoje talenta będą najlepszą oporą moją“ [1]).

Spotkanie osobiste nastąpić miało na balu u ks. Jabłonowskiej. Podczas rozmowy Aleksander zapytał Kościuszkę, czy chce powrócić do Polski?

— Pragnę gorąco umrzeć na ojczyźnie, odrzekł Kościuszko; lecz wrócę do Polski wtedy dopiero, gdy będzie wolną.

Na te słowa zwrócił się Aleksander do otaczających go oficerów polskich ze słowami:

— Messieurs, il faut arranger les affaires de sorte que ce galant homme puisse revenir dans sa patrie! [2])

Lord Grey, do którego udawał się również Kościuszko, prosząc o poparcie przez rząd angielski odbudowania Polski, odpisał mu w wyrazach pełnych współczucia dla narodu polskiego.

---

[1]) Ob. Angeberg l. c. str. 599 i 600.

[2]) „Panowie, powinniśmy urządzić interesa tak, aby ten odważny człowiek mógł wrócić do swej ojczyzny.“ Dębicki „Puławy“ T. II. str. 216; Szilder l. c. II. str. 237.

„Jestem przekonany, czytamy w liście jego, że polityka oświecona jest również przyjazną słusznym żądaniom polaków. Powinniśmy bowiem przypisać pierwszemu pogwałceniu nietykalnych zasad wolności powszechnej, które miało miejsce w r. 1772 i tym, które nastąpiły w latach 1793 i 1795, wszystkie niebezpieczeństwa, na które narażona została cała Europa w następstwie, a których tak szczęśliwie dopiero uniknęliśmy. Nie może być żadnej rzetelnej pewności, że niebezpieczeństwa te nie powrócą, jeśli Polska zostanie wykluczoną z dobrodziejstw powszechnego wyzwolenia, które, aby było zupełnem, musi być zaręczone przez uroczyste uznanie praw i niepodległości narodów. Gdyby potęgi, które chciały skorzystać z niesprawiedliwości, a które w następstwie tak od niej ucierpiały, mogły skorzystać z lekcyj udzielanych im przez doświadczenie, dostrzegłyby niezawodnie, że ich bezpieczeństwo i spokój wzajemny byłyby lepiej zachowane przez odbudowanie, jako państwa zupełnie niezależnego tego kraju, tak okrutnie uciśnionego przez fałszywą politykę“. [1])

Gabinet angielski inaczej pojmował odbudowanie Polski niż Aleksander. Plenipotent Anglii na Kongresie Wiedeńskim, Castlereagh w memoryale przesłanym cesarzowi rosyjskiemu 14 października 1814 r., zwalczając całym szeregiem argumentów stanowisko zajęte przez Aleksandra, a wytykając niebezpieczeństwa, które pociąga za sobą takie rozstrzygnięcie kwestyi, dodaje: „Jeżeli obowiązek moralny (zobowiązanie względem

---

[1]) Angeberg str. 601.

narodu polskiego, na które powoływał się Aleksander) wymaga, aby położenie Polaków zostało polepszone w sposób tak stanowczy, jakiem jest odbudowanie ich monarchii, niech to dzieło zostanie przedsięwzięte na zasadach szerokich i liberalnych; niech uczyni z nich naród niepodległy, zamiast tego, aby przeszło dwie trzecie tego kraju zamieniać na potężne narzędzie wojownicze w ręku jednej potęgi.

„Takiemu postanowieniu liberalnemu przyklaśnie bez najmniejszej opozycyi cała Europa, a zostanie ono przyjęte z radością nawet przez Austryę i Prusy. Byłaby to wprawdzie pewna ofiara ze strony Rosyi, według zwykłych poglądów państwowych, lecz jeżeli Wasza Cesarska Mość nie jest gotowa na taką ofiarę w stosunku do własnej posiadłości, nie ma Ona żadnego prawa moralnego przedsiębrać podobnych doświadczeń kosztem swoich współsprzymierzeńców i swoich sąsiadów“. [1])

Tymczasem już 27 czerwca zawarta została umowa między Rosyą, Austryą i Prusami przyrzekająca podział Księztwa Warszawskiego pomiędzy te państwa, a obok tego nadanie Prusom Gdańska z terytoryum przyległem, które Napoleon wydzielił był w r. 1806 w niezależną rzeczpospolitą miejską. Umowa ta uniemożliwiała wykonanie przyrzeczeń Aleksandra w całym ich zakresie.

Fryderyk August, który łączył koronę Księztwa Warszawskiego z saską, zostawał wiernym Napoleonowi w roku jego klęsk. Według pojęć dyplomatycz-

---

[1]) Angeberg l. c. str. 612.

nych ówczesnych wypadało „ukarać go“ przez pozbawienie obu posiadłości; narody bowiem traktowane były przez dyplomatów jako własność swych monarchów. Rosya i Prusy postępowały solidarnie pod tym względem: pierwsza pragnęła owładnąć Księztwem Warszawskiem, zostawiając jak najmniejszą jego część Prusom; druga — chciała przywłaszczyć sobie Saksonię i urwać przytem jak najwięcej z Księztwa. Plan ten, rokujący znaczne powiększenie potęgi każdego z wymienionych państw, napotkał na energiczny opór ze strony Anglii i Austryi. Gdy więc gubernator wojenny Saksonii, Repnin, ogłosił odezwę, że na mocy konwencyi z d. 27 września 1814 r. oddaje z wiedzą Anglii i Austryi zarząd kraju tego komisarzom pruskim, wywołało to powszechne oburzenie w Niemczech. Metternich i Castlereagh zaprotestowali przeciwko temu. Zawiązały się rokowania między Anglią, Francyą i Austryą o zawarcie przymierza przeciw Rosyi, na której poparciu spoczywało zuchwalstwo króla pruskiego. Talleyrand wyrzekł przytem, że „dla utrzymania pokoju wszystko można poświęcić prócz honoru, sprawiedliwości i przyszłości, i że na teraz możnaby usprawiedliwić potrzebę wojny naznaczając jej cel wielki, prawdziwie europejski, jakim jest przywrócenie Polski“.

Biegły dyplomata ów, w nocie przesłanej na ręce Metternicha 19 grudnia 1814 r., wypowiedział te same myśli, które poznaliśmy już z listu lorda Grey'a do Kościuszki, energicznie popierając konieczność odbudowania Polski w granicach 1772 r.

„Ze wszystkich zagadnień, które mają być poruszone

na kongresie, król uważałby za pierwsze, najważniejsze, najbardziej europejskie, za takie, które nie da się porównać z innemi — kwestyę Polski, gdyby mógł spodziewać się w tej samej mierze, jak tego pragnie, że naród tak godny współczucia wszystkich innych przez swoję starożytność, swoję odwagę, przez usługi, które niegdyś okazał Europie, przez swoje nieszczęścia, że naród ten mógłby być przywrócony do swej dawnej i zupełnej niepodległości. Podział, który go usunął z rzędu mocarstw, był preludyum, a po części może przyczyną, do pewnego zaś stopnia wytłumaczeniem, przewrotów, które spadły na Europę"... Skoro jednak rzecz ma się ściągnąć do podziału i do granic, kwestya Saksonii przybiera znaczenie dominujące. Powstaje dyplomata wykształcony w szkole rewolucyjnej przeciwko myśli przyłączenia Saksonii do Prus, mieszając w rozumowanie swoje zasady legitymizmu i równowagi politycznej.

„Aby uznać środek ten za uprawniony powinniśmy uważać za prawdę, że królowie mogą być sądzeni; że sędzią może być ten, kto chce i może owładnąć ich posiadłościami; że mogą być skazani bez wysłuchania i bez obrony; że wyrok, który na nich zapadnie, dotknąć powinien także ich rodziny i ich ludy, że konfiskacya, którą narody oświecone wygnały ze swego kodeksu, powinna być uświęcona w w. XIX przez prawo powszechne Europy, oraz że konfiskacya królestwa jest rzeczą mniej potępienia godną, niż konfiskacya prostej chałupy; że narody nie mają praw oddzielnych od praw ich władców i mogą być porównane do inwentarza gospodarskiego; że naj-

wyższowładztwo nabywa się samym faktem zaboru" i t. d.

Już w listopadzie stosunki się zajątrzyły, gdy mocarstwa dowiedziały się o nowym, tajnym traktacie między Rosyą a Prusami. W tym czasie rozpoczyna się bardzo znamienna, a mało znana historykom europejskim akcya ze strony rządu rosyjskiego.

Wiemy już, iż według traktatu zawartego w Fontainebleau wojsko polskie towarzyszące armii francuskiej otrzymało prawo wolnego powrotu do ojczyzny, zachowując oręż, bagaże i odznaczenia, nabyte w ciągu ostatniej wojny. Po powrocie wojsko to zachowało swoję organizacyę, utworzoną za zgodą Aleksandra i swoich dowódców. Najwyższe dowództwo powierzone zostało nominalnie ks. Konstantemu; w rzeczywistości jednak władza nad wojskiem spoczywała w ręku wymienionego już Komitetu wojskowego, utworzonego z generałów, który odbył pierwsze posiedzenie 27 września 1814 r.

Gdy król pruski, rozzuchwalony sojuszem z Rosyą, zajął Saksonię i wcielił jej wojska do swoich, Konstanty przesłał przez pośrednictwo Zajączka zapytanie do komitetu wojskowego polskiego, mające na celu wyjaśnić, jakie stanowisko zajmie wojsko polskie na wypadek wojny wobec niedostatecznej swej organizacyi. Komitet wojenny odpowiedział na to 27 listopada 1814 r., że wojsko polskie nie może istnieć bez narodu polskiego; jeśli było wiernem Napoleonowi do ostatniej chwili, to postępowanie takie wynikało z jego obowiązku względem kraju przywróconego i popieranego przez Napoleona. Jedynym sposobem szybkiego

zorganizowania wojska jest dawna metoda konfederacyi a należy je skonfederować w imię obrony kraju i rządu konstytucyjnego pod protekcyą cesarza. Po otrzymaniu bliższych wyjaśnień na postawione zapytania Konstanty zażądał od członków Komitetu zobowiązań bezwarunkowych, jak postąpią, „jeśli im ktoś inny coś podobnego lub nieco więcej przyrzecze“. Komitet podał się do dymisyi. Wywołało to nawoływanie do patryotyzmu jego członków.

W toku tych pertraktacyj Konstanty zupełnie już otwarcie wynurza pobudki swoich propozycyi. W nocie datowanej 3 grudnia wskazuje na przeszkody ku urzeczywistnieniu zamiarów Aleksandra, które powstały na kongresie wiedeńskim oraz niebezpieczeństwo zatargu. „Koniecznem jest, powiada on, abyście panowie wzięli poważnie pod rozwagę tę możliwość i zapytali siebie, co stanie się z waszą ojczyzną i z wami samymi, jeśli zawiązki nowych nieporozumień doprowadzą nieprzyjaciela do waszych granic i narażą was na najazd. Jak będziecie mogli przeciwstawić mu wojska zdezorganizowane, rozproszone po kraju, pozbawione głównego dowódcy i punktu zbornego? Czyli też zostaniecie sami tylko obojętnymi widzami walki, wywołanej przez interesy waszego istnienia *(les interets de votre existence),* a skropiwszy krwią własną całą Europę, po walkach stoczonych na krańcach świata za wolność waszę, czyżbyście pozwolili więdnąć w nieczynności wawrzynom zdobytym w ciągu dwudziestoletniej walki? Pozostawiam to waszej mądrości i waszemu patryotyzmowi zważyć wszystkie okoliczności i rozstrzygnąć, jakie znaczenie mogą mieć

przysięgi, które nie powinny byłyby przeżyć powodujących je okoliczności, a które, będąc bezużyteczne dla władcy, co je przyjął, sprzeciwiają się wyraźnie obronie i zachowaniu waszego kraju".

W odpowiedzi większość członków komitetu wypowiedziała się za organizacyą pod warunkiem urzeczywistnienia lub przynajmniej pozytywnej deklaracyi ze strony rządu jego zamiarów względem Księztwa Warszawskiego [1]). Przytem niektórzy członkowie Komitetu usunęli się (w tej liczbie Kniaziewicz).

Inna próba dokonana została w zakresie rządu cywilnego, a inicyatywa jej pochodziła od Czartoryskiego. Zwołane zostały rady administracyjne wszystkich departamentów i zaproponowano im złożenie aktu podległości Aleksandrowi. Lecz pomocnik prefekta departamentu siedleckiego zwołał rychło radę swoję i zaproponował typ odpowiedzi, który natych-

---

[1]) Należące tu dokumenta zostały ogłoszone przez Nakwaskiego (*Le grand duc Constantin à Varsovie* Genève-Paris 1847). Przedrukowane są w zbiorze Angeberga str. 627—6 4.

Obok Komitetu wojskowego utworzony był Komitet organizacyjny cywilny pod przewodnictwem Tomasza Ostrowskiego. Należeli do niego: Czartoryski, Wawrzecki, Ossoliński, Kuczyński, Staszyc i Nowosilcew. Pierwsze posiedzenie odbył 3 lipca 1814. Na drugiem (7 lipca) przybrano dwóch nowych członków: Niemcewicza i Lubeckiego. Nie miał on władzy ustawodawczej, lecz projekta miał przedkładać cesarzowi. Postanowiono na posiedzeniach jego zreformować administracyę, czyniąc ją bardziej narodową i mniej kosztowną; kodeks Napoleona usunąć, zastępując go przez statut litewski i dawną procedurę polską do czasu opracowania nowej. Wytykał także komitet ów potrzebę uwłaszczenia włościan i podniesienia miast.

miast przyjęły inne departamenta. Propozycyę Czartoryskiego uchylono, powołując się na to, że Księztwo nie zostało uwolnione od zobowiązań względem monarchy swego, Fryderyka Augusta, z którego rządów jest zadowolone, a wobec tego nie może przyjmować żadnych nowych zobowiązań [1]).

Odmienne kierunki polityki i Czartoryskiego z jednej strony, a armii wychowanej w zasadach republikańsko-demokratycznych — z drugiej, wyraźnie zarysowują już prądy, które ujawniać się będą w ciągu całego stulecia. Czartoryski występuje jako ugodowiec [2]). Zwraca się on do rządu a metodę jego mo-

---

[1]) Ob. Lelewel „Polska, dzieje i rzeczy jej" tom VII str. 28.

[2]) Używając tej nazwy, nie myślimy bynajmniej obniżać wartości usiłowań Czartoryskiego, jego gorliwej, wytrwałej i pełnej poświęcenia pracy dla sprawy narodowej. Jakoż i stanowisko jego względem Aleksandra zgoła odmienne było od tego, w którem stawali ugodowcy naszych czasów. Nie w roli petenta, lecz raczej przyjaciela i kierownika występował a jeśli polityka tego typu mogła być kiedy owocną, to stanowisko Czartoryskiego zawierało zupełnie wyjątkowy zbieg warunków dla uczynienia jej owocną. Był on Pozą Aleksandra, jak Laharpe był jego Mentorem.

„Czartoryski, czytamy u Szildera, — mowa tu o pierwszych latach panowania — wytykał Aleksandrowi, że jedyna polityka w wielkim stylu, godna takiego monarchy polega na tem, aby obudzić w Europie poczucie solidarności i poszanowania dla prawa międzynarodowego, a stanąwszy na czele koalicyi, podnieść sztandar w imię zasad wyższych. Na obalenie kolosa nie wystarcza sama siła fizyczna, lecz niezbędnem jest przeciwstawienie zasady sprawiedliwości i prawowitości polityce zaborczej. Czartoryski chciał poprowadzić Aleksandra po Europie z tym sztandarem w ręku, jako wybawiciela ludów i przeciwnika Napoleona... A jednocześnie dowodził mu, że kluczem po-

żna nazwać w pewnem znaczeniu wschodnią. Co ma nadzieję wyjednać, powinno według niej wynikać z dobrej woli monarchy, pokierowanej wpływami osobistymi; aby zaś wolę tę przychylnie usposobić niezbędnem jest usunięcie wszystkiego, co ma charakter drażniący, wszelkiego protestu, wszelkich żądań. Dlatego też wymaga przedewszystkiem zupełnej submisyi. Co z tego wyniknie, jest to już rzeczą próśb i wpływów z jednej strony, a łaski z drugiej. Pozostawiając na uboczu moralną stronę tej polityki, zaznaczymy tylko doniosłą wadę jej realną: daje ona wszystko, nie wiedząc wcale, co uzyska.

Wręcz przeciwny charakter ma polityka opozycyjna armii polskiej. Jako przedstawicielka idei wolności, pragnęła ona mieć do czynienia z ludami nie z rządami. Jedynym zaś ludem, który wówczas, chociaż nie na długo, ogłosił najwyższowładztwo swoje, był naród francuski. Stąd powstał ów nierozerwalny sojusz szermierzy polskich z Francyą. Sojusz, który przetrwał po za chwilę, kiedy najwyższowładztwo francuzów w ich ojczyźnie stało się fikcyą, który trwał pomimo tylu zawodów zgotowanych polakom przez samowładcę Napoleona, albowiem Napoleon zostawał zawsze ramieniem rewolucyi i wbrew woli swojej doprowadzony został żelazną logiką tej rewolucyi do częściowego odbudowania Polski.

Gdy zaś po upadku Napoleona zabrakło ludu, z którym można byłoby walczyć wspólnie i wojsko

---

zycyi, pierwszą twierdzą, którą posiąść należy, jako warunek wstępny w tej walce idei i zasad, jest Polska". (Szilder, Aleksander I. T. II str. 122).

polskie zmuszone było wejść w porozumienie z rządem, nie mogło tego uczynić inaczej, jak stawiając warunki swoje.

Rzecz prosta, że postępowanie armii spotkało się z uznaniem wychowanego politycznie narodu, zarówno ze stanowiska godności narodowej, jako też interesów realnych. W ciągu całego stulecia polityka opozycyi była polityką narodu polskiego; polityka ugody — sprawą garstki, ufającej w swoje wpływy. Lecz aż do ostatniej chwili opozycya polska nie mogła wejść w porozumienie z narodem rosyjskim. Nawiązywała ona stosunki tylko z garścią wybrańców: z towarzystwem Słowian Zjednoczonych w ostatnich latach panowania Aleksandra I; z Hercenem i Bakuninem na początku szóstego lat dziesiątka. Dlatego też oczy polaków zwracały się ku Zachodowi, ku owemu tradycyjnemu współprzymierzeńcowi: ku Francyi dwukrotnie ocalonej przez Polskę, która osłoniła ją przed despotyzmem rosyjskim w latach 1794 i 1830.

Lecz skoro tylko ruch wyzwoleńczy rosyjski utorował drogę ku zbliżeniu z ludem rosyjskim pomijając pośrednictwo rządu, wrogie dotąd narody zawarły sojusz pod hasłem walki z wspólnym wrogiem. Tak tłumaczy się ów rychły a niespodziewany zwrot w opinii publicznej Rosyi i Polski, którego jesteśmy świadkami. Został on przygotowany przez tę samą opozycyę, która w ciągu stulecia toczyła walkę z rządem rosyjskim w sojuszu z Francyą. Nie ugodowcy, zwracający się ustawicznie do rządu, zbliżyli Polskę do Rosyi; ich czynność oddalała tylko chwilę tego zbliżenia. Przy-

gotowane ono było przez tych, którzy jeszcze w r. 1830 wypisali na sztandarach swoich:

„Za naszę wolność i waszę!“

. . . .

W styczniu r. 1815 stosunki między mocarstwami reprezentowanemi na kongresie zaostrzyły się do tego stopnia, że Austrya, Francya i Anglia zawarły przymierze (3 stycznia 1815 r.), zobowiązując się wystawić po 150.000 żołnierza w celu stłumienia apetytów Rosyi i Prus. Sardynia, Bawarya i Hanower popierali tę opozycyę. Lecz oto w chwili, gdy niedawni wspólnicy gotowi byli rzucić się na siebie z powodu podziału zdobyczy, nowe widmo groźne, ukazując się raptownie, pojednało wszystkich. Był to powrót Napoleona z Elby i cudowne czyny jego we Francyi. Przez sto dni trwała ta zmora, wstrząsająca korony na głowach wszystkich „najwyższowładców“ Europy. Przyszło wreszcie Waterloo i zmora znikła. Lecz lekcya nie minęła bez skutku. Przeciwnicy stali się skłonni do kompromisu, a porozumienie nastąpiło drogą nowego (szóstego) podziału ziem polskich.

1. Prusy zachowały dzielnice polskie, które pozostawił im był Napoleon w r. 1806; otrzymały prócz tego Gdańsk i Toruń z całem województwem Chełmińskiem; obok tego część Księztwa Warszawskiego, a mianowicie departamenty Poznański i Bydgoski, zostały oderwane od niego i połączone z Prusami pod nazwą Wielkiego Księztwa Poznańskiego, które stanowić miało odrębną część Królestwa pruskiego i posiadać instytucye narodowe polskie.

2. Austrya zachowała tę część Galicyi, która jej pozostała na skutek pokoju z r. 1809, z dodatkiem obwodów: Zaleszczyckiego, Tarnopolskiego, Brzeżańskiego i Złoczowskiego (oddanych poprzednio Rosyi za domniemaną jej pomoc w wojnie r. 1809), Podgórza i Wieliczki z okręgiem i prawem do połowy soli z kopalń wielickich.

3. Drobna część Księztwa Warszawskiego, otaczająca Kraków (23 mil kwadratowych), utworzyła razem z tem miastem niezależną rzeczpospolitą Krakowską — jedyny zakątek widmowo niepodległej Polski, który zachował charakter ten do r. 1846.

4. Rosya wreszcie zachowała wszystko to, co miała przed rozpoczęciem wojny, prócz obwodów galicyjskich, zwróconych Austryi; zachowała zaś obwód Białostocki, ustąpiony jej przez Napoleona przy utworzeniu Księztwa Warszawskiego.

5. Pozostała część Księztwa Warszawskiego połączona została z Rosyą pod nazwą Królestwa Polskiego. Art. 3 umowy rosyjsko-pruskiej (3 maja 1815 r.) orzeka co następuje: „Zostaje ono połączone z Rosyą przez swoję konstytucyę i będzie na zawsze stanowiło posiadłość J. C. M. Cesarza rosyjskiego i jego następców. J. C. M. pozostawia sobie prawo nadać temu państwu (*à cet Etat*), obdarzonemu odrębną administracyą, rozciągłość wewnętrzną, jaką uzna za właściwą. Do tytułów swoich dołącza ona tytuł Cara, króla polskiego (*Czar, roi de Pologne*)“.

6. Wszystkie państwa zobowiązały się przy tem nadać swoim poddanym polskim „instytucye, zabezpie-

czające zachowanie ich narodowości według form bytu politycznego, który mocarstwa te uznają za właściwe" (art. III). Stypulacya ta dotyczyła oczywiście poddanych polskich, nie wchodzących w zakres Królestwa Polskiego, ani Ks. Poznańskiego, dla których instytucye polskie były omówione we właściwych miejscach.

Czytelnik, który śledził uważnie za poprzedzającym przedstawieniem rzeczy i poznał plany Czartoryskiego i Ogińskiego, dotyczące połączenia Litwy z Królestwem, nie może mieć najmniejszej wątpliwości, jakie znaczenie miała owa stypulacya, dająca cesarzowi rosyjskiemu prawo rozszerzenia granic Królestwa Polskiego. Stosowało się to oczywiście do zamiaru połączenia Litwy z Królestwem, zamiaru wynurzonego w przedstawionych na Kongresie memoryałach, a z którym oświadczał się wielokrotnie wobec Polaków. Zupełnie niezrozumiałem więc jest dla nas, jakim sposobem p. Korkunow mógł interpretować ten punkt, jako „nieokreśloność granic", a przytaczać go za dowód przeciwko pojmowaniu związku Królestwa z Rosyą, jako unii [1]).

Owo odkładanie w przyszłość nieokreśloną połączenia z Królestwem innych dzielnic polskich zaboru rosyjskiego, oraz nadania im dobrodziejstw bytu konstytucyjnego i administracyi narodowej stało się powodem odrzucenia przez Kościuszkę zaofiaro-

---

[1]) Ob. Korkunow: „Russkoje gosudarstwiennoje prawo" r. 1893. T. I. str. 140.

wanego mu w Paryżu stanowiska w Królestwie Polskiem.

Wezwany przez Aleksandra ku końcowi Kongresu, podążył Kościuszko do Wiednia; ale po drodze spotkał się z cesarzem w Braunau, głównej kwaterze rosyjskiej (27 maja).

Aleksander powitał go serdecznie i zaprosił do pokoju pocztmistrza. Rozmowa trwała tylko kwadrans; nie musiała więc być wyczerpującą. Aleksander polecił Kościuszce udać się do Czartoryskiego po bliższe informacye. Podążył więc Kościuszko do Wiednia, a wynik sprawy, jaką mu z położenia rzeczy zdał Czartoryski, nie zadowolnił bohatera. Rozumiał on całą odpowiedzialność, którą przyjmował na siebie składając ciężar swego imienia na szalę losów ojczyzny. Nie chciał postępować na oślep; w formie więc bardzo oględnej i delikatnej zwrócił się do Aleksandra z prośbą o pozytywne potwierdzenie tych przyrzeczeń, które dawał był w Paryżu co do połączenia Litwy z Królestwem.

„Jestem litwinem, pisał [1]) i nie wiele lat życia mi pozostaje; wszakże zasłona przyszłości ukrywa jeszcze losy mej ziemi rodzinnej i tylu innych dzielnic mojej ojczyzny. Nie zapominam wspaniałomyślnych obietnic, które W. C. Mość raczyła uczynić mi ustnie pod tym względem, również jak i niektórym z moich współrodaków. Serce moje nie pozwoli nigdy zwątpić o skuteczności tych świętych słów; lecz dusza moja zaniepokojona tak długiemi nieszczęściami potrzebuje

[1]) Pod datą 10 czerwca z Wiednia.

nowego uspokojenia. Idąc tylko za pobudką uczuć moich przybyłem poświęcić resztę dni moich służbie W. C. Mości; jednak, Panie, rozstrzygnij tę wątpliwość, stanowczą dla sumienia mego, i jednem słowem życzliwem powiedz, że aprobujesz postanowienie moje. Słowo to spełni jedyne marzenie, które mam jeszcze przed sobą: życzenie, abym mógł zejść do grobu z pocieszającą pewnością, że wszyscy twoi poddani polscy powołani zostaną do błogosławieństwa dobrodziejstw twoich. Pewność ta, wyznaję to, zwiększyłaby w sposób nieskończony moje wysiłki i moję gorliwość. Nie ośmielę się nigdy domagać się przyśpieszenia wykonania twoich wielkich zamiarów; myśl ich zachowam święcie dla własnego sumienia, a użytek z tego depozytu uczynię nie inaczej, jak na wyraźne upoważnienie".

Odpowiedzi nie było, a opuszczając Wiedeń Kościuszko jaśniej i bardziej szczegółowo, nie krępując się formami etykietalnemi, przedstawił pobudki do usunięcia się i powodujące je obawy w liście do Czartoryskiego, datowanym 13 czerwca.

„Mój kochany Książę! czytamy tu, Twoją przyjaźń mam w wielkim szacunku, gdyż Twój sposób myślenia zgadza się wiele z moim. Przekonany zapewne jesteś, że służyć ojczyźnie zdatnie, jest pierwszym moim przedmiotem. Nieodpisanie Cesarza na mój list ostatni z Wiednia oddala mnie jej być użytecznym. Nie chcę ja robić dla kraju, w niepewności i w nadziei tylko. Ojczysty interes łączyłem z cesarskim; on oddzielać w mej duszy niesposobność znajduję. Poświęciłem życie większej części narodowej, jeżeli nie można ca-

łej: ale nie najmniejszej, którą pompatycznie nazwano Królestwem Polskiem. Oddajmy dzięki i winniśmy wdzięczność cesarzowi za wskrzeszenie imienia polskiego już zgubionego; ale imię samo nie stanowi narodu, lecz wielkość ziemi z obywatelami. Przyobiecania cesarza mnie i wielu drugim wiadomego, powrócenia kraju naszego do Dźwiny i Dniepru, dawnych granic Królestwa Polskiego, nie widzę zapewnienia, jak tylko w żądaniach naszych; a coby w rzeczy samej sprawiło nam większą konsyderacyą, równoważność i przyjaźń stateczną z Rosyanami; a mając konstytucyą liberalną i wcale oddzielną, jak my często z sobą gadali, Polacy byliby szczęśliwymi, być pod berłem tak wielkiego monarchy z Rosyanami.

„Jak teraz rzeczy idą i z samego początku Rosyanie posiadają z naszymi pierwsze miejsca rządowe, zapewne nie może to ująć Polaków do wielkiego zaufania; owszem, każdy z bojaźnią uczyni wniosek takowy: że imię polskie z czasem w pogardzeniu zostanie, i że Rosyanie traktować nas będą jak podległych sobie; gdyż tak szczupła garstka populacyi nigdy się nie zdoła obronić intrydze, przemocy i przewadze Rosyan.

„Mamyż zamilczeć o pozostałej braci naszej pod rządem rosyjskim? Serce nasze wzdryga się i ubolewa, że nie są z drugimi złączeni. Bez nich proszę znaleźć albo 10 milionów ludzi, co miało składać Królestwo Polskie, podług słów świętych samego cesarza, i które miało się tak jak Królestwo Węgierskie z konstytucyą oddzielną i ze swojemi prawami łączyć z mocarstwem pod jednem berłem? Tu oddzielam serce

czułe, pełne ludzkości i duszę tak wspaniałą, dobroczynną, z nikim nie porównaną Aleksandra, od gabinetu wykonawczego; jemu aż do śmierci mieć będę wdzięczność za wznowienie imienia polskiego; chociaż w szczupłych obrębach uczyni się dobrze Polakom. Niech opatrzność kieruje was, a ja jadę do Szwajcaryi, nie mogąc zdatnie usłużyć mojej Ojczyźnie. Wiesz sam, że z duszy i serca chciałem dopomódz do powszechnego dobra. Ściskam Ciebie, mój Książe, ze szczerą przyjaźnią i stałem przywiązaniem".

Powinniśmy podziwiać mądrość polityczną, którą wykazał w tym liście ów bohater walk wolnościowych na obu półkulach; przenikliwość, z jaką dostrzegł słabe strony owego niedokończonego i nieszczerego dzieła, które stanęło na miejscu szerokich planów połączenia Polski z Rosyą pod jednem berłem. Przejrzał on wszystkie trudności, jakie stąd wyniknąć miały, a które doprowadziły do faktycznego zniesienia konstytucyi. Odcinek Polski konstytucyjnej, przyczepiony do olbrzymiego ciała autokratycznej Rosyi, pozbawiony rzetelnej siły, zdolnej bronić jego praw, mógł tylko przez krótki czas służyć dla Aleksandra polem do popisu w roli króla konstytucyjnego. Pierwszy objaw opozycyi powinien był uczynić rolę tę bardzo niemiłą dla władcy, przyzwyczajonego do zgoła innego zachowania się w drugiej, znacznie obszerniejszej części swych posiadłości. Próby pokonania tej opozycyi za pomocą gwałtu powinny były doprowadzić do rewolucyi, a nienormalne położenie monarchy, konstytucyjnego w jednej części swych posiadłości, autokracy, zaś w przeważnej ich masie, pozwalało rzucić wszystkie

siły autokratycznej połowy mocarstwa ku stłumieniu powstania poddanych konstytucyjnych. I nieraz zdarzyło się jeszcze, że, używając wyrazów jednego z niedawnych mowców, rosyanie posłuszni carowi, rozstrzeliwali własną wolność na ulicach Warszawy.

ROZDZIAŁ V.

Konstytucya Królestwa Polskiego i charakter jego połączenia z Rosyą.

Rozmyślnie zatrzymaliśmy się na niektórych szczegółach dyplomatycznych i wojskowych wśród warunków powstania Królestwa Polskiego. Bez nich nie można byłoby poprawnie ocenić charakteru połączenia Królestwa z Rosyą ze stanowiska prawa politycznego, ani też zrozumieć właściwego znaczenia rewolucyi listopadowej i aktu detronizacyi Mikołaja. Napomknęliśmy już o nieścisłych wywodach p. Korkunowa opartych na samym tylko tekscie traktatów, bez uwzględnienia momentów historycznych, które je poprzedziły. Te same przyczyny uwarunkowały zapewne dziwny błąd dwa razy powtórzony przez p. Martensa [1]) w rosyjskim i niemieckim przekładzie traktatu wiedeńskiego.

Widzieliśmy jak pod wpływem rozmaitych okoliczności, głównie zaś chciwości współprzymierzeńców

---

[1]) W swoim Prawie międzynarodowem (ros. wyd. T. I. str. 243; niemieckie wyd. T. I. str. 237) p. Martens tłumaczy przytoczony powyżej tekst art. I. Traktatu Wiedeńskiego w następujących wyrazach: „J. C. M. ma zamiar udzielić według własnego uznania organizacyę wewnętrzną (!! zam. rozciągłość wewnętrzna — extension intérieure) temu państwu t. j. Księztwu, dodaje autor w nawiasie. Cel tego nawiasu polega na tem, aby usunąć od czytelnika wszelką myśl o tem, że Królestwo może być nazwane państwem, co zresztą, jak widzieliśmy, spotyka się nietylko w tym artykule.

i oporu przeciwników, pierwotny wspaniały plan połączenia za pomocą unii rzeczowej odbudowanej Polski z Rosyą zeszedł do nieznacznych względnie rozmiarów Królestwa Polskiego. Aleksander nie spieszył się skorzystać z pozostawionej mu swobody rozszerzania Królestwa Polskiego przez przesunięcie na wschód granicy wewnętrznej. Łatwo zrozumiemy pobudki jego, jeśli przypomnimy to, co odpowiedział w swoim czasie Czartoryskiemu na propozycyę oddania korony ks. Michałowi. Części Polski nabyte przy poprzednich rozdziałach stanowiły „własność" Rosyi; Królestwo zaś było do niej przyłączone na podstawie traktatu międzynarodowego. Stanowiło ono według tego traktatu nieodjemną spuściznę cesarza i jego potomków; lecz z Rosyą połączone było tylko przez konstytucyę i pogwałcenie lub zniesienie konstytucyi rozrywałoby związek. W tekście traktatu Królestwo Polskie nazwane było „państwem" nie mogło więc być w żaden sposób uważane za część innego państwa[2]).

Jeśli wszakże zgodzimy się na to, że podmiotem logicznym w tem zdaniu jest Księztwo warszawskie, to w każdym razie Księztwo o zmienionych granicach, z nową konstytucyą i nową nazwą— Królestwa Polskiego. Nie dostrzega autor, iż nawiasem tym dostarcza nowego argumentu unii, której chce zaprzeczyć. Własne bowiem jego określenie brzmi: „W zasadzie unia realna jest wynikiem porozumienia między dwoma organizmami politycznymi obdarzonymi pełnią praw" (l. c. T. I. str. 219). Królestwo istotnie było państwem niezależnem (Księztwem) przed aktem połączenia.

[2]) Przytoczyliśmy już wyżej art. I umowy między Rosyą a Prusami; powtarza się on bez żadnych zmian w umowie Rosyi z Austryą oraz w akcie ostatecznym kongresu wiedeńskiego,

Istnienie Królestwa Polskiego, jako państwa konstytucyjnego i jego odrębność prawodawczo-administracyjna w stosunku do Rosyi, były więc zabezpieczone przez traktat międzynarodowy, a nie mogły uledz zmianie przez jednostronny akt monarchy rosyjskiego.

Obok tego międzynarodowego charakteru związku Polski z Rosyą uwydatnia się inny moment, charakterystyczny dla unii. P. Jellinek przytacza, jako rys charakterystyczny unii, zgodę obopólną państw przy jej ustanowieniu. W rzeczywistości widzimy niekiedy, że zgoda owa bywa wymuszona przez okoliczności, co nie zmienia bynajmniej charakteru unii: takie były stosunki między Szwecyą a Norwegią w chwili ich połączenia. W podobnem położeniu było i Ks. Warszawskie podczas Kongresu Wiedeńskiego. Zajęte było ono przez wojska rosyjskie i austryackie; lecz podobnież zajęta była i Francya przez wojska związkowe. Nikt jednak nie chciał pojmować tego aktu jako zaboru Francyi. Przeciwnie, zasadę, którą wygłosili człon-

---

podpisanym 9 czerwca. Podobnież w art. 10 konstytucyi Królestwa Polskiego czytamy: „We wszystkich wypadkach wprowadzenia wojsk rosyjskich do Polski lub polskich do Rosyi, lub też w razie przejścia wojskowych przez jakąkolwiekbądź prowincyę obu tych państw (de ces deux Etats) utrzymanie wojsk i wydatki na tranzlokacyę spadają na koszt kraju, do którego wojsko należy.“ Zupełnie więc niezrozumiałem jest dla nas wobec tego twierdzenie p. Jellinka, że Polska niezachowała bytu państwowego po Kongresie Wiedeńskim (Lehre von den Staatsverbindungen str. 72) Rozbiorowi punktu tego poświęcona jest broszura p. Zembrzuskiego p. t. Rosya i Królestwo Polskie. Lwów 1904.

kowie Kongresu Wiedeńskiego, w przeciwności do arbitralnego rozporządzenia ludami, charakteryzującego dobę samowładzy Napoleona, była zasada restauracyi. Nadmieniliśmy już, że zastosowanie tej zasady do Polski wymagałoby jej odbudowania w granicach z r. 1772, jak tego żądał Castlereagh w memoryale z 12 stycznia 1815 r.:

„W ciągu dyskusyi odbywających się w Wiedniu, niżej podpisany miał już sposobność kilkakrotnie energicznie sprzeciwiać się w imieniu swego dworu, a dla pobudek, które tu zbytecznem jest powtarzać, restytucyi Królestwa Polskiego w związku z Rosyą, jako mającego stanowić część tego cesarstwa.

„Życzeniem, wypowiadanem stale przez jego dwór, było widzieć Polskę, jako państwo niepodległe, mniej lub więcej obszerne, a zostające pod panowaniem odmiennej dynastyi i stanowiące potęgę środkową między trzema wielkiemi monarchiami. Jeśli niżej podpisany nie miał rozkazu nalegać na to żądanie, jedyną ku temu pobudką mogła być obawa rozbudzenia wśród Polaków nadziei, któreby w następstwie stały się powodem niezadowolenia, skoro tyle przeszkód, zdaje się, stoi na drodze ku podobnemu załatwieniu sprawy".

Chcąc więc przynajmniej częściowo zapobiedz fatalnym następstwom ucisku Polaków, żąda, aby całe terytoryum, należące niegdyś do rzeczypospolitej, obdarzone było systematem administracyi pojednawczym i zgodnym z geniuszem narodowym.

Ograniczenie odbudowanej Polski do niewielkiej części, mniejszej nawet niż Ks. Warszawskie w ostatnich latach jego egzystencyi, było już odstąpieniem

od tej zasady. Jakkolwiekbądź Księztwo uważane było za państwo, mające prawo zachować niepodległość swoję. Wszystkie zarzuty postawione na Kongresie przeciw oddaniu Polski Aleksandrowi redukowały się do obawy, że Królestwo zostanie połączone z Rosyą i zwiększy jej potęgę wojskową.

Ku usunięciu tej obawy niezbędnem było zaakcentowanie charakteru unii: uwydatnienie dobrowolnej na nią zgody. Stąd wynikają owe przedsięwzięcia, o których mówiliśmy: pertraktacye z armią, próba nakłonienia administracyi do submisyi Aleksandrowi itd.[1]) Argument przytoczony przez p. Jellinka zbija jego

[1]) Skarbek dostrzega i akcentuje nawet tę dążność Aleksandra do zawarcia przymierza z Księztwem Warszawskiem, chociaż zaprzecza możności prawnej umowy w tym wypadku. Przytaczając list cesarza do Ostrowskiego i odezwę do Polaków, zaznacza, iż w obu tych pismach jest mowa o życzeniu narodu, aby Księztwo połączyć z Cesarstwem, „tak jakby Polacy mieli udział w naradach kongresowych" (Królestwo Polskie str. 37). W innem miejscu zapytuje: „Mogłaż tedy ta Rada Ministrów z konstytucyi przez Napoleona nadanej wypływająca i warunkowo do rządzenia krajem w imieniu króla Saskiego upoważniona, zawierać przymierze z cesarzem Rosyi, który był w wojnie z tymi dwoma monarchami, a tem samem wyzuwać króla swego z panowania nad Księztwem przez Napoleona onemuż nadanym?" Wreszcie zawarte przez Wodza Naczelnego wojsk polskich lub przez Radę, czy mogło obowiązywać naród, który ich do tego nie upoważniał? „Dla tych przyczyn przeto przymierze, jakie Aleksander pragnął zawrzeć z rządem Księztwa, było niemożebnem i pod względem prawa publicznego nielegalnem a tem samem bezużytecznem i bezskutecznem". (l. c. str. 13). Widzieliśmy już powody, które skłoniły Aleksandra do tych kroków a niżej powiemy o ich następstwie prawnem.

własny pogląd: tylko niedostateczna znajomość historyi, wyłączne zaś a przytem dość powierzchowne rozważanie traktatów pobudziło go do oparcia się na niem [1]).

Przy utworzeniu Królestwa Polskiego zachowane zostały wszelkie formalności niezbędne dla zaakcentowania zgody ze strony Polski, stanowiącej warunek unii. 30 kwietnia Aleksander zawiadomił Tomasza Ostrowskiego, prezesa senatu Księztwa, o utworzeniu Królestwa Polskiego i przyjęciu przez niego tytułu króla. „Przyjmując tytuł króla polskiego, — czytamy w tym dokumencie — chciałem zadośćuczynić życzeniu narodu polskiego“.

I tu więc nacisk położony na życzenie i zgodę narodu a jeszcze silniej zaakcentowane są w odezwie narodu podpisanej przez Aleksandra, jako króla polskiego, a ogłaszającej ustanowienie Królestwa, konstytucyi i Rządu Tymczasowego mającego zastąpić dotychczasową Radę Najwyższą. W odezwie tej mówi się też niedwuznacznie o unii.

„Konstytucya i nieodzowna unia przywiążą was — czytamy tu — do przeznaczeń mocarstwa, które zanadto jest potężnem, by miało żądać powiększenia lub innych trzymać się prawideł,

---

[1]) Zauważyć wszakże winniśmy, że i p. Zembrzuski, w przytoczonej wyżej broszurze, zwalczającej poglądy Jellinka na podstawie dokładniejszej znajomości i lepszej interpretacyi traktatu, pozostaje wszakże wyłącznie na tym gruncie, a przez to osłabia znaczenie swojej pracy, której założenie zasadnicze, jako bezwzględnie poprawne, uzyskałoby niezawodną siłę przekonywającą przy pogłębieniu przez autora strony historycznej.

jak tych, co na sprawiedliwości i liberalności polegają"...

„W skutku uroczystych umów Europejskiego kongresu zgromadzonego w Wiedniu i na mocy aktu ustąpienia króla J. Mści Saskiego, obejmujemy w nieodzowne posiadanie prowincye byłego Księztwa Warszawskiego, które nam dostały się przez traktaty i ustanawiamy tam Rząd Tymczasowy złożony z osób pełnomocnictwem naszem opatrzonych, aby bez wstrząśnienia przyprowadzić naród do porządku rzeczy, stałego i konstytucyjnego, którego zasady przygotowano z waszym własnym przyłożeniem się.

„Namiestnicy nasi przełożą wam użytki zapewnione dla was przez umowy wiedeńskie; poznacie i te, które dla was wynikają z konstytucyjnej Unii ojczyzny waszej z naszem państwem, z Unii, która ustalić ma wasze prawa, wasze przeznaczenia i wasze obowiązki".

Niedotrzymanie przyrzeczeń co do granic odbudowanej Polski znalazło usprawiedliwienie w powołaniu się na „konieczność, by każdy naród interes swój i osobne prawa poddał interesowi całej Europy".

Utworzenie nowego Rządu Tymczasowego na miejscu Rady Najwyższej miało na celu, jak zaznacza Skarbek, okazanie, że ustał zarząd rosyjski a nastąpił rząd krajowy; wszakże, dodaje historyk ten, „oddanie prezydencyi nad namiestnikami senatorowi Łanskoj i powołanie Nowosilcewa do składu, a obok tego mianowanie ks. Czartoryskiego wice-prezesem i ks.

Lubeckiego członkiem rządu, nie dowodziło bynajmniej szanowania zasady dopiero co ogłoszonej (tj. w Zasadach do konstytucyi jednocześnie promulgowanych), że urzędy tylko przez krajowców sprawowane być mają" [1]).

Władza nowych namiestników odpowiadała władzy rady ministrów z postępowaniem kolegialnem i decyzyą zapadającą większością głosów. Nie kierowali wszakże namiestnicy ministeryami, poruczonemi osobnym ministrom. Namiestnicy odnosili się wprost do cesarza a z Konstantym komunikowali się przez prezesa swego.

Rząd tymczasowy wydał 22 czerwca postanowienie oznajmiające, że wszyscy urzędnicy krajowi pozostają przy swoich posadach, że wszelkie akta urzędowe wydawane będą w imieniu Aleksandra, jako króla polskiego i że ściśle trzymać się będzie zasad konstytucyi.

Zasady te, przez Czartoryskiego ułożone, na jego naleganie zostały ogłoszone, jako podstawa przyszłych rządów, jednocześnie z wymienioną wyżej odezwą i aktem zrzeczenia się przez Fryderyka Augusta korony Księztwa, zwalniającym obywateli i wojsko

---

[1]) Piątym namiestnikiem mianowano Wawrzeckiego. Niemałym ciężarem budżetowym dla Królestwa były pensye namiestników, wynoszące razem 186.448 złp. Z tych Czartoryski nic nie pobierał, zrzekłszy się wszelkiego wynagrodzenia; Wawrzecki i Lubecki pobierali po 20.000 złp. Pozostałe 146.446 złp. przypadały na Łanskoja i Nowosilcewa. (Bojasiński. „Rządy tymczasowe w Król. Polskiem" str. 70).

z wszelkich zobowiązań względem poprzedniego władcy [1]).

Dokumenta te odczytane zostały w katedrze po kazaniu wygłoszonem przez Woronicza (świeżo mianowanego biskupem krakowskim) dnia 20 czerwca, w dzień ogłoszenia Królestwa. Nowe to ciało polityczne powitane zostało przez 51 strzałów armatnich i orły polskie powiewające na gmachach publicznych. Nowy rząd złożył przysięgę nowemu królowi i konstytucyi a lud z zapałem witał wskrzeszenie imienia polskiego.

Ogłoszone 37 punktów stanowić mające Zasady przyszłej konstytucyi weszły w przeważnej mierze do tej ustawy. Niektóre z nich jednak, bardzo ważne, zostały pominięte [2]).

W art. I czytamy: „Statut konstytucyjny Księztwa dotąd trwający oraz urządzenia, które z niego wypływają, zachowują się w tych wszystkich postanowieniach, które nie są zmienione lub umiarkowane aktem niniejszym; nadto wyjąwszy jeszcze te ulepszenia i poprawy, które będą uznane za potrzebne, aby nowa Konstytucya, nadać się Królestwu Polskiemu mająca, stać się mogła zupełniej narodową i zbliżyć do ustawy

[1]) Zrzeczenie to podpisane 22 maja 1815 r. w Laxemburgu. 12 grudnia 1815 r. zniesiony został wydział policyi śledczej pod prezydencyą Świeczyna a urzędnikom jego wydano gratyfikacyę i sumę 3.724 złp. na podróż do Rosyi. 24 grudnia odbyła się uroczysta instalacya nowego rządu, tj. namiestnictwo Zajączka i formalne objęcie naczelnego dowództwa wojska przez Konstantego, który jednocześnie został senatorem, jako książę krwi.

[2]) Tekst francuski ob. Bojasiński l. c. str. 178—184.

3. maja 1791 w miarę, ile różnica okoliczności i czasów pozwala".

Art. IV brzmiał: „Władza rozstrzygania spraw spornych administracyjnych, która dotąd była przywiązana przez Statut konstytucyjny do rad prefekturalnych i do rady stanu, należeć będzie odtąd do trybunału i magistratur sądowniczych zwyczajnych.

Art. XXXVII: „Wielka księga konstytucyjna, którą nadajemy mieszkańcom naszego Królestwa Polskiego ma być uważaną na zawsze jako główny i najświętszy węzeł, którym to Królestwo nieodzownie i na wieczność złączone będzie z państwem Wszech-Rosyi, tak w osobie naszej, jako i wszystkich naszych dziedziców i następców".

Punkta te dotyczą politycznej strony przyszłych urządzeń: doniosłemi pod względem społecznym są art. XXXIII, XXXV i XXXVI. Są one wyraźną odpowiedzią na żądania wystawione przez Kościuszkę w liście jego do Aleksandra w Paryżu pisanym. Pierwszy zabezpiecza wykształcenie publiczne narodowe i bezpłatne, powierzone komisyi edukacyjnej, która zajmie „pierwsze miejsce w rzędzie komisyi administracyjnych" i będzie miała fundusz roczny, wynoszący dwa miliony złp. Drugi zapewnia zachowanie wolności osobistej i prawa nabywania własności gruntowej (nabyte przez poprzednie ustawy) „licznej i użytecznej klasie włościan", również jak opiekę skuteczną i sprawiedliwość niekosztowną. „Duch ustaw im służących tchnąć będzie szczególniej ojcowską troskliwością, mieć ona będzie za cel doprowadzenie tej klasy stopniami do rzeczywiście i gruntownie dobrego bytu".

Trzeci z wymienionych artykułów zaręczał zachowanie „ludowi izraelskiemu“ praw cywilnych przez poprzedzające ustawy zapewnionych. „Szczególne przepisy oznaczą warunki, pod którerni łatwo będzie starozakonnym uzyskać obszerniejsze uczestnictwo dobrodziejstw społecznych“.

Wreszcie art. XXXIV zaręczał nabyte, na mocy dotychczasowych ustaw, przez miasta prawa i przywileje.

Usunięcie tych doniosłych punktów było dziełem reakcyjnych wpływów ze strony rosyjskiego otoczenia Aleksandra, przeważnie zaś Nowosilcewa.

Opracowanie konstytucyi poruczone zostało komisyi, złożonej z samych Polaków. Należeli do niej Czartoryski, St. Zamojski, Wawrzecki (główny dowódca armii po uwięzieniu Kościuszki w r. 1794) Matuszewicz, jeden z posłów sejmu czteroletniego, którego mowa sejmowa w r. 1812 wywołała taki zapał, Linowski — również poseł do sejmu wielkiego, Plater, Grabowski i inni. Linowski opracował rozdział zaręczeń ogólnych, Czartoryski — o reprezentacyi narodowej; Matuszewicz i Plater — o rządzie; Wawrzecki — o sprawiedliwości. Narady odbywały się u Matuszewicza. Gotowy projekt konstytucyi oddał Aleksander do przejrzenia Stanisławowi Potockiemu i Nowosilcewowi.

Przechodząc do rozbioru tej ustawy, rozważmy przedewszystkiem te jej punkta, które dotyczą charakteru związku obu państw. Ustanawiają go art. 1—3 konstytucyi. Dowiadujemy się z nich, że „Królestwo Polskie łączy się na zawsze z Cesarstwem Rosyjskiem“,

że stosunki cywilne i polityczne zarówno jak i więzy wzmacniające to połączenie określone zostają przez konstytucyę, że Korona Królestwa dziedziczną jest w domu cesarza rosyjskiego według praw dziedziczenia w cesarstwie. Należy tu dalej art. 45., oznaczający obowiązki monarchy: „Wszyscy spadkobiercy nasi w Królestwie Polskiem obowiązani są wykonać akt koronacyi w jego stolicy według form, które postanowimy i złożą następującą przysięgę: „Przysięgam i obiecuję wobec Boga i Ewangelii utrzymywać i wykonywać kartę konstytucyjną całą swoją władzą“. Wreszcie art. 48—62 ustanawiają prawidła regencyi na wypadek, gdy wyznaczona ona będzie w Rosyi [1]).

Wszystkie te artykuły nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości co do charakteru państwowego Królestwa i to tak dalece, iż opinia przeciwna zaledwie zasługuje na poważne zwalczanie. Trudniejsze jest oznaczenie ścisłe, w terminach prawa politycznego, charakteru tej unii. Wheaton, Calvo i Phillmore nazywają ją anormalną. Przy zupełnej niezależności wszystkich gałęzi prawodawstwa i zarządu wewnętrznego stosunki wzajemne obu państw określają artykuły 8—10 konstytucyi. Dowiadujemy się z nich, że: „stosunki polityki zewnętrznej cesarstwa będą wspólne dla Królestwa Polskiego“ (art. 8), oraz, że „sam tylko monarcha może określać udział Królestwa w woj-

[1]) Czterej członkowie senatu obrani są i wysyłają się do stolicy Rosyi, aby utworzyć tam razem z regentem Rosyi radę regencką Królestwa Polskiego. Członkowie rady regenckiej składają przysięgę na ręce senatu, a regent Rosyi na ich ręce.

nach Rosyi zarówno jak i w traktatach pokojowych lub handlowych, zawartych przez to państwo.

Uwydatnia się tu jaskrawa anomalia unii, wynikająca z różnorodnego charakteru najwyższej władzy w obu państwach. W państwach konstytucyjnych parlament wpływa, jeśli nie bezpośredniego, to przynajmniej przez konieczność uzyskania od niego zgody na budżet, na ogłaszanie wojny i zawieranie pokoju, a w każdym razie należy do niego uznanie lub nieuznanie rozpoczętej wojny lub przyjętego traktatu. Tam, gdzie jest unia dwóch państw konstytucyjnych, a nawet przy autonomii części nie dosięgającej pełnej samodzielności w sprawach wewnętrznych, wszystkie sprawy wspólne rozstrzygają się drogą parlamentarną przez udział delegacyi jednego z ciał prawodawczych w drugiem, jak to widzimy na przykładzie Chorwacyi i Węgier. W wypadku rozważanym nie było parlamentu w Rosyi, w którymby znaleść się mogła delegacya sejmu polskiego; wszystkie więc kwestye dotyczące wojny i traktatów zagranicznych usuwały się poprostu z kompetencyi sejmu i poddawały się władzy autokratycznej. Dowolność jej łagodził art. 10 (którego część, dotyczącą przejścia wojsk obu państw przez ich względne terytorya, przytoczyliśmy już wyżej w przypisku) postanawiający, że „wojska polskie nigdy nie będą użyte po za granicami Europy“. Nie było żadnej rękojmi, że wojska te nie zostaną użyte w Europie na obronę interesów wręcz przeciwnych interesom narodu polskiego, jak to chciał uczynić Mikołaj I, gotując się do wojny z Francyą konstytucyjną w r. 1830 i do stłumienia ruchu wolnościowego w ca-

łej Europie, ku czemu pragnął użyć przedewszystkiem wojska polskie, co stało się, jak wiadomo, momentem decydującym do powstania listopadowego.

Samowładny cesarz Rosyi stawał wobec Polski jako król konstytucyjny. Atrybucye jego określają art. 35—47 konstytucyi. Król jest najwyższym reprezentantem władzy wykonawczej w całym jej zakresie; wszelka władza wykonawcza lub administracyjna, może tylko od niego pochodzić (art. 35). Osoba jego jest święta i nietykalna (art. 36); w jego imieniu wydają się akta sądowe; on stanowi o charakterze znaków na monetach i markach (art. 37). Król jest głównym dowódcą armii w czasie wojennym i pokojowym. Mianuje on wszystkich dowódców i oficerów (art. 38); rozporządza dochodami państwa według przyjętego, a przez niego potwierdzonego budżetu (art. 39); prawo wydania wojny i zawarcia pokoju oraz innych traktatów i konwencyi do niego należy (art. 40); on mianuje senatorów, ministrów, radców stanu, ajentów dyplomatycznych i innych wyższych urzędników (art. 41); niemniej i wyższych duchownych (art. 42); ma on wyłączne prawo łaski (art. 43); prawo tworzenia orderów (art. 44); nadawania tytułów szlacheckich lub innych także i prawo nadawania obywatelstwa (art. 46). Przytoczyliśmy wyżej art. 45, według którego król obowiązany jest złożyć przysięgę na konstytucyę i koronować się w stolicy państwa; art. 47 orzeka, że wszystkie postanowienia i dekrety królewskie muszą być kontrasygnowane przez ministra-naczelnika departamentu, który odpowiada za wszystko, co by w tych aktach było sprzecznem z konstytucyą.

Konstytucyjny charakter władzy królewskiej wyraźnie określony jest w dwóch ostatnich artykułach, niemniej jak i w art. 4, głoszącym: „Ustawa konstytucyjna oznacza sposób i zasadę wykonania najwyższowładztwa“.

W nieobecności króla rządzi naznaczony przez niego namiestnik, którego może odwołać, a którego obowiązkiem jest mieszkać w królestwie. Jeśli namiestnik nie należy do rodziny cesarskiej, to musi być urodzonym w kraju lub też naturalizowanym według art. 36 (ob. niżej). Namiestnik składa przysięgę królowi na wierność konstytucyi (art. 70); w czasie obecności króla władza jego zostaje zawieszoną (art 71). Namiestnik w nieobecności króla, lub sam król prezyduje w radzie państwa. Tworzą ją ministrowie, radcy i osoby przez króla zaproszone (art. 63—64). Namiestnik przedstawia królowi kandydatów na wyższe stanowiska świeckie i duchowne (art. 69); dekrety wydane przez namiestnika mają siłę wtedy jedynie, gdy są postanowione w radzie państwa i kontrasygnowane przez ministra-szefa departamentu (art. 68).

Ministeryum składa się z pięciu komisyi: 1) wyznań i oświaty, 2) sprawiedliwości, 3) spraw wewnętrznych i policyi, 4) wojny, 5) finansów. Na czele każdej znajduje się minister (art. 75); obok tego istnieje osobny minister-sekretarz stanu, rezydujący przy królu (art. 77), t. j. w Petersburgu. Jest on pośrednikiem między królem a namiestnikiem i jednocześnie ministrem spraw zagranicznych królestwa (art. 81). Ministrowie i członkowie komisyi ministeryalnej odpowiedzialni są przed najwyższym trybunałem narodo-

wym za wszelkie pogwałcenie konstytucyi, praw lub dekretów królewskich (art. 82).

Drugorzędnymi organami administracyi są komisye wojewódzkie w liczbie ośmiu, stojące na czele każdego województwa. Władze municypalne rządzić mają w miastach, a wójt w gminie stanowi „ostatnie ogniwo administracyi krajowej“ (art. 83, 84).

Zanim przejdziemy do organizacyi władzy prawodawczej powinniśmy się rozejrzeć w prawach obywateli, stanowiących drugi tytuł konstytucyi pod nagłówkiem: „Zaręczenia ogólne“.

Religia katolicka, jako religia większości, będzie przedmiotem troskliwości rządu bez uszczerbku wszakże dla praw innych wyznań; wyznaniom tym, „wszystkim bez wyjątku“, zabezpiecza się zupełna wolność kultu publicznego i opieka państwa. Różnica wyznań chrześcijańskich nie pociąga za sobą żadnych różnic w pozyskaniu praw cywilnych, ani politycznych (art. 11). Duchowieństwo katolickie ma w senacie po jednym przedstawicielu od województwa; obok tego należy do senatu jeden biskup unicki. Zarówno te dwa wyznania, jak i protestanckie, korzystają z subwencyi państwowej (art. 14—15).

Wszyscy są równi wobec prawa (art. 17); dawne prawo zasadnicze polskie: *Neminem captivari permittemus nisi jure victum* (nikt nie będzie uwięziony inaczej jak wskutek postanowienia sądowego), zostaje przywrócone w całej sile i w stosunku do wszystkich klas ludności (art. 18). Zabezpieczają je następujące postanowienia: nikt nie może być uwięziony bez zachowania form przepisanych przez prawo; przyczyna

aresztu musi mu być przedstawiona natychmiast i na piśmie, uwięziony powinien być w ciągu trzech dni powołany przed sąd właściwy (art. 19—21). Nikt nie może być ukarany inaczej jak według wyroku sądowego, zgodnego z istniejącemi prawami (art. 23). Skazani powinni odbywać karę w granicach Królestwa Polskiego; nikt nie może być z niego wywieziony, chyba jeśli jest skazany na wygnanie (art. 25). Zaręczona jest wolność zmiany miejsca pobytu (art. 24), nietykalność majątku obok prawa wywłaszczenia konstytucyjnego za poprzedniem wynagrodzeniem (art. 26 i 27) i wolność prasy (art. 16).

Język polski jest w użyciu we wszystkich, bez wyjątku, sprawach sądowych, wojskowych i administracyjnych (art. 28); wszystkie urzędy objęte być mogą wyłącznie przez polaków (art. 29) lub cudzoziemców, którzy nabyli prawa obywatelstwa w Królestwie Polskiem, posiadają język polski i w ciągu pięciu lat mieszkali w Królestwie, nie podlegając żadnym zarzutom (art. 34); jednak król może, bądź z własnej woli, bądź na przedstawienie rady państwa, powoływać wybitne talenta cudzoziemskie na stanowiska publiczne, prócz niektórych najwyższych urzędów. Wszyscy urzędnicy mogą być odwołani przez tę samą władzę, która ich mianowała i odpowiedzialni są za urzędowanie swoje.

Organizacya władzy prawodawczej spoczywa na tej samej zasadzie, jak i w Księztwie Warszawskiem. Rządy reprezentacyjne zaręczone są na wieczne czasy (*à perpétuité*). „narodowi polskiemu“ (*nation polonaise*) (art. 31). Ciało prawodawcze składa się z senatu i izby.

W skład senatu wchodzą: członkowie rodziny królewskiej, biskupi, wojewodowie i kasztelani. Liczba senatorów nie może być większą od połowy liczby posłów. Senatorów mianuje król z dwóch kandydatów, przedstawionych przez senat. Kandydat na senatora musi mieć 35 lat skończonych i płacić nie mniej od 2000 złp. podatków (art. 108—111).

Izba składa się ze stu posłów, obieranych na sejmikach, po jednym od każdego okręgu, oraz 67 deputowanych, obieranych przez zgromadzenia gminne, złożone z wyborców nieszlacheckich. W sejmikach mogą brać udział tylko osoby zapisane do ksiąg heraldycznych, mające własność ziemską i 21 lat skończonych. Obok posłów do sejmu sejmiki wybierają po dwóch członków do rady wojewódzkiej (art. 125—129) i układają listę kandydatów na urzędy administracyjne.

Do zgromadzeń gminnych należą: 1) właściciele ziemscy nie należący do szlachty; 2) fabrykańci, kupcy i przemysłowcy, których kapitał wynosi przynajmniej 10.000 złp.; 3) wszyscy proboszcze i wikaryusze; 4) nauczyciele szkół średnich i ludowych oraz wszystkie osoby, którym powierzono wykształcenie ludu; 5) wszyscy artyści wybitni talentem, wiedzą lub zasługami w dziedzinie przemysłu i handlu (listę ich układa ministeryum oświaty). Obok deputowanych (po jednym od każdego okręgu) zgromadzenie gminne wybiera członków rad wojewódzkich (po jednym od okręgu) i układa listę kandydatów do urzędów administracyjnych (art. 130—134).

Członkowie izby obierani są na sześć lat; izba odnawia się częściowo co dwa lata (art. 120). Członkowie izby są nietykalni dopóki trwa ich mandat (art. 89).

Sejm zwyczajny zbiera się co dwa lata w Warszawie w dniu naznaczonym przez akt konwokacyi, wydany przez króla. Kadencya sejmowa trwa dni 30; sejm może być przedłużony, odroczony lub przerwany jedynie tylko przez króla (ar. 87). Do kompetencyi sejmu należy prawodawstwo cywilne, kryminalne i administracyjne; zmiany atrybucyi władz i urzędników konstytucyjnych; postanawiane i zmiana wszelkich podatków oraz budżetu (art. 90—91). Jednakże wszystkie te przedmioty mają być omawiane przez sejm jedynie wtedy, gdy je wnosi rada państwa w imieniu króla, narówni z innemi jego propozycyami. Dopiero po załatwieniu tych spraw sejm może przyjmować propozycye członków izby, przesyłając je do króla przez pośrednictwo rady państwa, a poddaje je dyskusyi dopiero wówczas, gdy król prześle je pod rozwagę sejmowi przez radę państwa (art. 92). Tak więc w ręku króla spoczywa właściwie inicyatywa wszelkich praw i uchwał sejmowych. Sejm może obradować tylko nad sprawami wchodzącemi w zakres jego atrybucyi lub umieszczonemi w akcie konwokacyjnym (art. 94.)

Projekty do praw układają się w radzie państwa, a mogą, według uznania króla, być wniesione naprzód bądź do izby, bądź do senatu; tylko prawa finansowe powinny iść naprzód do izby. Projekt prawa, przyjęty w jednej z izb; nie może być zmieniony przez drugą

i może ona go przyjąć lub odrzucić w całości. Zmiany wprowadzać może tylko rada państwa na podstawie uwag uczynionych w izbie (art. 96, 97, 99, 103). Tak więc nietylko inicyatywa, ale i redakcya praw odjęta jest sejmowi.

Rozprawy sejmowe odbywają się w sposób następujący: przy ukonstytuowaniu się izb każda wybiera po trzy komisye złożone z trzech członków w senacie, z pięciu w izbie posłów; a mianowicie: 1) komisyę finansów, 2) prawodawstwa cywilnego i kryminalnego, 3) prawodawstwa organicznego i administracyjnego. Komisye te porozumiewają się z radą państwa. Podczas dyskusyi nad prawem tylko członkowie rady państwa, którym dozwolona jest wogóle obecność na posiedzeniach obu izb, oraz członkowie komisyi mogą przemawiać z kajetów; pozostali członkowie mogą mówić tylko z pamięci (art. 98, 100, 101). Projekty przyjmują się większością głosów; jeśli głosy dzielą się równo, projekt uważany jest za przyjęty (art 102). Po przyjęciu przez sejm prawo idzie na zatwierdzenie do króla, który ma veto bezwzględne, tj. projekt prawa przezeń nie zatwierdzony upada (art. 104, 105).

Rola sejmu, jak widzimy stąd, jest nader zredukowana. Gdy dodamy do tego, że budżet wyznaczony na jednej z kadencyi zostaje w sile na przyszłe dwulecie, jeśli następny sejm nie przyjmie nowego i że dopiero po upływie czterech lat musi być z konieczności odnowiony (art. 93), widzimy, jak słabemi środkami rozporządzała opozycya. Zdawałoby się, że, przy pewnym takcie i umiarkowaniu w wymaganiach, władza królewska mogłaby ją bardzo łatwo pokonać, nie

wychodząc z granic prawnych. Jednakże, jak się niebawem pokaże, pierwsze jej kroki nacechowane były jaskrawem pogwałceniem praw zasadniczych.

Nie wchodząc w szczegóły ustroju administracyjnego, zaznaczymy, że w tym zakresie zachowana została zasada decentralizacyi w przeciwności do centralizacyi francuskiej, a zgodnie z dawną tradycyą polską, chociaż w stosunku do niej w ograniczonym tylko zakresie, i że siły społeczne powołane zostały do udziału w administracyi. Sprawy każdego województwa powierzone były radom wojewódzkim. Nadmieniliśmy już o sposobie ich wyboru; co zaś do ich atrybucyi to, prócz zarządzania sprawami swego województwa, każda z tych rad wybierała sędziów dwóch pierwszych instancyi i układała listy kandydatów na urzędy administracyjne.

Sądownictwo uznane zostało za „konstytucyjnie-niepodległe“ (art. 138). Znaczenie tej niepodległości rozwija art. 139: „Przez niepodległość sędziego rozumie się służąca mu wolność oświadczenia swego zdania w sądzeniu bez ulegania wpływowi władzy najwyższej i ministeryalnej, lub jakiemu bądź innemu względowi“: oraz 142: „Żaden sędzia nie może być złożonym z urzędu tylko przez wyrok właściwej instancyi sądowej, za dowiedzeniem wykroczenia w urzędzie lub innego przestępstwa“.

Sędziowie niższych instancyi są obieralni; wyższych mianowani są przez króla i są nieodwołalni (art. 140 i 141). W niższej instancyi mamy sędziów pokoju; (art. 144), przez których muszą przejść wszystkie sprawy, zanim oddane zostaną sądom pierwszej instancyi, cywil-

nym i policyjnym; podlegają im sprawy nie przewyższające 500 złp. Mieszczą się one we wszystkich miastach i gminach Królestwa (art. 146). Sprawy po nad 500 złp. podlegają sądom ziemskim i sądom zjazdowym, znajdującym się po kilka w każdem województwie (art. 147). Sprawy karne i policyjne należą do sądów grodzkich; handlowe do sądów handlowych. Wyższą instancyę stanowią trybunały apelacyjne, których miało być przynajmniej dwa na całe Królestwo. Wreszcie trybunał najwyższy w Warszawie rozstrzygać miał ostatecznie wszystkie sprawy cywilne i karne dla całego Królestwa, prócz zbrodni stanu. Składał się on po części z senatorów, po części z sędziów dożywotnich naznaczanych przez króla (art. 151).

Najwyższym sądem narodowym, jest sąd sejmowy (art. 152) utworzony z wszystkich członków senatu. Rozważa on zbrodnie stanu oraz przestępstwa wyższych urzędników państwowych w zakresie ich władzy. Oskarżycielem w tym wypadku może być król lub izba; senat zaś decyduje, czy mają być oddani pod sąd (art. 116).

Tytuł szósty konstytucyi poświęcony jest sile zbrojnej. O liczebności wojska decyduje król w stosunku do potrzeb i do budżetu krajowego (art. 153). Rozłożenie wojska zastosowane będzie do połączonej dogodności mieszkańców, systematu wojskowego i administracyi (art. 155). Wojsko składa się z armii czynnej, zostającej zawsze na stopie wojennej i z milicyi, powoływanej ku jej wzmocnieniu (art. 155). Wojsko zachowa kolory swoje narodowe, i wszystko, co się tyczy jego narodowości" (art. 156).

Ustawę konstytucyjną uzupełniły podpisane tegoż dnia (1 grudnia, 1815) statuta organiczne dla rady stanu i dla rady administracyjnej oraz dla zgromadzenia ogólnego rady stanu tudzież statut organiczny dotyczący Reprezentacyi Narodowej.

Zatrzymać się nam wypada na niektórych szczegółach ostatniego. Używanie praw politycznych określa się tu, jako „udział do reprezentacyi narodowej i do wyboru urzędników“ (art. 1); użycie to przypada w udziale tylko obywatelom Królestwa Polskiego (art. 2); obywatelstwo zachowują wszyscy ci, co je mieli za rządów Księstwa Warszawskiego (art. 3), na potem zaś „nikt nie będzie miał prawa być obywatelem, kto nie jest rodowitym Polakiem, lub kto nie będzie naturalizowany stosownie do ustawy (art. 4); korzystanie z praw politycznych wiąże się z wpisaniem do ksiąg obywatelskich powiatu lub gminy (art. 5). Przez używanie praw obywatelskich rozumie się „zdolność bycia powołanym do urzędów publicznych“ (art. 9). Używanie praw politycznych utraca się przez dawanie lub przyjmowanie datków w celu pozyskania kresek (art. 13); przez roczną nieobecność w gminie lub powiecie lub trzyletnią nieobecność na sejmikach albo zgromadzeniach gminnych bez dostatecznych powodów (art. 14). Do sejmiku należy cała szlachta powiatu; wątpliwości względem stanu szlachectwa rozstrzyga senat na przedstawienie rady obywatelskiej wedle dawnych polskich praw i zwyczajów (art. 22); nie może być wybrany przez sejmik ani zgromadzenie gminne nie używający praw obywatelskich lub nie umiejący czytać i pisać po pol-

sku (art. 28); „na sejmikach mogą być obierani obywatele nie szlachta równie jak obywatele szlachta mogą być obierani na zgromadzeniach gminnych“ (art. 29), lecz tylko obecni na zebraniu lub podani na piśmie za kandydatów (art. 30), urzędnicy nie mogą być obrani w obrębie swego urzędowania (art. 31); sejmiki i zgromadzenia gminne zwoływane mogą być kolejno, przy tem w jednej kolei nie mogą być sąsiednie powiaty (art. 33, 34). Przewodniczą na nich marszałkowie (sejmiku lub zgromadzenia) mianowani przez króla lub namiestnika (w razie nieprzewidzianej przeszkody ze strony mianowanego przez króla — art. 37—40); do marszałka wyłącznie należy policya sejmiku lub zgromadzenia gminnego (art. 42).

Nietylko więc sejmiki pozbawione są tego bogactwa życia politycznego i lokalnego, które miały za Rzeczypospolitej, nie tylko usunięto z nich wszelką dyskusyę, ale nawet pozbawiono prawa obrania przewodniczącego. Podobnież i w sejmie: marszałek izby poselskiej i prezes senatu mianowani byli przez króla (art. 83), marszałek zaś mianował sekretarza (art. 85). Sejm mógł zbierać się tylko wskutek uniwersału królewskiego, który też oznaczał i czas trwania jego (art. 90), uniwersał musiał być ogłoszony w całym kraju przynajmniej na dni 15 przed otwarciem sejmu (art. 91). Szczegółowo opracowany regulamin dotyczący rugów poselskich (sprawdzania pełnomocnictw) redukuje w istocie czynność tę do decyzyi senatu na posiedzeniu publicznem (art. 100 i 101). Pozostała część ustawy (wszystkich artykułów jest 167), poświęcona jest regulaminowi sejmowemu.

ROZDZIAŁ VI.

Ocena Konstytucyi 1815 r. przez współczesnych i potomnych. Jej wpływy po za granicami Królestwa.

Konstytucya z r. 1815 nie spotkała się z oceną tak wybitnych i w pracach ustawodawczych wytrawnych mężów jacy pisali o konstytucyi Księztwa. Z druków współczesnych o konstytucyi Królestwa znamy tylko rozprawkę Kożuchowskiego [1]) a i śp. Rembowski pisząc o „Naszych poglądach politycznych" w r. 1818 [2]), nie wymienia żadnego innego. Głosy wszakże sejmowe, skrzętnie zestawione w ostatniej z wymienionych rozpraw, są wyrazem oceny, którą znalazła wśród społeczeństwa polskiego.

Pod tym względem charakteryzowanym jest epigraf postawiony przez Wincentego Niemojowskiego do wydanych w Poznaniu swoich przemówień sejmowych [3]): *„Nous voulons la charte, la charte toute entière"* [4]). Żądania więc tych, co stanowili krańcową opozycyę w sejmie, nie sięgały po za konstytucyę; opo-

---

[1]) Ko... „O sejmie Królestwa Polskiego". Warszawa 1818.

[2]) „Pisma" Warszawa 1901 T. I. str. 71—142.

[3]) P. t. „Głosy posła Kaliskiego na sejmie Królestwa Polskiego 1818". Poznań. Druk ten spowodowany został, jak wiadomo, przez samowolne wykreślenie z dyaryusza sejmowego kilku ustępów, co stało się za zleceniem Zajączka.

[4]) „Chcemy konstytucyi, całej konstytucyi".

zycya ich wynikała z gwałcenia lub niedotrzymania w rzeczywistości tego, co zaręczała, lub przyrzekała karta konstytucyjna. Najwyraźniej wypowiada to sam Niemojowski w ustępie przez Zajączka z dyaryusza wykreślonym: „Konstytucya jest ogień poświęcony ludu! My, reprezentanci narodu, stróżami tego ognia jesteśmy; biada temu sejmowi, który mu gasnąć pozwoli. Konstytucya jest naszą polityczną ewangelią. Do reprezentantów narodu należy czuwać, aby jej kardynalne zasady w niczem nadwerężone nie były“.

Sprawozdanie rady stanu ze „stanu obecnego“ podnosi zalety nowej konstytucyi w porównaniu z konstytucyą Księztwa, jako łączącej „przepisy najrozsądniejszej swobody z ważnemi przestrogami czasów“. Izba zaś poselska, kończąc uwagi swoje nad raportem rady stanu, w te słowy do króla przemawia: „Teraz zaś do szczególnych prośb naszych dodamy co najważniejsza: aby konstytucya przez ciebie nadana, to święte godło swobód i pomyślności krajowych, w całej obszerności rozwinioną i jak najściślej dochowywaną była“.

Wykażemy to w następnym rozdziale, iż rosnące wciąż rozdrażnienie między reprezentacyą narodu a władzą wykonawczą nie powstało na tle nowych żądań, zmierzających ku rozszerzeniu konstytucyi, lecz jedynie wskutek ustawicznego jej gwałcenia ze strony króla i że nawet w chwili rewolucyi sejm przystąpił do niej pod tem samem hasłem, które wypisał był Niemojowski.

Przeciwnie, jak i przy wprowadzeniu konstytucyi Księztwa, zachęcano raczej do umiarkowania: słusznie

czy niesłusznie przyczepiony do dawnych rządów polskich epitet anarchizmu ciążył wciąż jeszcze na umysłach. Jak legioniści troszczyli się o zachowanie wobec Europy w nieskalanej czystości honoru polskiego i podniosłości uczuć patryotycznych, tak za rządów świeżo a częściowo wskrzeszonej Polski dbano o to, by przed światem zamanifestować kłamliwość orzeczenia, że „Polska nierządem stoi". Na początku więc obrad pierwszego sejmu Królestwa Wybicki tak przemówił: „Patrzą na nas w tym momencie z bojaźnią i ciekawością wszystkie ludy, konstytucyi pragnące. Śledzić nas będzie sztuczna krytyka i nienawiść, tak, iż najmniejsze nasze zboczenie w obradach sejmowych brać będzie za miłość nierządu i wskrzeszać będzie, na obelgę naszą, ową potworę polityczną w rządzie naszym, *liberum veto*". Niemojowski zaś, odpisując Krasińskiemu, marszałkowi sejmu, z powodu zarzutów w liście prywatnym uczynionych o wydrukowane za granicą „Głosy", tak się odzywa: „Nasłuchałem się do sytości podczas sejmu tego banalnego ostrzeżenia, że Europa na nas patrzy. Tak jest, patrzy może, patrzą szczególnie konstytucyjne narody, ale patrzą, czy godni jesteśmy zająć pomiędzy nimi miejsce, czy potrafimy mężnie, stale i otwarcie obstawać przy sprawach ludów, przy konstytucyi".

Te same myśli co w dyskusyach sejmowych znajdujemy i w broszurze Kożuchowskiego wydanej w chwili otwarcia sejmu [1]). Autor jej stara się wykazać wyż-

[1]) Jak to widać ze słów wstępnych: „Przybył Monarcha, otoczyli go wybrani Reprezentanci narodu, i wszystko zapowiada rozpoczęcie niezwłoczne obrad sejmowych" (l. c. str. 5).

szość konstytucyi Królestwa nad konstytucyą z roku 1807.

„Cóż może być łatwiejszem jak wykrzyknięcie np.: „Znosi się niewola, wszyscy są równi w obliczu prawa“.

„Ale jakże trudne wykonanie tych kilku wyrazów i zapewnienie skutku właściwemu ich znaczeniu.

„Twórcy ustawy z d. 3 maja woleli mniej stanowić, zabezpieczając wykonanie wszystkiemu. Nie uważali pracy swej za dzieło doskonałe, za dzieło stosowne do wszelkich okoliczności i każdego wieku, bo sami oznaczyli

„„porę i czas rewizyi i poprawy kon-
„„stytucyi co lat dwadzieścia pięć
„„na Sejmie konstytucyjnym nadzwy-
„„czajnym...““

„Jakże różną od poprzedniej była konstytucya z d. 22 lipca 1807 roku Księztwu Warszawskiemu nadana! Nie rozbieram całej, roztrząsnę część tylko co do oddziału władz prawodawczej i wykonawczej. Ostatnia wyszła nader szczęśliwie; przy niej była niemal moc cała, przy pierwszej wyrazy. Kilka artykułów przekona o tem dostatecznie.

„Projekta do praw, Rada Stanu na zasadzie art. 22 układała.

„Ministrowie ją składali według art. 14.

„Piętnastu tylko posłów w moc art. 46 mogło mówić, innym odezwać się nie było wolno“.

„Sama ustawa konstytucyjna stosownie do art. 86 mogła być dopełniana urządze-

niami wychodzącemi od króla roztrząsanemi zaś nie w zgromadzeniu prawodawczem, nie przez Sejm, lecz w Radzie Stanu, tj. przez ministrów.

„W czyichże więc rękach była władza prawodawcza? Ministrowie układali projekt do prawa; wszyscy prawie posłowie uważać musieli zgromadzenie swoje za szkołę Pitagory, ministrom wolno było bawić Sejm, ową władzę prawodawczą, dowolnie ważnemi przedmiotami lub cackami, pod pozorem zaś dopełnienia konstytucyi kuźnia projektów cisnących naród, dogodnych możnowładcom otworzyć się w gronie ministrów kiedykolwiek mogła. Cóż pozostało Sejmowi? piękne nazwisko władzy prawodawczej“ [1]). Jakżeż funkcyonowała konstytucya ta w czynie?

„Dowiedzionoż omyłki w postępowaniu któregokolwiek ministra, chociaż te bez wątpienia w obfitej liczbie miały miejsce? Śmiałe, gorliwe i wiele prawdy gorzkiej zawierające głosy sejmowe posła Godlewskiego, przyniosłyż jaką ulgę dla narodu? Miłość własna ministrów, razem prawodawców i wykonywaczy, nie dozwalała myślom innych z ich projektami niezgodnych przyznać najmniejszej słuszności, przeciwnie każdą drobną pomyłkę ze strony sejmujących wystawiano w olbrzymiej postaci. Ograniczoność przedmiotów, nad którymi naradzać się mieli posłowie była zarodem mieszaniny i niewykonywania konstytucyi, której zły układ odpychał ciągle prawdę od tronu“ [2]).

---

1) l. c. str. 11—13.
2) l. c. str. 14.

Uderza wreszcie autor na art. 31 tej ustawy, pozwalający królowi rozwiązywać izbę. „Ciekawy jestem, woła, coby Sejm taki dopomógł narodowi, gdyby król zwołując go corocznie, zawsze rozwiązywał, tymczasem zaś konstytucyą dowolnemi urządzeniami dopełniał“?

Przejście wszakże od tych ciosów wymierzonych przeciw konstytucyi 1807 r., za nadanie zbyt rozległych pełnomocnictw władzy wykonawczej, ku pochwałom nowej ustawy nie grzeszy konsekwencyą. Podnosi autor jako jej zaletę art. 35 i 40, z których pierwszy „oddał cały rząd monarsze, od którego wszelka władza wykonawcza pochodzi“, drugi zaś dał mu prawo wypowiadania wojny i zawierania traktatów. W tem widzi autor nawet wyższość świeżej ustawy nad konstytucyą 3 maja, w której „władza wykonawcza jest zbytnie ścieśniona“.

„Sejm teraźniejszy, ciągnie dalej Kożuchowski, nie rządzi wprawdzie, ale ma prawo doradzić monarsze przepisy postępowania dla wszelkich urzędników i nad najpierwszymi w narodzie dozór rozciąga. S a m m o n a r c h a n i e z o s t a w i ł s o b i e a n i n a s t ę p c o m m o c y z m i e n i e n i a p r a w g ł ó w n y c h [1]), chce nawet dochodzić mniemań narodu o innych“.

Kładzie wreszcie autor nacisk na konieczność powszechnego zastosowania ustawy i braku wszelkich wyjątków w stosunku do raz wydanych praw, jakoteż zwłaszcza na jej nietykalność. „Niech wieczne tego

---

[1]) l. c. str. 16. Podkreślone przez nas wyrazy świadczą jak pojęta była przez współczesnych niezmienność ustawy 1815 r.

ścigają przekleństwa, niechaj mu ciągle hańba i wyrzuty najodleglejszych pokoleń stoją przed oczyma, kto jej ściśle nie dopełni. Mówią o wykrywaniu uchybień naprzeciw konstytucyi. — Jest to święty zakład Twórcy narodu i węzeł jednoczący rząd z rządzonymi. Monarcha tylko wraz z Sejmem może ją w niektórych częściach poprawić, wszyscy wreszcie z uszanowaniem na tę świętą zasadę poglądać winni. Skoro najmniejsze wykroczenie pobłażanem będzie, wichrzyciele przystąpią łatwo do ważniejszych. Stu despotów wstrząśnie narodem oddalonym od swego monarchy i ojca"[1])

Mamy tu jakby wytknięty program konstytucyonalistów: wszakże i W. Niemojowski tak odpowiadał na zarzuty lojalisty Krasińskiego o nieuzasadnionej opozycyi: „Podobało się J. W. Panu przywłaszczenia ministrów naszych nazwać rzeczami nieważnemi: lecz tu nie idzie o mniej, tylko o pozbawienie sejmu atrybucyi zawarowanych dla niego artykułem 91 konstytucyi. N. Pan wywiązał się nam dając konstytucyę, do nas należy jej bronić od najmniejszego uszczerbu"[2]).

Ten nacisk położony na nietykalność konstytucyi świadczy o nieufności co do jej dochowania; nieufności skierowanej nie do osoby króla, o którego szczerości nie wątpiono, lecz do jego otoczenia, do tych, co mieli być wykonawcami zleceń i pośrednikami między narodem a królem. „Któż, jeśli nie posiadacze świetnych stopni mogą być sprawcami mimowolnych nawet czasem, ale zawsze szkodliwych uchybień?"

---

[1]) l. c. str. 46—47.

[2]) Cytowane u Rembowskiego l. c. str. 222.

woła Kożuchowski [1]). Nieufność ta była aż nadto uzasadnioną, jak się pokaże w następnym rozdziale.

Inaczej niż u Kożuchowskiego a zgodniej pono z prawdą wypadło porównanie obu konstytucyj u Skarbka.

„Utworzone Królestwo Polskie, czytamy u niego, poczytane zostało przez jednych za dzieło obłudy, a przez drugich za dowód wspaniałomyślności Aleksandra; nie było ono zaś ani jednem, ani drugiem, lecz prosto ścisłem trzymaniem się zasad polityki rosyjskiej, wcielenie całej Polski do cesarstwa na celu mającej". Aleksander nie był obłudnym, bo nie zgodził się na kongresie — jak tego Anglia i Francya żądały — na odbudowanie Polski całej i samoistnej; nie był wspaniałomyślnym, bo nie poświęcał swojej polityki wymaganiom słuszności i prawa narodów, nie naprawił, jak to był przyrzekł, krzywdy rozbioru Polski. Nie był jednak i bezwzględnym despotą, zagładę narodu polskiego na celu mającym, skoro przyczynił się do utrzymania i wzmocnienia ducha narodowego. „Mylił się w tem, gdy rozumiał, że zjedna sobie przychylność Polaków przez samo nadanie swobód bez dania zaręczeń ich utrzymania; zbłądził zaś w tem, że dał za wiele, bez względu, czy potrafi dotrzymać to, co przyrzekł, tudzież, że odrazu wprowadził taki sposób rządzenia, który podkopywał zasady konstytucyi [2]).

Obie konstytucye: Księztwa i Królestwa — były

---

[1]) l. c. str. 47.

[2]) Królestwo Polskie do rewolucyi listopadowej. Wyd. I. Poznań str. 45—46.

dziełami pośpiechu, bez gruntownej rozwagi, z niezgodnych między sobą pierwiastków utworzonemi"... „Jedna z konstytucyi tych przybrała despotyzm w barwę reprezentacyjnego rządu i bawiła nas, jak dzieci, pozorem, nie przyznając rzeczy. Druga przyznała nam więcej, niż nasze usposobienie polityczne strawić mogło, abyśmy również, jak dzieci, niestrawnym przesycili się owocem, który nam później odebrano, jakoby dla ochronienia od zatrucia. Pierwsza była niepotrzebną igraszką, z którą się łatwowierność nasza czas niejaki pieściła, druga niebezpieczną grą hazardową, w której nieroztropność nasza przywiodła nas do tego, żeśmy na jednej stawce wszystkie drogo okupione swobody przegrali".

Jest to sąd niezawodnie zbyt pesymistyczny w stosunku do obu konstytucyi, zbyt surowy w stosunku do narodu. Nie można wszakże odmówić mu trafnego ujęcia istotnego przeciwieństwa obu konstytucyj, przy wspólnej ich wadzie, tej mianowicie, że obie były nie narodowe i narzucone. Jeszcze trafniej ocenia Skarbek zawiązki rozkładowe zawarte w tych instytucyach narzuconych.

„Konstytucya Księztwa była dziwnem połączeniem form centralnej administracyi francuskiej, z nazwiskami i formami dawnej reprezentacyi polskiej a bez żadnego ograniczenia władzy rządowej, i głównym jej celem było ułatwienie nałożenia na kraj rozkładu podatków na utrzymanie wojska potrzebnych". — Nic z tradycyj polskich nie miała a wśród zasad najważniejszą była „równość praw obywatelskich i politycznych taka, jaką rewolucya francuska porodziła".

„Konstytucya Królestwa odznaczała się wyraźną dążnością połączenia tradycyj polskich z nowemi formami i zasadami rządu. Zamierzała pogodzić udział rządzonych w sprawach politycznych, z jednowładztwem nieograniczonem; kolegialne postępowanie władzy administracyjnej z bezwarunkową uległością urzędników samowolnym rozkazom zwierzchności, wreszcie opozycyę reprezentantów narodu z drażliwością najwyższej woli monarchy, zrodzonego do rozkazywania a niemającego żadnego powodu do uwzględnienia „mniej więcej słusznych żądań poddanych".

„Obie konstytucye czyniły tedy kraj zawisłym od obcego państwa i monarchy. Księztwo nie mogło być przyłączone ani do Francyi ani do Saksonii, z powodu samego położenia geograficznego, a Królestwo nastręczało zawsze łatwość przydzielenia go do Rosyi z powodu stykania się granic. Księztwo nie miało nic wspólnego z Saksonią prócz panującego, który rządził dwoma dziedzinami temi podług zupełnie odmiennych zasad; nie mogło nigdy należeć do wojen w interesie niemieckim prowadzonych, ani wspierać ludźmi i daninami państwa Saskiego, gdyż konstytucya nie zastrzegała spólności stosunków politycznych między temi dwoma krajami. Królestwo zaś nietylko miało łączność z cesarstwem jednego panującego, ale na mocy ustawy konstytucyjnej musiało mieć udział w politycznych stosunkach i wojnach tej monarchii, bo w skład onej wchodziło i polityce cesarskiej poddane było". [1])

---

[1]) Skarbek. l. c. str 55—57.

Rzućmy okiem jeszcze na niektóre podobieństwa i różnice obu konstytucyj.

Zaręczały obie prawa zasadnicze obywatelom, a chociaż w konstytucyi Księztwa mniej było zaręczono, to jednak nie były gwałcone; przeciwnie konstytucya Królestwa wiele zaręczała na papierze, lecz nic prawie nie dotrzymała de facto.

Religia katolicka uznana przez obie za religią panującą („stanu“ w Księztwie, przedmiotem szczególnej opieki rządu w Królestwie). Lecz wolność innych wyznań uznana: nie ma tu kary za apostazyą jak w ustawie 3 maja. Konstytucya Królestwa zastrzega przy tem równość praw politycznych i cywilnych dla członków wyznań chrześcijańskich; równając w ten sposób wyznawców kościoła wschodniego z katolikami, a wykluczając z równości żydów.

Równość wobec prawa, niepodległość sądu, język polski we wszystkich czynnościach i prawo urzędowania tylko dla polaków — uznane są przez obie.

Tradycya gwałtów popełnianych przez Rosyę, zaczynając od panowania Stanisława Augusta (a nawet wcześniej), wymagała obok ogólnych (bardzo zresztą wyczerpujących, na piśmie przynajmniej) zaręczeń praw obywatelskich, niektórych specyalnych. Należą tu zaręczenia: że kary tylko przez sądy będą wymierzane, że tylko w kraju będą ponoszone, że konfiskata zniesioną zostanie.

Konstytucya Księztwa przemilczała o wolności druku; konstytucya Królestwa uroczyście ją zapewniała, chociaż rychło wolność ta pogwałconą tu została. Rola sejmu w Księztwie była nad wyraz ograniczona,

zredukowana niemal wyłącznie do opieki nad materyalnemi interesami kraju. Sejm mógł zmieniać prawa tylko na wniosek rządu; mógł odrzucić propozycye rządu, lecz nie miał inicyatywy praw, nie mógł czynić wniosków nawet drogą petycyi, nie mógł występować jako sędzia postępków rządu. Przeciwnie konstytucya Królestwa upoważniała sejm do wydawania ustaw organicznych rozwijających zasady konstytucyi; do czynienia uwag nad raportem rady stanu, co dawało pole do krytyki czynności rządowych; inną drogą krytykowania rządu były wnioski składane u laski marszałkowskiej w końcu kadencyi sejmowej; wreszcie mógł sejm składać petycye mogące stać się inicyatywą projektów do praw (art. 92).

Obie ustawy ograniczały swobodę dyskusyi: pierwsza bezwzględnie, dając głos tylko członkom komisyi; druga względnie, pozwalając nieczłonkom komisyj przemawiać tylko z pamięci.

W Księztwie posłowie głosowali sekretnie a w ten sposób usunięci byli od kontroli wyborców; w Królestwie głosowanie było jawne, zgodnie z zasadami konstytucyonalizmu, może też nie bez tajnej myśli, że posłowie nie zechcą stawać w jawnej opozycyi z rządem.

Senat Królestwa był mniej zależnym od króla niż za Księstwa: musiał bowiem król wybierać z kandydatów przełożonych przez sam senat, a więc, w razie jego opozycyi, nie mógł jej przełamać przez pomnożenie liczby senatorów. Zasada ta jednak faktycznie została pogwałcona w następstwie.

Senat Królestwa miał natomiast większe pełno-

mocnictwa niż za Księztwa: gdy w ostatnim nie mógł wchodzić w szczegóły praw, tylko ryczałtowo je przyjąć lub odrzucić, a to ostatnie jedynie w wypadkach pogwałcenia form lub zasad konstytucyjnych, w Królestwie mógł je rozważać szczegółowo, zmieniać i odrzucać; mógł pierwszy dyskutować nad prawami, które mu rząd przesłał, słowem zbliżał się więcej do angielskiej izby panów. Stanowił prócz tego o oddaniu pod sąd urzędników na propozycyę króla lub izby posłów i sam stanowił sąd sejmowy w sprawach politycznych.

Administracya Księztwa miała charakter ściśle centralistyczny na wzór francuskiej: minister nakazywał bezwzględnie prefektowi, prefekt podprefektowi.

W Królestwie widzimy próbę połączenia dawnych autonomicznych rządów sejmikowych (sejmiki czyniły przedstawienia w sprawach województwa) z biurokratyzmem złagodzonym przez kolegialność (rady wojewódzkie). I tu wszakże zasady konstytucyi zostały pogwałcone: wybór sędziów i układanie listy kandydatów na urzędy zupełnie nie przyszły do skutku; przedstawienia zaś sejmików były albo ignorowane albo wywoływały represyę [1]). Również i kolegialność w decyzyach rad została zaręczeniem papierowem.

Sądy w konstytucyi wypisane również przez 15 lat jej istnienia nie zostały urzeczywistnione, prócz najwyższego i sejmowego.

* * *

---

[1]) Ob. niżej rozdz. IX.

Aleksander nie tylko nie zasługuje na nazwę obłudnika w tem znaczeniu w jakiem go usprawiedliwia z niej Skarbek. Widzieliśmy przecie, że w liście do Czartoryskiego otwarcie postawił interesa państwowe Rosyi ponad sprawy niepodległości Polski, chociażby z korzyścią dla dynastyi swojej. Miał on szczery zamiar rozszerzenia granic Królestwa przez przyłączenie do niego Litwy do Dźwiny i Dniepru, jak to był obiecywał niegdyś Czartoryskiemu a później Kościuszce, a to zjednoczenie ziem polskich miał nadzieję uskutecznić bez uszczerbku dla zasady wypowiedzianej w liście do Czartoryskiego, t. j. bez ich oddzielenia politycznego od Rosyi.

Na pierwszy rzut oka wydaje się to niepodobieństwem i autor tych wierszy, gdy czytał po raz pierwszy przemówienie Aleksandra do Ogińskiego, które w następnym rozdziale przytoczy, skłonny był widzieć w nich przyrzeczenie, którego niewykonalności świadom był sam przyrzekający. Pozorną tę sprzeczność usuwa bliższa znajomość z planem konstytucyi przygotowanym na zlecenie Aleksandra dla całej Rosyi. Wyświetla zaś charakter tego projektu i jego pochodzenie pewien epizod, który odsłoniły autorowi poszukiwania w archiwach amerykańskich: Aleksander w okresie swojej twórczej młodości zostawał pod urokiem instytucyj amerykańskich [1]).

Rosya miała więc utracić swój charakter centra-

[1]) Korespondencyę jego z Jeffersonem w tym przedmiocie i stosunki z republikanami w Europie mam zamiar ogłosić niebawem; tymczasem ograniczam się do tej ogólnikowej wzmianki.

listyczno-jednostajny; zamienić się na stany zjednoczone, w których każda narodowość, lub wskutek jakich innych warunków wyodrębniająca się część całości, posiadać miała instytucye autonomiczne. Projekt ten konstytucyi dla Rosyi antycypował więc pomysł dzisiejszych autonomistów, chociaż spaczał pierwotną myśl twórcy przez dworackie służalstwo wykonawcy, Nowosilcowa, który (w duchu przytoczonych wyżej uwag o konstytucyi polskiej) starał się połączyć w niem samowładztwo carów z pozorami tylko konstytucyjności a w ten sposób wykoszlawił i pierwotną ideę federalizmu.

Według projektu tego cała Rosya dzieli się na namiestnictwa. Każde namiestnictwo składa się z gromady gubernij zbliżonych do siebie położeniem, charakterem ludności, stosunków, obyczajów, praw specyalnych. Namiestnictwa nosić miały nazwy zapożyczone od swych stolic. W każdem namiestnictwie znajdować się miały sejmy namiestnicze, stanowiące prawa miejscowe a złożone z izby i senatu, obok rad namiestniczych, co do funkcyi odpowiednich radzie państwa Królestwa; miały być także najwyższe sądy w stolicach namiestnictwa. Sejm zaś ogólny, złożony z przedstawicieli (wybranych przez cesarza) sejmów poszczególnych, stanowić miał prawa ogólnopaństwowe.

Nie wchodzimy w bliższe szczegóły tego projektu konstytucyi, o którego losie wypadnie jeszcze powiedzieć kilka słów w następującym rozdziale. Dosyć będzie nadmienić, że po za zasadą federacyjną wyżej wytkniętą mamy w nim dosłowną niemal kopię całego sze-

regu artykułów naszej konstytucyi; zaś nieliczne, które wprowadzają pewne zmiany, wystarczają na to, aby zamienić, konsekwentną i harmonijną bądź co bądź budowę naszej konstytucyi, na jeden z tych potworów, jaki spłodzić może wyhodowana pod despotycznym rządem zuchwała biurokracya: projekt Nowosilcowa należy do tych niemożliwych kwadratowych kół, które usiłują połączyć samowładztwo nominalne cesarza (którego konstytucya nazywa ustawicznie s o u v e r a i n) a rzeczywiste bezgraniczne panowanie biurokracyi (prawa jej w tym względzie zastrzeżone są narówni z nieodwołalnością sędziów) z przedstawicielstwem ludu i prawodawstwem sejmowem. Że podobne utopie stanowią cechę wszystkich biurokracyj, a rosyjskiej w szczególności — o tem świadczą świeże pomysły połączenia konstytucyi z zachowanym absolutyzmem i stanem wojennym.

Cała organizacya władzy prawodawczej przeniesiona została z konstytucyi Królestwa z zachowaniem nawet nazw sejmu, posłów i deputowanych; z organizacyą sejmików szlacheckich i zgromadzeń gminnych; lecz wszystko to skażone i sama reprezentacya zamieniona na fikcyę przez nadanie monarchowi prawa nominacyi posłów z pośród wybranych. Nie dziwimy, się, że projekt tu nie znalazł urzeczywistniania: musiał on przerażać ogół biurokracyi pozorami swego liberalizmu, a wydawać się nad wyraz nędznym dla tych, którzy mieli naprawdę konstytucyjne ideały.

Bądź co bądź znamiennym jest fakt, że ta pierwsza próba nadania liberalnych instytucyj Rosyi była

bezpośrednim wynikiem unii z Królestwem Polskiem, którego konstytucya nie tylko posłużyła zewnętrznie za wzór dla rosyjskiej, ale ją uwarunkowała wewnętrznie: federalny ustrój nadany w niej Rosyi był wynikiem konieczności dopasowania całości do części już obdarzonej szeroką autonomią i pracującej w warunkach konstytucyjnych.

Tak więc sprawdziło się to, co Rousseau podawał jako radę Polakom, a co stało się przepowiednią: Rosya pochłonąwszy przeważną część Polski nie tylko nie mogła jej „strawić“, tj. zasymilować politycznie, upodobnić do siebie pod względem instytucyj, lecz, przeciwnie, zniewoloną została przeobrażać się stopniowo w duchu polskiego liberalizmu. Pierwsze fazy tego procesu, pierwsze niedoskonałe próby wejścia na drogę liberalizmu odsłania nam przed chwilą przytoczony projekt; dalsze kroki — na polu realnem i, — miejmy nadzieję, skuteczne — urzeczywistnia teraźniejszość.

Autonomia Polski nierozerwalnie związana jest z wolnością Rosyi; czują to zmysłem i taktem politycznym nawet ci z pośród szermierzy o wolność Rosyi, którzy nie znają historyi wyszczególnionych tu wypadków. Historya ta daje rozumowe i niezawodne potwierdzenie wywodów na drodze czysto politycznej uzyskanych.

Wpływy polityczne konstytucyi Królestwa po za jego granicami nie zakończyty się na niedoszłym projekcie konstytucyi rosyjskiej. Ten sam Mikołaj, który w r. 1832 kazał palić wszystkie znalezione w Warszawie egzemplarze owego projektu, gdy awanturnicza polityka zagraniczna popchnęła go na drogę po-

pierania powstania greckiego, ujrzał się zaskoczonym przez nadaną odbudowanej Grecyi konstytucyę (w Trezenie, w grudniu 1827 r.) naśladującą konstytucyę Królestwa i powtarzającą niemal dosłownie wiele z jej artykułów [1]).

---

[1]) Por. „Portfolio“ za r. 1837 (V).

ROZDZIAŁ VII.

Dlaczego konstytucya 1815 r. musiała upaść i jak się to stało?

Mieliśmy już sposobność potrącić o niebezpieczeństwa, tkwiące w połączeniu tak nieznacznego względnie terytoryum o rządzie konstytucyjnym, jakiem było Królestwo Polskie, z obszernem, zostającem pod autokratyczną władzą tegoż monarchy. Poznaliśmy smutne przewidywania, które stosunek ten nasuwał Kościuszce. Powinniśmy teraz wytknąć dokładniej charakter sprzeczności, z których wynikać musiały ustawiczne zamachy na konstytucyę, a które jednocześnie pozbawiały lud wszelkiej możności innego reagowania na te zamachy, jak tylko drogą rewolucyi. Obok tego powinniśmy wskazać, w jakiej mierze rzeczywiste wypadki historyczne stwierdzają nasze wywody.

Główną przyczyną, z której w sposób nieuunikniony wyniknąć musiał upadek rządów konstytucyjnych w Królestwie, było połączenie w jednej osobie roli monarchy konstytucyjnego Polski z samowładcą Rosyi. Zachowanie ustanowionego porządku wymagało w tych warunkach, aby monarcha ściśle rozgraniczał swoją władzę konstytucyjną od autokratycznej; aby, występując w roli króla konstytucyjnego, umiał zapomnieć o wszystkich nawyknieniach i o sposobie myślenia właściwym autokracie. Zadanie to było tem trudniejsze, że zgodnie z zasadą konstytucyjną: „król

panuje, lecz nie rządzi" — występowanie w roli króla konstytucyjnego było rzadkie i przygodne, gdy, przeciwnie, stały pobyt w stolicy Rosyi i wszelkie wpływy otoczenia mogły jedynie sprzyjać rozwojowi i utrwaleniu nawyknień autokraty.

Obok tego ani w konstytucyi Królestwa, ani w Rosyi samej nie było nic takiego, coby mogło miarkować te wpływy. Przeciwnie, autokrata Rosyi rozporządzał wszelkimi środkami materyalnymi i całą siłą wojskową tego państwa ku stłumieniu jakiegokolwiekbądź oporu woli jego w Polsce konstytucyjnej, a niebezpieczeństwo to potęgowała nierówność sił. Gdyby Rosya miała konstytucyę również liberalną jak polska, pokusa do pogwałcenia konstytucyi w Polsce nie mogłaby mieć miejsca, a monarcha wspólny musiałby poważniej liczyć się ze swojemi zobowiązaniami konstytucyjnemi. Lud rosyjski nie byłby zezwolił na użycie środków i sił swoich ku stłumieniu żądań konstytucyjnych w Polsce, raz dlatego, że przedsięwzięcie takie nie leżałoby w jego interesie, powtóre, że byłoby niebezpiecznem dla jego wolności: pogwałcenie konstytucyi w Polsce przy pomocy armii rosyjskiej mogłoby łatwo pociągnąć za sobą w następstwie pogwałcenie konstytucyi w Rosyi przy pośrednictwie armii polskiej, oddanej do samowolnego rozporządzenia monarchy. Oba narody przy ustroju konstytucyjnym miałyby interes w tem, aby popierać wzajemnie swoje konstytucye; konstytucye ich byłyby wzajemnie poręczone.

Przeciwnie, takie nagromadzenie warunków sprzyjających pogwałceniu konstytucyi, jakie przedstawiało

połączenie konstytucyjne Królestwa z samowładną Rosyą powinno było, zgodnie z prawami psychologii jednostek i mas, doprowadzić w sposób nieunikniony do zatargu. Obok tego istniała wszakże jeszcze przyczyna, dla której zatarg ten musiał przybrać ostrą formę. W instytucyach zaręczonych przez Kongres Wiedeński nie było żadnej, któraby mogła pełnić rolę klapy bezpieczeństwa w tak ryzykownej kombinacyi. Naród polski nie posiadał żadnych środków legalnych ku okazaniu oporu zamachom na konstytucyę. Gdyby takie środki istniały, wszelka próba pogwałcenia instytucyi napotykałaby na opór legalny i władza królewska nauczyłaby się przystosowywać do rządów konstytucyjnych. Lecz wszystkie sposoby, utrzymujące ją w granicach należytych wśród prostych państw konstytucyjnych rozbijały się tu o unię anormalną łączącą Polskę z Rosyą: autokratyzm rosyjski utożsamiał niejako wszelkie objawy woli monarchy z wolą państwa i wciągał nieuniknionym sposobem Rosyę w każdą sprzeczkę pomiędzy królem polskim a jego ludem, zamieniając wewnętrzną walkę konstytucyjną na walkę dwóch narodów, a zagrażając całości związku.

Wprawdzie takiemu przeniesieniu sporu konstytucyjnego na teren międzynarodowy można było przeciwstawić gwarancyę międzynarodową unii i konstytucyi. Wszakże okoliczność ta, chociaż nie całkiem pozbawiona wagi (jak się to niżej pokaże), nie stanowiła jednak dostatecznego momentu powściągającego: interwencya potęg obcych mogła nastąpić jedynie

w. wypadkach wyjątkowych, a rzadko mogła wykroczyć po za noty dyplomatyczne.

Tak więc jedynym środkiem ku obronie konstytucyi, zostającym w rozporządzeniu polaków, była armia. Był to wszakże środek ostateczny, a tem niedogodniejszy i niebezpieczniejszy, że zamieniał walkę wewnętrzną, konstytucyjną, na wojnę między dwoma państwami, rozporządzającemi przy tem nierównemi siłami. Nie powinniśmy więc dziwić się, że w ciągu dłuższego czasu pogwałcenia konstytucyi nie wywoływały żadnych objawów prócz opozycyi parlamentarnej, przyczyniając się jedynie do niecenia niezadowolenia z obu stron, oraz, że Polacy uciekli się do wymienionego środka ostatecznego dopiero wtedy, gdy zawisło nad nimi groźne niebezpieczeństwo, to jest, gdy armia polska, w ciągu tylu lat zaszczytnie walcząca pod sztandarami wolności, miała być użytą dla stłumienia wolności we Francyi i w Belgii.

Dwie okoliczności sprzyjały w znacznej mierze pogwałceniu stosunków normalnych: charakter osobisty księcia Konstantego i działalność „czarnej seciny“, której niemiłą była w wysokim stopniu konstytucya w Polsce i nadzieje na konstytucyę w Rosyi. Nadzieje te podtrzymywał początkowo sam Aleksander.

W mowie tronowej, wygłoszonej przy otwarciu pierwszego sejmu w Warszawie (27/15 marca 1818), znajdujemy następujące zdanie: „Organizacya, która istniała w waszym kraju, uczyniła możliwem natychmiastowe wprowadzenie tej, którą ustanowiłem, stosując do praktyki zasady instytucyi liberalnych, stanowiących przedmiot mojej troskliwości, a których

wpływ dobroczynny mam nadzieję, przy pomocy boskiej, rozszerzyć na wszystkie kraje, powierzone przez Opatrzność moim rządom“ [1]).

Ideje te, z którymi nie tail się i wcześniej Aleksander, nie mogły nie budzić obaw reakcyonistów. Obrali oni drogę właściwą ku przeciwdziałaniu planom odrodzenia Rosyi: oddziaływanie na słaby i porywczy charakter Konstantego, aby znieść konstytucyę w Polsce i zniechęcić do niej Aleksandra. W jednym z listów swych do cesarza Czartoryski komunikuje mu, że w Petersburgu utworzyło się wśród wojskowych stowarzyszenie, mające na celu przeciwdziałać zamiarom konstytucyjnym Aleksandra w stosunku do Polski i że w tym celu wysłana została do Warszawy osobistość, mająca wpływ na Konstantego [2]).

Zresztą Konstanty sam jak najmniej odpowiadał roli, którą wypadło mu pełnić w państwie konstytucyjnem. Chociaż namiestnikiem był Zajączek, lecz Konstanty miał główne dowództwo nad armią, a jako brat króla mieszał się do wszystkiego, wydając rozkazy samowolne [3]). Tak skarży się Czartoryski cesarzowi,

---

[1]) U Szildera (l. c. T. IV str. 82—84) znajdujemy ciekawe szczegóły dotyczące redakcyi tej mowy oraz natarczywości, z jaką domagał się Capo d'Istria usunięcia z niej pewnych motywów. Pod jego to wpływem zostały istotnie usunięte ustępy, zawierające porównanie Polski z Rosyą oraz przyrzeczenie połączenia Litwy z Królestwem.

[2]) Adam Czartoryski: „Memoires et correspondence avec Alexandre I.“ tom II str. 348.

[3]) Ob. wymienioną wyżej korespondencyę Czartoryskiego z Aleksandrem (tom II str. 342). Stosunek jego do armii charakteryzuje następny fakt, przytoczony w jednym z listów do

iż wbrew zastrzeżeniu konstytucyi wielu z urzędników rosyjskich zostaje na miejscach swoich, otrzymując pensye wyższe niż Polacy na podobnych stanowiskach [1]).

Pod datą 17 lipca 1815 r. Czartoryski w następujących barwach malował postępowanie Konstantego: „Ani gorliwość, ani uległość nie mogą go przejednać. Armia, naród, osoby prywatne — nikt nie jest przezeń oszczędzany. Konstytucya zwłaszcza daje mu powód do nieustających zgryźliwych uwag. Wszelkie prawidła, formy, prawa, stają się powodem do drwin, a niestety już i czyny poszły w ślad za słowem. W. książę nie zachowuje nawet praw wojennych, które sam zatwierdził. Chce koniecznie wprowadzić kary cielesne i wczoraj nakazał ich użycie wbrew jednomyślnej opozycyi. Słowem, wygląda to tak, jak gdyby został ułożony plan przeciwdziałania zamiarom W. C. K. Mości, aby uczynić jej dobrodziejstwa urojonemi,

---

cesarza: dwaj żołnierze wykopali kartofle w cudzym ogrodzie. Konstanty nakazał obić ich kijami, a misyę tę powierzył żołnierzom rosyjskim. Postępowanie takie, jakoteż chęć wprowadzenia kary cielesnej do wojska, obrażało je niemniej, jak brutalne obejście się wodza z oficerami podczas parady. (l. c. str. 348). Postępowanie jego stało się powodem licznych samobójstw wśród oficerów. (Ob. Niemcewicz „Pamiętniki z r. 1809 - 1820", str. 277 - 284).

[1]) Urzędnicy rosyjscy w znacznej liczbie sprowadzeni byli za czasów Rady Najwyższej, przeważnie dla organizacyi poczty i środków komunikacyi, których nie chciano pozostawić w ręku polaków. Wpływy Łanskoja i Nowosilcewa utrzymywały ich na stanowiskach. Podobnież i znaczny kontyngent wojska rosyjskiego z oficerami obciążał kraj. (Ob. Bojasiński l. c. passim).

aby w samym początku udaremnić powodzenie całej sprawy [1])".

W r. 1816 (w liście z d. 16/28 stycznia) wytyka Czartoryski trzy pogwałcenia konstytucyi: w sprawach celnych, komisyi wojskowej i w ministeryum wojny popełnione za inicyatywą Konstantego [2]).

Samowola i okrucieństwa Konstantego zrobiły wrażenie nawet na człowieku tak zaprawionym w podobnych cnotach, jakim był Benkendorf. Zwiedziwszy Warszawę razem z Mikołajem I w r. 1829 pisał on do Dibicza: „Widziałem teraz, kochany, hrabio, na własne oczy, i tylko własnym oczom uwierzyć mogę! Prowincye rosyjsko-polskie (tj. Litwa i Ruś) godne są politowania w większym jeszcze stopniu: ani apelacyi, ani konstytucyi, któraby się oparła samowoli naczelnika wojskowego [3]).

Faktyczne i prawne stanowisko Konstantego, jako brata cesarza i jako głównego dowódcy wojska, stawiały go ponad rząd krajowy i ponad konstytucyę. W pierwszej roli był zależnym tylko od monarchy faktycznie, w drugiej — prawnie. Panowanie nad wojskiem zabezpieczało mu, zdawało się, siłę, zdolną w każdej chwili stłumić wszelką opozycyę sejmu. W ten sposób obok jawnej władzy konstytucyjnej stworzona została tajna, arbitralna, omijająca wszelkie przepisy, znosząca się bezpośrednio z królem-cesarzem.

---

[1]) Ob. Szilder „Alexander I". T. III str. 319.
[2]) l. c. str. 350.
[3]) Szilder „Mikołaj I" T. II.

Ale to nie wystarczało. Konstanty sam zostawał pod kontrolą człowieka, który, z urzędowym stanowiskiem głównego szpiega, łączył nieurzędowe — reprezentanta czarnej seciny. Człowiekiem tym był Nowosilcow — niegdyś obłudny liberalista — gdyż taki był sposób myślenia młodocianego Aleksandra i jego kółka, do którego umiał się wcisnąć — teraz wróg instytucyi wolnościowych i nienawistnik polaków.

Dokumenta, znalezione w jego mieszkaniu przez Rząd Narodowy, a częściowo ogłoszone przez Skarbka [1]), świadczą, iż w raportach swoich nie wahał się denuncyować Konstantego za przychylność dla wojska polskiego [2]).

Podniecając ustawicznie Aleksandra przeciw polakom i w fałszywych doniesieniach usiłując wykazać niebezpieczeństwo instytucyj liberalnych, Nowosilcow deprawował naród polski przez wprowadzenie

---

[1]) „Królestwo Polskie“ I. str. 87—95.

[2]) Przytoczymy tylko ustęp z raportu 15/27 kwietnia 1822: „Nie mogę tego zataić przed WCK Mością, że się przekonałem, jako W. książę z wielkim wstrętem i nieukontentowaniem patrzał na wdawanie się moje w to, co się wojska tyczyło. Dla tego przyjął jak najgorzej denuncyacye przez Nagórskiego mi złożone i poczytywał je za intrygi przeciw dobrym oficerom knowane, bo okazuje się niestety, że nie gorsi, lecz owszem lepsi z pomiędzy nich n a j b a r d z i e j są skompromitowani“.

„Ja nie zboczę, pisze dalej w tym samym raporcie, ani jednym krokiem z drogi obowiązków moich względem monarchy i pana mego, lecz racz WCK Mość osądzić, jak trudnem i przykrem jest położenie moje i jak dalece daremnemi będą wszelkie usiłowania moje jeżeli mi przyjdzie walczyć ciągle z przeciwnym sposobem widzenia WKsięcia“ (l. c. str. 93—94).

systematu szpiegostwa i tajnej policyi. Utrzymywał on kosztem skarbu Królestwa jawne biuro, kosztujące rocznie 64.000 złp., a prócz tego pobierał z tegoż skarbu 180.000 złp. rocznie na tajną policyę. Szpiegowie byli werbowani z odrzutków społeczeństwa zebranych w kryminale; ale starał się Nowosilcow wciągnąć i ludzi zajmujących jakieś stanowisko społeczne a moralnie podupadłych wskutek nałogów. Policya ta dotyczyła przedewszystkiem wojska i, zorganizowana przez Vandernota i Kempena, opierała się o naczelnika sztabu Kurutę. Wyrobione były instrukcye i rota przysięgi dla szpiegów, których starano się wcisnąć i do szkół pijarskich, a zwłaszcza do uniwersytetów. Skandalikami towarzyskiemi, wywietrzonemi przez tę tajną policyę, bawił Nowosilcow w. księcia.

Że obraz tego działacza i jego otoczenia, unieśmiertelniony przez Mickiewicza w III cz. Dziadów, nie odbiega od prawdy; że obłuda posunięta tu była do szczytu czelności, świadczą o tem: przysięga od szpiegów odbierana, że nigdy kłamać nie będą, oraz zgorszenie, z jakiem Nowosilcew denuncyuje Aleksandrowi wykłady teologii na uniwersytecie warszawskim, do których wskazane były podręczniki teologiczne niemieckie Reichenbacha i Johna, „który za należenie do towarzystw tajnych został uwięziony“, a zawierające „pomiędzy innemi niebezpiecznemi zdaniami, któremi są przepełnione“, także i to, że w niektórych wypadkach „nie tylko wolno jest kłamać, ale, że nawet zdarzyć się mogą okoliczności, w których kłamstwo jest chwalebne“.

„Zastanawiając się nad tym wypadkiem [1]), pisze dalej Nowosilcow, dostrzegłem, nie tylko błąd teologiczny, lecz pierwsze źródło systematu zaprzeczenia wszystkiemu, którego się trzymają towarzystwa tajne, które nakazują członkom swoim zapierać się wszystkiego, gdy idzie o ocalenie towarzystwa, zagrożonego prześladowaniem. Ja sam widziałem liczne przykłady uporczywego zapierania się wszystkiego przez młodych ludzi aresztowanych, których w mojej obecności badać kazałem, a którzy pomimo posiadanych poszlak(!) ich winy, nie chcieli się nigdy przyznać do tego, iż należeli do towarzystwa tajnego“ [2]).

Zdaje się, że mamy tu do czynienia z nieprześcignionym, ani przez poprzedników, ani przez następców (hojnie korzystających z tej szkoły) szczytem deprawacyi moralnej. Zuchwałość i okrucieństwo szpiegów może posuwać się niesłychanie daleko. Lecz aby powoływać się na podniosłą zasadę prawdomówności w jedynym celu uczynienia z niej narzędzia najczarniejszej zbrodni, jaką jest zdrada sprawy ogólnej, lub zobowiązywać przysięgą do prawdomówności ludzi tak niecnych, jak szpiegowie — na to potrzeba było być Nowosilcowym.

Arbitralność i nieodpowiedzialność Konstantego, łącznie z systemem szpiegostwa Nowosilcowa, czyniły rządy konstytucyjne fikcyą. Najelementarniejsze i naj-

---

[1]) Dysputa studentów z nowym profesorem, ks. Onuszko, który zdania te potępiał.

[2]) Skarbek l. c. I. 88—8?.

bardziej podstawowe prawa obywatela: nietykalność jego osoby i życia prywatnego, tajemnica listów i nieprzystępność dla policyi ogniska domowego były ustawicznie gwałcone.

A nietylko ten fałszywy stosunek — owo wciśnięcie między naród a osobę króla, brata królewskiego, któremu nikt nie śmiał się sprzeciwiać i wszechmocnego szpiega, który siecią pajęczą oplątał społeczeństwo a donosami jątrzył monarchę przeciw narodowi, — świadczył o nieszczerości konstytucyonalizmu Aleksandra. Jego własne postępowanie udowadnia, iż nie był on dojrzał do stanowiska króla konstytucyjnego.

Pierwszy sejm zrobił na nim nader korzystne wrażenie. Świadczą o tem zarówno listy otaczających go osób [1]), jakoteż jego własne słowa w mowie sejm ten zamykającej [2]). Przedmioty wchodzące w zakres obrad tego sejmu, nie nasuwały wprawdzie powodów do starcia między sejmem a rządem [3]), lecz, korzystając z prawa petycyj i prawa wypowiadania uwag nad raportem rady państwa, izba poselska, zarówno w swych petycyach jak i w adresie, wyliczyła szereg wykroczeń przeciwko konstytucyi wykonanych w dekretach

---

[1]) Por. Schilder. „Alexander I". T. II.

[2]) 15/27 kwietnia 1818. Ob. Angeberg pod tą datą.

[3]) Były niemi: ustawy normalnego rozgraniczenia własności gruntowych; zmiany 2-ch tytułów kodeksu cywilnego, dotyczących małżeństwa; uchylenie moratorium (tj. odroczenia wypłaty długów, spowodowanego klęskami finansowemi za Księstwa); ustanowienie stopy procentowej, zmiana art. 1244 kodeksu cywilnego; przyjęcie nowego kodeksu karnego i prawa hypotecznego.

królewskich [1]) oraz żądała uzupełnień, dających gwarancyę zaręczeń konstytucyjnych, a mianowicie ustaw o wywłaszczeniu, o wolności druku, o utrzymaniu zasady *neminem captivabimus,* i o sprawowaniu urzędów przez krajowców. W tym samym duchu był zredagowany adres senatu.

Nie przeszkodziło to, iżby król wynurzył zupełne zadowolenie z obrad sejmowych. „Usprawiedliwiliście moje oczekiwania, rzekł w mowie przy zamknięciu sejmu; narady tego pierwszego zgromadzenia, duch, jakim się powodowało, owoce czynności jego jednozgodnem stają się świadectwem czystości waszych zamiarów i ściągają moję pochwałę".

Lecz właśnie ta zgodność między królem a sejmem, to przychylne wrażenie pierwszego sejmu na Aleksandrze wywołały obawy i zawiść w pewnych kołach rosyjskich.

„Mowy warszawskie Aleksandra nie mogły preeminąć bez echa w Rosyi, a powinny były oddziałać na umysły, bez tego już podniecone. Wywołały one różnorodne interpretacye, a wywarły głębokie wrażenie.

„Karamzin pisał do Dmitriewa. „Nowiny warszawskie oddziaływają potężnie na młode umysły... Mowy warszawskie znalazły silny oddźwięk w młodzień-

---

[1]) A mianowicie pogwałcenie art. 26 i 91 konstytucyi przez ustanowienie bez udziału sejmu monopolów soli i tabaki, przez dozwolenie monopolistom odbywania rewizyi mieszkań prywatnych; ogłaszanie dekretów królewskich bez kontrasygnacyi ministrów, samowolne opłaty nałożone na szynkarzy, szarwarki i kwaterunek wojsk.

czych sercach; śnią o konstytucyi, rozprawiają, sądzą, zaczynają nawet pisać"[1]).

W Moskwie rozszerzyła się pogłoska, że Aleksander ma zamiar rozpowszechnić instytucye wolnościowe Polski na Rosyę, co wywołało obawy o uwolnienie włościan. „Stąd powstały objawy strachu i przygnębienia, pisze Speranskij do Stołypina z Penzy. Objawy te, wzrastają w miarę odległości a doszły i do nas". Powstała obawa, aby pogłoska o tem nie wywołała buntu wśród włościan. „Co nastąpi potem, każdy to zrozumie, chociaż wyobrażenie o tem przejmuje zgrozą. Nie na przypuszczeniach domyślnych oparte są te smutne przywidzenia, lecz na wszystkiem, com słyszał i widział własnemi oczyma podczas 7-letniej mojej wędrówki po Rosyi, pisze w dalszym ciągu tenże Speranskij. Lecz jakże, spytasz się, lub raczej zapytają krótkowidzący liberaliści nasi, jakże z dwóch lub trzech słów mowy warszawskiej wyniknąć mogą tak olbrzymie, a z ich treścią niezgodne następstwa? Wynikną, bo już niektóre z nich częściowo miały miejsce".

Jeśli takie obawy powstawały w umysłach przodujących ludzi wieku, łatwo pojąć, jakie wrażenie wywołały przemówienia Aleksandra i połączone z niemi widoki na biurokracyi współczesnej. Paszkiewicz uważa mowę Aleksandra za upokarzającą dla miłości własnej rosyanina. Jermołow wypowiada nadzieję, iż Opatrzność nie dopuści rosyan „do tego poniżenia,

---

[1]) Szilder. „Cesarz Aleksander I", T. IV, str. 92.

aby mieli polaków za wzór i że wszystko skończy się na przyrzeczeniach rozległej reformy"[1]).

Nic nie maluje tak dosadnie ścisłego związku między sprawami autonomii Polski a liberalnych instytucyi w Rosyi, związku, który jest objawem nierozerwalności ogólniejszych zasad: sprawiedliwości międzynarodowej i postępu, jak opinie, wypowiadane w tym przedmiocie przez rosyan, należących do przeciwnych obozów: postępowego lub konserwatywnego.

Za czasów Aleksandra I cesarz był może najbardziej postępową jednostką wśród ludzi, mających wpływ na wypadki swego kraju. Wszystko, co go otaczało (nie mówię tu o Czartoryskim, jako polaku) wśród rosyan, było przeciwne jego dążnościom liberalnym, chociaż powściągało mowę swoję wobec opinii cara; a im bardziej zacofani byli ludzie, tem więcej oburzali się na instytucye nadane Królestwu.

Już podczas kongresu wiedeńskiego Pozzo di Borgo, jeden z dyplomatów Aleksandra, usiłował odmówić go od zamiaru utworzenia Królestwa Polskiego konstytucyjnego.

„Jestto niezaprzeczoną prawdą, pisze on w memoryale swoim, że wszelkie usiłowania polaków od r. 1793 o ustalenie niepodległości rządu w ich kraju, zmierzały zawsze do tego, aby wszystkich ziomków, pod jakąbądź nazwą polityczną objętych, połączyć z sobą i utworzyć z nich jednę masę siły narodowej z całej przestrzeni dawnego państwa zebraną, którejby użyć można do wybicia się z pod obcego

---

[1]) Szilder. l. c. T. IV. str. 94—96.

panowania. Ta dążność nie powinna dziwić nikogo, bo jest zgodną z naturą ludzi i rzeczy; ale wynika ztąd, że skoro tylko istnieć będzie w Polsce sejm, reprezentacya i wojsko polskie, będzie to rozwinięta chorągiew, pod którą się wszyscy polacy zbierać mają".

...„Rosya postępowała zawsze względem Polski tak, jak zwykle postępuje państwo silne i potężne względem państwa słabego. We wszystkich krajach i okolicznościach przewidzieć łatwo, jaki będzie los narodu, zdemoralizowanego przez sprzedajność polityczną (!) i ciągle burzonego przez przeciwne sobie stronnictwa, obok narodu z silnym i zręcznym rządem, wykonywającego z wytrwałością plan niezmienny rozszerzania granic i panowania nad sąsiadami... Zniszczenie Polski, jako narodu, stanowi prawie całą historyę nowoczesną Rosyi. Podbicie Polski głównie dla tego dokonane zostało, aby ułatwić stosunki Rosyi z resztą Europy i aby otworzyć jej obszerniejsze pole oraz przygotować jej świetniejszy i więcej znany zawód, w którymby mogła rozwijać siły i zdolności swoje i zaspakajać wzniosłą dążność, namiętności i nadzieje swoje. Z tego wielkiego, a najpomyślniejszym skutkiem uwieńczonego planu nastały w narodzie rosyjskim nawyknienia i przekonania, które się nie dadzą usunąć lub zmienić, przez prostą proklamacyę do ludu uczynioną, bez narażenia cesarstwa na uszczerbek w najważniejszej i najdrażliwszej zasadzie, to jest: jedności jego rządu. Tytuł króla polskiego nie da się nigdy pogodzić z tytułem cesarza samodzierżcy Rosyi. — Niebezpieczną i zastraszającą nawet jest różnica konstytucyjna, zachodząca między rosyanami a pola-

kami; pierwsi z poczuciem rzeczywistej siły swojej, utrzymani w stanie biernym, ostatni zaś, pomimo słabości i niższości politycznej, powołani do czynnego udziału w własnym wolnym rządzie".

Z zupełną otwartością wynurzał Gribowskij[1]) uczucia, które budził w biurokracie rosyjskim widok rządów sejmowych polskich. Po otwarciu sejmu przez Mikołaja I w r. 1830 Gribowskij pisał do dziennika swego: „Dziwnem jest widzieć monarchę samowładnego, posiadającego (sic!) 50 milionów ludów na trzeciej części półkuli, a przemawiającego językiem konstytucyonalnym i przedstawiającego władzę swą, jako ograniczoną wobec garści narodu, zawsze dla Rosyi wrogiego, wtedy, gdy w samej Rosyi ukaz nie tylko przez niego podpisany, lecz w jego imieniu tylko ogłoszony, decyduje bez najmniejszych obrządków lub form o życiu i losie wyższych lub niższych stanów, a najmniejsza uwaga przeciwko rządowi ze strony prywatnej osoby może pociągnąć za sobą najokropniejsze następstwa"[2]).

Zdawałoby się, że świadomość tego kontrastu powinna była budzić wśród rosyan gorące pragnienie tego, iżby dobrodziejstwa konstytucyi przeniesione zostały z Królestwa na Cesarstwo. Inaczej wszakże, jak to widzieliśmy, rozumowali konserwatyści rosyjscy, a nawet ci, którzy (jak Speranskij) mogli uchodzić za liberalistów swego czasu. To parcie opinii konserwatywnej musiało wywierać swój wpływ na

---

[1]) Jeden z działaczy z czasów Katarzyny.

[2]) Szilder. „Russkaja Starina". 1900, kwiecień, str. 66.

usposobienie Aleksandra, a Nowosilcow, występujący w roli miejscowego agenta owej „czarnej seciny“, nie gardził zdaje się i prowokacyą [1]).

Jak się zapatrywał na konstytucyę polską sam Nowosilcow, o tem daje pojęcie notatka jego ogłoszona świeżo przez p. Cwietajewa, a zawierająca myśli, które przedstawił Aleksandrowi w celu zmodyfikowania konstytucyi (lub jej projektu [2]) w duchu mniej liberalnym.

Punkta, na które uderza są wysoce charakterystyczne dla umysłu biurokratycznego: oburza go nie tyle treść, ile porządek w układzie poszczególnych tytułów konstytucyi. „Lecz, co najbardziej sprzyja zepchnięciu opinii politycznych z właściwej drogi i fałszywemu ich pokierowaniu, to porządek w układzie przedmiotów, zwłaszcza, gdy postawione są na miejscach, niezgodnych z wymaganiami, wynikającemi z istoty rządu. Tak, widzimy, iż w konstytucyi monarchicznej umieszczono „króla“ po „rządzie“, a tytuł „rząd“ po tytule o rękojmiach i stosunkach politycznych“.

Niemniej gwałtownie uderza i na zasady konstytu-

---

[1]) Ob. Skarbek. „Królestwo Polskie“, str. 157.

[2]) Z pewnych wyrażeń można by było wnosić, że pisana była przed podpisaniem konstytucyi przez Aleksandra, tj. w r. 1815. P. Kraushar przeciwnie w notatce swojej („Przegląd Historyczny“, luty 1906, str. 110) odnosi ją do r. 1821 na podstawie alluzyi do czasów burzliwych w Europie i wzmianki Koźmiana. Prawdopodobnie też projekt ten należy do doby, kiedy chciano zmodyfikować lub znieść konstytucyę po sejmie r. 1820.

cyonalizmu, który podstępnie nazywa „demokracyą i republikanizmem".

„Zasady demokracyi i republikanizmu, czytamy tu, zaszczepią gangrenę całemu narodowi i wywołają w nim gorące pragnienie zmienić rządy monarchiczne, nawet po ojcowsku troskliwe, na najbardziej tyraniczne i samowolne, oparte na najwyższem władztwie ludu, tj. na rządy republikańskie"...

„Jeśli akt tak niezwykły, jak karta konstytucyjna, stwarza postanowienia o rzeczach zasadniczo niezbędnych, a których istota może się zmieniać, to rząd całkiem niepotrzebnie zwiąże sobie ręce i zgotuje sobie utrudnienia na wypadek, gdy okoliczności będą wymagały reformy. Redakcya zbyt niedbała lub nieścisła przedstawia również poważne niedogodności: daje ona ludziom powody i środki do rozszerzania tego, co prawodawca w mądrości swej uznał za niezbędne im nadać; budzi w rozmaitych instytucyach dążność do rozszerzania praw swoich kosztem innych i daje karm nienawiści, którą pragną obudzić w ludach nieprzyjaciele spokoju społecznego przeciw powadze władzy".

Wobec tego chce przedstawić cesarzowi „projekt konstytucyi Królestwa przejrzany i zharmonizowany z istotną naturą jego rządów" [1]).

---

[1]) Ob. „Nowosilcow o konstitucyi carstwa Polskawo" przez D. Cwietajewa. „Russkaja Starina". 1905. III. str. 599—605. Nieuctwo połączone z tendencyjnem przekręcaniem faktów stanowiło dotychczas zbyt zwykłe zjawisko wśród pisarzy rosyjskich pewnego obozu, traktujących o rzeczach polskich. Lecz podziwiać winniśmy, że profesor rosyanin, mieszkający w War-

Nie zważając na powszechną niechęć otoczenia, Aleksander kazał opracować Nowosilcowowi projekt konstytucyi dla Rosyi, z którym poznaliśmy się już w poprzednim rozdziale. O braku pomysłowości autora świadczy zapożyczenie wszystkich niemal zasadniczych punktów z konstytucyi Królestwa; zasady jej zostały jednak skażone w duchu absolutystyczno-biurokratycznym, jak to już widzieliśmy, a przedewszystkiem zmieniony został porządek tytułów, który tak gorszył Nowosilcowa. Głównym twórcą tej pracy był, jak się zdaje, sekretarz Nowosilcowa Deschamps; Wiaziemski

---

szawie, a więc blizki źródeł wszelkich informacyj, mógł wydać w świat notatkę, ujawniającą nieznajomość najelementarniejszych rzeczy, dotyczących przedmiotu traktowanego. Autor przytacza np. skażony przez przeklad p. Martensa tekst traktatu wiedeńskiego, dodając w nawiasie wyrazy z oryginału francuskiego (*extension intérieure* — które tłumaczy jako „wewnętrzne urządzenie") nie dostrzegając nawet, że wyrazy te zostają w sprzeczności z przekładem. Cytuje najpoważniej niedorzeczności pisane o Polsce przez Proudhona, stanowiące, jak wiadomo, obok tego, co pisał o kobiecie, niezatartą plamę na pamięci tego znakomitego pisarza. Autor przytacza, jako nowość, tytuły konstytucyi, która była przez 15 lat prawem kraju. a nie czyni nawet próby oznaczenia czasu, w którym pisana notatka. Najwspanialszem jest jednak oskarżenie jakoby w przekładzie polskim konstytucyi 1815 r. zaszły jakieś zmiany w stosunku do oryginału francuskiego podpisanego przez cesarza. Nie wie chyba, że zgodność tekstu i przekładu z oryginałem. poświadczona jest przez 8 osób, a mianowicie: Stanisława Potockiego, Ignacego Sobolewskiego, pięciu członków Rządu Tymczasowego (w tej liczbie Nowosilcowa i Łanskoj) oraz sekretarza Szaniawskiego. (Ob. „Ustawa Konstytucyjna i Statuta organiczne Król. Polsk.". Warszawa 1816, str. 84 i 85).

zaś tłumaczył ją na język rosyjski[1]). Konstytucya ta znaleziona została w rękopisie wśród papierów Nowosilcowa w Warszawie podczas rewolucyi i wydrukowana w liczbie 2000 egzemplarzy w r. 1831[2]). Oficerowie rosyjscy kupowali te druki po zdobyciu Warszawy, a Paszkiewicz z rozkazu Mikołaja starannie wyławiał wszystkie egzemplarze i skonfiskował je w liczbie 1578. Zostały one spalone w Kremlu, na rozkaz Mikołaja, 27 listopada 1831 r. Charakterystycznym jest następujący ustęp z listu Mikołaja do Paszkiewicza w tym przedmiocie:

„Na stu naszych młodych oficerów 90 przeczyta, nie zrozumie lub odrzuci z pogardą, lecz dziesięciu zachowa ją w pamięci, oceni, a co najważniejsza nie zapomni. To mnie najwięcej niepokoi"[3]).

Otoczenie takie nie mogło nie wpływać na kon-

---

[1]) Według informacyj Szildera.

[2]) Zasadniczo-wolnościowe stanowisko rządu rewolucyjnego ujawnia się i w zamiarze tego wydawnictwa. W przedmowie do tekstu konstytucyi Andrzej Horodyski (minister spraw zewnętrznych) pisze: „Pozostawiamy narodowi rosyjskiemu ocenę pobudek, dla których idea tak wielka, dzieło tak doniosłe, poszło w niepamięć. Polacy pragną gorąco, aby to przypadkowe odkrycie przypomniało rządowi rosyjskiemu, iż czas już, aby naród, któremu rozkazuje, a który od tak dawna już oczekuje polepszenia swego bytu politycznego; aby naród ten, złożony z tylu milionów istot, uciśnionych przez despotyzm, zaczął wreszcie używać owoców monarchii konstytucyjnej. Polacy będą uważali siebie za szczęśliwych, jeśli, ogłaszając projekt ten, oddadzą usługę temu wielkiemu narodowi". (Sprzedanych było 150 egz. przed wejściem rosyan do Warszawy i 18 po ich wejściu; 300 otrzymali izba i generałowie polscy).

[3]) Ob. Szilder. l. c. T. IV, str. 466.

stytucyjne usposobienie Aleksandra; a jeśli nie na niego, to wpływały opinie te niezawodnie na redaktorów odpowiedzi na adres sejmu.

W tym samym r. 1818 Czartoryski w liście prywatnym, a następnie urzędowo, jako prezes senatu, narzekał, że minister-sekretarz stanu poświadcza tylko podpis Aleksandra, zamiast kontrasygnowania jego rozkazów, co pozbawia najważniejsze akta wszelkiej odpowiedzialności[1]), a skargę tę powtórzył sejm[2]).

Pomimo życzliwej mowy tronowej Aleksandra, minister-sekretarz stanu przesłał 4 września 1818 r. z polecenia jego, a w odpowiedzi na adres sejmu taką interpretacyę roli sejmu: „Że według art. 154 konstytucyi sejm nie ma prawa oskarżać rządu, ani też czynić mu zarzutów; ma on wygłaszać pogląd swój jedynie na te sprawy, które mu rząd komunikuje. Że aby to zdanie mogło istotny przynieść pożytek, po-

[1]) l. c. str. 371.

[2]) Skarbek w ocenie działalności sejmu r. 1818 jest zbyt widocznie niesprawiedliwym względem niego, chociaż nie oszczędza i przeciwnej strony; ale nadewszystko razi w jego sądzie nad wyraz ciasna interpretacya praw sejmu, co do sądzenia rządu. Zgadza się on na sofistyczną interpretacyę art. 154, zawartą w odezwie ministra-sekretarza stanu, uznaje za niepotrzebne żądania ustaw, zabezpieczających wolność prasy, prawa majątkowe i nietykalność osobistą, twierdząc, iż „jeżeli szło o wydanie oddzielnej ustawy, zapobiegającej samowolności władz administracyjnych w tym przedmiocie (wolność prasy), to taka specyalna ustawa nie mogła być żadną rękojmią, skoro sama ustawa konstytucyjna podobnej rękojmi pozbawiona była“. A wszakże narzucenie cenzury w r. 1819 było uczynione pod pozorem braku prawa, zabezpieczającego od nadużyć prasowych!

winno być wyrażeniem jakiegoś konkretnego życzenia, a nie gubić się w zasadach ogólnych i badaniach teoretycznych, których mylne zastosowanie w tak zgubne wprawiło świat błędy. Że łatwo czynić rządowi zarzuty, ale trudno dowieść ich użyteczności i przyzwoitości". Radzie zaś państwa zlecono, „aby wykazała przestąpienia, jakich sobie izby w sprawowaniu atrybucyi swoich pozwoliły i aby dotknęła niewłaściwości użytych przez nie wyrazów, co się zaś tyczy uwag, niezawierających żadnych wyraźnych życzeń, to te nie mają być powodem ani do żadnej odpowiedzi, ani do wniosków ze strony rady stanu". Ostatnie dotyczyło adresu senatu, który zaznaczył w nim stanowisko swoje, jako straży konstytucyi.

22 maja r. 1819 Aleksander wbrew art. 16 konstytucyi wydał postanowienie, które oddało wszystkie wydawnictwa peryodyczne pod cenzurę uprzednią, a 16 lipca rozciągnął to na wydawnictwa nieperyodyczne[1]).

W instrukcyi, przesłanej przez ministra-rezydenta namiestnikowi pod datą 1/13 grudnia t. r. czytamy: „Co zaś dotyczy wolności osobistej to niezbędnem jest pozostawić rządowi siłę, konieczną dla wykonania swoich obowiązków, w przeciwnym razie bowiem okoliczności a nawet dobrze zrozumiany interes obywateli, powierzony opiece władzy, zmusza rząd do przyswojenia sobie tej siły"[2]).

W rzeczywistości nietykalność osób i *Neminem*

---

[1]) Tekst u Angeberga. l. c., str. 740. 741.

[2]) Angeberg, str. 731.

captivabimus przeszły niebawem do dziedziny wprawdzie bardzo świeżych, lecz zupełnie już mitycznych tradycyj. Nowosilcow, znajdujący się w Warszawie w roli komisarza królewskiego, otrzymał niebawem pozwolenie zasiadania w radzie administracyjnej [1]) i faktycznie postępował, jak gdyby był namiestnikiem. Ruchy rewolucyjne, które w tym czasie rozpoczynały się w Hiszpanii i w Neapolu, znalazły żywe współczucie w Polsce, pobudzając nadzieje społeczeństwa a podejrzliwość rządu. Więzienia przepełniały się osobami podejrzanemi o sympatye dla rewolucyi. Wprowadzony został obcy tradycyi państwowej polskiej system szpiegostwa i tajnej policyi.

W gorszem jeszcze położeniu znalazły się gubernie litewskie, które według przyrzeczeń Aleksandra miały być przyłączone do Królestwa i korzystać z jego konstytucyi. W r. 1815 Michał Ogiński, który przybył na czele deputacyi od Litwy na uroczystość ogłoszenia konstytucyi polskiej, zakomunikował Aleksandrowi, że redaktor „Litewskiej Gazety“ otrzymał ostrą wymówkę za umieszczoną korespondencyę z Warszawy, i że wszelkie komunikacye, dotyczące organizacyi Królestwa Polskiego, były tam bezwzględnie zakazane. Aleksander zgodził się na przyjęcie deputacyi jedynie pod warunkiem, że nie będzie wspominała

[1]) Rada stanu dzieliła się na Radę Administracyjną i Radę Ogólną. Pierwsza składała się z namiestnika, z pięciu ministrów i innych osób powołanych przez rząd. Głos namiestnika w niej był decydującym, inne tylko doradcze, a wszelkie rozporządzenia namiestnika miały znaczenie tylko wtedy, gdy wydane były w Radzie tej art. 65—68 konstytucyi.

o połączeniu Litwy z Królestwem. „Nie powinni sądzić — mówił on do Ogińskiego na audyencyi prywatnej, która poprzedzała przyjęcie deputacyi — że takie jest wasze żądanie. Wszyscy powinni być przekonani, że ja to czynię z własnych pobudek... Wiem, że stosunki istniejące między waszą dzielnicą a Rosyą, nie mogą was zadowalniać... Jesteście niezadowoleni na Litwie i nie będziecie zadowoleni dopóki nie połączycie się ze swoimi i nie będziecie korzystać z dobrodziejstw konstytucyi; wtedy tylko wasz związek z Rosyą stanie się podstawą zupełnej zgody i zaufania między narodami [1])".

Niestety, wyrazy te, obejmujące myśl tak prostą, a zarazem tak głęboką, że tylko dobra wola łączących się może utrwalić związek między narodami, nie znalazły nigdy urzeczywistnienia.

Wszelkie dążenia ku polepszeniom społecznym spotykały się z nieprzyjaźnią rządu, który chciał być jedynem źródłem wszelkich dobrodziejstw. Sejmik wileński postanowił w r. 1818 przedsięwziąść stanowcze środki ku zabezpieczeniu włościan, zostających na Litwie jeszcze w niewoli. Odpowiedzią na tę decyzyę był zakaz zajmowania się podobnemi sprawaml.

Litwa, chociaż odosobniona pod względem administracyjnym i prawodawczym od Królestwa została jednak oddana na pastwę samowoli Konstantego i Nowosilcewa. Ostatni, węsząc wszędzie dążności rewolucyjne, narzucił się na uniwersytet wileński, w którym gromadził się wówczas kwiat młodzieży polskiej i wy-

[1]) Ogiński: „Memoires" T. IV. str. 234.

borowi uczeni. Stowarzyszenia młodzieży o charakterze kulturalnym lub etycznym i narodowym [1]), dały powód do licznych aresztowań nie tylko studentów, lecz i dawnych uczniów uniwersytetu a także młodzieży licealnej, do wysyłania ich na Sybir, lub w odległe gubernie Rosyi. W liczbie wysłanych znajdował się Mickiewicz, który gienialnem piórem uwiecznił męczeństwo młodzieży polskiej i czyny Nowosilcowa.

Jednocześnie odbywały się równoległe prześladowania w Królestwie. Zakaz lóż masońskich, które miały tu charakter patryotyczny, pociągnął za sobą tworzenie się tajnych stowarzyszeń, co podwoiło gorliwość policyi. Warszawa stała się główną kwaterą badań politycznych. Klasztor karmelitów na Lesznie zamieniono na więzienie polityczne celkowe a wysokie, wązkie okna zabijano na zewnątrz deskami, aby utrudnić porozumienie między więźniami. Zwożono tu osoby podejrzane z rozmaitych części Polski i Litwy, z zaboru pruskiego i austryackiego, których rządy chętnie wydawały swoich poddanych policyi rosyjskiej, zbratanej z nimi przez Święte Przymierze [2]).

Liczba szkół ludowych, która urosła tak szybko od czasu Księztwa Warszawskiego po barbarzyńskiej gospodarce pruskiej, tłumiącej oświatę, zaczęła budzić obawę Aleksandra. Lud zaczynał się zanadto oświe-

---

[1]) A mianowicie jawne stowarzyszenie Promienistych a tajne Filaretów i Filomatów.

[2]) Sąd wojenny skazał w r. 1821 na więzienie forteczne za należenie do tajnych towarzystw Łukasińskiego, Dobrohojskiego, Dobrzyckiego i Koszutskiego. Łukasiński odbywał karę w Za-

cać. Wydano rozkaz, skutkiem którego odrazu zamknięto kilkaset szkół ludowych [1]).

Drugi sejm zwołany został w r. 1820; przyczynił się on do spotęgowania podrażnienia. Już podczas pierwszego sejmu izba odrzuciła była zaproponowane przez rząd zmiany w I księdze Kodeksu cywilnego: zmiana ta żądała bowiem obrządku kościelnego dla nadania prawnej siły ślubowi, który według Kodeksu miał charakter czysto cywilny, a wprowadzała utrudnienia przy rozwodach. Aleksander zniósł cierpliwie ten objaw opozycyi. W mowie swojej przy zamknięciu sejmu Aleksander tak się odezwał z tego powodu:

„Wśród projektów do praw, nad którymi radziliście, jeden tylko nie znalazł uznania obu izb... Przyklaskuję temu wynikowi, który uwidocznia niezależność waszych postanowień. Wybrani swobodnie powinniście swobodnie dyskutować. Podwójna ta nietykalność stanowić będzie zawsze istotną cechę reprezentacyi narodowej, którą zwołałem w tym celu, aby z jej ust usłyszeć szczery i dokładny wyrok opinii publicznej. Takie tylko zgromadzenie może dać rządowi pewność, że prawa wydane zostaną usprawiedliwione przez ich użyteczność".

Dwa lata zaledwie upłynęły, a pogląd Aleksandra na pożyteczność sejmu niezależnego zmienił się zasadniczo.

---

mościu przykuty do armaty. Gdy po wybuchu rewolucyi Konstanty uciekł z wojskiem rosyjskiem z Królestwa, zabrał z sobą Łukasińskiego, który po 47 latach więzienia umarł w Schlüsselburgu w r. 1867.

[1]) Lelewel. „Polska" etc. T. VII str. 40.

Walki wolnościowe we Włoszech i w Hiszpanii, wpływy otoczenia i ustawiczne denuncyacye Nowosilcowa usposobiły Aleksandra nieprzechylnie dla konstytucyonalizmu. W mowie przy otwarciu sejmu wygłosił on taką sentencyę: „Duch złego usiłuje ponownie utwierdzić swoję smutną władzę, unosi się już nad częścią Europy, nagromadzając zbrodnie i klęski".

Z drugiej strony społeczeństwo oburzone było arbitralnością rządu, pogwałceniem zasadniczych praw wolności osoby i słowa, zawarowanych przez konstytucyę. Nastrój sejmu był opozycyjny. Z przedłożonych mu projektów do praw sejm ten odrzucił przeważną większość. Ustawę procedury kryminalnej odrzucono dlatego, że nie było w niej wzmianki o sądach przysięgłych, ani dostatecznej gwarancyi jawności przy słuchaniu świadków. Projekt zmiany statutu organicznego senatu upadł dlatego, że zmierzał ku pozbawieniu izby posłów prawa oskarżania ministrów. Przeszły i to przy wielu kreskach przeciwnych dwa mniej znaczące (o wywłaszczeniu i o moratoryum). Opozycya okazała się zwartą i zupełnie zorganizowaną. Projekt o procedurze kryminalnej odrzucony został przez 117 głosów przeciw trzem. Opozycya ta skierowana była bezwzględnie przeciw wszelkim zamiarom uszczuplenia konstytucyi a energicznie opierała się powoływaniu się rządu na wolę monarchy, wytykając, że powołanie się takie niweczy zasadę odpowiedzialności ministrów i nietykalności króla — zgodnie z teoryą konstytucyonalizmu, panującą wówczas we Francyi.

Jakkolwiek sejm odrzucił znaczną część opozycyjnych petycyj, zanosiło się na burzliwe jego zakończe-

nie, gdy Wincenty Niemojowski złożył do laski marszałkowskiej wniosek o zaskarżenie Stanisława Potockiego, ministra oświaty, i Staszica, członka rady stanu, za kontrasygnowanie dekretu o cenzurze. Dla dyskusyi nad tym, tak drażliwym dla rządu wnioskiem izba zamieniła się w tajny komitet (usuwając arbitrów), a w ten sposób uniknięto zbytniego podrażnienia. Wniosek upałd, ale rozdrażnienie zostało.

Aleksander odczuł opozycyę jako urazę osobistą. W przemówieniu zamykającem sejm wyrzekł: „Zapytajcie sumienie wasze, a powie wam, czyście oddali Polsce w ciągu tych debatów usługi, których spodziewa się od waszej mądrości; czy też przeciwnie, poddając się pokusom zbyt pospolitym w naszych czasach, a poświęcając nadzieję, którąby urzeczywistniło przewidujące zaufanie, czyście nie opóźnili postępu dzieła odbudowania waszej ojczyzny. Ważna ta odpowiedzialność zaciąży na was, jest ona koniecznym następstwem niezależności waszych wotów“.

Opowiadano sobie w Warszawie, że, przyjmując posłów sejmowych Aleksander powiedział im, iż nie po to nadał konstytucyę, aby starano się ograniczyć jego władzę.

„Warszawska mowa cesarza, powiada Schilder, rozszerzyła się niebawem w Europie i rozniosła wieść o nieporozumieniu króla z Polską, ku niemałej uciesze nieprzyjaciół Rosyi, których największą obawą było przyszłe utrwalenie jedności między rosyanami a polakami“ [1]).

[1]) l. c. T. IV str. 180.

Zresztą już od r. 1819 Aleksander groził, że odbierze konstytucyę, a Czartoryski wytykał mu niekonsekwencyę tych pogróżek w liście z 2 sierpnia 1819; w innym zaś, z d. 10 sierpnia 1820 r., nadmienia o „wyłomach, które z kilku stron nadwyrężyły konstytucyę“ [1]).

Lecz zamiast naprawiania wyłomów, myślano w Petersburgu o usunięciu całego gmachu. Do wpływów uprzednich oddalających Aleksandra od liberalizmu, przyłączyły się oddziaływania Metternicha i pani Krüdener obok świeżych wrażeń opozycyi sejmowej. Wydany już został ukaz o zniesieniu konstytucyi, który wszakże cofnięto w chwili drukowania na przedstawienie ministra spraw zagranicznych Capo d'Istria i ambasadora angielskiego. Uznając niemożność jawnego zniesienia konstytucyi w Polsce szukano sposobów jej ograniczenia i osłabienia pod rozmaitemi pozorami.

Najsamprzód powstał plan przerobienia ustawy pod pozorem dokładniejszego przekładu jej tekstu na język polski. Wydany w tym przedmiocie reskrypt gabinetowy z d. 13/25 maja 1821 powoływał komisyę, która spełnić pracę ową miała. Nowego wszakże tłumaczenia konstytucyi nie ogłoszono — przekonano się bowiem, że tą drogą nic się osiągnąć nie da.

Wówczas chwycono się innego środka. Deficyty skarbu Królestwa, spowodowane przez zrujnowanie kraju w okresie wojen, przez zbyt intensywną pracę

---

[1]) Czartoryski. „Memoires et correspondence“ II, str. 374 i 379.

kulturalno-przemysłową [1]) i przez liczne wojsko, dały powód do oświadczenia ze strony Aleksandra radzie administrcyjnej, że nie czas już zajmować się kwestyami poszczególnemi, lecz raczej zastanowić się nad tem: „czy Polska ma mieć swój byt polityczny, czy nie? Czy Królestwo Polskie w swym obecnym składzie może się nadal utrzymać własnemi środkami, czy też ma przybrać kształt inny, więcej odpowiedni siłom swoim“.

Na pytanie to odpowiedział czynem minister skarbu, Lubecki. Wychodząc z zasady: *salus populi suprema lex,* poczynił wysiłki nadludzkie a środkami prawemi i nieprawemi podniósł dochody kraju do tego stopnia, że pretekst powyżej przytoczony do zniesienia samodzielności Polski został usunięty.

Starano się wreszcie oddziaływać w duchu konserwatywnym na opinię ogółu szerząc wśród arystokracyi, skłonnej zawsze do naśladowania dworu, pietyzm i klerykalizm, idąc w tem za wzorami francuzkiemi; katolicyzm bowiem wrogo usposobiony był względem zasad liberalnych i postępowych. Minister oświaty, Stanisław Potocki, który ośmieszał to bonzostwo polityczne w swoim „Świstku Krytycznym“ i w Podróży do Ciemnogrodu, został usunięty a na jego miejsce naznaczony Grabowski, zdatny przez nicość swoją na ślepe narzędzie zamiarów Nowosilcowa; przydany mu na doradcę niedawno nawrócony exjakobin, Józef Kalasanty Szaniawski, pełnił

---

[1]) Dodać należy, że znaczna część prób popierania przemysłu okazła się źle obliczoną.

także rolę cenzora. Zaprowadzono „kuratorya szkolne“ — instytucyę policyjno-szpiegoską, kontrolującą profesorów i uczniów uniwersytetu i liceów, a zostającą pod kierownictwem Nowosilcowa. Starano się także zjednać stronników rządowi, demoralizując słabe lub głupie żywioły nagrodami i odznaczeniami, co tak jaskrawie zaznacza Mickiewicz w swym nieśmiertelnym poemacie.

Wbrew prawu sejm nie był zwołany aż do r. 1825. Gdy w tym roku postanowiono go zwołać (gdyż budżet po czterech latach tracił swą siłę), wydany został poprzednio (4 marca r. 1825) dekret [1]) pozbawiający posiedzenia sejmu charakteru publicznego z jawnem pogwałceniem konstytucyi. Wyjątek uczyniono tylko dla pierwszej i ostatniej sesyj, poświęconych przemówieniom królewskim, oraz dla tej, na które odczytywane były przyjęte już prawa [1]). Usunięcie publiczności

---

[1]) Ów artykuł brzmiał jak następuje: „Posiedzenia przeznaczone na otwarcie i zamknięcie sejmu, oraz te, w których ogłaszać się będzie sankcya królewska dana projektom do praw, odbywać się będą jak dawniej, publicznie z zachowaniem zwyczajnych uroczystości. — Na wybory zaś komisyów i inne jakiekolwiek narady i dyskusye izby zamieniać się będą w wydziały tajne. — Artykuł niniejszy ogłoszony zostaje jako składający część ustawy konstytucyjnej, od niej nieoddzielny. — Wykonanie owego prezesowi senatu oraz marszałkowi izby poselskiej pod osobistą odpowiedzialnością polecamy“. — Było to krzyczące pogwałcenie konstytucyi. „Od chwili wydania tego artykułu, pisze Skarbek, nie było już prawa obowiązującego króla względem narodu bo jeżeli mógł wyrzec przed całym światem, że zamyka drzwi izby poselskiej, ażeby głosy jej człon-

tłumaczyło się tem, że: „publiczność dyskusyi w obu izbach, dając mówcom sposobność do nabycia efemerycznej popularności zamiast stałego zajęcia się dobrem publicznem, sprzyjała przekształceniu się owych debatów w jałowe deklamacye, zakłócające tak pożądaną jedność, a wygnały spokój i powagę, które powinny rządzić poważnemi roztrząsaniami".

Wybitnymi mówcami opozycyi na poprzednim sejmie byli bracia Niemojowscy z województwa kaliskiego. Po tym sejmie obrano ich na członków Rady wojewódzkiej. Senat, ulegając presyi rządowej, skasował ten wybór [1]) pod pozorem formalnym. Wówczas rada postanowiła, że Niemojowscy będą pełnili obowiązki swoje w roli zastępców do nowych wyborów. Aleksander skasował całą radę (30 grudnia 1823 r.) z jawnem pogwałceniem konstytucyi, pozbawiając w ten sposób całe województwo wszelkiej reprezentacyi w zarządzie administracyjnym. W dekrecie zapowiedzianem było, że stan reczy ten, trwać będzie, dopóki przedstawiciele województwa nie dadzą nale-

ków niezyskiwały poklasku publicznego, mógł podobnież zamknąć na zawsze podwoje sejmowe, aby do nich i samych reprezentantów nie dopuścić" (Król. Polskie str. 181) Świadczył on: „że konstytucya nie była dwustronnem zobowiązaniem, ani przepisy jej rzeczywistemi prawami i swobodami dla krajowców, lecz że poczytywano ich za małoletnich, ciągłego dozoru i karcenia potrzebujących, którym o tyle tylko dozwolano używać praw im nadanych, o ile to nieograniczało i nie ubliżało władzy rządowej" (l. c. str. 183).

[1]) Prawo sprawdzania pełnomocnictw wszystkich wybranych należało według konstytucyi do senatu.

żytych rękojmi swego postępowania na przyszłość. Takie wyodrębnienie podniosło województwo Kaliskie w opinii publicznej, a imię „kaliszan“ stało się synonimem śmiałej opozycyi i odwagi cywilnej.

Gdy w r. 1825 Wincenty Niemojowski jechał na sejm, zatrzymany został u rogatek warszawskich przez żandarmów i odesłany do majątku swego, gdzie żandarmi nie odstępowali go na krok. Postępek ten był jaskrawem pogwałceniem nietykalności posłów, zaręczonej przez konstytucyę [1]).

Z projektów, wniesionych na tym sejmie, najważniejsze dotyczyły założenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i zmian w księdze I-szej kodeksu cywilnego, dotyczącej ślubów i rozwodów, zmierzającyh ku temu, aby je uczynić zależnemi od duchowieństwa, zgodnie z kierunkiem klerykalnym, który sfery petersburskie ślepo z Francyi naśladował. Oba projekty przeszły, lecz drugi z takiemi zmianami, które usuwały w istocie wpływ duchowieństwa na akty cywilne [2]). Aleksander od-

---

[1]) Za pretekst do gwałtu tego posłużyła następująca okoliczność: W r. 1822 Konstanty kazał aresztować w Warszawie niejakiego Radońskiego za udział w rewolucyi neapolitańskiej. W. Niemojowski ufając w rolę swoję jako członka sejmu, napisał do Aleksandra wstawiając się za uwięzionym. Konstanty przywołał Niemojowskiego i zmusił go do podpisania deklaracyi, że nie będzie nigdy znajdował się w tem miejscu, gdzieby Aleksander przebywał. — Deklaracya taka wszakże nie miała żadnej wartości prawnej: ani bowiem Konstanty nie mógł jej prawnie wymagać, ani Niemojowski, jako poseł jej dać.

[2]) Projekt zmian w kodeksie cywilnym wniesiony był najprzód do senatu w tej myśli, że tam prędzej znajdzie uznanie,

jechał pojednany z sejmem. Wrażenie, które odniósł z sejmu tego wpłynęło na powtórzenie przezeń w rozmowach prywatnych obietnicy połączenia Litwy z Królestwem. „Nie dalej, jak w ostatnią bytność swoję, dwukrotnie w sposób pozytywny powtórzył to mnie i żonie mojej, pisał Konstanty do Mikołaja 15/27 lutego 1826 [1]). W tym samym roku nastąpiła śmierć Aleksandra w Taganrogu.

13/25 grudnia 1825 r. Mikołaj I, jako król polski, wydał manifest, w którym znalazły się następujące wyrazy:

„Przyrzekam i przysięgam wobec Boga, że będę stosować się do konstytucyi i że użyję wszelkich starań ku jej utrzymaniu“ — formuła przysięgi, którą przepisuje konstytucya w art. 45.

W tym samym czasie badanie sądowe wywołane przez powstanie grudniowe w Petersburgu i na Ukrainie, wykryło związki rewolucyonistów rosyjskich z Towarzystwem patryotycznem polskiem, o którego istnieniu policya nic dotąd nie wiedziała [2]). Więzienia znów

a następnie już tylko jako całość przyjętym przez izbę lub odrzuconym być musi. Obok tego weszły pod obrady: projekt do prawa o przywilejach i hipotekach, zmiana art. 530 kodeksu cywilnego dotyczącego wykupu czynszowego, (który rozstrzygnięto w znaczeniu niespłacalności czynszu) i obostrzenie kar na podpalaczy.

[1]) Szilder l. c. str. 334.

[2]) Jako przyczynek historyczny do dziś aktualnej kwestyi w prawie autonomicznej Polski, posłużyć może następujący ustęp raportu komisyi śledczej z r. 1826 dotyczących warunków zawartych między tajnemi towarzystwami rosyjskiemi a polskiemi: „Warunki ugody omówione między Bestużewem a Krzyżanow-

napełniły się ofiarami samowoli rządu. Stan rzeczy w chwili, o której mówimy, maluje dosadnie ustęp z manifestu rewolucyjnego, wydanego przez sejm 20 grudnia 1830 r. ku usprawiedliwieniu dokonanej rewolucyi; manifest ów jest długim aktem oskarżenia, wyliczającym nadużycia rządu, z którego wyjmujemy poniższe ustępy.

„Oburzenie wszystkich szczerych obywateli, rozpacz całego narodu oddawna już gotowały burzę, której zbliżenie zaczęło się ujawniać, gdy śmierć Aleksandra, wstąpienie na tron Mikołaja i złożona przezeń przysięga podtrzymywania konstytucyi zwiastowały, zdawało się, koniec nadużyć i powrót naszej wolności.

„Nadzieje te wkrótce zostały zawiedzione; nietylko, że wszystko zostało, jak dawniej, lecz rewolucya w Petersburgu stała się pretekstem do aresztowania i oddania pod sąd wybitnych członków obu izb, reprezentantów armii i innych klas ludu. W krótkim czasie więzienia stolicy były przepełnione; codziennie nowe gmachy przeznaczano na przyjęcie tysięcy ofiar,

---

skim stanowiły: że Towarzystwo Południowo-Rosyjskie obowiązuje się uznać niepodległość i powrócić jej z zabranych prowincyi te, które jeszcze nie są zruszczone, jako to: obwód Białostocki, gubernie Grodzieńską, Wileńską, Mińską i Podolską, z warunkiem ustanowienia dobrej linii obronnej i demarkacyjnej nowych granic. Towarzystwo Południowe zobowiązało się nadto opiekować się polakami w Rosyi i wykorzeniać uczucia wzajemnej niechęci między obydwoma narodami (Skarbek I. 227).

Widzimy, że zasada narodowościowa przewodniczyła zawsze wszelkim usiłowaniom postępowym.

przywożonych z rozmaitych części dawnej Polski, nawet z tych, które zostają pod obcymi rządami.

„Na ziemi, która zrodziła wolność, wprowadzono tortury, przerażające ludzkość, a śmierć lub samobójstwa zmniejszały liczbę nieszczęśliwych ofiar zapominanych niekiedy w ciasnych i wilgotnych celach więziennych. Wbrew wszelkim prawom utworzony został komitet z rosyan i polaków, przeważnie wojskowych, który, przeciągając tortury, dając fałszywe obietnice i prowadząc podstępne badania, starał się wyrwać oskarżonym przyznanie się do urojonej winy.

„Dopiero po półtorarocznem więzieniu powołani zostali przed wyższy sąd narodowy; gdyż zbrodnia dokonana przez rząd: przedłużenie wbrew wszelkim prawom więzienia do tego stopnia, że wiele jego ofiar utraciło życie, wymagało uprawnienia tego środka. Uczciwość senatu zawiodła te nadzieje; podsądni, którzy w ciągu dwóch lat znajdowali się w więzieniu, zostali prawie jednogłośnie [1]) uznani za niewinnych zbrodni państwowej.

„Wyrok ten zniósł różnicę między sędziami a oskarżonymi. Ostatni, pomimo wyroku usprawiedliwiającego, nie tylko nie zostali uwolnieni, lecz wywieziono ich do Petersburga, gdzie zostali uwięzieni i dotychczas nie są wróceni rodzinom; pierwszych przez cały rok zatrzymano w Warszawie za to, iż okazali się sędziami niezależnymi. Ogłoszenie wyroku wstrzy-

---

[1]) Jedyny głos przeciwko ich usprawiedliwieniu wydał Wincenty Krasiński, ojciec znakomitego poety. Czyn ten jego rzucił tragiczny cień na całe życie poety.

mano, a sam wyrok poddano rozważaniu władzy administracyjnej. Gdy zaś resztka szacunku dla Europy zmusiła do ogłoszenia wyroku, jeden z ministrów doprowadził zuchwalstwo do tego, że obraził majestat narodu, czyniąc w imieniu króla wymówkę najwyższemu sądowi w państwie, za wykonanie najwyższej jego atrybucyi" [1]).

Dodać należy, że jedynie tylko dzięki wpływowi ministra Lubeckiego postanowiony został, zgodnie z konstytucyą, sąd sejmowy. Nowosilcow obstawał bardzo energicznie nad zastosowaniem zwykłych sądów wojennych. Gdy zaś postanowiony został ten trybunał, zgodnie z prawem, większą część oskarżonych, należących do gubernii litewskich, oddano pod sąd senatu rosyjskiego w Petersburgu, a tylko ośmiu pod sąd najwyższego trybunału Królestwa; wśród ich znajdował się starzec, wojewoda, Stanisław Sołtyk [2]). Prezes sądu, Bieliński zyskał sobie ogromną popularność przez niezależność swego postępowania, co ujawniło się zwłaszcza na manifestacyjnym jego pogrzebie w roku następnym (12 marca 1829). Wyrok sądu

---

[1]) Angeberg l. c. str. 773—774.

[2]) Pozostali oskarżeni byli: podpułkownik Krzyżanowski, kapitan Majewski, ksiądz Dembek, urzędnik komisaryatu Zabłocki, były referendarz rady stanu Grzymała, sekretarz rady stanu Plichta, b. referendarz stanu Załuski.

Z tych w więzieniu umarł ks. Dembek, po próbie odebrania sobie życia, za pomocą tłuczonego szkła: Sołtyka sparaliżowanego i prawie bezprzytomnego, odniesiono na lektyce do rodziny; Załuskiego uwolniono. Pozostałych wywieziono w tajemnicy i nikt o ich losie nie wiedział.

ogłoszony został dopiero w pół roku po jego wydaniu.

Ogłoszenie wyroku wstrzymane zostało wskutek reskryptu do rady administracyjnej wydanego przez Konstantego (30 maja), który przewidywał treść wyroku z toku rozpraw.

Sąd sejmowy nie mógł uznać materyałów zebranych przez komisye śledcze, bezprawne i przed nim nie odpowiedzialne. Dekret przez ministra sekretarza stanu na rozkaz Mikołaja napisany wyraża z tego powodu zdziwienie „niezgodnością zachodzącą między wnioskami raportu komitetu śledczego a wyrokiem sądu sejmowego Królestwa“; zaznacza, że „sąd popadł w ważne błędy, uwodząc się względem przedmiotu i rodzaju powołania swego“ i wypowiada, że gdyby sąd „czerpał treść wyroku z wiadomości przez śledztwa dostarczonych... zgodny wówczas z prawdą nieprzyćmioną daremnem poszukiwaniem takiego rodzaju dowodów, jakich w sprawach o występki polityczne otrzymać prawie niepodobna i które do istotnego przekonania sędziego w niczem nie przyczyniają się, (!) wyrok takowy byłby był odpowiadający godności sądu itd. Słowem, sądowi sejmowemu zalecał się system bezprawia i gwałtów pod pozorami sądów zwykle w Rosyi stosowany względem t. zw. „nieprawomyślnych“, a obcy zgoła tradycyi polskiej.

Sąd sejmowy, usprawiedliwiając towarzystwa tajne Królestwa z zarzutu zbrodni stanu, a karząc ich ucze-

stników jedynie za należność do zakazanych związków[1]), zaznacza, że krzewienie ducha narodowego, nietylko w Królestwie, ale i w innych częściach dawnej Polski nie zawiera nic występnego, a to ze względu:

1. Na wyrazy Traktatu Wiedeńskiego, w których Aleksander zastrzegł sobie wewnętrzne rozszerzenie w przyszłości Królestwa Polskiego tak dalekie, jakie za stosowne uzna, oraz zaręczenie narodowości polskiej nawet w zaborze austryackim i pruskim;

2. Objawienie tegoż zamiaru w mowach sejmowych przez niego mianych;

3. Połączenie armii litewskiej z polską przez oddanie jej pod komendę Konstantego.

Zawarte w rocie przysięgi Towarzystwa Patryotycznego dążenie do wolności, niepodległości i wskrzeszenia ojczyzny sąd sejmowy uważa za niedające się zastosować do powołanych przed siebie obywateli Królestwa, które już to wszystko z łaski wskrzesiciela swego posiada. Mogły więc stanowić jedynie marzenie członków towarzystwa, nie należących do Królestwa, a życzących sobie używać tych samych dobrodziejstw.

Że odróżnić należy cele towarzystwa od jego powodów, tj. życzeń i nadziei. Celem bowiem towarzystwa było istotnie zachowanie narodowości; przyłączenie zaś prowincyi do Królestwa jedynie życzeniem, nadzieją, czyli punktem dalekim i nieokreślonym, względem którego nie można towarzystwu dowieść

[1]) A mianowicie wyznaczono kary po 3 miesiące uwięzienia; Krzyżanowskiemu prócz tego za „niedoniesienie o zamiarach towarzystwa" rosyjskiego 3 lata więzienia. Załuskiego i Sołtyka uniewinniono bezwzględnie.

nawet odległego usiłowania, a tem mniej zamiaru obalenia Rządu teraźniejszego i zniesienia konstytucyi i dynastyi"[1]).

Na to odpowiada dekret królewski, „że każdy zamiar, jakkolwiek odległy, odłączenia Królestwa od Cesarstwa Rosyjskiego oraz zmienienia stosunków, jakie konstytucya między temi dwoma częściami państwa J. C. K. Mości[2]) oznacza, skoro jest okazany przez poddanych N. Pana, nadweręża tem samem jego prawa niewzruszalne"... Zdanie to stanowić powinno jednę z zasad sądownictwa polskiego, a „każdy czyn oparty na zdaniu przeciwnem zamiast być zachę-

---

[1]) Mikołaj był bardzo niezadowolony z wyrazów *tentative éloignée*, zawartych w akcie oskarżenia i skarżył się na to zarówno Grabowskiemu jak i Konstantemu, który w odpowiedzi podkreśla fakt, że polacy przeciwni byli zamiarom carobójczym „podnosząc, iż żadne królobójstwo nie splamiło narodu polskiego". „La tentative éloignée, dont il est fait mention, se rapporte donc purement et simplement au désir de renversement du gouvernement actuel, en profitant pour l'exécuter des changements qui auraient pu arriver en Russie et, comme l'époque n'en était pas fixée, il ne peut donc être autrement dénommé"... (12 grud. 1827). (Szilder. „Mikołaj i Polska". „Russk. Star." 1900, marzec, str. 527). Konstanty przyczynił się także do tego, że naznaczono sąd sejmowy, ostro krytykując utworzony w Petersburgu przez Mikołaja sąd odrębny. „W krajach konstytucyjnych, pisał on, już zaprzeczają kompetencyi i sprawiedliwości sądu petersburskiego i nazywają go sądem prewotalnym" (wojskowe sądy przedrewolucyjne we Francyi). Kazał on ułożyć memoryał, w którym przedstawiony był Mikołajowi pogląd konstytucyjny na sądy. (Szilder ibidem, str. 524).

[2]) Widzieliśmy, że według konstytucyi są to p a ń s t w a, nie zaś c z ę ś c i państwa.

canym lub cierpianym", winien być „natychmiast powściągniętym i odbierać należną karę".

W końcu dekret „cechuje sprawiedliwą naganą postępowanie członków, składających większość sądu sejmowego" i sąd ów rozwiązuje.

Dekret ten odczytany był sądowi w obecności rady administracyjnej po usunięciu publiczności, przed którą odczytano wyrok sądu i jego potwierdzenie przez króla.

Lata 1827 i 1828, podczas których ciągnęło się badanie śledcze i sąd, były latami żałoby. Zabawy publiczne zawieszono. „Same tylko domy rosyjskie przyjmowały gości, a jeśli się niektóre damy polskie w nich pokazały, karano je za to dotkliwemi przymówkami, rzucano zaś nielitościwe pociski na te, które się odważyły tańcować w tych domach... Policya nakazała Resursie kupieckiej dać bal w wieczór sylwestrowy, ale nie zdołała zmusić publiczności do zebrania się na tę zabawę"[1]).

*
* *

W r. 1828 Rosya toczyła wojnę z Turcyą, której wynikiem było częściowe przywrócenie niepodległości Grecyi. Armia polska stanowiła korpus obserwacyjny na granicy i nie brała bezpośredniego udziału w walce; mobilizacya jej wszakże zaciężyła na budżecie Królestwa.

Zabiegom Konstantego zawdzięczało Królestwo to neutralne stanowisko podczas wojny z Turcyą. Ener-

---

[1]) Skarbek. „Królestwo", str. 252.

gicznie oparł się on zamiarom Mikołaja, który chciał wysłać polaków na pierwszy ogień, a do Warszawy przysłać wojska rosyjskie. Konstanty kochał po swojemu tę armię polską, której organizacyę sobie przypisywał i żałował jej na eksperymenta wojenne. Przytem był w ogóle przeciwnikiem polityki awanturniczej; a w tej wojnie upatrywał słusznie zasady przeciwne legitymizmowi. „Wojna ta jest sprawą liberalizmu, pisał do Oliwa (1 września 1829) i dla tego tak się wychwala przez tych, którzy go popierają". Niebezpieczeństwo dla Rosyi widział nie na wschodzie, lecz na zachodzie i z wielkim naciskiem ostrzegał Mikołaja przeciw Prusom i Austryi. „Le mal ne viendra pas de ce côté (tj. od Turcyi), mais s'il vient, il viendra de l'occident; c'est pour cela qu'il fait tout son possible pour nous occuper tant en Perse, contre les turcs et pour les grecs", pisał on do Mikołaja 11 marca 1828. Z trudem uzyskał Mikołaj wysłanie 18 oficerów polskich, kwatermistrzów i inżynierów, od których był w zachwycie [1]).

Po wzięciu Warny Mikołaj, przypominając o zgonie „poprzednika swego", Władysława, pod murami tego miasta, darował Warszawie 12 armat tureckich i kilka sztandarów. Wreszcie w r. 1829 przybył do Warszawy na koronacyę; uprzednio zaś kazał uwolnić wszystkich uwięzionych tam za sprawy polityczne.

---

[1]) Szilder. „Russk. Starina". Z relacyi Nowosilcowa, wydrukowanej u Skarbka (I, str. 93) pokazuje się, że Zajączek namawiał Konstantego do wysłania wojska polskiego do Turcyi.

Koronacya odbyła się w maju w sali senatorskiej zamku królewskiego. Ogłoszona była w wilię dnia tego przez heroldów z orszakiem obchodzących Warszawę. Wstąpiwszy na stopnie tronu, król na klęczkach powtórzył za prymasem formułę przysięgi konstytucyi, następnie zaś włożył na głowę, przywiezioną z Petersburga koronę. Prymas wykrzyknął trzykrotnie: *Vivat rex!* (niech żyje król!) przy milczeniu grobowem wszystkich obecnych, których prawdopodobnie zapomniano ostrzedz, że okrzyk ten mają za nim powtórzyć[1]).

Po zdjęciu z siebie korony i oddaniu berła, Mikołaj I ukląkł i odczytał z książki przez ministra wyznań podanej modlitwę, zawierającą następujące wyrazy: „Niech serce moje w Twojem ręku będzie, abym zdołał panować dla szczęścia moich ludów i dla chwały Twego świętego imienia, a to stosownie do ustawy konstytucyjnej, nadanej przez mego dostojnego poprzednika i już przezemnie zaprzysiężonej, abym nie lękał się stanąć przed twoim obliczem w dzień sądu ostatecznego“.

Po skończonym obrządku udał się król z całym orszakiem koronacyjnym pod baldachinem, niesionym

---

[1]) Jednak Lisicki widzi w tem nie przypadkowy objaw. „Cecha ta, powiada on, zdradza oziębłość, którą okazywano wobec „awansów“ *(les avances)* Mikołaja; ogólny nastrój nie pozostawiał wątpliwości zarówno co do teraźniejszości, jak i przyszłości: zerwanie między polakami a dynastyą moralnie było już dokonane“. („Le marquis Wielopolski“, I, 84. Szilder l. c. II, 454). Jakoż istotnie, gdyby nie chłód panujący, okrzyk w chwili takiej sam musiał się wyrwać z piersi wszystkich.

przez 16 generałów polskich, do katedry, po pomoście, krytym czerwonym suknem; tam odśpiewano Te Deum, a tłum rozebrał na pamiątkę pomost.

Tegoż dnia dany był w zamku obiad na 300 osób, wśród których nie znaleźli się posłowie izby, czem czuli się dotkniętymi.

Mikołaj okazywał życzliwość Polakom. Gdy mu przedstawiano oficerów, rzekł do nich: „Cieszę się, panowie, że jestem między wami; życzę sobie, abyście byli ze mnie tak kontenci, jak ja jestem z was kontent pod każdym względem. Przedstawiam wam mego syna, a nowego kolegę waszego. Zaręczam wam, że jest dobrym polakiem, bo był tak wychowany, a spodziewam się, że przyjdzie czas, w którym go za takiego uznacie".

Ów młodziutki następca tronu, noszący polski mundur pułku strzelców konnych, mówiący po polsku, wspominający z sympatyą dawnych królów polskich, poszukujący w Wilanowie drzew przez Sobieskiego sadzanych, był, o ironio losu, tym samym Aleksandrem II, który nasłał na Polskę Berga, a na Litwę Murawiewa, tym, za którego panowania cała ziemia polska zlana została krwią polaków, a Sybir przez nich zaludniony.

Jednak pomimo pozorów uprzejmości, pomimo spaceru rodziny królewskiej wśród bawiącego się na placu Ujazdowskim ludu (którego Konstanty nie ominął otoczyć ukrytemi za ogrodem botanicznym pułkami rosyjskiemi), Mikołaj I czuł się obcym i przygnębionym w tej atmosferze konstytucyjnej wolności i obywatelskiego, pozbawionego służalczości stosunku

do króla. Jeszcze bardziej odczuwało to jego otoczenie biurokratyczne.

Benkendorf, towarzyszący Mikołajowi do Warszawy, pisał w swym pamiętniku, że polacy „dumni“ byli po uroczystym obrządku koronacyi. „Na nas, przeciwnie, wszystko to sprawiło przygnębiające wrażenie. Po powrocie do wewnętrznych pokojów zamku, cesarz posłał po mnie. Widząc moje przygnębienie, nie tail i swego. Złożył on wszakże przysięgę z czystemi zamiarami i z decyzyą niechwiejną święcie jej dochować“ [1]).

Podkreślone wyrazy tłumaczą przyczynę przygnębienia: ci, którzy uczestniczyli w akcie koronacyi lub byli obecni przy nim, czuli, że związali siebie jednym węzłem więcej przeciw tym zamiarom, których nie taili przed sobą.

Bal dworski z powodu koronacyi nie udał się. Mikołaj nie był na nim, zasłaniając się niedyspozycyą, a królowa oddaliła się po polonezie; goście opuścili zamek przed kolacyą.

Niekorzystne wrażenie na ogół zrobiła w tajemnicy dokonana wycieczka Mikołaja do Berlina. Natomiast na Węgrzech wznoszono toasty na cześć króla polskiego z powodu koronacyi; słowacy również pełni byli entuzyazmu [2]).

---

[1]) Szilder. „Mikołaj I“. Tom II, 223.

[2]) O silnej niechęci Mikołaja do koronacyi w Warszawie świadczy rozległa korespondencya, przeprowadzona przez niego w tym przedmiocie z Konstantym, który go skłonił ostatecznie do spełnienia aktu tego w formie, w jakiej się odbył. Kores-

W następnym po koronacyi roku (1830) zwołany został na 28 maja sejm — ostatni sejm Królestwa pod berłem Romanowych. Projekta do praw wniesione przez rząd uwydatniały chęć ominięcia wszyst-

---

pondencya ta (jak również i inne listy) wykazuje, że piętnastoletni pobyt w Królestwie nauczył Konstantego myśleć konstytucyjnie i niejako po europejsku, chociaż nie nauczył go tak samo postępować.

Charakterystyczną jest opowieść o rozmowie Mikołaja z Lubeckim. Uznając potrzebę powtórnej (prócz cesarskiej) koronacyi na króla polskiego, Mikołaj powołując się na wyrazy konstytucyi, że koronacya ma się odbyć w stolicy, bez wymienienia jakiej, twierdził, że mógłby to uczynić w Petersburgu lub w Moskwie.

— Najzupełniej, odrzekł Lubecki; i nic łatwiejszego nad spełnienie woli W. K. Mości; dosyć jest ogłosić, że konstytucya, w której zawarty ów punkt, rozszerza się i na stolice rosyjskie.

Szilder (podający tę opowieść) ogłosił szereg ustępów z korespondecyi wyżej wymienionej. Wyjmujemy z niej kilka zdań Mikołaja: „Je tiens beaucoup à ce que cela puisse se faire avec le moins de formes possibles et m'en remets à vous pour le reste; pour une cérémonie réligieuse, il s'entend bien que c'est complètement impossible". — „Le moins il y aura de farces, le mieux cela vaudra pour moi". — „La cérémonie qui se répète à Varsovie n'est pas un sacre, mais la répétition pour les Polonais du couronnement seul"... „Le couronnement pour les Russes du roi de Pologne s'est fait à Moscou et ne se répètra à Varsovie que pour les Polonais"... Z tych zdań widać, że, poddając się konieczności, Mikołaj starał się, wbrew oczywistości, przedstawić sobie i otoczeniu, że nie ma tu dwóch państw, złączonych przez unię konstytucyjną, a wytłumaczyć koronacyę podwójną z punktu widzenia jedności państwowej. Prócz tego raził go obrządek katolicki. Chciał z początku zupełnie usunąć go, następnie usunąć nawet Te Deum w katedrze, zastępując je modlitwą w sali senatu. Na to Konstanty

kiego, co miało związek z swobodami konstytucyjnemi. Nie uszło to baczności opozycyi, która tyle miała do zarzucenia, a która była wyrazem opinii całego społeczeństwa. Zarzucano radzie stanu, że zajmuje sejm rzeczami drugorzędnemi, gdy są tak nagłe potrzeby niezadowolone.

Opozycyjny nastrój ujawnił się już w wyborze komisyi, a na trzeciej sesyi Gustaw Małachowski zapytał ironicznie, dlaczego niema arbitrów, skoro według art. 95 posiedzenia sejmu są publiczne. Gdy zaś

---

wykłada mu zasady tolerancyi religijnej, przypomina, że za Aleksandra I wojska rosyjskie słuchały razem z polskiemi mszy katolickiej w obozie, wytyka wreszcie niebezpieczeństwo postponowania religii (zgodnie z duchem wyżej wzmiankowanej polityki klerykalno-konserwatywnej): „Je pense qu'aucun acte religieux ne peut avoir lieu dans la salle du senat, sans porter préjudice à la religion elle même, n'importe le rite, puisque l'on n'est que trop enclin à éliminer tout culte chrétien et ne l'envisager que comme une vaine cérémonie et cette manière de faire n' encouragerait que trop les esprits à un ordre ou bien désordre semblable".

Podobnąż niechęć odczuwali inni rosyanie do koronacyi w Warszawie. „Powiadali, iż nie było przykładu aby carowie koronowali się po dwa razy, a zwłaszcza w państwach podbitych; w akcie samym widziano uszczuplenie godności cesarskiej i oburzano się, iż ręka profana *(nieczestiwca)* dotknie pomazańca bożego". (Szilder. „Imperator Nikołaj I i Polsza". „Russkaja Starina" 1900, marzec, str. 531—36, szczegóły te z wielką szkodą opuszczone są w popularnem dziele autora p. t. „Mikołaj I", chociaż wiele mniej znaczących ustępów monografii wymienionej przedrukowano w niem bez zmiany). Warto może zaznaczyć, że Nowosilcow, do którego udał się był Konstanty po radę, proponował uroczystą koronacyę na polu Wolskiem.

marszałek powołał się na artykuł dodatkowy, zażądano wydalenia z sali urzędników z biura Nowosilcowa, których przysyłał dla szpiegowania posłów. Żądaniu temu stało się zadość.

Pierwszym na porządku był projekt uchwały o pomniku dla Aleksandra I, którego zasługi podnoszono z pewną ostentacyą dla zaznaczenia kontrastu ze stanem obecnym. Projekt ten przyjęto ze z góry umówioną jednomyślnością — okrzykiem całej izby: „Niech żyje król i konstytucya!“ Inne projekta dotyczyły praw: o użytkowaniu lasów, o postępowaniu spadkowem, o włóczęgach, o służebnościach wolnego pastwiska i zrębu, o rozwiązaniu małżeństw. Pierwszy z nich został odrzucony 90 głosami przeciw 22; drugi przyjęty 112 glosami przeciwko 10; projekt o włóczęgach, mający na celu nadać prawo zatrzymywania ludzi bez zajęcia w celu utworzenia instytucyi poprawczej, został odrzucony jako niebezpieczny dla wolności 72 głosami przeciw 48; prawo o służebnościach przeszło 82 głosami przeciw 32. Gorącą dyskusyę wywołał ostatni projekt, mieszczący propozycyę zmiany artykułów kodeksu cywilnego o ślubach i rozwodach, przyjętych na sejmie r. 1825, z których niezadowolony był i rząd i duchowieństwo, powołujące się na przysięgę wykonywania postanowień soboru Trydentyjskiego. Izba posłów odrzuciła tę zmianę 93 głosami przeciw 22, a jednocześnie wynurzyła życzenie powrotu do pierwotnej redakcyi tych artykułów w kodeksie, według których ślub i rozwód, jako akta cywilne, były zupełnie niezależne od duchowieństwa.

W uwagach nad raportem Rady Stanu porobiono

liczne zarzuty: o nieuległość duchowieństwa prawu w sprawach małżeństw i rozwodów, o nieprzychylność komisyi oświecenia dla uniwersytetu i wstrzymywaniu postępu oświaty (ubyło 500 szkół z 18.000 uczniów!), o niewprowadzeniu sądów zaręczonych przez konstytucyę i brak jednolitej procedury kryminalnej[1]), o okrucieństwa dopuszczane przez policyę oraz nieposzanowanie wolności osobistej, zaręczonej w art. 19 i 20 konstytucyi i o wielorakie cenzury (spraw wewnętrznych, policyi, kościelną, dramatyczną itd.).

Z petycyj przyjęto: o zniesienie dodatkowego artykułu, o lepsze zabezpieczenie wolności osobistej, o zaprowadzenie sądownictwa konstytucyjnego, o zniesienie sądów administracyjnych i prokuratoryi, o budżet konstytucyjny, o kontrasygnowanie przez ministrów postanowień rządowych[2]), o wolność druku, o nieuczestniczenie w senacie świeżo mianowanych urzędników dopóki pobierają pensyę rządową, o przywrócenie rady obywatelskiej kaliskiej i uwolnienie z pod obserwacyi policyjnej Niemojowskiego i kolegów[3]),

---

[1]) Projekt jej, jak widzieliśmy, był odrzucony przez sejm dla zasadnych powodów; w kraju więc praktykowały się dwa systemy postępowania karnego: jeden pruski w dawnym pruskim zaborze; drugi austryacki w części przyłączonej do Księstwa w r. 1809.

[2]) Petycya nalicza 16 dekretów niekontrasygnowanych do 4 września 1818, w którym to dniu Aleksander zaręczył, że uchybień tych dalej nie będzie; ośm wypadków po tej dacie; w ich liczbie znajduje się i artykuł dodatkowy. (Ob. „Protokół posiedzeń Izby poselskiej z miesiąca czerwca 1830 r.“ Warszawa 1831. str. VI).

[3]) Stu pięciu obywateli województwa Kaliskiego złożyło

o ułaskawienie przestępców politycznych, skazanych przez sąd wojenny w zastępstwie sądu sejmowego.

Obok tego zażądano oskarżenia dwóch ministrów: Woźnickiego (sprawiedliwości) za podpisanie postanowienia rady administracyjnej zawieszającego ogłoszenie wyroku sądu sejmowego, oraz Lubeckiego za kontrasygnowanie trzech niekonstytucyjnych postanowień rządu (w tej liczbie o skasowaniu rady obywatelskiej kaliskiej). Pierwsza z tych propozycyj upadła tylko dwoma kreskami, a to jedynie ze względu na osobę Woźnickiego; druga nieprzyjęta również ze względu na zasługi Lubeckiego i niemożliwość jego zastąpienia. Była jeszcze próba zaskarżenia Grabowskiego za kontrasygnowanie postanowień rady administracyjnej z lat 1822 i 1824 o cenzurę; lecz tę uchylił sejm, jako, że postanowienia owe były rozwinięciem ustanowionej już w r. 1819 cenzury. Kilka innych upadło z powodu braku czasu.

Mikołaj niezadowolony był szczególniej z upadku projektu prawa o małżeństwach, które pierwej było do senatu wniesione i tam uzyskało jednomyślność. „Żałować wypada — mówił w mowie tronowej — że izba poselska osądziła właściwem projekt ten odrzucić i zachować tym sposobem rozporządzenia naruszające istotnie spokojność rodzin i zatrważające sumienia, które do przejrzenia ich najmocniejsze powody nastręczały".

---

było podczas koronacyi petycyę o uwolnienie Niemojowskiego z pod aresztu domowego, za co opublikowano w dzienniku rządowym dla nich naganę.

Tego samego lata (1830) wybuchła we Francyi rewolucya lipcowa, a ubocznym jej wynikiem było utworzenie nowego królestwa konstytucyjnego — Belgii. Wierny powołaniu swemu, jako filara reakcyi, Mikołaj zaczął przygotowywać się do wojny, mającej na celu strącenie Ludwika Filipa i restauracyę Burbonów. Zaczynając od 6/18 sierpnia minister finansów Lubecki otrzymywał tajne rozporządzenia z Petersburga o przygotowaniu środków pieniężnych do mobilizacyi wojska polskiego, które stanąć miało na czele tego reakcyjnego pochodu. Wymarsz naznaczony był na 10/22 grudnia 1830 r.

Wiadomość o tem rozniosła się szybko wśród wojskowych i obywateli. Wojsko polskie, wierne dawnej tradycyi, postanowiło prędzej zginąć w obronie wolności u siebie, niżli iść szczepić despotyzm w innych krajach. Wynikiem tego postanowienia była rewolucya 29 listopada r. 1830.

Nie tu miejsce na przedstawienie jej przebiegu, a tembardziej na opisywanie wojny między Rosyą a Polską, która była jej następstwem. Winniśmy jedynie zaznaczyć niektóre momenta rewolucyi, dotyczące zmian w charakterze związku między obu państwami w tej dobie.

Pomijając ocenę tego faktu, zaznaczyć jednak winniśmy, że wypadki, które nastąpiły po nocy 29 listopada aż do 25 stycznia 1831 r. nie miały charakteru zupełnego zerwania ze świeżą przeszłością. Forma rządu nie uległa zmianie; żadna nowa nie została ogłoszona. Sejm poprzedni został zwołany w całym swym składzie, a rząd spoczywał w dawnej radzie

administracyjnej, uzupełnionej jedynie przez obiór kilku przedstawicieli izby, w tej liczbie przez żywioły demokratyczne, jak Niemcewicz i Lelewel. Chłopicki, którego mianowano dyktatorem, w liście, przesłanym na ręce Mikołaja 10 grudnia r. 1830, żądał jedynie rękojmi wolności.

„Cały naród — pisał on w tym liście — pragnie wolności umiarkowanej i nie chce jej nadużywać; lecz właśnie dlatego żąda, aby wolność ta zabezpieczona była przed wszelkiemi pogwałceniami, chce on konstytucyi, dającej się zastosować do życia praktycznego. Znalazłszy się wskutek niezwykłych wypadków w położeniu może zbyt ryzykownem, gotów jest niemniej wszystko poświęcić dla najszlachetniejszej ze spraw, dla niepodległości narodowej. Dalekim wszakże jest od myśli zerwania więzów, łączących go z wolą Twoją“ [1]).

Niepodobna twierdzić, iżby opinia Chłopickiego oraz rządu czasowego, który zaczął traktować z Mikołajem, wyrażała ówczesny nastrój całego narodu. Dalekim jest autor również od usprawiedliwienia tych kroków pojednawczych, tak zgubnych dla następnego przebiegu rewolucyi; kroków, które zmarnowały najlepsze chwile uniesienia ludu i sparaliżowały pierwszy rozpęd rewolucyi, dając nieprzyjacielowi czas do przygotowania. Niemniej wszakże faktem zostaje, że powyższe wyrazy pisał człowiek obdarzony w owej chwili najwyższą władzą w Polsce, i że krok ten popełniony

---

[1]) Angeberg str. 765.

był za zgodą jedynego ciała, które uważać można było za jej reprezentacyę legalną.

Sejm zgromadził się 18 grudnia i w gorących przemówieniach oddał słuszność rewolucyi. 20 grudnia ogłoszony został manifest w imieniu narodu polskiego, z którego powyżej przytoczyliśmy ustęp. Początek jego przypomina amerykańską deklaracyę niepodległości z r. 1776, co świadczy, zdaje się, o autorstwie Niemcewicza, jak i wiele innych wymownych odezw sejmu ówczesnego.

„Kiedy naród, czytamy tu, niegdyś wolny i potężny, nadmiarem niedoli widzi się zmuszonym uciec do ostatniego z praw swoich: do prawa odparcia siłą ucisku; winien sobie, winien światu, by oznajmił przyczyny, które go przywiodły do popierania orężem świętej sprawy swojej. Uczuły izby sejmowe tę potrzebę, a przystępując do rewolucyi w stolicy dnia 29 listopada zdziałanej, uznając ją za narodową, postanowiły krok ten usprawiedliwić w oczach Europy".

Dalej znajdujemy długi akt oskarżenia, wyliczający winy rządu. „Wkrótce przekonali się Polacy, że narodowość i imię polskie przez cesarza rosyjskiego Królestwu nadane, były jedynie ponętą rzuconą dla ich braci pod innymi rządami pozostałych; zaczepną bronią przeciwko państwom ościennym a szczerem omamieniem dla tych, którym zaręczone zostały, i że pod temi świętemi imiony zamierzano zaprowadzić poniżenie, znikczemnienie niewolnicze i wszystkie klęski, jakie długi despotyzm i utrata godności człowieka ciągnie za sobą. Plan ten wydawać się zaczął przez środki, jakich prze-

ciw wojsku użyto. Najdotkliwsze obelgi, hańbiące kary, wymyślne prześladowania, wszystko pod pozorem karności wykonywane przez naczelnego wodza, miały na celu wytępienie tego szlachetnego uczucia honoru, tej narodowej godności, która wojska nasze cechowała. Najdrobniejsze równie jak istotne uchybienia, sam zarzut winy, za wysokie przeciw karności przestępstwa poczytane, obok sądów wojskowych zupełnie do wolności wodza zostawionych, uczyniły go nieokreślonym panem życia i honoru każdego wojskowego. Widziano z oburzeniem wyroki sądów takowych po kilkakroć kasowane, póki nakazanego stopnia kary nie wymierzały. Wielu opuściło szeregi, wielu osobistej od wodza doznawszy zniewagi w własnej krwi hańbę sobie wymierzoną zmywało, aby okazać, że nie brak męstwa, ale obawa wystawienia na szwank ojczyzny dłoń mściwą wstrzymała".

„Pierwszy sejm Królestwa i uroczyste ponowienie obietnicy, że dobrodziejstwo konstytucyi i granice państwa do braci naszych rozciągnięte będą, ożywił na nowo nadzieję i sejmujących przywiódł do powolności. Ten był właśnie cel tych obietnic. Wolność druku, wolne obrady były dozwolone póty tylko, póki szerzyły ustawnie hymn dziękczynień ujarzmionego ludu dla potężnego zdobywcy. Skoro jednak po tym sejmie zaczęto w pismach roztrząsać się nad krajowemi sprawami, stało się to hasłem do zaprowadzenia najsurowszej cenzury; po sejmie zaś następnym, ktory miał te same cele, nastały prześladowania reprezentantów narodu za zdania w izbie objawione. Zdziwią się konstytucyjne ludy Europy, gdy teraz

dojdą do ich wiadomnści starannie tajone zdarzenia z jednej strony nad umiarkowaniem, względem monarchy, religii i obyczajów, których jednem nawet słowem nie obrazili; a z drugiej nad złą wiarą władzy, która nietylko swobody nadane wydziera, ale zgrozę gwałtu tego na karb wyuzdanej wolności nieszczęsnego narodu kładzie...

„Każdy umierający polak, tak kończy się manifest, uniesie z sobą tę pociechę, że jeśli nie ocalił ojczyzny, osłonił przynajmniej chwilowo tym bojem śmiertelnym zagrożoną wolność Europy".

Głębokie poczucie misyi historycznej narodu polskiego, jako obrońcy wolności, uwydatnia się w każdym wyrazie tego dokumentu, jak ujawniało się już w krótkim, lecz wymownym napisie na półepoletach pierwszych legionistów. *Gli nomini liberi sono fratelli* (ludzie wolni są braćmi). A nietylko Polska stała teraz jak i w poprzednich powstaniach na straży wolności europejskiej; rzucała jej hasła tym, którymi się posługiwano jako narzędźmi jej ujarzmienia: hasło to: „za wolność naszę i waszę" wypisane zostało na sztandarach, które po upadku rewolucyi zawieszono jako trofea na sklepieniach katedry Kazańskiej. Wiele lat upłynęło zanim szelest tych sztandarów, powtarzający cichym szeptem tę wielką prawdę, rozszerzył się po całej ziemi rosyjskiej, wniknął w serca jej przodowników i sprawił to, czego świadkami nam być sądzono...

Lecz i wówczas już była wśród Rosyan garstka ludzi, którzy pojmowali znaczenie tego hasła. Młodziutki Hercen i jego przyjaciele z entuzyazmem przy-

jęli wiadomość o powstaniu w Warszawie i przyszły przodownik w walce o wolność Rosyi zawiesił portret Kościuszki w swojem pandemonium wolności.

Równie dobrze pojmowano znaczenie rewolucyi polskiej na zachodzie. W mowie wygłoszonej 15 stycznia 1831 r. w izbie francuskiej Lafayette rzekł, co następuje:

„Co zaś dotyczy Polski, panowie, jakżeby mógł naród francuski nie mieć dla niej najżywszej sympatyi? Nietylko dla tego, że pierwszy jej podział był hańbą dla Francyi, nietylko dla tych blizkich stosunków, które wiążą polaków z francuzami, nietylko przez wdzięczność i przywiązanie, które winniśmy polakom, temu odważnemu narodowi, którego krew tak obficie, tak wspaniałomyślnie płynęła w wojnach Francyi, lecz glównie z powodu faktu, którego nikt tu nie ośmieli się zaprzeczyć, gdyż mamy dowód materyalny jego autentyczności. Panowie, wojna przygotowana była przeciwko nam. Polska stanowić miała jej przednią straż. Przednia straż zwróciła się przeciwko głównej armii; i któżby się dziwił, że ta przednia straż budzi nasze najżywsze sympatye, naszę wdzięczność? Któżby się dziwił, że mamy względem niej zobowiązania“...

Jednak nie zważając na zupełną solidarność z rewolucyą, pomimo jasnej świadomości o roli wyzwoleńczej Polski w tej walce, sejm ani słowem nie nadmienił o zmianie formy rządu lub zmianie stosunku Polski do Rosyi.

„Powtarzam, mówił Lelewel w swym przemówieniu na sesyi detronizacyjnej (25 stycznia 1831), iż wojna w początkach rewolucyi nie zdawała się była stanowić rozbratu z Rosyą; powtarzam, iż ją dora-

dział książę Lubecki. Niechaj się wojna rozpocznie, mówił on, niechaj król konstytucyjny walczy z cesarzem samowładnym, a rewolucya przez to samo rozwinąć się musi[1]).

Dopiero po wkroczeniu wojsk rosyjskich w granice Polski i po dwóch odezwach ich dowódcy, Dibicza, po manifeście Mikołaja, który nazwał wypadki warszawskie „nikczemną zdradą", sejm ogłosił 25 stycznia 1831 r. akt detronizacyi Mikołaja. Oto jest jego dosłowne brzmienie:

Akt odpadnięcia od tronu.

Działo się na posiedzeniu Izb sejmowych d. 25 stycznia 1831 r. w Warszawie.

„Najświętsze, najuroczystsze umowy, tyle tylko są nienaruszonemi, ile wiernie dotrzymanemi z stron obydwóch. Długie cierpienia nasze znane światu całemu, przysięgą zaręczone przez dwóch panujących a pogwałcone tylekroć swobody, nawzajem i Naród Polski od wierności dziś panującemu uwalniają. Wyrzeczone nakoniec przez samego cesarza Mikołaja słowa: że pierwszy z strony naszej wystrzał stanie się na zawsze zatracenia Polski hasłem, odejmując nam wszelką sprostowania krzywd naszych nadzieję, nie zastawują jak rospacz szlachetną.

„Naród zatem Polski na sejm zebrany, oświadcza: iż jest niepodległym Ludem, że ma prawo temu ko-

---

[1]) Lelewel. „Polska" etc. t. VII str. 177.

ronę Polską oddać, którego godnym Jej uzna: po którym z pewnością będzie się mógł spodziewać, iż mu zaprzysiężonych swobód święcie i bez uszczerbku dochowa“ [1]).

Widzimy, iż ten najbardziej stanowczy z aktów rewolucyjnych nie zrywa związku z Rosyą. Skierowany jest wyłącznie przeciwko osobie króla. Godnym korony polskiej mógłby się okazać następca Mikołaja, a wówczas unia osobista zostałaby przywróconą po śmierci Mikołaja razem z realną.

W odpowiedzi na akt ów Mikołaj wydał manifest (6 lutego/25 stycznia 1831 r.), w którym, wytaczając skargę na naród polski woła:

„I dziś jesteśmy przeświadczeni, że naród ów nieszczęśliwy jest tylko ślepą ofiarą nielicznych złoczyńców. Lecz owi wiarołomni utrzymują nad nim władzę: gotują oni oręż na Rosyę, w obłędzie swym powołują do zdrady wiernych poddanych naszych a wreszcie 13 b. m., wśród buntowniczego przeciwnego prawu sejmu, przyswajając sobie imię przedstawicieli swego kraju, posunęli zuchwałość do ogłoszenia, że Panowanie Nasze i Domu Naszego ustało w Polsce oraz, że Tron przywrócony przez Cesarza Aleksandra oczekuje na nowego monarchę.

„Zuchwałe to zapomnienie wszelkich praw i przysiąg, ów bezgraniczny obłęd przepełnił miarę zbrodni: nastąpiła chwila, w której użyć winniśmy wszystkich sił naszych, a powoławszy najwyższego sędziego kró-

---

[1]) Zbiór uchwał sejmu roku 1831. Warsz. str. 9.

lów i ludów, rozkazaliśmy naszym wiernym żołnierzom iść na buntowników“...

A w końcu manifestu tego czytamy: „Niech Bóg pobłogosławi oręż nasz na korzyść nawet Naszych przeciwników; niech rychłem zwycięstwem usunie przeszkody w wielkiej sprawie uspokojenia narodów powierzonych nam jego prawicą i niech dopomoże do przywrócenia kraju chwilowo oderwanego przez buntowników... Wierni Rosyanie! Cel, który Wam tu wytykam, godzien jest prac i wysiłków waszych; nie zwykliście żałować ich dla Nas i dla Ojczyzny“.

W manifeście tym z takąż świadomością, która cechowała manifest rewolucyjny sejmu polskiego (a jeszcze jaskrawiej później, w manifeście z r. 1849), wytyka się misya państwa rosyjskiego, jak ją pojmowali wszyscy samowładcy, zaczynając od Piotra I; misya „uspakajania ludów“, powstających przeciw tronom, podobnie jak Polska widziała swoję w walce o wolność ludów i w obronie tej wolności. Czy wszakże pojmowanie takie misyi państwowej zgodne było z pojęciami ludu rosyjskiego? Jeśli w owym czasie byli tacy wśród Rosyan, którzy inaczej sądzili o przeznaczeniu dziejowem swojej ojczyzny (nadmieniliśmy już o Hercenie i jego przyjaciołach), to nie śmieli podnieść głosu protestu. Siedmdziesiąt pięć lat upłynąć musiało zanim większość narodu rosyjskiego, w osobie swych przodowników, oświadczyła głośno, że utrzymania dodatkowej korony na czole swego monarchy i zamiany jej z konstytucyjnej na autokratyczną nie uważa za „rzecz godną wysiłków“ i krwi narodu rosyjskiego.

„Wytępienie buntowników“ zapowiedziane w manifeście okazało się rzeczą mniej łatwą, niż przypuszczano. Po wielu porażkach, dzięki przewadze liczebnej i pomocy zawsze gotowych do łamania umów Prus, które ułatwiły wojskom rosyjskim przeprawę przez Wisłę na granicy swego terytoryum, Warszawa została otoczona i zdobyta.

Pozostawiając na uboczu wszystkie epizody walki, winniśmy tu jedynie zwrócić uwagę na stronę formalną: zmianę charakteru związku pomiędzy Rosyą a Polską. Związek ten, postanowiony przez Kongres Wiedeński, spoczywał, jak wiemy, na konstytucyi i wspólności tronu, tj. dziedzictwie korony polskiej w domu Romanowych. Konstytucya została pogwałcona, a panujący w Rosyi reprezentant tego domu strącony z tronu polskiego.

Uchwała sejmowa z d. 29 stycznia ustanowiła Rząd Narodowy z pięciu członków i wskazała sposób ich obrania. Obrano na jej podstawie Adama Czartoryskiego, Wincentego Niemojowskiego, Teofila Morawskiego, Stanisława Barzykowskiego i Joachima Lelewela. Rząd ten, nazwany w uchwale sejmowej tymczasowym, był przeznaczony przedewszystkiem do walki; innemi zaś sprawami mało się zajmował.

Uchwała z dnia 29 stycznia zawiera ślad jasnej świadomości sejmu, że zerwanie nastąpiło tylko z osobą panującego, nie zaś z Rosyą; zaczyna się on od słów: „Izba Senatorska i Poselska, stosownie do przedstawionego im przez Komisye Sejmowe Projektu, i po wysłuchaniu tychże Komisyi, zważywszy: iż wskutek

uchwały Sejmowej na dniu 25 stycznia r. b. w połączonych Izbach zapadłej, stosunki polityczne z Cesarzem Rossyjskim zerwane zostały i przekonawszy się o potrzebie postanowienia Rządu Tymczasowego, uchwaliły i uchwalają, co następuje"...

Uchwała ta znosi wszystkie artykuły konstytucyi oraz przepisów organicznych, nadające prawa rodzinie Romanowych, zachowując pozostałe Artykuły o prerogatywach królewskich zawieszają się na czas „teraźniejszego Bezkrólewia" do wyboru „nowego Króla" (art. 3). „Sprawowanie Władzy Królewskiej Konstytucyjnej powierzonem zostaje Rządowi Narodowemu Królestwa Polskiego, o ile niniejsze prawo ją zakreśla; reszta władzy takowej zostaje przy obu Izbach" (art. 4). Aż do zbytku zaakcentowane tu jest zachowanie dawnej formy rządu — monarchii konstytucyjnej. Napis „Królestwo" zachowano i na monecie a wreszcie 8 lutego sejm wydał uchwałę o zachowaniu dotychczasowej formy rządu. „Izba Senatorska i Poselska, czytamy tu, stosownie do przedstawienionego Im przez Kommissye Seymowe projektu i po wysłuchaniu tychże Kommissyi, uznawszy potrzebę oświadczenia przed Europą jaka forma Rządu dla Polski jest najwłaściwszą... postanowiły i stanowią co następuje:

„Art. 1. Sejm w Imieniu Narodu oświadcza, iż uznaje Monarchią Konstytucyjno-Reprezentacyjną z prawem następstwa wybrać się mającej rodziny, jako jedynie odpowiadającą potrzebom swoim, że form jej w tem nawet bezkrólewiu najściślej przestrzegać bę-

dzie i nikomu ich bezkarnie przekroczyć nie dozwoli“ [1]).

Podobnież i w odezwie izb sejmowych do narodu (z dnia 3 lutego) czytamy:

„Już Cesarz Mikołaj rozgłaszał nas przed Europą za buntowników, zgromadzał na nas wojska swoje; przez fałszywe wieści Naród Rosyjski przeciw nam podburzyć, a między nami rozdwojenie zasiać usiłował [2]). Na przedłożenie krzywd, na przedstawienie jedynych środków, przez które rozlew krwi uprzedzić było w jego mocy, odpowiedział, że nie tylko wydartych swobód nie powróci, nie tylko braci naszych do ich uczestnictwa przypuścić się wzbrania, ale nadto,

---

[1]) „Zbiór Uchwał Sejmu r. 1831“, str. 33.

[2]) Za przykład tego, jak posługiwano się oszczerstwem na Polaków dla podniecenia jednej części ludności rosyjskiej na drugą, posłuży fakt następujący.

W lecie 1831 r. w Petersburgu wybuchł bunt z powodu cholery i nadużyć policyi przez nią wywołanych. Zabito lekarzy, zburzono szpitale choleryczne. „Zmuszeni byliśmy wysłać wojsko, pisze Meńszyków w swoim dzienniku, które nie widząc cara, wykazało nieufność względem dowódców, lecz czarodziejskie dla Rosyan słowo wszystko odmieniło. Hr. Zakrewskij (minister spraw wewnętrznych) powiedział, że Polacy podniecają lud i w jednej chwili gwardyści nabili broń“. Nazajutrz (5 lipca) potwierdził to kłamstwo Mikołaj w przemówieniu do gwardyi. Do ludu zaś miał takie przemówienie: „Wczoraj popełnione były złoczyństwa *(zładiejstwa)*, porządek został zakłócony; wstyd ludowi rosyjskiemu, zapominając o wierze ojców, naśladować buntowniczość Francuzów i Polaków; oni to was podniecają: chwytajcie podejrzanych i oddawajcie władzy“... Jak widać tradycya czarnej seciny nie jest świeżej daty. (Szilder. „Nikołaj i Polsza“. „Russkaja Starina“ 1900, sierpień, str. 233).

jakoby już zwyciężonym, broń złożyć każe, a siebie i kartę swobód naszych na łaskę oddać rozkazał. Ale niedość na tem; wiecież, Ojcowie, pod jakim warunkiem wolno wam wrócić do stanu poniżenia, w jakim byliście przed powstaniem? Oto kosztem krwi dzieci waszych. Tę młodzież szlachetną, która w chwili zapału zdołała odgadnąć tajemnicę istnienia Ojczyzny, zawartą dla rozpaczającej rachuby; której niecierpliwość jarzma była jedyną zbrodnią, której garstkę Bóg Ojców waszych, cudownie przez grady kul i hufce nieprzyjaciół, nietkniętych przeprowadził, Wy sami teraz przed sądy wasze ciągnąć, sami oskarżać, wymierzać karę i sami haniebnej śmierci oddawać macie, a za spełnienie tego dzieciobójczego czynu, wolno wam będzie na nowo nagiąć pod jarzmo karki wasze i przewlec o lat kilka osierociałą starość.

„Polacy, te były od Cesarza Rosyjskiego warunki wobec Reprezentantów waszych podane. Za ich odczytaniem jeden głos wydobył się z ich piersi, a głos ten był, że Mikołaj przestał być Królem Polskim... Tak jest, rozwiązane są przysięgi wasze, bo przysięgi te wzajemne nierozłączne były, a potarganie paktów i opuszczenie was przez Mikołaja, jako Króla Polskiego, a wystąpienie z groźnem wojskiem jako Cesarza Rossyi, uwolniły tron Jagiełłów od nierównej unii, a Naród uczyniły mocnym ofiarowania go temu, którego godnym tego zaszczytu osądzi“ [1]).

Zachowanie form i granic Królestwa posuwano tak dalece, że sprawy dotyczące polskich dzielnic za

---

[1]) „Zbiór Uchwał Sejmu r. 1831“, str. 25—27.

Niemnem i Bugiem powierzone zostały ministeryum spraw zagranicznych.

Kierunek taki nadawała sejmowi przeważna większość, której wyrazicielami w rządzie byli Czartoryski i Barzyński, stanowiący stronnictwo dyplomatyczne oraz Niemojowski i Morawski, reprezentujący stronnictwo konstytucyonalistów (t. zw. kaliszan). Sam tylko Lelewel w rządzie, a znikająca mniejszość w sejmie należeli do republikanów i radykalniejszych rewolucyonistów.

Taki skład sejmu (oraz wybranego przezeń rządu) nie był oczywiście dokładnym odźwierciadleniem opinii narodu, lecz wynikiem ustawy wyborczej z r. 1815 i warunków, wśród których odbywały się wybory do ostatniego sejmu. Gorliwość zaś większości w zachowaniu form królestwa konstytucyjnego tłómaczy się tem zgodnem z rzeczywistością przeświadczeniem, że konstytucya r. 1815, chociaż po podpisaniu traktatów wiedeńskich nadana, była przez te traktaty zaręczona[1]); po części może tem błędnem mniemaniem, że rządy, które traktaty owe podpisały zechcą czynnie wystąpić w ich obronie. Ustawicznie powtarza się to smutne złudzenie we wszystkich walkach naszych o niepodległość.

„Królestwo Polskie, czytamy w pierwszym cyrkularzu dyplomatycznym redagowanym przez Czartoryskiego (31 marca), zostaje obecnie pod władzą swego rządu narodowego, jednomyślnie obranego przez sejm, którego wszyscy członkowie zostali wybrani jeszcze

---

[1]) Ob. niżej pogląd dyplomacyi angielskiej na ten punkt.

pod rządem rosyjskim. Sejm ten zabezpieczył nawet instytucye monarchiczne, uznane przez obie izby za jedyne odpowiadające chęciom i potrzebom ludu".

Pierwiastek republikański i rewolucyjny skupiał się w Towarzystwie Patriotycznem, które było klubem radykalnym politycznym, gdzie często prezydował Lelewel. Ten odłam opinii skłonny był ignorować traktaty i akta dyplomatyczne, zawarte bez woli i reprezentacyi narodu, a dążności swoje opierać na nigdy nieprzedawnionym prawie ludów do wolności i bytu niepodległego. Ale Lelewel był jedynym jego reprezentantem wśród rządu, i jakkolwiek układały się głosy, zawsze był w mniejszości; dwa bowiem głosy w rządzie należały do stronnictwa dyplomatycznego (Czartoryski i Barzykowski) i dwa do konstytucyjnego (Niemojowski i Morawski)[1].

Jednak kroki popełnione przez Mikołaja, a zwłaszcza przytoczona odezwa, będąca odpowiedzią na akt detronizacyi, usunęły wszelkie skrupuły, w stosunku do Rosyi przynajmniej, która teraz była w otwartej wojnie z Polską, broniąc praw swego cesarza do zaprzeczonej mu korony Królestwa.

Przyjął więc sejm mandat włożony nań przez adres obywateli Litwy i Rusi — działania w imieniu tych

---

[1]) Gdy za namową Skrzyneckiego (po porażce pod Ostrołęką) niektórzy deputowani wnieśli (10 czerwca) do sejmu obalenie rządu ze względu na obecność w nim Lelewela, za pentarchią przemawiali: Wołowski, Krysiński, Jan Olrich Szaniecki, który „obstając za republikańskiemi zasadami, jął sprawę osób i zwycięzko zmył zarzuty im czynione", oraz Swirski. Wniosek upadł 42 głosami przeciw 35.

dzielnic, dopóki nie będą mogły przysłać swoich reprezentantów do sejmu w Warszawie.

„Władał niedawno nami jeden i tenże sam Mocarz Mikołaj. Nad wami jako ujarzmiciel, Cesarz Rosyjski; nad nami, jako Król Konstytucyjny. Ale on Królem Konstytucyjnym być nie umiał; stał się wiarołomcą, a tem samem nas się wyrzekł i od wszelkiego ku sobie zobowiązania wolnych zostawił. On podobnie i Wam słowa nie dotrzymał. On miał Wam zachować Prawa Narodowe i nadać ustawę Konstytucyjną; nakazywały mu to uczynić przyrzeczenia i traktaty Poprzednika. On przecież Was uciskał i resztę Narodowych Praw odejmował i niszczył i zapowiedział Wam, że więcej Polakami być nie macie“ [1]).

Podkreślone tu zdania wyrażały niezawodnie pogląd ogółu społeczeństwa polskiego niezależny od różnicy przekonań politycznych. Ujawniają to już motywa sądu sejmowego, któreśmy przytoczyli; a pogląd ten tak był powszechnym, że przejął go sam Konstanty.

Dopóki powtarzanemi często przyrzeczeniami podtrzymywano w polakach nadzieję na przyłączenie Litwy do Królestwa i rozciągnięcie na nią konstytucyi, pogwałcenia tej ostatniej, jakkolwiek wywoływały objawy opozycyjne, na ogół jednak nie zachwiały sympatycznego względem Aleksandra I usposobienia, jak to

---

[1]) Odpowiedź na adres Litwinów (3 lutego). „Uchwały Sejmu z r. 1831“, str. 16—17.

się ujawniło zwłaszcza w powszechnym żalu po jego śmierci. Lecz pierwsze kroki Mikołaja jaskrawo zamanifestowały z jego strony postanowienie ignorowania obietnic poprzednika.

Pomimo energicznej i rozumnej opozycyi Konstantego zaczęła się rusyfikacya Litwy i to według tej samej metody biurokratycznej, którą dostrzegliśmy w opozycyi Nowosilcewa przeciw konstytucyi, która do ostatniej chwili nie przestawała kierować polityką urzędników carskich względem Polski, tj. zaczynając od rzeczy najmniej ważnych a najbardziej powierzchownych i widocznych i przez to najbardziej drażniących[1]). Aleksander I, chcąc zaznaczyć zamiar przyłączenia Litwy do Królestwa, nadał korpusowi litewskiemu (zostającemu pod dowództwem Konstantego) mundury polskie. Oficerami tam byli przeważnie polacy, a kontyngens werbował się również z żywiołu miejscowego. Mikołaj odrazu wprowadził mundury rosyjskie, a nakazał rekrutów litewskich wysyłać w głąb Rosyi, przysyłając natomiast do korpusu litewskiego rosyan z gubernii wewnętrznych[2]).

W polemice, którą z nim toczył, Konstanty ujawnia poglądy światłe i ocenę wypadków zgodną z tą, jaką znajdujemy u dzisiejszych historyków europejskich, zwłaszcza w stosunku do polityki Katarzyny względem Polski.

---

[1]) Mówiono mi, że pierwszym aktem w działalności Apuchtina po przyjeździe do Warszawy była zmiana polskich nazw roślin na rosyjskie w ogrodzie botanicznym.

[2]) *Pour que les races se croisent*, jak objaśnia w liście do Konstantego. W tym celu kazał ustawicznie zmieniać gubernie.

„Byłem, pisze on, jestem i będę rosyaninem, dopóki żyć będę, duszą i sercem; lecz nie będę jednym z tych ślepych i głupich rosyan *(aveugles et imbéciles)*, którzy mniemają, że im wszystko wolno, innym zaś nic. *Matuszka Rossija bieriot dobrowolno, nastupia na gorło.* (Rosya bierze dobrowolnie, następując na gardło), jest to przysłowie bardzo u nas rozpowszechnione, do którego zawsze miałem ohydę“. (11 kwietnia 1827).

„Niema polaka, pisał w innym liście, do jakiegokolwiek by należał stronnictwa, który by nie był przeświadczony o tej prawdzie, że kraj ich był przywłaszczony *(spolié)*, nie zaś zdobyty *(conquis)* przez Katarzynę podczas trzech rozbiorów, która uczyniła to podczas pokoju i bez deklaracyi wojny, posługując się najbardziej haniebnemi sposobami, wstrętnemi dla każdej uczciwej duszy. Tylko Królestwo Polskie uzyskane jest uczciwie *(est de bonne prise)*, a uświęcone przez traktaty po wojnie i na skutek pokoju. Czują to wszyscy a uznaje świat cały: zdobycie jest wynikiem zwycięztwa, przywłaszczenie zaś *(la spoliation)* jest haniebnym rabunkiem *(larcin)* spadającym wcześniej lub później na przyswajającego“. (12 grudnia 1827).

W innym liście (z 2 czerwca r. 1812), w którym pisząc do Wasiljewa, wyrażał się swobodniej, znajdujemy antycypacyę poglądów Sorela na czyny Katarzyny:

„Wypadki dzisiejsze są tylko kontynuacyą końca panowania Katarzyny, które, obfite w połyskliwe scenerye, nie było niczem innem, jak (mówiąc pospolicie)

kurzem rzucanym w oczy. Podział Polski był przykładem i hasłem pogwałcenia wszystkiego, co było dotąd świętem, jako: traktatów, przysiąg, wierności ludu względem panującego, a tem wszystkiem pod pozorami sprawiedliwości, opierającej się na bagnetach i armatach, w chwili, gdy jakobinizm przecinał te same węzły za pomocą gilotyny" [1]).

Jeśli więc Konstanty miał prawo nazywać siebie rosyaninem, pozbawionym ciasnoty „patryotyzmu od kwasu", to Mikołaj, który twierdził (w liście do Konstantego), że będzie i polakiem i rosyaninem, nie miał oczywiście nic polskiego w sobie, a rosyaninem mógł się nazwać tylko w tem znaczeniu, w jakiem terminu tego używa stronnictwo „prawdziwych rosyan".

W chwili, gdy rozpoczynały się badania nad związkiem spiskowców polskich w zamachu grudniowym przeciw Mikołajowi, Konstanty pisał do Opoczynina z poleceniem odczytania cesarzowi: „Z tego, co czytam w zeznaniach Jabłonowskiego, nie widzę nic nad to, co stanowi naturalny wynik położenia tego kraju oraz przemówień, wygłoszonych z wysokości tronu podczas trzech sejmów, które miały miejsce. Dodać należy, że wszyscy ci panowie widzą starą Finlandyę przyłączoną do nowej [2]), nie zaś nową do starej, a jakże chcesz, aby przykład taki nie zawrócił im głowy? Słowa i myśli ś. p. Cesarza znane były im

[1]) Szilder. „Russkaja Starina" 1900, luty, 297—300.

[2]) Tj. ziemie wcześniej zdobyte do świeżo uzyskanych, którym nadano prawa i konstytucyę odrębną.

wszystkim, nie tail ich bowiem, a nawet w ostatniej chwili zamanifestował zarówno cywilnym jak i wojskowym. Czy możesz w dobrej wierze robić im z tego zarzut? Postaw siebie w ich położeniu i przypuść, że Rosya zostałaby podzielona tak, jak Polska; cobyś sam czynił i myślał? Przedstaw to wszystko Cesarzowi, oraz, że barwy żółta i malinowa nie są tam tak na oku, jak tu i na Litwie. Czyliż są ślepi i głusi? Zamiary ś. p. Cesarza były mi dobrze znane... Cesarz (obecny) przy wstąpieniu na tron oraz w odezwie swej do tego kraju przyrzekł iść śladem ś. p. Cesarza, co wszystkich tu ujęło; teraz może ujrzą w tem coś odmiennego“...[1]).

Zamiarem Aleksandra I było zeuropeizowanie Rosyi przez szerzenie coraz dalsze na wschód instytucyj tradycyjnych krajów przyłączonych z zachodu: Polski i Finlandyi. Mikołaj I przeciwnie widział w tem przyłączeniu sposobność do zrusyfikowania owych krajów, do posunięcia granicy Azyi w głąb Europy. Gdyby Aleksander I spełnił był za życia swoje przyrzeczenia, postawił by prawie nieprzełamaną zaporę aspiracyom Mikołaja: pomysł o wcielaniu „porządku“ w Belgii i we Francyi stałby się wówczas niemożliwym, a z nim razem usunięty byłby bezpośredni powód do powstania 1830 r. Mając połowę posiadłości zaopatrzoną w instytucye wolnościowe, musiałby je z konieczności szerzyć na pozostałe ziemie, złączone pod jego berłem.

Ale Aleksander I, mając światłe pomysły i szlachetne zamiary, nie posiadał tego hartu ducha, który

---

[1]) Szilder. „Russkaja Starina“ 1900, luty, str. 286.

czyni człowieka zdolnym iść przeciw prądowi i pokonywać wszelkie przeszkody, a opór ze strony, prawdziwych rosyjskich ludzi, był bardzo potężny. „Owo wielkie zagadnienie polskie jest to kamień obrazy, o który rozbija się miłość rosyan dla cesarza Aleksandra, pisał Benkendorf (w r. 1827); aż do zbytku widzieliśmy i odczuliśmy to, dzięki badaniu (nad dekabrystami). Rozumiem lepiej niż ogół wszystkie prawie nieprzezwyciężone trudności, które otaczają naszego pana; potrzeba jednak, aby dążył wciąż do ich usunięcia, nie przełamując ich i aby łagodził zbyt wielkie pretensye metropolii, udając, iż podziela jej poglądy“ [1]).

Oburzenie w Moskwie w r. 1817, na wieść o tem, że Aleksander ma zamiar rozszerzyć wewnętrzne granice Polski, było tak wielkie, że jeden z przyszłych spiskowców, Jakuszkin, ofiarował się go zabić. Przyjaciele wszakże wstrzymali go od tego zamiaru [2]).

Aleksander miał szczere zamiary dotrzymania swej obietnicy, a co do wewnętrznego rozszerzenia granic nie miał przeszkód niepokonanych, jakie mu stanęły na drodze do przyłączenia Galicyi i Poznańskiego. Dla czego jednak w r. 1814 nie odpisał Kościuszce, który niczego więcej nie żądał, jak tylko zaręczenia, że Litwa i Ruś będą przyłączone do Królestwa? Czy czuł już wówczas niedogodność powołania na pierwszorzędne stanowisko człowieka, który był niejako sztandarem rewolucyjnym? Czy nie chciał usuwać Kon-

---

1) Szilder l. c., str. 306.
2) Szilder w tem samem miejscu, str. 306.

stantego, którego rola dwoista była tak dla niego dogodną? Czy nie chciał się wiązać zbyt pozytywnymi przyrzeczeniami? Czy czuł się obrażonym nieufnością Kościuszki? Na te pytania odpowie może przyszłość na podstawie dokumentów, dziś dla nas niedostępnych. Jakkolwiekbądź Aleksander I zostawił gmach, którego podwaliny założył był, tak dalece niewykończonym, że zburzenie jego nie było trudnem dla następcy. A czyniąc to, Mikołaj I cofnął o sto lat wstecz rozwój Rosyi.

W niedokonanych zamiarach Aleksandra I, w zastrzeżeniach przezeń poczynionych miał więc sejm precedens do tego, aby, nie wychodząc z granic traktatów z r. 1815, odpowiedzieć na adres litwinów, jak to już przytoczyliśmy, aby dalej przyznać powstającym dzielnicom z pod panowania rosyjskiego te same prawa, które Królestwo posiadało, nie mówiąc już o tem, że krok ten usprawiedliwiony był taktyką walki.

Wobec szerzącego się w tych dzielnicach powstania sejm uchwalił 5 maja, że „każda część dawnego Królestwa Polskiego, Księztw i Ziem z niem niegdyś połączonych a do Rosyi oderwanych, która powstaje i przystępuje do powstania Królestwa, wchodzi z niem jak przed rozbiorem, w te same stosunki i powraca do praw swych, żadnemu przedawnieniu ulegać nie mogących. Zapewniają się jej i jej mieszkańcom wszelka pomoc, obrona, niemniej udział w naradach i traktatach, jaki posiadają części teraźniejszego Królestwa“. Mieszkańcy dzielnic tych, działający na szkodę

powstania, mają podlegać sądowi wojennemu, jako zdrajcy.

Uchwała z dnia 19 maja ustanowiła prawo o wyborze posłów i deputowanych do sejmu z Litwy, Żmudzi, Wołynia i Podola, przystosowane do tego, które służyło obywatelom Królestwa[1]). W końcu sejm dał wyraz poglądom swoim w tym przedmiocie, nakazując wydrukowanie mowy F. Godebskiego, posła Łuckiego, uznawszy zasady w niej wygłoszone „za odpowiadające celom powstania Narodowego".

Z powodu ostrzeżeń, przez jeden z dzienników francuskich ogłoszonych, aby Polacy „nie wpadli w sidła protokułów", poseł ten tak przemówił: „Jakto!? dzisiaj, kiedy niema nikogo w tej Izbie, ktoby nie pojmował najwyższego celu Narodowego powstania, kiedy oswobodzenie współbraci naszych i połączenie się z nimi stało się duszą naszych obrad, żywiołem wysileń; kiedy ta święta unia, ogłoszona przy huku dział w najdzikszych puszczach oderwanych prowincyi; błogosławiona ręką kapłanów-żołnierzy; stwierdzona przysięgą ludu; uświęcona krwią tylu męczenników, najsamolubniejsze pochłania uczucia i fanatyczny zapał obudza; kiedy część naszych współbraci zatrzymana w bohaterskich usiłowaniach zaludnia lodowate pustynie Azyi; druga pozbawiona światła słonecznego, zagrzebana w wnętrznościach ziemi, zmuszona jest wydobywać kruszec, z którego mocarz północy ukuł więzy krępujące południowe ludy, którym we wszystkich stolicach niewolnicze zakupują głosy; kiedy Orły

---

[1]) „Zbiór uchwał", str. 59

nasze przeszły Bug i Niemen a krzyk wolności wstrząsł wiekopomne Kirchholmu i Chocima mogiły; kiedy nakoniec do zwyczajnych kwalifikacyi, których prawo od Reprezentantów wymaga, głos Ojczyzny nakazał nowe, uroczyste, śmielsze, ażeby wobec zastępów samowładzcy wymuszoną złamać przysięgę, zbrojno powstać i do przybytku Narodowych obrad z misyą swoją przez najezdnicze przedrzeć się zastępy; — jednem słowem, kiedy ta cała świetna karta nowożytnych dziejów w archiwa świata wejść była powinna, — opinia najoświeceńszych ludów miałażby się zatrzymać nad ciasnym widokiem Polski w granicach zakreślonych traktatem Wiedeńskim, ową wyrocznią świętego przymierza, w którego świętość nikt już nie wierzy, a którego gwarancye w dzisiejszem położeniu Europy bynajmniej nas obowiązywać nie mogą“?

Stawiając następnie żądanie opublikowania instrukcyj wydanych przez Czartoryskiego agentom dyplomatycznym polskim, woła: „Niech nam wreszcie powiedzą, jakie ofiary ponieść, ile krwi jeszcze wylać trzeba, ażeby agenci nasi obowiązani byli objawić publicznie, bezwarunkowo, głośno, gabinetom i ludom, że Polska istnieć musi w odwiecznych swoich granicach, albo w jednę zamieni się mogiłę; żeśmy zasiedli na tych ławach, że nikt już o nas, bez nas radzić nie może, że nakoniec każdy z nas: śmiało to przed wami, dostojni Mężowie, podzielającymi nasze uczucia i przed całym Narodem Polskim w imieniu wszystkich moich kolegów oświadczam: że każdy z nas raczej czyn Rejtana w progach tej Narodowej świątyni ponowić jest gotów, aniżeliby miał na oder-

wanie najmniejszej części ziemi swojej zezwolić, aniżeliby miał świętokradzką ściągnąć rękę do podpisania haniebnego aktu, któryby słusznie przekleństwo późnych wnuków i wzgardę wszystkich oświeconych ludów za sobą pociągnął“ [1]).

Wreszcie, wskutek uchwały sejmu o wyborze posłów z dzielnic zabużańskich i zaniemeńskich, odbyły się w Warszawie sejmiki (8—12 sierpnia) powstańców z tych dzielnic i posłowie ich zasiedli w sejmie.

* * *

Nieczynność głównego wodza, Skrzyneckiego, który dopuścił flankowy marsz Paszkiewicza ku granicy pruskiej i przeprawę jego przez Wisłę przy pomocy prusaków, wywołała oburzenie powszechne. Spowodowało ono wybuch 15 i 16 sierpnia, gdy przebiegła pogłoska o rozstrzelaniu jeńców polskich w obozie rosyjskim. W ciągu tych dwóch dni lud wykonał doraźną sprawiedliwość nad kilkunastu zdrajcami lub szpiegami Konstantego, osadzonymi w więzieniach, przy czem zginęli także niektórzy wojskowi, winni raczej uchybień, niż zdrady.

Rząd przyjął ruch ten za objaw nieufności i podał się do dymisyi. Sejm mianował prezesem rządu Krukowieckiego, a po poddaniu przezeń Warszawy, Wincentego Niemojowskiego. Ani jeden, ani drugi nie wykroczył poza program polityczny większości sejmowej.

Konstytucya Królestwa zniesiona została samowol-

---

[1]) „Zbiór uchwał sejmu 1831 r.“, str. 121—124.

nie przez Mikołaja w r. 1832 (14/26 lutego). Wydał on Statut Organiczny, dający nowe podstawy dla związku Królestwa z Rosyą zamiast tych, które uznane zostały przez Kongres Wiedeński. Nie potrzebujemy wchodzić w rozbiór szczegółowy tej ustawy, która nie stała się nigdy faktycznem prawem kraju[1]). Dosyć jest zaznaczyć, że znosiła ona konstytucyę, zamieniając autonomię prawodawczą Królestwa na odrębność administracyjną z cieniem samorządu. Osobna koronacya na króla polskiego zastąpiona została przez udział deputacyi od Królestwa we wspólnym akcie koronacyjnym w Moskwie; wojsko i finanse połączone z rosyjskiemi; granica między obywatelstwem jednego i drugiego państwa zatarta; rada administracyjna zamieniona na ciało doradcze kolegialne, w którem bezwzględna władza pozostawiona namiestnikowi. Sejmiki i zgromadzenia gminne zachowane w województwach; sejm zastąpiony przez „stany prowincyonalne“ z głosem doradczym nad przedmiotami, które im będą zaproponowane; stany te miały być zwoływane dowolnie, bez terminów obowiązkowych.

W nocie, która poprzedzała akt ten, rosyjski mi-

---

[1]) „W czasie więc, gdy z nadanych piśmiennie statutów i z zaręczeń, mogły państwa zachodniej Europy sądzić: że Królestwo Polskie ma oddzielną administracyę krajową i gdy obojętność swoję o los tej krainy pokrywały pozorną nieznajomością istotnego stanu rzeczy, wtedy nie było już w tem Królestwie żadnych śladów autonomii, tak, iż tylko szło jeszcze o zmienienie kilku nazwisk władz, o usunięcie kilku znaczniejszych urzędów, aby je zrównać pod względem zarządu i praw z dawnemi zachodniemi guberniami Cesarstwa“. (Skarbek. „Królestwo Polskie“, T. II, str. 76).

nister spraw zagranicznych, Nesselrode, odpowiadając na zarzuty Palmerstone'a, dotyczące samowolnych zmian decyzyi Kongresu Wiedeńskiego, tłómaczy się, twierdząc, że pierwszy artykuł traktatu tego zaręcza jedynie zasadę łączności Polski z Rosyą, nie zaś jej formę, oraz, że Polacy sami znieśli konstytucyę swoję przez akt powstania i detronizacyę Mikołaja. Na to odpowiada Palmerstone (12 marca 1832):

„Rząd Jego Kr. Mości nie może uznać doniosłości odpowiedzi hr. Nesselrode na ten argument. Minister rosyjski twierdzi, jakoby stypulacya, że Polska połączona będzie z Rosyą przez swoję konstytucyę, niema innego znaczenia prócz tego, iż związek ten stanowić winien zasadę podstawową bytu Polski. Gdyby jednak ten był cel wymienionego żądania, niepotrzebne byłyby wyrazy „przez swoję konstytucyę"; prościej i jaśniej byłoby powiedzieć, że Polska połączona będzie z Rosyą w sposób nierozerwalny".

Co się zaś tyczy drugiego argumentu, opartego na twierdzeniu, że jak wojna znosi poprzednie traktaty pomiędzy państwami, tak wojna cywilna między poddanymi a królem unieważnia konstytucyę, minister angielski powołuje się na interpretacyę swoję, podaną w nocie październikowej.

„Traktat wiedeński, czytamy tu, oświadczył, że Polska połączona będzie z Rosyą przez konstytucyę. Jako następstwo tego traktatu, cesarz rosyjski nadał konstytucyę, a nie będzie to oczywiście pogwałceniem jego znaczenia, jeśli twierdzimy, że konstytucya nadana zostaje od owej chwili pod sankcyą traktatu... Raz nadana konstytucya stanowi już ogniwo łączące,

(zgodnie z traktatem) Królestwo Polskie z Cesarstwem rosyjskiem. Jakżeby związek ten mógł zostać nietykalnym, skoro konstytucya została pogwałcona?"

„Nie można uznać, iżby powstanie polaków i pogwałcenie przez nich konstytucyi, które ujawniło się w oddzieleniu Polski od korony rosyjskiej, zwalniało cesarza rosyjskiego, po przywróceniu jego władzy, od obowiązków względem tej konstytucyi. Pogwałcenia, popełnione przez jednę stronę nie mogą być karane przez zachowanie pogwałceń drugiej" [1]).

Odpowiadając później na interpelacyę Cutlar-Fergusson'a w parlamencie angielskim (9 lipca 1833), Palmerstone cytował następującą rezolucyę, zakomunikowaną rządowi rosyjskiemu: „Biorąc pod uwagę

---

[1]) Mieliśmy już sposobność zaznaczyć, że oznaczenie stosunków prawnopaństwowych na podstawie samych tylko aktów umowy łatwo prowadzi do błędów, o ile nie są uwzględnione warunki historyczne, z których akta owe wynikły. Bliższa znajomość korespondencyi dyplomatycznej, z której kilka ustępów przytoczyliśmy, była by prawdopodobnie powstrzymała p. Martensa od następującego hazardownego twierdzenia: „W każdym razie ustrój wewnętrzny Królestwa był oktrojowany pod warunkami wyżej wytkniętymi, które zostały zniweczone przez polaków w r. 1831, powstających przeciwko władzy rosyjskiej (!? — władzy tej prawnie nie było). Dlatego też Mikołaj I, po stłumieniu powstania, miał powód do ogłoszenia w manifeście z r. 1832, iż wszyscy polacy winni są niespełnienia postawionych przez niego warunków oraz uważać siebie wolnym, jako zwycięzcę, do przedsięwzięcia względem Polski tych środków, jakich wymagają interesy Rosyi". („Prawo międzynarodowe", po ros. 1898, str. 244). Jeszcze mniej potrzebował powoływać się na list Metternicha z r. 1840, który powtarza tylko dowolne twierdzenia Nesselrodego (min. spr. zagr. rosyjskiego).

wszystko to, co rząd rosyjski zakomunikował w celu uzasadnienia swoich poglądów, rząd angielski zachowuje wcześniej wypowiedziany pogląd, tj. że prawdziwa i niedwuznaczna interpretacya traktatu wiedeńskiego wymaga zachowania konstytucyi polskiej w tej formie, jaką miała przed rewolucyą, oraz, że Rosya niema prawa jej znosić".

W istocie wyżej wymieniony Statut Organiczny wprowadzony został jedynie dla zadośćuczynienia żądaniom obcych potęg; naprawdę była to fikcya; rzeczywistością zaś było: porywanie dzieci polskich, które gwałtem obracano na wyznanie wschodnie i wychowywano w koloniach żołnierskich; wysiedlenie 45.000 rodzin polskich na Kaukaz; gwałtowne nawracanie unitów na wyznanie wschodnie; ustawicznie powtarzające się ukazy o konfiskacie majątków[1]); skasowanie wszystkich aktów kupna i sprzedaży majątków, dokonanych podczas rewolucyi; zniesienie zobowiązań, ciążących na majątkach skonfiskowanych; zniesienie Statutu Litewskiego, który w ciągu szeregu wieków stanowił prawo dla całej Litwy; gwałtowne wcielenie żołnierzy i oficerów polskich do wojsk ro-

[1]) Ukazy o konfiskacie majątków poza obrębem Królestwa wydane zostały: 7 kwietnia 1831 r. (majątki wszystkich polaków z Litwy i Rusi, którzy brali udział w wojnie rewolucyjnej); w czerwcu 1837 — majątki najbliższych krewnych spiskowców; 21 marca 1840 r. — majątki wszystkich, którzy wrócą na katolicyzm po gwałtownem ich zapisaniu do wyznania wschodniego. Ciekawym okazem tępości biurokratyzmu jest rozporządzenie Szipowa (min. spr. wewn. Kr. Polskiego) wydane w sierpniu 1838 r. zakazujące włościanom i mieszczanom nosić stroje polskie, a zalecające natomiast rosyjskie.

syjskich; zamknięcie uniwersytetów w Wilnie, w Warszawie i liceum w Krzemieńcu; przywłaszczenie biblioteki publicznej warszawskiej i przeniesienie jej do Petersburga; wprowadzenie języka rosyjskiego do szkół średnich; zakaz budowy i naprawy kościołów i t. d.; wprowadzenie urzędników rosyjskich do Polski — cały szereg ukazów, które odczytując, przenosimy się myślą w jakieś odległe czasy barbarzyństwa, a w porównaniu do których prawodawstwo Czyngischana wydaje się szczytem legalności i łagodności.

Cały ciężar tych okrucieństw spadł w przeważnej mierze na dzielnice polskie nie objęte w granicach Królestwa w których jednak objawy rewolucyjne i walka czynna zostawały daleko w tyle od tej energii jaka ujawniła się w Królestwie. Było to niewątpliwie wynikiem zaręczeń międzynarodowych, które zabezpieczały istnienie i prawa Królestwa.

Poseł angielski w Petersburgu, Heysterbury, pisał w depeszy adresowanej do Palmerstona pod datą 3 stycznia r. 1832: „Nie należy jednak wnosić, iż interwencya nasza na korzyść Polaków była całkiem bezowocną. Aby przekonać się, że tak nie jest, dosyć jest rzucić okiem na prowincye rosyjsko-polskie nie objęte przez Królestwo, a więc pozostające poza kresem interwencyi cudzoziemskiej". W Polsce, czytamy dalej w tej depeszy, wyjęci zostali z pod tak zwanej amnestyi tylko oficerowie trzech korpusów (Kamińskiego, Rybińskiego i Ramorino), którzy nie złożyli broni po poddaniu Warszawy przez Krukowieckiego oraz nieznaczna liczba innych osób. „Lecz w prowincyach wcielonych do cesarstwa konfiskacya majątków, wygnanie i wysłanie

na Sybir, stanowią los ogólny. Nikt z tych, którzy należeli do rewolucyi, nie został przezeń oszczędzony“ [1]).

Autor wszystkich wymienionych ukazów przemawiał do deputacyi polskiej 4/16 października 1835 r. w następujących słowach:

„Wierzcie, panowie, jest to prawdziwem szczęściem należeć do Rosyi i korzystać z jej opieki. Jeśli będziecie się dobrze prowadzili, jeśli spełnicie wszystkie wasze obowiązki, troskliwość moja ojcowska rozszerzy się na was i, wbrew wszystkiemu, co się stało, rząd mój będzie myślał o waszej pomyślności.“ A w tem samem przemówieniu spotykamy takie słowa:

„Jeśli będziecie obstawali przy swoich marzeniach o odrębnej narodowości w Polsce niepodległej i przy wszystkich tych urojeniach, możecie ściągnąć na siebie tylko wielkie nieszczęścia. Kazałem tu wznieść cytadelę i oświadczam wam, że przy najmniejszem powstaniu każę zbombardować wszystko. Zburzę Warszawę i zapewne nie ja ją odbuduję“.

Wreszcie w r. 1841 (6/18 września) zniesiona została fikcya rady państwa i wyższe sądy apelacyjne: sprawy polskie przeniesione zostały do odpowiednich departamentów senatu petersburskiego. Już w r. 1837 województwa przezwane zostały guberniami, a sądy wojewódzkie — komitetami gubernialnymi, prezesi zaś ich — gubernatorami. Wszystkie władze miejscowe uzależnione od władzy centralnej w Petersburgu.

Rada państwa, rady gubernialne i miejskie, a pó-

---

1) Angeberg str. 903.

żniej ministerya (pod nazwą komisyi rządowych) i uniwersytet w Warszawie, pod nazwą Szkoły Głównej, zostały odnowione dzięki presyi dyplomatycznej po traktacie paryskim, który zakończył wojnę wschodnią, oraz pod wpływem manifestacyi 1861 i 1862 r.

Po upadku powstania 1863—1865 zniesione zostały: rada państwa i rada administracyjna (w roku 1867) również jak ministerya finansów, wyznań i oświaty oraz spraw wewnętrznych. Atrybucye rady administracyjnej podzielone zostały między namiestnikiem a założonym w Warszawie Komitetem Urządzającym, który reorganizował Królestwo według planów Milutina. Język rosyjski wprowadzony został do wszystkich gałęzi administracyi.

W r. 1869 Szkoła Główna przezwana została uniwersytetem warszawskim i język rosyjski wprowadzony został stopniowo do wszystkich zakładów naukowych.

W r. 1876 zniesione zostało ostatnie ministeryum sprawiedliwości.

W r. 1885 Bank polski zamieniony na Wydział rosyjskiego banku państwowego.

Zakończenie.

Przebieg wypadków opisanych w ostatnim rozdziale wyjaśnił dostatecznie, iż główną przyczyną rosnącego ustawicznie niezadowolenia ludu i ostatecznego wybuchu rewolucyi, było ciągłe gwałcenie nadanej konstytucyi i niedotrzymanie tylokrotnych przyrzeczeń zjednoczenia dzielnic polskich, czyli, krótko mówiąc, nieszczerość i połowiczność w postępowaniu na obranej raz drodze.

Nie potrzeba było spoglądać na wypadki z wyżyny doświadczenia trzech ćwierci stulecia, aby przyjść do wniosku, że szczera autonomia ziem polskich razem połączonych i instytucyami narodowemi obdarzonych byłaby jedyną drogą zbliżenia dwóch narodów, które przez wytworzone anormalne stosunki, podniecane były przeciw sobie, a nienawiść między nimi zaostrzana przez przeniesienie walki, ustawicznie trwającej między pragnącym wolności ludem a tłumiącym ją królem, na pole stosunków międzynarodowych.

Świadek naoczny walk owych, a omal że nie czynny ich uczestnik, Skarbek, tak ocenił te stosunki już przed laty:

....„Królestwo było potworem politycznym, mającym powierzchowną postać państwa konstytucyjnego, a despotyzm, jako siłę powstrzymującą działalność i nawet oddychanie wolnością. Miał to być stan przejścia ludu ocuconego do życia narodowego, od złudze-

nia, że niem żyje, do rozczarowania i do biernego poddaństwa"....

„Gdyby cesarz Aleksander, zamiast wcielenia polaków z Księztwa Warszawskiego w Cesarstwo, jako poddanych rosyjskich, i zamiast nadawania im łudzących praw politycznych, których utrzymać nie chciał i nie mógł, był postanowił tak urządzić swój udział Polski, nabyciem księztwa powiększony, ażeby w nim posiadać lud wierny i przychylny: należało mu w takim razie nie tworzyć Królestwa Polskiego z oddzielną liberalną konstytucyą, lecz autonomię wewnętrzną wszystkim częściom Polski przez siebie posiadanym, jużto dzieląc one na kilka prowincyi, węzłem jednej narodowości połączonych. Należało mu nie odkładać tego i nie mówić o tem, jako o zamyśle dalszym, lecz dokonać takowy od razu, nadając owemu oddzielnemu Krajowi Polskiemu nie konstytucyę parlamentarną, lecz samorząd kompletny z instytucyami tradycyjnemi i zasadami ulepszonego prawodawstwa nowożytnego, choćby bez udziału w sprawach i stosunkach z państwami zagranicznemi, w wojnach i traktatach, które on, jako głowa wielkiego państwa, przy sobie mógł zostawić. Polacy księztwa, mogący wtedy mieć obawy o natychmiastowe zamienienie tegoż księztwa w gubernie rosyjskie, byliby niewątpliwie z niespodzianą pociechą i zadowoleniem przyjęli samorząd prowincyonalny, gdyby ich religia, wolność osobista, prawo własności, język i oddzielne prawa krajowe zachowane zostały. Byleby żaden rosyanin ani inny cudzoziemiec do ich spraw wewnętrznych nie wpływał i nimi nie rządził; byleby dalej sami

swoje ustawy cywilne i kryminalne stanowili i ulepszali; sami podatki na kraj nakładali i nad wydatkami skarbowemi czuwali, oddając tylko najwyżej władzy cesarskiej swój przyczynek roczny do ogólnych potrzeb państwa. Wreszcie, gdyby własne polskie wojsko, nad porządkiem i spokojnością kraju czuwające, byli posiadali, mając jedynie obowiązek dostarczenia pewnego kontyngensu do obrony i wojen całego państwa.

„Takie urządzenie Polski nie byłoby tyle zawiści w rosyanach wzbudziło, jak nadanie Królestwu konstytucyi, i łatwiejby się do reszty państwa zastosować dało, niż przeniesienie do cesarstwa parlamentarnej organizacyi. Przy takiem, mówię, urządzeniu nie byłoby walki między dwoma temi narodowościami, boby każda z nich przy swoich prawach i obyczajach pozostała i polskie prowincye nie byłyby przedmiotem pożądliwości rosyan, skoroby do rządzenia niemi przypuszczeni nie byli. Tem samem ustałaby była u ostatnich niepohamowana chęć panowania nad pierwszemi i nieszczęsna dążność gnębienia tychże, która do dziś dnia tak namiętnie kieruje wszelkiemi krokami obcych przybyszów, nastręczając im obszerne pole do prześladowania ludu z plemienia tradycyjnie przez nich znienawidzonego, tudzież zbogacenia się jego kosztem.

„Gdyby zatem nie było w Polsce rosyjskich urzędników, nie byłoby przez to powodów zobopólnej niechęci i nieufności między rządem a rządzonymi, nie byłoby podżegaczy niweczących wzajemne tychże stosunki i przedstawiających z jednej strony polaków za niebezpiecznych rowolucyonistów, a z drugiej podburzających ich skrycie i podstępnemi środkami do po-

litycznych niespokojności, dla tego tylko, aby cesarza przekonać o potrzebie nadania sobie samowolnej władzy do powściągania wichrzycieli.

„Przy wyżej wzmiankowanej organizacyi krajów i przy szczerem utrzymaniu w nich wewnętrznego samorządu nastałoby niewątpliwie z czasem zaufanie do rządu, spokojność publiczna i dobrobyt w kraju. Znikłyby smutne pobudki do zawiązywania towarzystw tajnych, spiskowania i prowadzenia bądź skrytej, bądź jawnej walki z rządem, któryby tem samem nie miał powodów do schodzenia z drogi legalnej i do używania gwałtownych środków dla powściągania ruchów politycznych. Rosya zaś byłaby silniejszą, nietylko o całą siłę materyalną, jakiej dla strzeżenia nieprzychylnego sobie ludu używać musi, ale nadto o całą potęgę siły moralnej, którąby lud polski przez wdzięczność za dobry rząd na jej usługi mógł poświęcić“.

Pogląd taki zupełnie poprawny sam przez się przedstawiał istotnie jedyne możliwe rozwiązanie zagadnienia, dopóki widoki na wolność polityczną w Rosyi były zbyt niepewne i problematyczne, aby je wciągać w rachubę. Rozwiązanie też proponowane nie liczy się z możnością oddziaływania wolności w Polsce na wyzwolenie Rosyi, lecz szuka jedynie zabezpieczenia pierwszej od zamachów na jej samodzielność i wolność ze strony rządu drugiej.

Widzieliśmy wszakże, że już w pierwotnym planie Aleksandra nie było myśli o stopniowem odebraniu wolności Polsce, lecz przeciwnie, marzył on o jej stopniowem rozszerzeniu na całą Rosyę, a drogę ku temu wskazuje naszkicowany na jego rozkaz plan



konstytucyi federalistycznej dla Rosyi[1]). Rozwiązanie to, tak zbliżone do tego, które wytknął dla sprawy polskiej rozpoczynający się obecnie ruch wolnościowy w Rosyi — co dziwić nas nie powinno, wobec wspólnego punktu wyjścia: wolności politycznej dla obu narodów — pod innym także względem odpowiada lepiej wymaganiom chwili bieżącej.

Dla Skarbka, jak i dla całego pokolenia do którego należał, „prawa historyczne“ narodu polskiego stanowiły pewnik niezachwiany. Granice tradycyjne Rzeczypospolitej stanowiły dla wszystkich polaków owej doby kres ludów objętych węzłem jednej narodowości, a zarówno ci, którzy byli po za granicami Królestwa, jak i w jego granicach objęci, dążyć musieli do osiągnięcia tej jedności: pierwsi — w imię

---

[1]) Myśl ta nie była obcą Skarbkowi. Przedstawiwszy z właściwą sobie bystrością sądu trudności niepokonane, które nagromadziły się w stosunkach rosyjsko-polskich ku czasowi wstąpienia na tron Mikołaja I, tak pisze:

„Był zaiste wielki środek pokonania wszelkich trudności i przyznania praw narodowych wszystkim ludom wielkie państwo północne składającym, to jest podzielenie ludów tych na pojedyńcze małe kraje rozgraniczone i określone według tradycyj historycznych oraz tożsamości wyznania, praw, języka i obyczajów swoich; przytem mające każdy swój rząd oddzielny czysto narodowy, słowem autonomię najuroczyściej zaręczoną i najsumienniej dochowaną rzeczonym krajom, któreby tylko pod względem potęgi zewnętrznej i stosunków międzynarodowych jedność wielkiego mocarstwa pod rządem dziedzicznego monarchy składały. Ale środek ten, a raczej myśl zasadą jego będąca, nie mogła się wówczas pogodzić ani z zasadami świętego przymierza, ani z prawami samodzierżcy Rosyi“. („Król. Polskie“. T. I, str. 207—208).

urzeczywistnienia własnych praw i interesów, drudzy wskutek poczucia obowiązku narodowego i obywatelskiego — rozszerzenia praw narodowych i swobód konstytucyjnych, z których sami korzystali, na swoich współrodaków za Niemnem i za Bugiem.

Stąd ta niezłomność w wymaganiach zjednoczenia, którą widzimy od listu Kościuszki do Aleksandra aż do uchwał sejmu z r. 1831; stąd ta przewaga w nacisku na zjednoczenie w porównaniu nawet z dążeniami wolnościowemi, stąd oburzenie wywołane przez zamach Mikołaja na częściowe przynajmniej przyznanie praw narodowych Litwie i Rusi, na nęcące nadzieją oznaki zewnętrzne zbliżenia tych dzielnic z Królestwem.

Wiek XIX wytworzył wszakże inne poglądy na pojęcie narodowości i na prawa narodów. Tradycya jedności państwowej, przerwana lub nieprzerwana, nie stanowi w oczach naszych niechwiejnej rękojmi, że ludy nią połączone tworzą jednę narodowość i że nadal pragną być połączone w jedno ciało polityczne. Tylko wola całego ludu — nie samych kulturalnych jego wyżyn — może decydować o prawności połączenia w jedno państwo; tylko wola ludu dzielnicy — o tem, czy ma utrzymać łączność z pozostałemi, czyli też od nich się oddzielić.

Nie możemy więc już dzisiaj z tem głębokiem przekonaniem moralnem, z jakiem czynili to nasi przodkowie, decydować za Litwę i Ruś o granicach wspólnej autonomii, jako objętych granicami Rzeczypospolitej z r. 1772. Budząca się samowiedza narodowa litwinów i rusinów może im wytknąć inne

drogi; uczynić inne związki pożądańszemi, niż te, które uświęciła tradycya wielu wieków. Jakiekolwiek będą te związki, stanowić o nich może tylko wola narodów zainteresowanych, a jakkolwiek miłym sercu naszemu jest tradycyjny związek Orła i Pogoni z św. Michałem, uczucie to ustąpić winno wobec niezawodnych dziś dla wszystkich praw każdej narodowości do decydowania o swoim losie.

Ustrój federalistyczny Państwa Rosyjskiego zbliżony do tego, który projektował Aleksander I najlepiej więc odpowie wymaganiom, dopuszczając takie lub inne rozgraniczenie dzielnic, a każdej zapewniając stopień autonomii, odpowiadający dojrzałości potrzeb, stopniowi odrębności i mierze świadomości narodowej dzielnic.

Dopóki z jednej strony granicy autonomicznej była wolność, z drugiej bezwzględne rządy autokratyczno-biurokratyczne, musiała istnieć pewna zawiść ze strony mieszkańców jednej części państwa złożonego dla obywateli drugiej, jako politycznie uprzywilejowanych. Uczucie to, łącznie z odrębnością narodową, łatwo mógł wyzyskać rząd biurokratyczny dla pokonania wszelkich prób obrony praw własnych ze strony poddanych konstytucyjnych, denuncyując ich, jako „zdrajców i niewdzięczników“, wobec poddanych swych niekonstytucyjnych; dla stłumienia wszelkich aspiracyj wolnościowych wśród tamtych, wystawiając je wobec ciemnego ogółu jako „intrygi polskie“.

Skoro jednak autonomia narodowa oprze się o niechwiejną podwalinę wolności całej Rosyi i autonomicznego bytu wszystkich ludów lub krajów w skład

jej wchodzących, nie będzie ani części ludności, które by dały się podniecać przeciwko innym, ani ludzi, w których by interesie leżało to podniecanie.

Dzieło zbratania dwóch narodów, zainicyowane przez szlachetny idealizm Aleksandra I, a zniweczone przez despotyzm jego następców, dokonane zostanie ostatecznie przez wolność. Stany Zjednoczone Wszechsłowiańskie, obejmujące wschód Europy od Bałtyku do morza Czarnego i od Odry do Dunaju, a nawet poza Dunaj, przyświecać im mogą wówczas jako ideał przyszłości, tej pokojowej przyszłości, w której zupełna odrębność polityczna nie będzie dla nikogo pożądaną; w której zrzeczenie się polityki zagranicznej nie będzie żadną ofiarą, bo jej nie będzie wcale; bo ludy, zajęte sanacyą stosunków wewnętrznych, nie będą się mieszały w cudze sprawy; tej przyszłości, w której nie będzie obawy użycia armii poszczególnych krajów dla celów polityki zaborczej i awanturniczej, bo armie te, zastąpione przez milicye, będą przeznaczone jedynie na obronę kraju od najazdów obcych.

Militaryzm niemiecki (którego przeciwników tak nie lubi Wilhelm Gadatliwy!) będzie zniewolony ukorzyć się wobec pokojowej i kulturalno-postępowej potęgi słowiańskiej, a przykład tej wielkiej rzeszy ludów wolnych nauczy może i niemców być wolnymi.

Jak przed pięciu wiekami na polach Grünwaldu połączone zastępy słowian i litwinów ukróciły butę czelnych łupieżców, pod obłudnym hasłem krzyża ukrywających bezgraniczną chciwość i okrucieństwo, tak dziś sama tylko jedność słowiańska w stanie jest

poskromić zuchwalstwo Prus, powstałych dzięki łasce polskiej z niedobitków owych łupieżców, a które odziedziczyły po Austryi, razem z przewagą polityczną nad państwami niemieckiemi, także tradycyjną rolę opory wstecznictwa i obskurantyzmu w całej Europie i w tej roli wyciągały i wyciągają przyjacielską dłoń autokratycznej Rosyi.

Ale źle wyjdzie autokracya na radach obłudnego sąsiada!...

Jak silną jest we wszystkich klasach narodu niemieckiego świadomość, że tylko rozdzielenie ludów słowiańskich i ich nieprzyjaźń zabezpieczyć mogą powodzenie podstępnym i zuchwałym planom polityki wszechniemieckiej, na to mamy liczne dowody najświeższej daty.

Zacznijmy od kajzera: któż nie wie, jaką rolę odegrał w sprawie cofnięcia zapowiedzianej przez p. Wittego autonomii Polski i w tłumieniu ruchu wolnościowego w Rosyi! Na tym samym zjeździe, który postanowił autonomię Królestwa, jeden z przedstawicieli polskich jaskrawo zaznaczył obłudne dążenie dyplomacyi pruskiej do poróżnienia wyciągających do siebie dłoń narodów słowiańskich, a zuchwałe zachcianki interwencyi wywołały nie jeden głos szlachetnego oburzenia z piersi obecnych rosyan.

Klasa uczonych, kwiat inteligencyi, która z powołania jest wszędzie i zawsze za pokojem i braterstwem ludów, czy potępia tę politykę swego rządu? Słyszeliśmy świeżo zapewnienia o tem, a raczej zaprzeczenia samej interwencyi z ust jednego z profesorów berlińskich na bankiecie, danym przejeżdżającym posłom

rosyjskim. Nie wątpię, że są tacy profesorowie niemieccy, którzy pragną wolności dla Rosyi; nie wątpię, że są między nimi i tacy naiwni, którzy wierzą, że ich dyplomaci nie mieszają się w te rzeczy. Ale na dowód tego, jak wśród klasy tej rozpowszechniona jest świadomość o której mowa, przytoczę następujący epizod.

Podczas ostatniego kongresu filozoficznego wręczyłem jednemu z niemieckich kolegów na tym polu, głośnemu filozofowi, broszurę swoję pod tytułem *L'entente entre la Russie et la Pologne*[1]).

— To rzecz dla nas bardzo niepożądana, zawołał spojrzawszy na tytuł.

— Dla czego? zapytałem; czyż nie leży w interesie całej cywilizacyi usunięcie waśni międzynarodowych?

— Bo jeśli polacy połączą się z rosyanami, staną się groźną dla nas siłą, odpowiedział pokojowy filozof.

Zobaczmy wreszcie, co myślą o tem socyaliści, nadający ton klasom robotniczym: „Neue Zeit“ pisze:

„Autonomiczna Polska nie będzie mniej groźną dla Prus, niż byłaby niezależna; przeciwnie, niezależna byłaby państewkiem trzeciego rzędu, gdy za autonomiczną stałaby cała Rosya. Wschodnia granica Prus jest wzorem złych granic: najazdowi nieprzyjacielskiemu nie przedstawia najmniejszych przeszkód. Od Bałtyku do Mysłowic ciągnie się ona łukiem wklęsłym ku zachodowi, a taka linia pozwala nie-

---

[1]) Paryż 1903.

przyjacielowi skupiać swe siły, gdy my nasze będziemy musieli rozrzucić.

„Niedość tego: w środku owego łuku Prosna wpada do Warty, która od tego punktu już jest wodną drogą, prowadzącą w głąb Prus. Cóż łatwiejszego, jak doliną Warty szybko stanąć nad Odrą! Od granicy do Berlina jest tą drogą zaledwie 300 kilometrów, zatem stolica państwa jest zagrożona. Ze strony pruskiej uczyniono wszystko możliwe, aby naprawić niewygody takiej granicy; a więc zbudowano linię twierdz nadgranicznych: w Królewcu, Grudziądzu, Toruniu i Wrocławiu, a za nią drugą linię twierdz: w Gdańsku, Poznaniu i Głogowie. Do tego systemu fortyfikacyjnego można zaliczyć Kraków i Przemyśl, dopóki trwa sojusz austryacko-niemiecki. Oprócz tego militarnego wału stworzono polityczny — przez rozwinięcie na ogromne rozmiary germanizacyi Wielkopolski. Lecz te zabezpieczenia nie wystarczą, jeżeli polacy, pogodzeni z Rosyą i postawieni w warunkach korzystnego rozwoju, poczną promieniować na zachód. Ich własne promieniowanie potrafią Prusy zneutralizować; lecz jeżeli polsko-rosyjska zgoda wytworzy wspólne promienie całej rosyjskiej monarchii i jeżeli one uderzą w pruską ścianę, sprawa przedstawi się w świetle bardzo groźnem dla przyszłości Prus.

„Słowem, Prusy mogą się zgodzić naprzykład na niezależność Galicyi; owszem, nic przeciw temu nie mają, bo i Austrya nie ucierpi, jeżeli od niej odpadnie ta przyczepka. Mogą one w ostateczności przystać na niezależność kongresówki; byłaby to nawet dobra ściana między Rosyą a Niemcami. Ale Prusy powinny

dołożyć wszelkich starań, aby polacy i rosyanie nie zawarli z sobą przymierza, na wspólną pracę dla przyszłości, bo w takim razie polityka wschodniego olbrzyma stanie się przeciwgermańską, a tak natarczywą i upartą, jak od Piotra I-go była polityka przeciwturecka. Nietylko powstanie niebezpieczeństwo, że może pęknąć jedność niemiecka, ale, że Prusy utracą wszystkie swe ziemie na wschód od Odry. Ponieważ zaś Polacy pogodzą się z Rosyą tylko wtedy, gdy otrzymają autonomię, przeto politycy berlińscy powinni wciąż i głosem bardzo stanowczym mówić w Petersburgu: Wszystko, co chcecie, tylko nie autonomia w Królestwie Polskiem! Autonomia — to taki zwrot w polityce rosyjskiej, który w uszach niemieckich zabrzmi wyrazami: „Trzeba się przygotować do wojny!“ Takie znaczenie autonomiczne Polski zupełnie tłómaczy ową nerwowość, z jaką w Berlinie spoglądają na liberalne dążności w Rosyi, a zwłaszcza na próby zbliżenia się polsko-rosyjskiego“.

To, co w prostocie ducha wypowiada profesor, co w formie zbyt otwartego rozumowania wyjawia socyalistyczne *enfant terrible* germanizmu, o tem sprytnie zamilczają ludzie czynu. Lecz im mniej mówią, tem więcej robią; a chociaż robią w cichości i w tajemnicy, niejedno z tej roboty dochodzi do wiedzy ogółu przez niedyskretność dzienników...

Godnym wszakże uwagi jest fakt, że pismo socyalistyczne niemieckie powtarza na początku XX wieku te same utyskiwania na niedogodność granic, które wynurzył był autokrata rosyjski w pierwszej połowie XIX stulecia. Szilder odnalazł w archiwach państwo-

wych Rosyi notatkę własnoręczną Mikołaja, pisaną w ciężkich chwilach, kiedy niepowodzenia ustawiczne armii rosyjskiej przeciwko rewolucyi polskiej dawały mu odczuwać w sposób namacalny wszystkie niedogodności posiadania Królestwa; notatkę pełną myśli tak charakterystycznych, że czujemy się w obowiązku przytoczyć z niej dłuższe ustępy:

„Cesarz Aleksander, sądził, iż zabezpieczy interesa Rosyi odtwarzając Polskę jako część integralną Cesarstwa, lecz z tytułem Królestwa, odrębną administracyą i armią...

„Faktem jest pozytywnym, iż ten mały kraj, zrujnowany, zniszczony przez ciągłe wojny, przez wysiłki całego szeregu rewolucyi, przez ustawiczne przejścia z pod jednego panowania pod drugie w ciągu 15 lat, doszedł do stanu dobrobytu zdumiewającego; finanse jego nietylko zaopatrzyły potrzeby krajowe, lecz dostarczyły skarbowi gotówki, która wystarcza sama w ciągu blizko roku na zapobieżenie wszystkim potrzebom obecnej walki. Wreszcie armia... okazała się wystarczająca na utworzenie kadrów na 100.000 ludzi.

„Jakaż korzyść wynikła stąd dla cesarstwa? Olbrzymie ofiary poniesione zostały na jego zdobycie, nieodłączne wprawdzie od innych czynności z lat 1813, 1814... Cesarstwo, ze szkodą własnego przemysłu, zapełnione zostało wytworami polskiemi; słowem cesarstwo ponosiło wszystkie ciężary swego nowego nabytku, nie odnosząc z niego innych korzyści prócz moralnego skutku, dodatkowego tytułu do tytułów jego władcy. Lecz złe stąd wynikające było bardzo

realne. Dzielnice, niegdyś polskie, widząc obok siebie swych rodaków, korzystających z praw narodowych rzeczywistych a nawet nadmiernych, myślały więcej niż kiedykolwiek o wyzwoleniu się z pod panowania cesarstwa. To też pierwsza iskra wywołała w nich wzburzenie, które w sposób najfatalniejszy oddziałało na czynności armii. Drugiem złem, jeszcze bardziej realnem był, przykład ustroju, zgodnego z ideami współczesnemi, prawie nie dającego urzeczywistnić się w Królestwie, a przeto niemożliwego w cesarstwie. Nadzieje, które powzięto, zadały cios straszliwy poszanowaniu i porządkowi publicznemu a sprowadziły najsamprzód nieszczęśliwe skutki, wykryte w końcu r. 1825. Skoro raz cios był zadany, skoro przykład był dany, trudno przypuścić, aby w czasie zamętów i wzburzeń powszechnych, idee te nie kiełkowały w dalszym ciągu, pomimo doświadczenia o ich złudności i o zgubnych następstwach. Słowem było to zburzenie tego, co stanowiło siłę cesarstwa, t. j. przekonania, że nie mogło być potężnem i wielkiem inaczej, jak pod rządem monarchicznym i pod władcą autokratycznym. Przy pierwszem wstrząśnieniu gmach runął, albowiem interesa były rozmaicie pojmowane w obu krajach, skąd wynikła różnica poglądów na zagadnienie żywotne: oceny i osądzenia występków przeciw bezpieczeństwu państwa i osobie panującego. Co było uważane i karane jako zbrodnia w cesarstwie, zostało usprawiedliwione a nawet znalazło chwalców w Królestwie. Powstały stąd trudności nierozwikłane, umysły rozgoryczyły się, polacy utrwalili się w zamiarze wyzwolenia się z pod panowania ro-

syjskiego i doprowadzili wreszcie do katastrofy z roku 1830".

Widzimy z tego początku, że Mikołaj umiał dostrzedz wpływ dobroczynny wolności na rozwój materyalny kraju; że zrozumiał wpływ moralny, wywierany przez tę oazę ziemi wolnej na dzielnice dawniej polskie i na ruch wolnościowy w Rosyi; że ocenił należycie niemożliwość skojarzenia wolnej Polski z autokratyczną Rosyą. Dzieło Aleksandra I przedstawia się mu zgubnem w następstwach swoich i niezgodnem z interesem Rosyi, gdyż ideałem jego jest autokracya i niewolnicze posłuszeństwo. Aleksander I wiedział jednak, co czynił, on któremu przyświecał ideał wolności dla Rosyi i stanów zjednoczonych rosyjskich.

Ale jakże wybrnąć z tych niepokonanych trudności? Ponoszą się olbrzymie ofiary, wojska gromadzą się „aby pomścić obrażony honor narodowy" (!). Jaki jednak cel tej walki? W czem tkwi interes Rosyi?

„Zdaje mi się, iż Rosya nie może osiągnąć żadnej korzyści realnej z Polski w tym stanie w jakim jest obecnie, a co jeszcze ważniejsze, że nie ma żadnej poręki dla Cesarstwa, iżby w przyszłości zapewnione mu było spokojne posiadanie tego kraju. Wierny więc zasadzie, którą na początku wypowiedziałem, t. j. istotnej korzyści Rosyi, sądzę, iż jedynym sposobem rozwiązania tego zagadnienia jest następujący:

„Rosya jest krajem potężnym i szczęśliwym (!) sama przez się; nie może być nigdy groźną dla są-

siadów ani dla Europy. Powinna jednak zajmować imponujące stanowisko obronne, czyniąc niemożliwym wszelki najazd. Jeśli rzucimy okiem na mapę, ogarnia nas przerażenie na widok, że granica polskiego terytoryum cesarstwa dochodzi do Odry gdy boki cofają się za Niemen i Bug, aby oprzeć się o morze Bałtyckie w pobliżu Połągi, o morze Czarne u ujścia Dunaju. W tej występującej części znajduje się armia niezbędna dla jej utrzymania w zależności. Kraj ten nic nie przynosi cesarstwu... Nie widzę innego sposobu jak następujący:

„Oświadczyć, iż honor Rosyi znalazł zupełne zadowolenie w zdobyciu Królestwa, lecz Rosya nie ma żadnego interesu utrzymania tego kraju, którego niewdzięczność jest tak oczywista; że prawdziwy interes wymaga ustanowienia granicy wzdłuż Wisły i Narwi; że zrzeka się pozostałej części, jako niegodnej należeć do niej, pozostawiając swoim sprzymierzeńcom troskę uczynienia, z niej co zechcą. Że, wierna wszakże swoim zasadom, Rosya przyznaje tej części, która jej zostaje, używanie własnych praw i instytucyi, o ile okażą się zgodnemi z prawdziwemi interesami przyszłości. Że tytuł Królestwa Polskiego zostałby przywiązany do tej części kraju, z obawy aby nazwa ta, nadana innej części nie stworzyła znowu państwa wrogiego Rosyi, czego by ona w żadnym razie nie zniosła".

Skłonni bywamy najwięcej utyskiwać na ciężary źle nabytego mienia wówczas, gdy zagraża nam jego utrata; lecz skoro tylko niebezpieczeństwo minęło, zapominamy o podnoszonych niedogodnościach i mocno trzymamy się „stanu posiadania".

Tak też i projekta podziału Królestwa między współprzymierzeńców rozwiały się, jak sen gorączkowy, na wieść o zdobyciu Warszawy. Królestwo zatrzymano w całości... pomimo niedogodności granic. Bo też te granice mniej w istocie niepokoiły Mikołaja, niż owo ognisko idei wolnościowych, jakiem było Królestwo. I nie tyle dla ochrony nieistniejącego wówczas przemysłu rosyjskiego, ile dla zabezpieczenia się od owej zarazy wolności, przeprowadził był Mikołaj granicę celną między Królestwem a Rosyą. Lecz i to nie na wiele się przydało, gdyż jak świadczył Mickiewicz:

Stąd mimo carskich groźb, na złość strażnikom ceł,
Przemyca w Litwę żyd tomiki moich dzieł...

Dla zabezpieczenia bowiem Rosyi rdzennej od zarazy wolnościowej nie dosyć było oddać Prusom i Austryi kilka województw polskich; dopóki chociaż jedna piędź ziemi polskiej zostawała w związku z Rosyą, istniało ognisko bakcyllusów liberalizmu, które stopniowo doprowadzić musiało Rosyę do tego, czego obecnie jesteśmy świadkami...

Ocalić Rosyę od zarazy wolnościowej można było nie inaczej, jak oddając wszystkie zagarnięte dzielnice polskie i zakorkowując szczelnie granicę europejską, przez co wprawdzie Rosya wróciła by do roli państw azyatyckich, czem była za carów moskiewskich.

I my wszakże gotowi jesteśmy, chociaż dla innych pobudek, przyjąć wyzwanie rzucone zgodnie przez autokratę rosyjskiego i przez socyalistę niemieckiego. I my gorąco popierać będziemy propozycyę naprawy zachodniej granicy Rosyi, nie bacząc na to, iż stanowić

będziemy przednią straż w walce o tę granicę. A będziemy ją popierali nie w imię rachunków militarystycznych, lecz w imię praw naszych braci do zjednoczenia się z nami; w imię praw słowian do zrzucenia barbarzyńskiego jarzma niemców; w imię praw wszystkich ludów do niepodległości i do tworzenia dobrowolnych związków według upodobania swego.

W r. 1848 Jerzy Herweg nawoływał demokratyczne Niemcy, które przyznały były niepodległość polskim dzielnicom, do wojny z Rosyą dla wyzwolenia pozostałych części Polski. W niedalekiej przyszłości ciężki młot wolnej Rosyi spadnie na obłudnych sprzymierzeńców jej dzisiejszego rządu, mszcząc się za własne krzywdy; za tysiączne przeszkody pokładane w walce wolnościowej, i w imię praw wiernego sprzymierzeńca wolnej Rosyi, Polski autonomicznej nierozerwalnym sojuszem z nią związanej.

Taka jest logika dziejów.

Pierwszą przesłankę nakreślił liberalny autokrata Aleksander I; ostatni wniosek wyciągnie wolna Rosya.

DODATEK I.

Twórcy politycznej legendy napoleońskiej.

Legenda wojskowa o Napoleonie powstała u nas jak i gdzieindziej drogą naturalną, a była po części wynikiem geniuszu wojennego wodza, po części zręcznej reklamy, którą otaczał się sam i którą otaczali go pochlebcy.

Inaczej było z legendą polityczną — z tym przesądem, że Napoleon dążył do odbudowania Polski i że misyę tę przekazał domowi swemu. Legenda ta nie mało nam szkody przyczyniła, a źródła jej sięgają literatury politycznej Księztwa Warszawskiego. Za właściwego twórcę jej uważać winniśmy owego bystrego i zasłużonego męża, Hugona Kołłontaja, w dziełku p. t. „Uwagi nad teraźniejszem położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księztwem Warszawskiem". (Lipsk 1810).

Horoskopy swoje na przyszłość Księztwa opierał Kołłontaj na pewnym poglądzie historyozoficznym, który zasługuje na przytoczenie.

Sądził on, że dotychczasowa zasada równowagi politycznej ustąpić musi miejsce w stosunkach międzynarodowych innej, którą pojmował jako odtworzenie w polityce systematu Kopernika. Francya miała być słońcem z grawitującemi dokoła niej państwami, tworzącemi „wielką oświeconych ludów Rzeczpospolitą" [1]),

Str. 119.

czyli „Imperium Zachodnie“, która będzie miała za granicę morze od południa, zachodu i północy; „na wschód zaś tam się kończyć musi, gdzie ten bohater i prawodawca ludów ucywilizowanych położy jej koniec; odkąd, mówię, zacznie się imperium Rosyjskie, czyli wschodnie, które dla swej rozległości i dla różnicy w oświeceniu i obyczajach, nie może już należeć do tej wielkiej familii Europy i składać musi osobną społeczność, albo raczej oddzielny polityczny układ, trzymający środek między Europą i Azyą, jako rozciągający się na powierzchni tych obu części świata“ [1]).

Antagonizm nieprzejednany między Napoleonem a Anglią, każe mu przypisywać pierwszemu, bardziej ludzkie poglądy na sprawę kolonij (którym zresztą tak jaskrawo zaprzeczały okrucieństwa Napoleona w Egipcie). Wyobraża więc sobie Kołłontaj, że i kolonie zostaną wciągnięte w system grawitacyjny Układu Zachodniego, lecz już nie jako planety, tylko raczej, jako luźno związane z nim komety.

„Pewnie, powiada, Napoleon do tego związku przyłączy jeszcze jakie osady na brzegach Azyi i Afryki, jak są przyłączone osady tylu państw w Ameryce; lecz przyłączenie takowe nie przerwie naturalnego porządku w podziale części świata: będą to kolonie utrzymujące tylko związki handlowe między Europą i tamtejszymi narodami, dalekie od zdobywania krajów i uciemiężania ludów, którym opatrzność na innej ziemi żyć przeznaczyła. Odnowiciel szczęścia Europy,

---

Str. 120.

który chce zabezpieczyć jej spokojność, położy pewnie tamę chciwości innych mocarstw[1]).

„Wprowadzając wolność handlu uszanuje niepodległość ludów. Zapobieży najazdom Europy na inne części świata; doprowadzi, że Persya wróci do swej świetności, że Indye wolne będą od rozbojów europejskich, a Syrya i Egipt emulować zaczną z kupieckiemi i uczonemi ludźmi Europy. Cierpi najobojętniejsze serce, spoglądając na dzisiejszy stan Afryki i Ameryki: Napoleon gotuje zapewne dla obu tych części świata dobro rzetelne, zbliżając dla nich oświecenie i swobodę“.

Piękne te myśli czynią zaszczyt Kołłontajowi; lecz jakiż błąd przypisywać je Napoleonowi i pasować owego pożeracza ludzi na dobroczynnego tyrana-filozofa!

Lecz obaczmyż jaka rola przypadać miała Polsce w tym systemacie nowym.

Naturalnie granice zakreślone dla owego Imperium Zachodniego stanowią Dniepr i Dźwina, aby zabezpieczyć mu swobodę na obu morzach. Lecz „Federacya Reńska, złożona z tylu miernych Państw, dla własnego bezpieczeństwa i dla utrzymania systemu nowej polityki, nie powinna dopierać aż do granic Rosyjskich... musi być koniecznie przedzieloną od Rosyi jakiem nie małem Państwem złączonem z Cesarstwem Francuskiem przez alians konstytucyjny, podobnie jak Hiszpania[2]). Państwo to musi być silniejsze od Hi-

[1]) Str. 120.

[2]) Str. 5.

szpanii, aby mogło w razie potrzeby (niesnasek między członkami związku Reńskiego) spełniać wyroki Sejmu federacyjnego, pilnując niejako państw niemieckich, aby dochowały aliansu z Francyą i broniąc je od wpływów ze wschodu.

„Aby więc interesa na północy raz na zawsze trwale urządzić, i położyć tamę wszelkim obcym wpływom dla całego Imperium Zachodniego w ogólności, i do Federacyi Reńskiej w szczególności, niema innego środka tylko podźwignąć Państwo, któreby się rozciągało od morza Bałtyckiego aż do Krępaków i do morza Czarnego; a od prawego brzegu Odry aż do brzegów Dniepru i Dźwiny, po ujście tych rzek w morze dopiero rzucone[1])".

Optymizm ten płynie zapewne z gorącego pragnienia dobra ogólnego. Ale jakże w nim odbiegł Kołłontaj od jasności i przenikliwości, która cechowała jego poglądy w latach 1792—94! Wówczas to pisał (17 listopada 1792):

„Francuzi mają bardzo takt trafny. Okrutne było na nich szemranie w Niemczech, że nałożyli kontrybucyę na Frankfurt. Zreperowali oni to w sposób bardzo pochlebny i sławny. Konwencya narodowa przez wyrok swój uwolniła to miasto od kontrybucyi, przez co Niemców tak do siebie przywiązała, że teraz z entuzyazmem chwalą Francuzów. W Moguncyi już się rozkrzewiają uczucia wolności. Obywatele porobili sobie kluby, na których radzą o urządzeniu rzeczypospolitej... Lecz co mię zastanawia, jest, że miasto

---

[1]) l. c. str. 7.

Manheim pisać miało do jenerała Custine z zadziwieniem, czemu do nich z wojskiem nie przyszedł, że oni także chcą być wolnymi i przyjęliby z ochotą wojsko francuskie“ [1]).

Owym „taktem trafnym“, ową zasadą wprowadzającą nowy system stosunków międzynarodowych, o którym zapomniał lub przeoczył go Kołłontaj z roku 1810, był dekret wydany przez Konwencyę w dwa dni po dacie przytoczonego listu Kołłontaja.

Listopada 19-go 1792 r. Konwencya ujęła w formę zasady ogólnej te pobudki, które nią kierowały przy zniesieniu kontrybucyi we Frankfurcie, które dyktowały Manheimczykom ich zdziwienie. „Francya, głosił ów jednomyślnością przyjęty dekret, oświadcza, iż udzieli pomocy i braterstwa wszystkim ludom, które zechcą odzyskać wolność i poleca władzy wykonawczej wydać rozkazy generałom armii francuskiej, aby nieśli pomoc obywatelom, którzy byli lub będą prześladowani za sprawę wolności“.

Dekret ten wygłaszał więc prawo ludów do stanowienia o sobie, a jako zasadę polityki międzynarodowej wystawiał solidarność ludów walczących o wolność, na miejscu dawnych intryg dyplomatycznych, które pod osłoną zasady równowagi politycznej uprawiały wogóle sztukę łowienia ryby w mętnej wodzie.

Nicość i jałowość tej zasady ocenił trafnie Kołłontaj w rozprawie o Księztwie, surowy o niej sąd wydając:

---

[1]) Listy Kołłontaja, Poznań 1872. Wydanie Żupańskiego. tr. 117.

„Nie jest tu więc mowa o owej urojonej wadze politycznej, która nigdy utrzymać się nie mogła między potężnemi i słabemi mocarstwami: bo kiedy pierwsze nie chciały przyjąć żadnego hamulca przeciw nieograniczonej ich chciwości, drugie daremnie sobie obiecywały jakiekolwiek bezpieczeństwo przez wspólne związki przeciw mocniejszym[1])“.

Lecz niedostrzegł, że ową nową zasadą, na której oprzeć się ma polityka przyszłości jest zasada narodowości, która w XIX stuleciu rugować poczęła zasadę równowagi, a która jest konsekwencyą nauki o najwyższowładztwie ludu i wynikającego stąd prawa narodów do stanowienia o sobie. Zamiast tego przypisywał Napoleonowi jakieś daleko sięgające plany, gdy w rzeczywistości zaborca ten nie miał, zdaje się, żadnych — bo oczywiście niepodobna brać na seryo tego, co opowiada w swoich pamiętnikach. Był on ramieniem Rewolucyi, wykonywającem jej plany z fatalnością ślepego niemal narzędzia, wykoszlawiając je tam, gdzie własną wyciskał na nich pieczęć.

Ów rozpęd zaborczy, który fatalnie popychał Napoleona do coraz odleglejszych wojen, do których tak doskonałym narzędziem czynił go jego geniusz wojskowy, był nadany Francyi przez nadmieniony wyżej dekret, wprowadzający Rewolucyę na drogę kosmopolityczną pod hasłami wolności i równości dla wszystkich ludów. A chociaż już 18 kwietnia odwołano go częściowo pod wpływem Dantona, a później, dzięki jemu i jakobinom, zepchnięto politykę między-

---

[1]) Str. 114.

narodową na dawne tory egoizmów narodowych i matactw dyplomatycznych, hasło rzucone ludom 19 listopada, potwierdzone 15 grudnia, nie przestało rozbrzmiewać echem w sercach mas; nie przestało utrzymywać wiary w Rewolucyę wśród walczących o nią bohaterów.

Oficerowie i żołnierze armii rewolucyjnych mało wiedzieli o tych zmianach, którym uległa polityka Rewolucyi w Paryżu; wszyscy uważali siebie za szermierzy i obrońców wolności, a zabory pojmowali jako roznoszenie wolności i równości światu całemu. Pod temi hasłami i w ich imię walczyły i nasze legiony. A cóż dziwnego, że nic nie mogło oprzeć się bojownikom takiej idei? Cóż dziwnego, że bramy miast same się otwierały przed nimi?

Tu tkwi tajemnica owych zdumiewających zwycięstw Francyi nad całą skoalizowaną Europą. I cóż dziwnego, że Napoleon-dławiciel wolności we Francyi trwał po za jej granicami na tej drodze, która go wyniosła na szczyty? Wskazywał mu ją instynkt parweniusza; wskazywała logika faktów. Napoleon rozumiał, że dopóty będzie się trzymał na wyżynach, dopóki będzie zwycięzkim zaborcą; w tym kierunku popychał go geniusz wrodzony. Prawodawcą nie był i nie rościł sobie do tej roli pretensyi.

Ale co począć z tylu podbitymi ludami? Wcielić je w obręb Francyi było niepodobieństwem. Zatracał by się przez to ów charakter krucyaty kosmopolitycznej przeciw dawnemu porządkowi, na którym jedynie spoczywały powodzenia wojenne.

I tu pomogła mu tradycya Rewolucyi.

Jak rozpęd zaborczy odziedziczył Napoleon po Konwencyi z większością żyrondystską, tak plan rozporządzenia zaborami był spuścizną po Dyrektoryacie. Dyrektoryat to wytworzył ów system otaczania Francyi, siecią rzeczypospolitych niezależnych, przynajmniej formalnie, wyzyskiwanych wprawdzie przez Francyę, lecz mających za to hojne odszkodowanie w wolności, w instytucyach nowożytnych, w wytępionym feodalizmie, wygnanych dynastyach. Na tej polityce oparły się nadzieje naszych patryotów — i nie bezzasadnie.

Napoleon przyjął ten plan — wykoszlawiając go. Na miejscu rzeczypospolitych odtwarzających instytucye francuskie stwarzał królestwa z podobnemiż, skopiowanemi z Francyi instytucyami. Modyfikacya ta dogadzała jego dorobkiewiczowskiej ambicyi: mógł rozdawać trony swoim braciom i swoim generałom.

Tam więc, gdzie Kołłontaj upatrywał podyktowane przez miłość dla ludzi, daleko sięgające plany reformatorskie, nie było nic nad ślepe naśladownictwo dróg dawnych, naśladownictwo, podyktowane przez instynkt samozachowawczy dorobkiewicza. Ale te drogi dawne były drogami Wielkiej Rewolucyi. I oto dla czego Napoleon I, mały, jako statysta, został wielkim w historyi.

Te same fale Rewolucyi, które wyniosły go na owe wyżyny, popchnęły go i do odbudowania Polski; a jeśli mieć na względzie tylko jego osobiste pobudki, to przyznać winniśmy słuszność sądowi p. Rembowskiego. „Zamiast budzić podejrzliwość mocarstw interesowanych, dążył on jedynie do zorganizowania militarnie-silnego kraiku, zwanego Księztwem Warszaw-

skiem, i do wytworzenia jak najliczniejszej armii, bez względu na to, czy ów młody żołnierz wyczerpie siły ekonomiczne kraju, i czy spowoduje zaniedbanie innych gałęzi administracyi[1]".

Ale logika dziejów działała pomimo Napoleona, chociaż przez Napoleona. Ona to uczyniła Księztwo Warszawskie tem, czem się stało: ogniskiem, dokoła którego zaczęły się skupiać ziemie polskie, jak śniegi alpejskie dokoła niewielkiej, lecz obdarzonej znacznym pędem lawiny.

Półsłowa i mgliste przyrzeczenia Napoleona robiły na mniej przenikliwych umysłach naszych statystów to wrażenie, które tak świetnie odmalował Prus na jednym z epigonów idei napoleońskiej wyprowadzonym w „Lalce". Gdy główny bohater tej powieści kocha się w pustej, pozbawionej serca i rozumu pannie, ten adorator jego domniemywa się jakichś wielkich planów i czynów.

Kołłontaj z czasów Księztwa stanął, niestety, w gromadce tych ludzi, zacnych, lecz niedaleko widzących, jak Barss, Wybicki i tylu innych, których nienawiść do jakobinów zapędziła do obozu ślepych czcicieli Bonapartego i którzy stali się twórcami legendy napoleońskiej w naszej polityce, legendy jakoby Napoleon i napoleonidzi są ludźmi przeznaczenia dla Polski.

Inne zgoła były zapatrywania Kościuszki: rozumiał on, że ten, kto zdławił wolność we Francyi, nie może być zwolennikiem odbudowania Polski. Światlej niezawodnie na rzecz patrzał i ów pogardliwie przez

---

[1]) Rembowski. „Pisma". T. I. Str. 72.

Niemcewicza, drugiego apologotę Napoleona[1]), wymieniony „kancista“ Jan Kalasanty Szaniawski, którego uważano za głównego inspiratora opozycyi za Księztwa. Mógł on był nauczyć się, jeśli nie w jakobińskiej szkole w Paryżu, to od mistrza swego w Królewcu, jaka nowa zasada zastąpić powinna zużytą równowagę w prawie międzynarodowem. Może też jego pióra był wydany w r. 1797 w Warszawie przekład „Projektu wieczystego pokoju“ Kanta[2])?

*
* *

Warto zestawić z widokami Kołłontaja na przyszłość Księztwa instrukcyę jawną, którą dał Napoleon Bignonowi wysyłając go do Księztwa w chwili, kiedy konieczność historyczna dyktowała spełnienie dawnych przyrzeczeń względem wskrzeszenia Polski. Wiadomo, iż instrukcye jawne dawane są dyplomatom często jedynie na to, aby ukryć treść tajnych, które im są wprost przeciwne. A zobaczymy, że są dane, które każą przypuszczać coś podobnego i w tym wypadku. Jakkolwiekbądź godnem jest uwagi, że wymienione instrukcye zawierają niektóre myśli, jakby żywcem wyjęte z rozprawy Kołłontaja. Oto są ważniejsze ich punkta:

„Saksonii mało zależy na posiadaniu Księztwa

---

1) W dziełku: „Przestroga dla współziomków na rok 1809“.

2) O tem dziełku Kanta, o jego zależności od idei Rousseau'a i związku z rozbiorem Polski ob. pracę autora p. t. „Kant jako publicysta“ w Przeglądzie Filozoficznym 1904 r. (Zeszyt Kantowski).

Warszawskiego w tym stanie, jak jest dzisiaj: jest to posiadłość wątła i uciążliwa. Posiadanie tego ułamku Polski stawia ją w fałszywem położeniu względem Prus, Austryi, i Rosyi... „Masz pan nadać rządowi Księztwa popęd, któryby go przysposobił do wielkich zmian, jakie cesarz na korzyść narodu polskiego chce uskutecznić...

„Zamiar, jaki sobie cesarz zakłada jest organizacya Polski; w części lub w całości dawnego jej terytoryum, z unikaniem wojny, jeżeli to być może. W tym celu udzieliła Jego Cesarska Mość bardzo obszerne pełnomocnictwa swemu posłowi w Petersburgu i wysłała do Wiednia negocyatora, który upoważniony jest do wchodzenia w układy z głównemi mocarstwami i ofiarowania wielkich odstąpień z posiadłości terytoryalnych cesarstwa francuskiego, jako wynagrodzenie odstąpień dla przywrócenia Królestwa Polskiego potrzebnych".

„Europa dzieli się na trzy wielkie oddziały: cesarstwo Francuskie na zachodzie, kraje Niemieckie w środku, a cesarstwo Rosyjskie na wschodzie. Anglia taki tylko wpływ mieć może na stałym lądzie, jaki jej inne mocarstwa przyznać zechcą.

„Przez silną organizacyę środka Europy zapobiedz temu trzeba, by Rosya lub Francya usiłując rozszerzyć granice swoje, nie wzięła przemocy nad Europą. Cesarstwo Francuskie jest teraz w całej sile swego bytu. Jeżeli w tej chwili nie ukończy układu politycznego Europy, może jutro postradać korzyści swego obecnego położenia i upaść w swoich przedsięwzięciach...

„Cesarz mniema, że przyjdzie czas, i to niezadługo,

w którym wypadnie przywrócić państwom europejskim zupełną ich niepodległość...

„Środek Europy składać się powinien z państw nierównych pod względem potęgi, każde oddzielną i właściwą sobie politykę mających, które z powodu położenia swego i stosunków politycznych szukać będą podpory w protekcyi mocarstw przemagających. Te państwa będą zawsze za pokojem, bo by się zawsze ofiarami wojny stać musiały. W tych widokach wzniósłszy nowe państwa i powiększywszy dawne, aby nadal wzmocnić nasz systemat związkowy jest jeszcze jeden przedmiot daleko ważniejszy dla cesarza i dla Europy, t. j. przywrócenie Polski. Bo bez odbudowania (*réédification)* tego królestwa, Europa nie będzie miała granic od tej strony; Austrya i Niemcy stać będą naprzeciwko najpotężniejszego mocarstwa na świecie.

„Cesarz przewiduje, że Polska i Prusy będą z czasem sprzymierzeńcami Rosyi: lecz jeżeli Polska jemu swe odrodzenie będzie winna, połączenie się tych dwóch narodów tak późno nastąpi, że tymczasem będzie się mógł ustalić zaprowadzony porządek rzeczy".

Znajdujemy dalej coś nakształt usprawiedliwienia się z tego, iż tak mało uczyniono dla Polski w r. 1807.

„Podczas negocyacyi tylżyckich trzeba było utworzyć państwo Francyi przychylne w tej właśnie części Europy, gdzie się najbardziej potęgi Francyi obawiano. Chwila ówczesna sprzyjała wprawdzie przywróceniu Polski, lubo wyznać należy, że jej odrodzenie byłoby było po ten czas dziełem gwałtu i przemocy. Nie mogło to nastąpić bez przedłużenia wojny. Armia francuska cierpiała zimno i niedostatek, — a Rosya

miała silne wojsko pod bronią. Cesarz wzruszony został wspaniałomyślnemi uczuciami Aleksandra, doznawał przeszkód ze strony Austryi. Życzenia zawarcia i utrwalenia pokoju przemogły nad jego polityką, bo rozumiał, że wpływ Rosyi i Austryi skłoni Anglię do zgody na pokój powszechny“...

W tym samym czasie jednak przesłana była do Petersburga nota, w której zaznaczał minister francuski (Maret), iż jednym z powodów nieufności ze strony Rosyi było utworzenie Księztwa Warszawskiego i jego rozszerzenie w r. 1809. Ale, powiada Maret, cesarz Napoleon przystąpiłby chętnie do umowy, przez którąby się zobowiązał nie wspierać żadnego przedsięwzięcia zmierzającego pośrednio lub bezpośrednio do przywrócenia Polski, lecz przekonał się, że Rosya ma podać propozycye, których nie chce wyraźnie wyjawić a zmierzające do tego, aby samo Księztwo Warszawskie do cesarstwa Rosyjskiego przyłączone zostało.

Obie instrukcye są w zupełnej sprzeczności do siebie: jedna oczywiście obliczona była na możliwe porozumienie się z Rosyą, druga na wypadek, gdyby to porozumienie nie przyszło do skutku, a jawna instrukcya napisana w duchu przewidywań Kołłontaja, aby zużytkować stworzoną przez niego legendę i zapalić polaków do fatalnej wojny.

DODATEK II.

Konstytucye Księztwa i Królestwa w stosunku do ustaw Rzeczypospolitej.

W rozwoju konstytucyi Rzeczypospolitej od XV w. do końca XVIII daje się widzieć na ogół wzrost stopniowy wolności, któremu towarzyszy nie tylko brak równoległego postępu w kierunku równości, lecz przeciwnie coraz ściślejsze odgraniczenie klas politycznie nieuprawnionych do tej, do której rząd państwa należał; coraz dokładniejsze zamknięcie się szlachty w swojem wyłącznem kole. Przeciwnie, zaczynając od konstytucyi 3 maja, ujawnia się w ustawodawstwie naszem dążność do ograniczenia wolności (przechodzącej nieraz istotnie w swawolę indywidualizmu), obok rozlania na szersze warstwy praw politycznych, a przynajmniej zniesienia cywilnej nierówności; słowem ku demokratyzacyi społeczeństwa.

Nie ma tu wprawdzie zupełnej konsekwencyi w następujących po sobie ustawach: konstytucye 1807 i 1815 r. są obie na ogół demokratyczniejsze (dzięki wpływowi Rewolucyi) od ustawy 3 maja; konstytucya z r. 1815, według brzmienia wyrazów, jest bardziej wolnościową niż ustawa z r. 1807; faktycznie jednak było więcej wolności za Księztwa. Jak te stosunki przedstawiają się w szczegółach, dostatecznie to wyświetliliśmy w odpowiednich rozdziałach. Zestawienie poszczególnych punktów tych dwu konstytucyi z ustawą

3 maja znajdą czytelnicy w dziełku Lelewela: Porównanie trzech konstytucyi („Polska Rzeczy i dzieje jej“ T. VII).

Zostaje nam wyświetlić stosunek trzech ostatnich konstytucyj polskich do poprzednich ustaw Rzeczypospolitej pod obu wymienionymi wyżej względami.

Ku końcowi XVIII wieku daje się dostrzedz we wszystkich społeczeństwach europejskich w mniejszym lub większym stopniu objawiający się popęd ku wolności i równości. Oba te dążenia są ściśle z sobą związane. Już Locke bowiem dowodził, że tam, gdzie jest wolność, nie może być nierówności, która jest zawsze wynikiem zależności, a na stulecie przed nim La Boëtie twierdził, że „nie możemy nie być wolni skoro wszyscy stworzeni jesteśmy na towarzyszów t. j. równi“. Skończoną formę obu dążnościom w ich połączeniu nadał J. J. Rousseau w swojej Umowie społecznej, która dała hasła demokratyczno-republikańskiemu ruchowi Rewolucyi francuskiej, a podyktowała zasady konstytucyi z r. 1793.

Ruch ku naprawie Rzeczypospolitej, który rozpoczął się u nas już od Konfederacyi Barskiej, zmierzał naogół w tym samym kierunku. Lecz warunki polityczne i społeczne w Rzeczypospolitej odmienne były od istniejących na pozostałym lądzie Europy. Jeżeli bowiem pod względem równości nie różniliśmy się zbytnio od naszych sąsiadów, to wolność polityczna dosięgła była w Polsce tak wysokiego stopnia, że wielu uważało ją za wybujałą. Instytucye polityczne Rzeczypospolitej zawierały w sobie takie pierwiastki republikanizmu demokratycznego, które dziś jeszcze są

niedoścignionym ideałem dla większości narodów Europejskich. Obok tego zaś położenie klas niemających udziału w życiu politycznem, a zwłaszcza włościan, było tak upośledzone, że zaledwie mieliśmy niejaką wyższość nad najbliższymi sąsiadami z Zachodu, pozostając w wielu punktach w tyle nawet za Francyą, jęczącą pod jarzmem absolutyzmu władzy królewskiej i scentralizowanej biurokracyi.

Aby ocenić należycie zarówno instytucye nasze poprzedzające Konstytucyę 3 maja, jak i zmiany, które ona zaprowadziła, powinniśmy ustawicznie mieć na oku różnicę tych dwóch dążności połączonych przez prąd postępowy XVIII w.: wolnościowej i równościowej, na które odmiennie reagowało społeczeństwo nasze. Było w nim wielu takich, którzy sądzili, że pierwszym warunkiem naprawy Rzeczypospolitej jest stworzenie „silnej władzy“, mając na myśli spotęgowanie władzy królewskiej, zbliżając ją w ten sposób do tego, czem była w pozostałej Europie. Ponieważ jednak tradycya wolności zbyt zakorzenioną była w narodzie naszym, dążenia w tym kierunku obrały sobie za wzór konstytucyjne rządy angielskie, czyli tak zwaną „wolność umiarkowaną“, a ewangielią polityczną tego odłamu opinii było dzieło Monteskiusza, idealizujące instytucye angielskie, a po polsku wydane w r. 1777 pod tytułem „Duch czyli treść praw“.

Obok tego byli jednak i tacy, którzy uważali za główną przyczynę złego nie nadmiar wolności, lecz niedostateczne jej rozpowszechnienie wśród rozmaitych warstw narodu; przedewszystkiem zaś usunięcie miast

od udziału w życiu politycznem i zależne od szlachty, nie ubezpieczone prawem położenie włościan.

Z dzieł, które największy wpływ wywarły na reformy sejmu czteroletniego, pisma Kołłontaja: „Listy Anonima“ oraz „Prawo polityczne narodu polskiego“ zmierzały przeważnie w pierwszym kierunku; dzieła Staszica: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“ oraz „Przestrogi“, kładą przeważny nacisk na stronę równościową reformy. Jednakże oba prądy krzyżowały się i przeplatały wzajemnie.

Kiedy więc we Francyi ruch rewolucyjny zmierzał jednocześnie ku ograniczeniu władzy królewskiej i zniesieniu nierówności stanów, u nas przeciwnie reforma dążyła ku ograniczeniu wolności szlachty obok podobnegoż dążenia do równouprawnienia wszystkich obywateli. Wytworzyła się nawet teorya, że cała szlachta jest u nas owym „możnowładcą“, którego samowolę ująć należy w karby, i że stan ten w całości swej zajmuje w społeczeństwie naszem takie stanowisko, jak gdzieindziej monarcha absolutny (Staszic).

Nie brakło wprawdzie i u nas przedstawicieli krańcowego republikanizmu, jak Wojciech Turski i inni przeciwnicy dziedziczności tronu; lecz widząc, że haseł tych broni stronnictwo konserwatywne i że są wodą na jego młyn, połączyli się oni niebawem z patryotami we wszystkich ich wymaganiach.

Jeśli rozważamy zjawiska społeczne ze stanowiska ideałów, ku którym zmierzają, powinniśmy uważać oczywiście za miarę postępu stopień w jakim się do nich przybliżają. Dwu ideałami XVIII w. były wolność i równość. Dążność w obu kierunkach odbywała

się równolegle w Rewolucyi francuskiej. Każda jej faza zbliżała stopniowo naród ku obu tym ideałom, gdyż od obu był równie oddalony,

Konstytucya francuska 1791 r. wzorowana na Monteskiuszu zastąpiła rządy monarchiczno-biurokratyczne konstytucyjnemi i zniosła przywileje arystokracyi; rok 1792 przyniósł rzeczpospolitą i równość nawskroś demokratyczną. U nas przeciwnie. Jeśli posuwano się ku demokratyzacyi społeczeństwa, cofano się natomiast w stosunku do ideału wolności politycznej. Od republikanizmu z najbardziej wybitnemi formami demokracyi politycznej zwrócono się ku monarchizmowi konstytucyjnemu na wzór angielski.

W tem dziwnem połączeniu postępu i wsteczności widzieć winniśmy z jednej strony przyczynę zaciętych sporów, które tak długo przeciągały prace sejmowe, a zbawienną reformę opóźniły tak dalece, że przeminął najstosowniejszy czas dla jej utrwalenia; z drugiej tak sprzeczne o niej sądy współczesnych i potomnych.

Nie sami tylko wstecznicy mogli być niezadowoleni z tych prerogatyw, które Konstytucya 3 maja nadała władzy królewskiej. Doświadczenie stwierdziło niebawem, że powierzenie tak rozległej i odpowiedzialnej władzy, zwłaszcza w zakresie wojennym, osobie tak mało dla niej odpowiedniej, jaką był Stanisław August, pociągnąć musiało za sobą fatalne następstwa.

Lecz i niedostateczność reform zabezpieczających równość obywatelską nie zawsze była wynikiem braku odwagi reformatorskiej i jasnego poglądu na rzeczy. Rewolucya, która odbyła się w Polsce 3 maja 1791 r., tem się różniła od równoległej Rewolucyi francuskiej,

że gdy tam nienawiść do dawnych rządów kazała burzyć nawet rzeczy nieszkodliwe, a dążyła do zupełnego zerwania z przeszłością, u nas przeciwnie starano się, na wzór angielski, wlać nowe życie do dawnych instytucyi, zmodernizować je i zdemokratyzować; ostateczne zaś przeobrażenie społeczeństwa nie miało być dokonane jednym zamachem, lecz powierzone przyszłości w zastrzeżeniu, że co 25 lat odbywać się ma rewizya konstytucyi.

Sprobujmy teraz przyjrzeć się bliżej temu, co uczyniła Konstytucya 3 maja dla zbliżenia się ku ideałowi demokratycznemu, a w czem rozminęła się z ideałem wolnościowym.

Przedewszystkiem winniśmy rozróżnić zakres stosunków społecznych od politycznych; równość cywilną od równości obywatelskiej.

Na polu społecznem reformy posuwają się dosyć daleko. Stan mieszczański przestaje być oddzielony nieprzebytą przepaścią od szlachty; a nietylko na drodze prawodawczej, ale i obyczajowej daje się widzieć dążenie ku zbliżeniu obu tych stanów.

Konstytucya 3 maja zatwierdza prawo o miastach uchwalone 18 kwietnia. Zawiera ono w kierunku społecznym: prawo nabywania dóbr ziemskich przez mieszczan; otwarcie dla nich wszystkich godności duchownych, cywilnych i wojskowych; zrównanie co do zacności zajęć miejskich z ziemiańskiemi, handlu i przemysłu z rolnictwem; prawo przyjmowania szlachty do obywatelstwa miejskiego i oddawania się zajęciom miejskim bez utraty prerogatyw szlacheckich; ułatwienie nobilitacyi i określenie warunków prawnych do niej.

W zakresie wolności cywilnej: nietykalność osoby (*Neminem captivabimus*) rozszerzona na mieszczan i wolność od jurysdykcyi szlacheckiej.

W zakresie praw politycznych: samorząd miejski; wybór plenipotentów do zasiadania w sądzie asesoryi[1]) oraz w komisyach skarbowej i policyi[2]) z głosem decydującym w sprawach dotyczących miast, doradczym we wszystkich innych. Plenipotenci miast (w liczbie 21) mają prawo komunikować sejmowi o potrzebach miast i żądać od marszałka głosu w tych sprawach.

Widzimy stąd, że to co uzyskali mieszczanie w zakresie praw politycznych, dalekiem było od ich równouprawnienia; że udział ich w rządzie państwa był bardzo ograniczony i że zostaliśmy w tym względzie w tyle od konstytucyi francuskiej 1791 roku. Dodać należy, że prawo o miastach rozciągało się tylko na miasta królewskie; te które należały do szlachty i duchowieństwa nie korzystały z niego. Niemniej wszakże reforma ta wywołała niekłamany entuzyazm wśród całego mieszczaństwa, a udział jego w powstaniu Warszawy 17 kwietnia 1794 r. można uważać za dojrzały owoc tego prawa.

Nierównie gorzej było z włościanami, co w znacznej mierze wynikło ztąd, że nakazujące pośpiech warunki zewnętrzne (zbliżający się pokój Rosyi z Turcyą) nie dopuściły do systematycznego przeprowadzenia prawa o chłopach, na wzór prawa o miastach, znie-

[1]) Najwyższy sąd apelacyjny (w Warszawie dla Korony w Wilnie dla Litwy).

[2]) Rady administracyjne wyższe zastępujące ministerya (spraw wewnętrznych i skarbu).

walając stronnictwo postępowe do takiej redakcyi tego ustępu konstytucyi, któraby nie naraziła na odrzucenie całego projektu wskutek tej najbardziej ze wszystkich drażliwej kwestyi. To też ustęp o włościanach jest raczej programem prac przyszłych, niż pozytywnem prawem. Konstytucya potępiła przymocowanie włościan do ziemi, stanowiące główną ich plagę, obdarzając swobodą wszystkich przybyszów, nawet tych, co się z kraju oddalili, i przyrzekając opiekę prawną umowom dziedziców z włościanami, pobudzając wreszcie inicyatywę prywatną do uwolnienia od obowiązków pańszczyźnianych. Prawnie jednak zależności od ziemi nie zniosła, ciężarów nie zmniejszyła, a nawet nie wyzwoliła od sądownictwa szlacheckiego. „Opieka prawna“ została tylko przyrzeczeniem wobec braku odpowiednich sądów. O prawach politycznych w tych warunkach oczywiście nie mogło być mowy.

Tak więc chociaż w kierunku równouprawnienia daje się widzieć wyraźny postęp w stosunku do przeszłości, zachowuje jednak Konstytucya dawny podział na stany: szlachecki, włościański i mieszczański, różniące się prawami cywilnemi i politycznemi; a wytykając tylko dążność ku równouprawnieniu, wykończenie dzieła tego powierza pracom przyszłych sejmów oraz inicyatywie prywatnej. Wiadomo też, że liczne były wypadki zniesienia stosunków pańszczyźnianych przez osoby prywatne, jako też i towarzyskiego zbliżenia między szlachtą a mieszczanami.

Rzućmy okiem teraz na zmiany, które Konstytucya 3 maja zaprowadziła w machinie państwowej; w tem,

co określa wolność polityczną obywateli i demokratyczność instytucyi.

Wiemy, że nie cały naród brał udział w życiu politycznem. Lecz czy Konstytucya 3 maja zwiększyła liczbę uczestników?

Władza prawodawcza spoczywała w dawnej Polsce w sejmikach, które gromadziły wszystkich obywateli czynnych, tj. mających prawo polityczne. Do takich zaś należeli wszyscy mający godność szlachecką. Sejmiki nietylko wybierały posłów na sejm, lecz dawały im instrukcye: jak głosować mieli w najważniejszych sprawach. Do sejmików należały także sprawy województwa i powiatu, a nawet w XVII w. władza sejmowa stopniowo przenosić się do nich zaczęła, tak iż budowa państwa przybrała charakter federacyjny (przypominający nieco dzisiejszą Szwajcaryę lub Stany Zjednoczone). Władza skarbowa i wojskowa sejmików ograniczona została już przez konstytucyę 1717 r. Prawo o sejmikach z 24 marca 1791 r., wcielone do Konstytucyi 3 maja, ograniczyło udział w nich tylko do szlachty osiadłej: dziedziców i ich synów, zastawników i posesorów dożywotnich, płacących 100 złotych ofiary dziesiątego grosza oraz wojskowych urlopowanych. Tak zwani „nieposesyonaci“, t. j. szlachta uboga, usunięci zostali od udziału w sejmikach, a więc i od wszelkiego udziału w życiu politycznem. Obok tego utrudnione było poselstwo do sejmu. Usunięci zostali od urzędów i poselstwa ci, którzy nie mają lat 24, którzy nigdy nie byli na funkcyi publicznej, skartabellowie (świeża szlachta) i zostający pod wyrokiem zaocznym w sprawie cywilnej.

Tak więc zmniejszała się ilość wyborców, a prawodawstwo ujawniało dążność, cechującą ową dobę, nadawania praw politycznych raczej ludziom majętnym niż dobrze urodzonym. Przywilej urodzenia ustępował miejsca przywilejowi majątku. Do zgromadzeń miejskich dopuszczeni byli również tylko posesyonaci.

A nietylko zmniejszona liczba wyborców i ograniczona obieralność; dawny charakter instrukcyi został osłabiony przez to, że ograniczono je do praw ogólnych (nie uchwał) — wszystkie prawa ogólne miały być więc dyskutowane na sejmikach — oraz, że instrukcye przestały wiązać posłów w głosowaniu, chociaż pozostawiono sejmikowi relacyjnemu prawo usunięcia posła od poselstwa. Tak więc i tu polityczno-demokratyczny charakter ustawy został osłabiony bo, jak to już zauważył był Rousseau, naród obierający przedstawiciela z nieograniczonemi pełnomocnictwami jest wolnem tylko na chwilę wyborów: po obraniu ma już nie posła, lecz pana.

Zaciera się również dawny federacyjny charakter Rzeczypospolitej, nadający samodzielne życie miejscowe ziemiom i krajom poszczególnym.

Obok demokratycznego charakteru instytucyi osłabiony zostaje ich charakter wolnościowy.

Zniesione zostały przedewszystkiem te objawy wolności, które wyradzały się w indywidualizm, jak *liberum veto*. Ale z niem razem usunięto i konfederacye, które były wyrazem wprowadzonego właśnie w tym samym roku do konstytucyi francuskiej (w zasadzie przynajmniej) prawa „opierania się uciskowi“

(art. 2 Deklaracyi praw)[1]. Zniesiono obieralność królów, która wprawdzie, wskutek warunków, w jakich się odbywała, przyczyniła wiele złego, w zasadzie jednak zbliżała ustrój Rzeczypospolitej do ideału republikańskiego.

Władza wykonawcza, według myśli Monteskiusza pojęta, z króla i jego ministrów złożona, a Strażą Praw nazwana, miała teoretycznie dosyć ograniczone prawa. Nie wolno jej było praw stanowić ani tłómaczyć, podatków ani poborów nakładać, długów publicznych zaciągać, rozkładu dochodów skarbowych przez sejm zrobionego odmieniać, wojny wydawać, pokoju ani traktatów, ani żadnego aktu dyplomatycznego ostatecznie zawierać. Wolno jej było tylko tymczasowe prowadzić negocyacye z potęgami obcemi, oraz tymczasowe i potoczne dla bezpieczeństwa i spokojności kraju wynikające potrzeby załatwiać, o których najbliższemu sejmowi donieść winna.

Odebrano królowi sankcyę praw, (w duchu zasady Monteskiusza: ścisłego rozdzielenia władz, a niezgodnie z wzorem Anglii); ale też i pozbawiono go odpowiedzialności, którą miał w poprzednim okresie[2]);

---

[1]) Art. 35 konstytucyi republikańskiej r. 1793 brzmi tak: „Gdy rząd gwałci prawa ludu, powstanie jest dla ludu i dla każdej jego części najświętszem z praw i najniezbędniejszym z obowiązków“.

[2]) Od czasu artykułów henrykowskich *(pacta conventa)* z 1573 r. ustanowiona została zasada, że naród może wypowiedzieć posłuszeństwo królowi, jeśli on nie spełnia obowiązków lub gwałci prawa państwa. Bliższe określenie warunków i procedury w tym wypadku zawierają konstytucye z lat 1578, 1607

tylko minister kontrasygnujący jego postanowienia, odpowiedzialny był jak w Anglii.

Dawniej król miał prawo *veto*, na równi zresztą z każdym obywatelem; teraz wprowadzenie zasady większości przy głosowaniu zniosło to prawo, które zostało przeniesione na senat, i to jako veto warunkowe: projekt prawa odrzucony przez senat stawał się mimo to prawem, jeśli powtórnie przyjęła go izba posłów.

Z tem wszystkiem na ogół władza wykonawcza ustanowiona przez konstytucyę 3 maja była bardziej ograniczona niż władza królewska w Anglii lub w konstytucyi francuskiej z r. 1791. Cofnięto się tylko w stosunku do dawnej, rozleglejszej wolności, którą poczęto uważać za „anarchiczną“.

Czy to cofnięcie się było istotnie nakazane przez mądrość polityczną? Czy nie było innej drogi do stworzenia rządów wolnych i silnych zarazem? Na to pytanie łatwiej odpowiedzieć historykowi, spoglądającemu na przeszłość w perspektywie wieków, niż ludziom współczesnym, żyjącym i tworzącym pod wpływem idei kursujących w ich epoce. Nie mamy na myśli rozwiązywać go obecnie, a chętnie przyznajemy wielką mądrość polityczną twórcom Konstytucyi 3 maja, a nawet niezbędność na razie pewnych ograniczeń wolnościowych, jako najbliższą drogę ku ocaleniu gmachu społecznego — jako jedyną, którą dostrzedz mogli. Jakkolwiek zresztą odpowiemy na postawione wyżej

---

i 1609. (Ob. Skrzetuski Prawo polityczne Narodu Polskiego 1787, T. I., str. 66).

pytania, pamiętać powinniśmy o tem, że instytucye usunięte przez Konstytucyę 3 maja (i może zasadnie usunięte wobec okoliczności czasu i miejsca, nie powinny być przez to samo uważane za złe i przeżyte. Dzieje polityczne ludów świadczą o tem, że do niektórych z nich przyszłość zmierza.

DODATEK III.

Konstytucye 1807 i 1815 r. w porównaniu z współczesnemi konstytucyami francuskiemi.

Wspólność niektórych cech naszej konstytucyi 1807 z konstytucyą francuską z r. VIII (której konstytucya z r. X jest tylko modyfikacyą i uzupełnieniem) tłumaczy się naturalnie wpływem Napoleona i tych komu powierzył jej ułożenie. Dla czego konstytucya ta nie była bardziej zbliżoną do naszych instytucyi tradycyjnych, do ostatniego dzieła ducha narodowego, jakiem była ustawa 3 maja?

Odpowiedź na to znajdujemy u dwóch pisarzy, którzy niezależnie od siebie a zgodne dają świadectwo.

„Była wieść między Polakami, pisze Skarbek, że dobrze myślący obywatele nasuwali później myśl zwołania na nowo sejmu w r. 1791 tylko zalimitowanego [1]), zwłaszcza, iż wówczas żyło jeszcze wielu posłów tegoż sejmu: mówiono także, iż ziomek znamienity i wziętość u niego mający odwiódł go od przyjęcia tej propozycyi dlatego, że należąc sam do członków tego sejmu, byłby tylko równym, dawnym kolegom swoim, a nie wyższym od nich w składzie nowego rządu“...[2]).

---

[1]) Myśl zwołania sejmu tego w Medyolanie, jak wiadomo, podnoszono i w dobie legionów; gorąco popierał ją Bonneau ze strony francuskiej. Jednak do skutku wówczas nie przyszła dla przyczyn wielorakich.

[2]) Skarbek Księztwo Warszawskie. Wyd. Warsz., T. I., str. 120.

Autor, niepewny prawdziwości tej wieści nie chce „przekazać niechęci“ nazwiska tego, który od zamiaru tak zbawiennego dla Polski Napoleona miał odwodzić. Wszakże sam sprawca nadmienia o tem w swych pamiętnikach w odmiennej wprawdzie formie; faktowi musimy uwierzyć, usuwając jedynie niecne i wysoce nieprawdopodobne pobudki dorobione przez kursującą pogłoskę. „Szanowny mąż Małachowski, pisze Wybicki, jako marszałek sejmu tak chlubnego konstytucyjnego, stanął, żeby o nadanie Konstytucyi 3 maja Napoleona prosić i t. d. Odważyłem się skromnie przedstawić, że sejm konstytucyjny nie był już w nowym duchu czasu; że trzeba było przypuścić całkowitą reprezentacyę narodową, znieść poddaństwo i t. d., co było w Konstytucyi 3 maja zamilczanem, z przyczyny, że naród nie dość był się jeszcze oswoił z tak liberalnemi ideami i t. d. [1]).

Nie potrzebny był zresztą wpływ Wybickiego; Napoleon, który tak się liczył z sąsiadami, że nawet imienia polskiego wskrzesić nie chciał, nie odważyłby się na krok, który byłby manifestacyjną zapowiedzią wskrzeszenia dawnej Polski. Z drugiej strony miał racyę Wybicki twierdząc, że Konstytucya 3 maja nie odpowiadała potrzebom czasu, że prześcignęły ją szybko bieżące wypadki. Nic naturalniejszego więc nad to, że konstytucyę Księztwa wzorowano na istniejącej francuskiej, wprowadzając tylko tu i ówdzie reminiscencye dawnej ustawy polskiej.

Gdy porównamy z sobą te dwie ustawy, dostrze-

---

[1]) Pamiętniki Wybickiego, T. III, str. 160.

misye. Trybunat posyłał po 3-ch mówców do izby dla wyjaśnienia motywów przyjęcia lub odrzucenia projektu do prawa (art. 28):

Konstytucya polska.

Art. 46. Członki tylko rady stanu i członki komisyi poselskiej mają prawo mówienia w izbie, bądź w przypadku zgodności rady i komisyi, względem projektu do prawa, końcem dobitniejszego wystawienia pożytków jego; bądź w przypadku rozróżnienia zdań, końcem jawniejszego okazania lub zbijania nieprzyzwoitości onegoż.

Żaden inny członek nie może zabierać głosu względem projektu do prawa.

Konstytucya francuska.

Art. 53. Mówcy przemawiający w imieniu rządu wobec ciała prawodawczego obierani są z pośród członków rady stanu. Nigdy nie posyła się więcej od trzech mówców dla obrony jednego projektu do prawa.

Art. 28. Trybunat dyskutuje nad projektami do praw; głosuje nad ich przyjęciem lub odrzuceniem; posyła trzech mówców ze swego łona, którzy wykładają i bronią wobec ciała prawodawczego pobudki życzenia (du voeu) wypowiedzianego przezeń o każdym z tych projektów...

3. Wyjątkowa rola senatu, który w obu konstytucyach nie dyskutuje projektów do praw merytorycznie (jak w Anglii, w Ameryce i we wszystkich nowszych konstytucyach dwuizbowych), lecz tylko ocenia ich legalność, a na podstawie tej cechy formalnej daje im sankcyę lub je odrzuca.

Konstytucya polska.

Art. 28. Senat potwierdza prawo, wyjąwszy w przypadkach następujących:

1. Jeżeli prawo uchwalone nie było podług formalności przepisanych konstytucyą lub jeżeli obrady zdarzonym gwał-

Konstytucya francuska.

Art. 21. (Senat) uznaje lub znosi wszystkie akta, które mu są przedstawione jako niekonstytucyjne przez trybunat lub przez rząd; listy obieralnych mieszczą się wśród tych akt.

tem jakim zamieszane zostały.

2. Jeżeli mu wiadomo, że prawo nie było przyjęte większością głosów.

3. Jeżeli senat uznaje, że prawo jest przeciwne albo bezpieczeństwu kraju, albo przepisom niniejszej ustawy konstytucyjnej.

Art. 29. W przypadku, gdyby dla jednej z powyższych pobudek odmówił senat sankcyi prawu jakiemu, tenże senat nadaje królowi (przez uchwałę wyszczególniającą powody) potrzebną moc do uchylenia uchwały poselskiej.

Art. 60. Senat w każdym przypadku, gdzieby miał powód do mniemania, iż się w ułożenie list wciągnęło jakie nadużycie, może nakazać ułożenie innych.

(Znaczenie senatu podniesione jest w jeszcze większym stopniu w konstytucyi X roku [art. 54–56]).

* * *

Inny zgoła stosunek istnieje między naszą konstytucyą z r. 1815 a francuską z r. 1814. Nie było tu żadnych powodów do naśladownictwa; chociaż bowiem jedna i druga były wynikiem pokonania Napoleona przez tę samą koalicyę — pierwsza była nadana przez monarchę liberalnego, wychowańca światłego i bezinteresownego syna wolności, a ułożona przez komitet ludzi, którzy, gdyby potrzebowali obcych wzorów, lepsze by znaleźli i chętniej je zapożyczyli z niepisanej ustawy narodu angielskiego, — druga wymuszona przez koalicyę od reakcyjnego Ludwika XVIII i ułożona przez ludzi niechętnych dla wolności. Nie było więc z czego się zapożyczać i nie przeprowadza-

libyśmy paraleli, gdyby nie twierdzenie śp. Rembowskiego [1]) — nie wiemy na czem oparte — o tych zapożyczeniach.

Jakoż, porównywając oba teksty, nie znaleźliśmy nic nad kilka formalnych podobieństw w redakcyi artykułów, których treść zresztą wspólna jest wszystkim konstytucyom monarchicznym. Jedynym, zdaje się, wyjątkiem, jedyną osobliwością cechującą obie konstytucye, jest do króla wyłącznie należąca inicyatywa praw:

Konstytucya polska.	**Konstytucya francuska.**
Art. 96. Projekty do praw, ułożone w radzie stanu, wnoszone będą na sejm za rozkazem królewskim przez członków tejże rady.	Art. 16. Król proponuje prawa.
Art. 99. Projekty, wniesione za rozkazem królewskim, nie mogą być zmieniane, tylko przez radę stanu, wskutku przedstawionych jej uwag od stosownych komisyi sejmowych.	Art. 46. Żadna zmiana nie może być uczyniona w prawie, jeśli nie była zaproponowana przez króla lub nie znalazła jego uznania, i jeśli nie była odesłana i przedyskutowana w komisyach.
Art. 92. ...Nakoniec sejm, po rozstrzygnięciu tych wszystkich przedmiotów, przyjmuje żądania, przełożenia i odwołania się posłów i deputowanych mających za cel dobro i korzyści swych współobywateli. Przesyła je radzie stanu, która je podaje panującemu. Gdy od króla odesłanemi zostaną sejmowi przez radę stanu, sejm naradza się nad projektami	Art. 19. Izby mogą błagać króla o zaproponowanie prawa w jakimkolwiekbądź przedmiocie i mogą wskazać, co im się wydaje właściwem, aby prawo to zawierało.

[1]) Ob. jego Pisma. T. II, str. 83.

praw, do których takowe żądania stały się powodem.

Art. 97. Od króla zależy kazać wnosić projekty bądź do izby senatorskiej, bądź do izby poselskiej, wyjąwszy projekty skarbowe, które pierwej do izby poselskiej powinny być wnoszone.

Art. 17. Projekty prawa wnosi się wedle życzenia króla bądź do izby panów, bądź do izby posłów z wyjątkiem prawa o podatkach, które zawsze musi iść naprzód do izby posłów.

Inne podobieństwa, o ile się spotykają, wspólne są obu tym konstytucyom z angielską lub z dawniejszemi polskiemi. Dodatnio wyróżnia się nasza konstytucya omówieniem wolności obywatelskich, jakoteż i bardziej niezależnym tonem całej redakcyi. Dosyć jest porównać w tym względzie zabezpieczenie wolności osobistej, wolności słowa i własności:

Konstytucya polska.

Art. 16. Wolność druku jest zaręczona. Prawo przepisze środki ukrócenia jej nadużyć.

Art. 18. Starodawne prawo kardynalne — *Nominem captivari permittemus, nisi jure victum* — stosować się będzie do wszystkich mieszkańców wszelkiego stanu podług następujących prawideł.

Art. 19. Nikt nie będzie mógł być zatrzymanym, tylko podług form i w przypadkach prawem oznaczonych.

Art. 20. Powody zatrzymania powinny być natychmiast oznajmione na piśmie osobie zatrzymanej.

Konstytucya francuska.

Art. 8. Francuzi mają prawo ogłaszać i drukować swoje opinie, stosując się do praw, które powinny powściągać nadużycia płynące z tej swobody.

Art. 4. Wolność ich osobista jest również zabezpieczona, nikt bowiem nie może być prześladowany i zatrzymany inaczej, jak w wypadkach przewidzianych przez prawo i w formie przez nie przepisanej.

Art. 21. Każda osoba zatrzymana stawioną będzie najpóźniej w trzech dniach przed sąd właściwy, końcem jej wybadania lub osądzenia podług form przepisanych.

Jeżeli będzie uniewinnioną przez pierwsze śledztwo, wróconą jej natychmiast wolność zostanie.

Art. 22. W przypadkach prawem dozwolonych, ktokolwiek złoży rękojmię (caution), powinien być natychmiast tymczasowo uwolnionym.

Art. 23. Nikt karanym być nie może tylko na mocy trwającego prawa i wyroku właściwego sądu.

Ar. 25. Skazany na karę ponosić ją będzie w Królestwie.

Nikt nie będzie mógł być z kraju wywożonym, wyjąwszy w przypadkach wywołania prawem oznaczonym.

Wolność osobista włościan zaręczona była art. 24, który w mniej drastycznej formie zamykał myśl art. 4 konstytucyi z r. 1807: „Każdemu polakowi wolno będzie przenosić się z swą osobą i swym majątkiem podług form prawem oznaczonych“.

DODATEK IV.

Co uczyniły Księztwo i Królestwo dla włościan?

Polepszenie położenia włościan wikła się dziwnie nieszczęśliwie z wszystkiemi walkami o niepodległość Polski i z częściowemi wskrzeszeniami ojczyzny.

Walka z r. 1794 postawiła była pewne żądania w tym przedmiocie, które jednak okazały się zbyt niedostatecznemi, jak to zaznaczyliśmy w R. I.

Ideały legionistów szły znacznie dalej, zarówno jak i postulat Kościuszkowski (w liście do Fouchet'a), któremu Napoleon sądził uczynić zadość artykułem 4. konstytucyi. Artykuł ten słusznie, a niekiedy przesadnie krytykowano.

Amilkar Kosiński nazwał go „wybuchem wulkanicznym", który zachwyca widzów, nie dając czasu rozwadze. „Wybuch podobny, ciągnie dalej, może mieć widoki polityczne, lecz, nie zważony z miejscowemi stosunkami, szczęścia ustalić nie zdoła, jak kilkakrotnie uczy doświadczenie". (A. Kosiński. Uwagi nad myślami do zamiaru polepszenia bytu włościan polskich. Poznań 1814, str. 7. Rembowski. Z życia konstytucyjnego, str. 80).

Lelewel zarzuca mu, iż wysadza drzwi otwarte. Jakoż istotnie Napoleon miał oczywiście niejasne wyobrażenie o położeniu włościan w Polsce.

„Wszakże to pewna, pisze Lelewel, że klasa włościańska, lubo nie miała tak swej wolności osobistej,

jak pewnej własności zaprzeczonej, wszakże nie wiedziała jakich ma praw cywilnych słuchać; jedynie umowy z właścicielami ziem ją krępowały, właścicielom ją podległą czyniły i nie podawały sposobności do uzyskanie obywatelstwa, albo do zmiany położenia swego. Ustawy o miastach powiedziały, że do ksiąg mieszczańskich sami tylko ludzie wolni, z prawa nikomu niepodlegli wpisani być mają: wieśniacy, że byli umowami i układami właścicielom ziem podlegli, nie mogli się spodziewać tak łatwego do praw miejskich lub szlacheckich przeniesienia.

„Zapowiedziane ulepszenia losu klasy włościan Konstytucyą 3 maja wyrzeczone, jeszcze skutku swego dostatecznie nie wzięły, gdy nadszedł upadek Polski. Rząd pruski wziął rzeczywiście włościan pod opiekę prawa i za wolnych uważał ludzi. Rząd austryacki ogłosił ich wolność i uważał ich za ludzi w obliczu prawa z ich panami szlachtą równych. Z tem wszystkiem konstytucya Księztwa Warszawskiego zamieściła w sobie krzywdzący naród polski, artykuł w słowach: „znosi się niewola“.

„Gdyby rzeczywiście niewola była, zniesienie jej znalazło byłoby miejsce między przemijającemi urządzeniami, bo skoro zniesiona, już jej niema; a że tej niewoli nie było, taki artykuł był zniewagą narodu. W tej części Polski, która konstytucyą Księztwa obdarzoną była, nie było tej niewoli za pruskiego rządu, nie było jej w ustawie 3 maja, bo aż nadto wiadomo, że w Polsce lud wiejski, panom poddany, był jednak wolny, tylko bez prawa na arbitralność panów narażony“.

Jakkolwiekbądź art. 4. konstytucyi nie określał ani nowych praw włościan, ani dziedziców. Pospiesznie wygotowany więc został dekret królewski z dnia 21 grudnia 1807, który uregulował te stosunki.

Oto jest jego brzmienie:

Dekret Fryderyka Augusta z dnia 21 grudnia 1807 roku,

„Zważywszy zdanie naszej rady stanu w zamiarze objaśnienia i dopełnienia Ustawy Konstytucyjnej tytułu I. artykułu 4-go nam przełożone postanowiliśmy i stanowimy, jak następuje:

Art. 1. „Każdy rolnik, włościanin i z wyrobku żyjący, niemający już poprzednio za dobrowolnym układem nadanego sobie prawa własności lub na lata udzielonego, wolny jest wyprowadzić się z miejsca, w którem dotąd zostawał, i przenieść się w obrębie Księztwa Warszawskiego tam, gdzie dobra wola jego będzie".

Art. 2. „Winien jednakże opowiedzieć się dziedzicowi, który wstrzymać onego nie jest mocen, tudzież zwierzchności wskazanej od władzy administracyjnej powiatowej, która o każdym wynoszącym się i przybywającym, z okręgu swego rządowi raport uczynić powinna".

Art. 3. Zapewnia się dla rolników, włościan z wyrobku żyjących, chcących pozostać w miejscu teraźniejszego ich pobytu, zupełna wolność przemieszkiwania do roku, byleby odbywali te same powinności, którym dotąd podlegali. Dziedzic przez ten przeciąg czasu, ani do wyprowadzenia się przymuszać, ani

podwyższać żadnego rodzaju obowiązków nad używane dotąd nie jest mocen.

Art. 4. Na każde wezwanie sądowe osoby, do tego umocowane, przyjmować będą dobrowolne umowy, czy to wieczyste przedażne, czy też doczesne, podług warunków zobopólnie przez strony ugodzonych pomiędzy rolnikami i dziedzicami, czy są zawarte w tych samych wsiach, w których dotąd zostawali, czyli też rolnicy wchodzą w układy z obcymi dziedzicami, osoba sądowa powinna być, jako świadek rządowy, pod odpowiedzialnością z osoby baczność dającej: 1. czy strony są w stanie zawierania dobrowolnych umów; 2. czyli jest istotnie samowolna umowa, czy nie zachodzi jakowa bojaźń, przymus lub podstęp? Każdy szczegół czynności w protokole zawarty i oznaczony być winien.

Art. 5. Rolnik wyprowadzający się ze wsi, w której dotąd pozostawał, winien oddać dziedzicowi własność tegoż dziedzica gruntową, składającą się z załogi i zasiewów. Od tego obowiązku uwolnionym być nie może, tylko w zdarzeniu, gdyby udowodnił, iż tę własność utracił po 1 października 1806, czy to przez panów, czyli przez inną klęskę. Wszelkie inne pretensye, które by dziedzic mógł mieć do rolnika, a ten onemuż zaprzeczał, nie mogą być wyciągane, tylko przez zaskarżenie obwinionego do sądu, w żadnem jednakże zdarzeniu dziedzic rolnika pomimowolnie zatrzymywać nie może, a swej na nim własności zaprzeczonej w sądzie dochodzić jest mocen.

Ten dekret nie wywołał jednak powszechnego zadowolenia, wytwarzając natomiast całą literaturę broszur w kwestyi włościańskiej. Przychylnie o nim odzywa się Węgrzecki. Uważa, iż jest na ogół dobry. Należy tylko włościanina uwolnić od podwód i furażu, szynki żydowskie uchylić, dziesięcinę wytyczną uchylić. Szlachcic musi się z tem pogodzić, że tylko nad czeladzią i sługami swymi jest panem... Nabycie własności przez włościanina ma być tylko dominium restrictum, na lata lub na wieczność. Dominium plenum zostaje przy dziedzicu. Dzielenie ziemi i zaciąganie onerum realium włościaninowi, co do włościańskiego gruntu, ma być wzbronione, do sukcesyi primagenitura stanowić powinna. To ograniczenie ma na celu usunięcie pieniactwa, czego przykłady w szlacheckich posesyach na Podlasiu i w Rawskiem.

Surowiecki w swoich Uwagach względem poddanych w Polszcze i projekcie do ich uwolnienia (Warszawa 1807) — najwybitniejszem piśmie ówczesnem w sprawie włościan — powstaje przeciwko opinii, jakoby należało najprzód lud oświecić: „Mojem zdaniem ten środek, jak jest trudnym do wykonania, tak nie sprawiłby wcale pożądanych skutków. Jest to nadać wzrok ciemnemu, dla tego jedynie, aby widział swą nędzę, ucisk i niebezpieczeństwo, które go już albo dotykają, albo mu co chwila grożą zblizka całą swą surowością.

Roztropność radzi, aby, zaczem się powie poddanemu, że jest człowiekiem, zrobić go nim wprzódy; nim mu się okaże ojczyzna i obowiązki dla niej, trzeba, żeby go przyjęła pierwej na swoje łono i nim się

dowie, że jest współbratem reszty mieszkańców, należy go przypuścić do praw i opieki wspólnej z innymi".

Stawia jednak zarzuty przeciw samemu tylko uwolnieniu: „Sam bywałem świadkiem, że gdy panowie oznajmywali poddanym chęć udarowania ich wolnością, z warunkiem, aby przyjąwszy bezpłatnie w wieczne dziedzictwo posiadane swe grunta, odbywali z nich zwyczajne dotąd powinności, ci, z podziwieniem wszystkich, wzgardzili tą ofiarą".

Tłumaczy to tak: „Chłop zna to dobrze, że przyjąwszy raz ofiarowane dziedzictwo, pan nie omieszka umknąć mu nazawsze swojej pomocy; nie mając tyle powodów, jak dotąd, wspierania go w potrzebach, zamknie mu szkatułę, komorę, lasy i to bez czego się obejść nie może". Czy nie dlatego raczej, że taką zamianę, o ile pańszczyzna zostawała, de facto uważał za pozbawioną znaczenia i czysto formalną, a może podejrzewał w niej ukryty podstęp?

Obok wolności potrzebne jest uwłaszczenie. Projekt jego polega na tem, by dziedzice w ciągu sześciu lat ułożyli się z włościanami o przyjęcie przez nich gruntów z budynkami w wieczne dziedzictwo, bądź za odrabianie pańszczyzny, bądź za opłatą czynszu. Podaje także projekt organizacyi gminy; zarząd miałby spoczywać w dwóch zgromadzeniach: wielkiej radzie, złożonej ze wszystkich gospodarzy, a zbierającej się raz na miesiąc, oraz małej, utworzonej z sołtysa, ławnika i jednego poradnika, pełniącej czynności wykonawcze.

Surowiecki w planach swoich wzorował się na tem, co już był wprowadził Małachowski w swoich osadach.

Skarbek zaznacza, że dekret 1807 r. wywołał wędrówki włościan, zerwanie dawnych stosunków i osiadanie po wsiach ludzi nowych.

Krzyżtopór dostrzega „smutny objaw": dawne wieczyste prawa dzierżawy włościan zostały przeobrażone na jednorazową dzierżawę; dziedzic i włościanin stały się niejako obcemi, po raz pierwszy stykającemi się stronami.

Włościanie nie mogli nabywać ziemi, mimo prawo, bo nie mieli pieniędzy. Ta sama przyczyna powodowała, że czynsz dzierżawny uiszczali pracą, gdy nowy kodeks, nie znający pańszczyzny, nie mógł tej pracy podciągnąć pod najem.

Gdy po upadku Napoleona ważyły się losy Księztwa, Czartoryski polecił Lubeckiemu, zastępcy ministra spraw wewnętrznych Księztwa, wysłać do urzędów i władz krajowych zapytania, zmierzające ku wyjaśnieniu, jak może być polepszony los włościan. Były między nimi takie: I. „Podać myśli, jak teraźniejsza wolność włościan, prawem 21 grudnia 1807 r. opisana, dałaby się na ich pożytek obrócić? Jakie w czasach teraźniejszych urządzić stosunki włościanina z dziedzicem, z uwagą na zapobieżenie próżnowaniu i opuszczaniu mieszkań, gruntów i gospodarstwa przez włościan?... VI. Jakich sposobów rząd najwyższy z swojej strony ma użyć, w celu przeprowadzenia włościan do lepszego stanu i nabycia własności gruntowej?" i t. d.

Pytania te i widoki zmian w ustawach wywołały znów całą literaturę w sprawie włościańskiej. Zabierali w niej głos: filozof Jaroński i legionista Kosiński,

prefekt departamentu płockiego, Młodecki i jeden z późniejszych marszałków sejmowych, Rembieliński. Nie milczał także i Kościuszko. Jakkolwiek, zawiedziony w nadziejach, z goryczą opuścił Wiedeń, nie ominął jednak przesłać na ręce Czartoryskiego uwag swych nad polepszeniem doli włościan, wprawdzie głównie dotyczących oświaty, ale potrącających i o uwłaszczenie. Dokument ten świeżo wyciągnięty na jaw, a ogłoszony dotąd tylko w dzienniku[1]) zasługuje na utrwalenie w tem miejscu. Towarzyszący mu list do Sierakowskiego zawiera także nieskrępowany niczem sąd Naczelnika o planach wiedeńskich co do włościan.

Oto brzmienie tego listu:

„Że jedziesz do Polski, potrzeba, abyś był uwiadomionym, co posłałem ze Szwajcaryi Czartoryskiemu względem naszych chłopów — posyłam ci kopio.

„Wiedzieć Ci należy wprzód, że mocno nalegałem o polepszenie stanu chłopów. I Aleksander mi obiecał, gdy byłem w Wiedniu, i chciałem wiedzieć dostatecznie co się z niemi stanie, podano mi pismo obszerne *vide de sens commun*, *enfin* zupełne galimatias. Dlatego odważyłem się wyłuszczyć moję myśl. Łatwe do uskutecznienia“.

„Ściskam Ciebie. *T. Kościuszko*“.

Soleure, 8 Decembre 1815.

Załączony do listu dokument, pisany w języku francuskim, podany jest w przekładzie.

---

[1]) „Kuryer Warszawski“ z dnia 14 października 1906.

Memoryał Kościuszki.

„Jasnem jest i każdy widzi, że rozkwit narodu zależy od największej liczby osobników szczęśliwych. Szukajmy obecnie u nas, jak ich takimi uczynić. Przemilczmy oburzającą niesprawiedliwość, jaka względem naszych chłopów jest stosowaną i barbarzyńskie traktowanie ich batogami. Nie zapominajmy o ich nieuctwie, o ich dobrem sercu, zdrowym rozumie ogólnym, a szczególnie o przywiązaniu, które zachowują jeszcze do ojczyzny.

„Wielki Aleksander także życzy — po wskrzeszeniu imienia polskiego już zczezłego, dobrodziejstwa ojcowskie swoje rozciągnąć na wszystkie warstwy mieszkańców tego kraiku. Przyłącz się do tego Najjaśniejszego Monarchy, przez wzgląd dla nazwiska, które nosisz, i oświadcz, że każdy właściciel ma w swoim majątku założyć szkołę dla włościan w stosunku do wartości ogólnej, t. j. jeśli majątek wart 100.000 fr., to da każdego roku 300 lub 400 franków na nauczyciela. Dodaj do tego tak uciążliwe dla mieszkańców dziesięciny kościelne i warunek, żeby wszelkie zapisy, umowy o kupna nieruchomości i wszelkie darowizny obowiązkowo przewidywały pewną na ten cel kwotę. Suma przypuszczana wystarczy i gotowa do użytku bez straty czasu. Rząd też ustanowi w każdem miasteczku szkołę dla mieszczan, chłopów, z nauczycielami rzemiosł mechanicznych pierwszej potrzeby, jako to stolarstwa, kowalstwa, tokarstwa i t. d. Płeć piękna zaproszoną będzie do udziału w tej usłudze narodowej i najzamożniejsze panie założą w swoich majątkach szkoły dla dziewcząt, dodając przędzenie, tkactwo płótna,

ogrodownictwo, a szczególnie starania około własnego domu, ucząc gościnnego a uprzejmego podejmowania ludzi w potrzebie będących. Mniej zamożne to samo za pomocą składek uczynią.

„Przez powyżej wyłuszczone zwiększy się sfera wiadomości. Dla pomnożenia ludności, tak potrzebnego w naszym kraju, trzeba koniecznie powiększyć dobrobyt, który tego jest źródłem; zwolna zmniejszać się winno pańszczyznę w stosunku do jej rozmiarów (poszczególnych), a zarazem zachęcać do utrzymywania płatnych robotników z umowami rocznemi do robót polnych. Trzeba być surowym względem próżniaków, pijaków, włóczęgów i żebraków. Należy ich zmusić do robót publicznych: do budowania dróg, kanałów dla żeglugi, brukowania miast, koszenia na wsi za małą cenę. Dla wspomożenia przemysłu i potrzebnej ruchliwości, dla nadania życia handlowi, dla tak wielu przyczyn osłabionemu, a szczególnie przez odstąpienie jedynego portu naszego Gdańska, rząd założy rękodzielnie płócienne, sukienne, papierniane, blacharskie szklanne. Te nowe wartości w narodzie przysporzą mu także bogactw, jeśli sprzedawane będą; ale dlatego trzeba, żeby nasi włościanie mieli więcej środków na zakupy niż ich mają. Zarzucą mi może, większość włościan naszych z Księztwa Warszawskiego, a teraz Królestwa Polskiego, już wolna jest, i że przeto nic dla nich uczynić nie pozostaje. Proszę wybaczyć: sama wolność nie daje chłopu i jego rodzinie sposobu do życia. Musi on na życie zarobić pracą albo rzemiosłem, albo przemysłem, lub przez posiadanie

na własność ziemi, co najwięcej korzyści krajowi przynieść może, inaczej uczyni się z nich złoczyńców.

„Pożałowania godne jest, że stan obecny naszych chłopów zmusza jednych do emigrowania do sąsiadów naszych, a drugich do zaniechania powrotu w rodzinne strony, że okoliczności oddaliły ich od kraju. Widziałem ich wielu, i wszyscy mają wstręt do tak miłej obywatelstwu pańszczyzny. Bądźmy dobrej wiary: jeden egoizm może być innego zdania. Wszyscy prawdziwi polacy, którzy interes swój łączą z interesem narodu, jednomyślni są co do zastosowania tych środków względem chłopów, aby z czasem mogli być uwolnieni i posiadać na własność swoje grunta. Wzywam tutaj dusze szlachetne i ludzkie, a takiemi jesteście wszyscy, ziomkowie moi. Oznaczam z góry termin. Czy śmiem wymówić, że w lat dwadzieścia wszyscy będą wolni z uwłaszczenia? Co za epoka, Boże wielki, dla radości powszechnej i pomyślności narodu! Raz jeszcze wnijdźcie sami w siebie i bądźcie sprawiedliwi. *Tadeusz Kościuszko*".

Wszystko to jednak nie odniosło innych skutków prócz przyrzeczeń zawartych w art. 33 i 35 zasad konstytucyi (ob. wyżej str. 95—96) przyrzeczeń, które w samej konstytucyi nie znalazły urzeczywistnienia[1]).

Nie przeprowadziły nic w tym względzie i sejmy, krótko trwające, rzadkie i zajęte wyłącznie walką o utrzymanie konstytucyi, skrępowane wreszcie w inicyatywie prawodawczej.

---

[1]) Tylko w Rptej Krakowskiej skasowano na Kongresie wiedeńskim pańszczyznę w dobrach narodowych.

Jedynem prawem przez sejm postanowionem w zakresie stosunków włościańskich była zmiana art. 530 kodeksu cywilnego. Artykuł ten stanowił, że wszelki czynsz wieczyście ustanowiony jako cena sprzedaży jakiej nieruchomości lub jako warunek prawa użytkowania z niej, jest z istoty swojej spłacalny. Na wniosek rządu izba zniosła spłacalność czynszu, co w następstwie szkodliwie oddziałało na położenie tych włościan, pozbawiając ich uwłaszczenia.

Skarbek, mówiąc o raporcie stanu z r. 1825, nadmienia:

„Lecz o czem minister nie wspomniał wcale, a co powinien był przytoczyć pomiędzy przyczynami opóźnienia postępów rolnictwa, to to: że uregulowanie stosunków między właścicielami dóbr a włościanami zupełnie przez Rząd krajowy zaniedbanem zostało. Od czasu bowiem nadania przez Konstytucyę Księztwa Warszawskiego wolności osobistej rolnikom, upłynęło lat 18, w których w rozporządzeniach rządowych nie znajdujemy najmniejszego śladu usiłowań rozwinięcia i uzupełnienia tego kardynalnego prawa ludu. Chłop wprawdzie nie był przywiązany do roli (*adscriptus glebae*) i mógł przenosić się, gdzie chciał, z osobą i rodziną swoją, ale ani rząd, ani sejm przez cały czas wyżej wspomniany nie zajął się wydaniem ustawy, którąby ściśle oznaczyła wzajemne stosunki i prawa tak włościan, jak i właścicieli ziemi, oraz przepisało warunki umów bądź o nabywanie na własność gruntów bądź o długoletnie z nich użytkowanie [1]).

[1]) Królestwo Polskie. T. I, str. 187

Zaniedbanie to sprawy włościańskiej było niezawodnie spowodowane prądami wiejącemi z Petersburga. Widzieliśmy już, jak przyjęte były tam propozycye uczynione przez sejmik wileński; widzieliśmy również, jakie obawy wywoływała każda wieść o równości obywatelskiej wśród tak nawet względnie postępowych rosyan, jak Speranskij. To tylko pewna, że sprawa włościańska nie była z taką energią popierana, z jaką domagano się uszanowania dla konstytucyi, chociaż nie brakło ludzi, którzy usiłowali wciągnąć ją na porządek dzienny.

Tak w liczbie projektów petycyi odrzuconych na sejmie z r. 1830 znajdujemy jednę — Cissowskiego, posła Lipnowskiego — żądającą projektu do prawa „o ulepszeniu stanu rolniczego[1]).

Prywatne tylko osoby, jak Staszic w Hrubieszowie, Brzostowski w Sztabinie, wzorowe przeprowadzili reformy.

Nie lepiej poszło i w burzliwych chwilach rewolucyi. 28 lutego Szaniecki wniósł, aby nadano własność włościanom, zniesiono monopole, dopuszczono żydów do praw obywatelskich. Sejm zgadzał się jedynie na uwłaszczenie włościan, siedzących na gruntach rządowych. Projekt w tym przedmiocie Biernackiego przyszedł pod obrady 28 marca. Szaniecki obstawał przy swojem żądaniu; poparty przez wielu posłów projekt ten jeszcze 16 czerwca był dyskutowany; został jednak odłożony do czasu przybycia posłów z Litwy i Rusi. Ważna ta inicyatywa rewolucyi skoń-

[1]) Ob. Protokuły sejmu z r. 1830, str. 297.

czyła się w ten sposób na niczem, z wielką szkodą dla samego powstania.

„W Królestwie jedno tylko towarzystwo patryotyczne o potrzebie ulepszenia stanu i o wyzwoleniu ludu głośno rozprawiało“, pisze Lelewel. „Sejm zaś, wniesiony krótki projekt obracając na prawo i na lewo, inne tego rodzaju do laski podane odkładając na bok, nic nie zrobił, tylko różni jego członkowie dziwne objawili obawy [1]).

Projekt samego Lelewela w tym przedmiocie, wygłoszony w owem Towarzystwie ukazał się w „Nowej Polsce“ 13 marca 1831 r. [2]). Mochnacki również domagał się „rewolucyi socyalnej“, żądał „jednej oddzielnej uchwały“ bliżej jej nie wyszczególniając. („Nowa Polska“ 2 i 14 lutego 1831).



[1]) Polska i t. d. T. VII, str. 93.

[2]) Przedrukowany w Polsce etc. T. VII, str. 177. (Nadanie własności ziemskiej włościanom). Proponuje on spłacalny czynsz dla wszystkich; własność bez indemnizacyi dla wojskowych.

SPIS RZECZY.

DODATKI.



